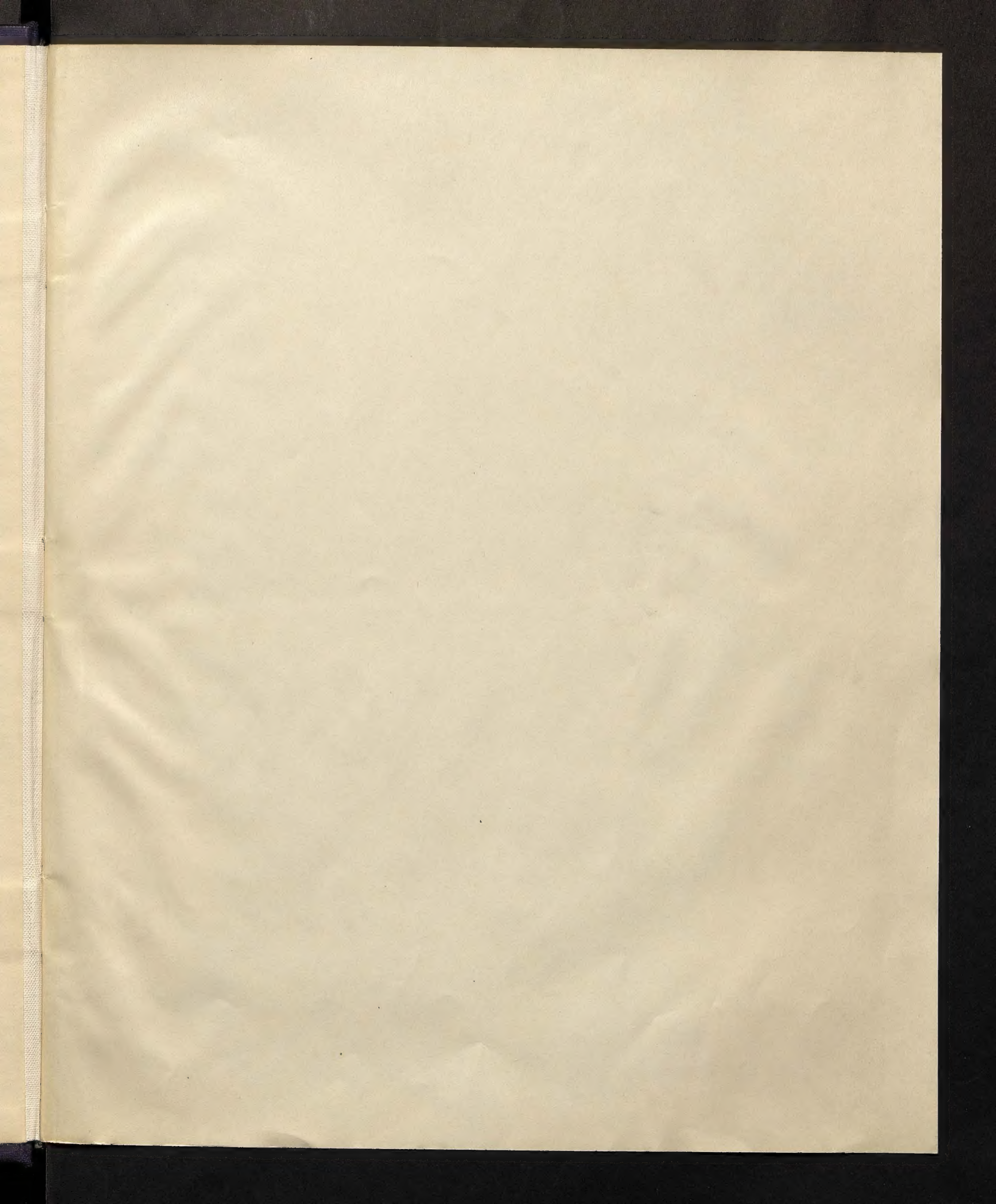
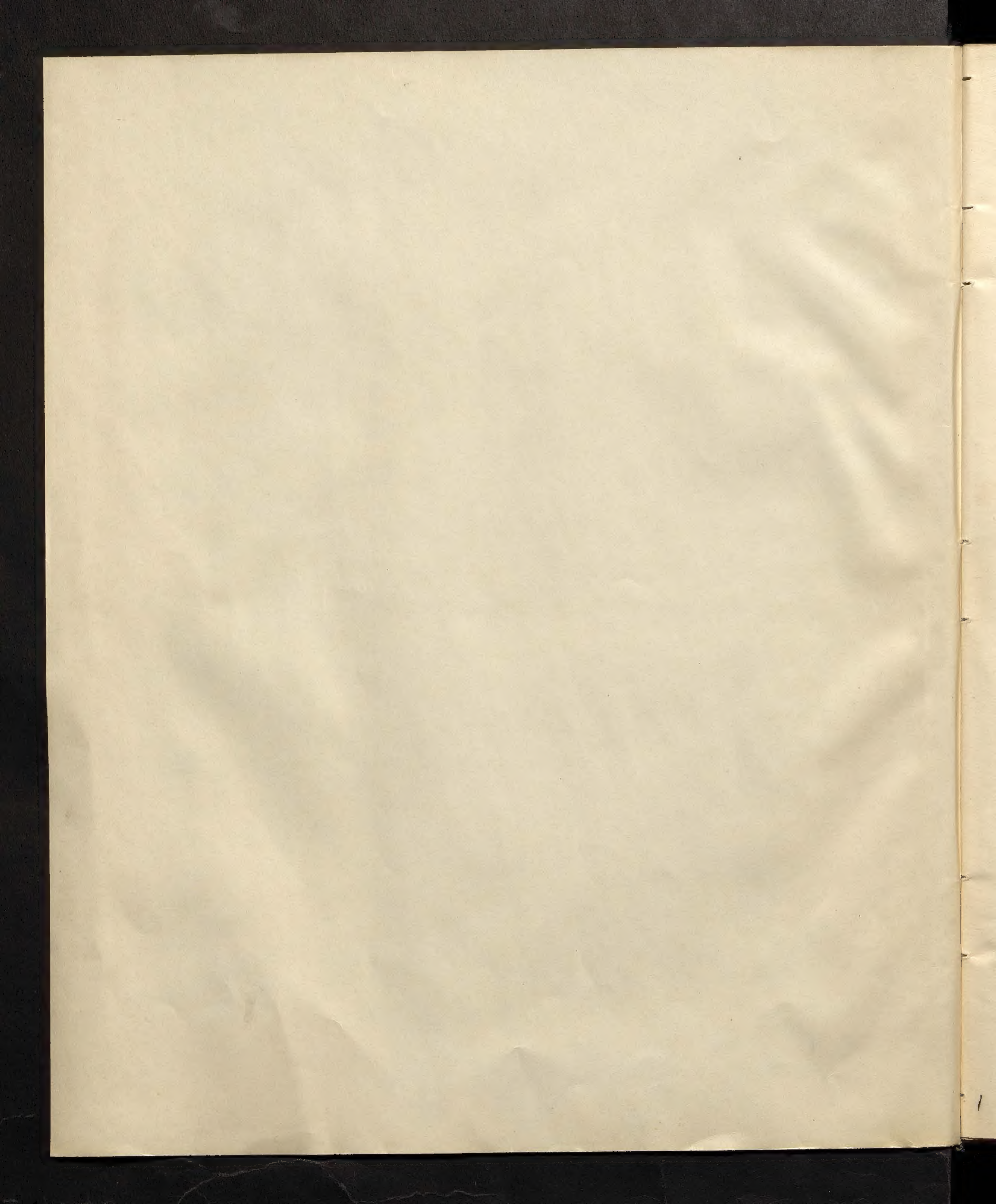


Darowała p. Maria Mazankowa w czerwcu 1936 r.; oprawiono w styczniu 1937 r.





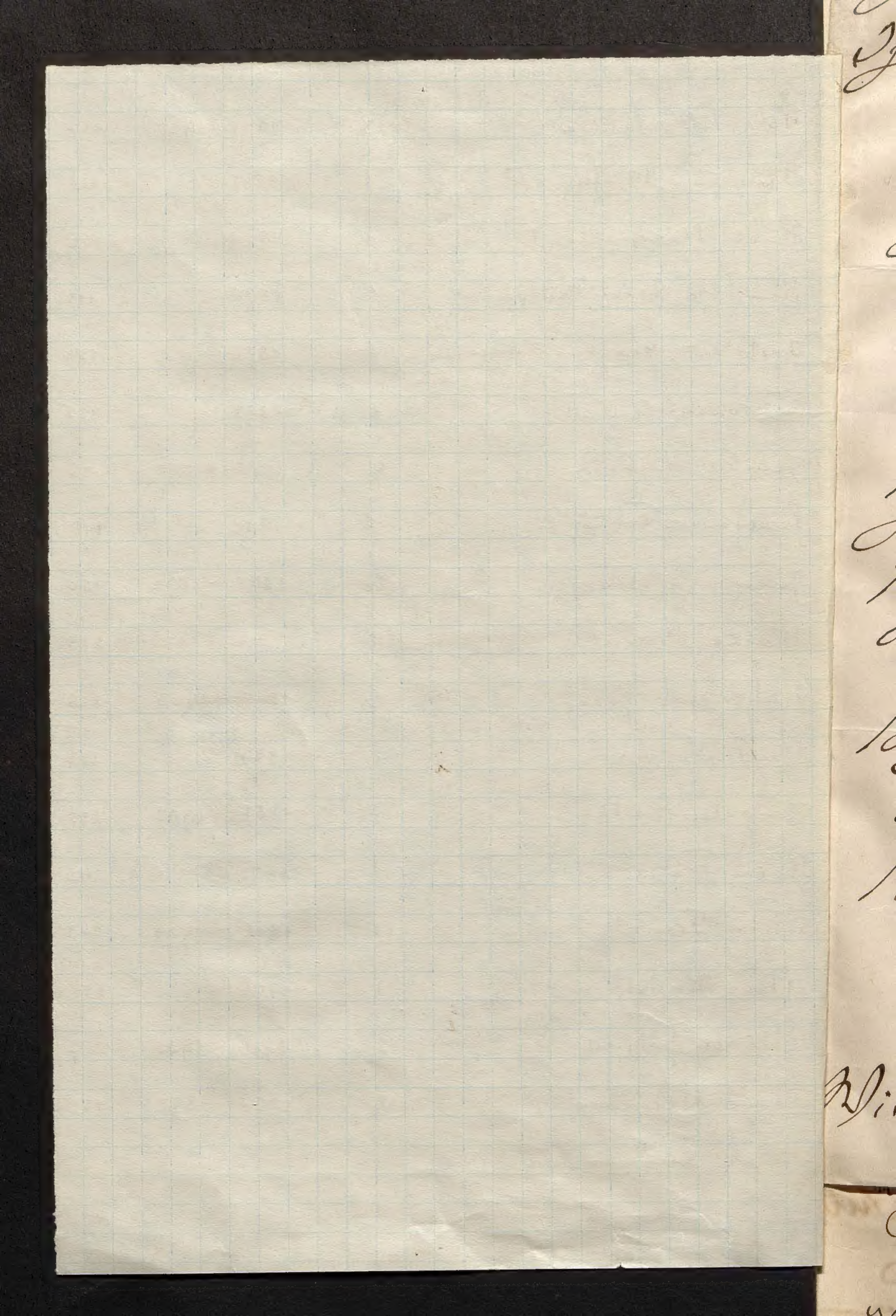
Korespondencja Alberta Zippera

Tom II. F – Kob. (k. 260)

Listy następujących osób	sztuk	z lat	Karta
Falke v. Lilienstein Hans	5	1876 - 1892	1
Feldman Wilhelm	4	~~1889~~ 1891 - 1895	6
~~Finger~~ Singer Ernst	4	1875 - 1876	13
Finkel Ludwik	2	1926 - 1929	20
Floeck Oswald	1	1919	22
Francke H.	1	1895	24
Frankl Ludwik August	1	1881	26
Fredro Andrzej	3	1893 - 1897	27
Friedwald Karolina	1	1922	31
Gall Jan	2	?	32
Gassenbauer	2	1871	35
Gassenbauer Luise	1	1882	38
Gawroński Franciszek	1	1893	40
Geiger Ludwik	1	1896	41
Geissler Max	1	1916	42
German ~~Ludwik~~ Ludomir	2	1879 - 1888	43

Goniewski	4	1884	45
Gorczyński Bronisław	3	1884	52
Grajnert Józef	1		56
Grüning Hermann	16	1877-1895	57
Grünstein Leo	3	1895 - 1900	77
Grünwald-Zerkowitz Sidonie	2	1893 - 1894	83
Gubrynowicz Władysław	1	1926	87
Gürtler Paul	1	1927	89
Guzek Leon	5	1891 - 1934	93
Haeckel Ernst	1	1874	99
Haggenmacher Otto	2	1899	100
Hahn Wiktor	2	1932 - 1933	103
Hausmann V. V.	2	1899 - 1900	106
Herzberg-Fränkel	1	1893	109
Hirth J.	2	1917 - 1920	110
Hlavać A.	1	1927	112
Hochstift, Das Freie Deutsche.	1	1883	113
Hoffmann u. Campe Verlag	1	1933	115
Honegger Johann	1	1886	116

Hoesick Ferdynand	13	1921-1925	117
Houghton, Mifflin & C°	1	1881	131
Huber Maksymilian T.	1	1921	132
Huschke Georg Philipp	1	1875	133
Institut, Geographisches.	1	1878	134
Jankowski Czesław	1	1893	135
Jenike Ludwik	10	1888-1893	136
Józefowicz Feliks ks.	1	1902	148
Jurmann Georg	26	1875-1892	150
Kafka Marie	1	?	224
Kallenbach Józef	6	1895-1923	226
Kardasch Anna	1	1874	233
Karpeles Gustav	7	1887-1907	235
Keim Franz	1	1892	242
Klein Franz	11	1916-1924	243
Klein Rudolf	1	1906	255
Kleiner Juliusz	2	1926-1935	257
Kluge Hermann	2	1891-1892	259



Geehrtester Herr!

Ihnen für die freundliche Theilnahme an unseren „Dioskuren" bestens dankend, zeige ich Ihnen zugleich an, daß Ihre Sendung richtig in meine Hände gelangt ist. —

Ich werde gewiß das Gesendete der wohlwollendsten Prüfung zu unterziehen und hievon nach Thunlichkeit auch für unser Jahrbuch Gebrauch zu machen bemüht sein. —

Ihnen in Ihrem literarischen Streben die nöthige Ausdauer und nicht abzuschreckenden Muth wünschend, zeichnet sich mit vorzüglicher Achtung

ergeben

Falke-Lilienstein

Wien 28/7 876

Sehr geehrter Herr!

Von Herzen bedauere ich, von Ihrer freundlichen Gabe für unsere „Dioskuren“ für den nächsten Jahrgang derselben keinen Gebrauch mehr machen zu können. —

Das Materiale für diesen Jahrgang war, vor Einlangen Ihrer Sendung bereits so massenhaft angehäuft und auch eingetheilt, daß für Ihre an sich interessante Dichtung für diesmal kein genügender Raum mehr gewonnen werden konnte.

Auch stand der Umstand einer Berücksichtigung Ihres Beitrages entgegen, daß bereits zwei /

Das griechische Alterthum behan-
delnde grössere Aufsätze für
den nächsten Jahrgang accep-
tirt und in Druck waren. —

Es erübrigt mir daher
nichts, als Ihnen das Manuscrip-
t zur eventuellen anderweitigen
Verwendung wieder zur Ver-
fügung zu stellen; wobei ich je-
doch bemerke, daß falls Sie
über diese Dichtung nicht bereits
anderweitig verfügt haben soll-
ten, ich gerne bereit sein wür-
de, dieselbe allenfalls für den
nächstfolgenden Jahrgang zu accep-
tiren; nur müßte die Anmel-
dung noch wenn möglich im Juli
erfolgen. —

Mit voller Hochachtung
ergeben

Wien 15/10 878

Falke v. Lilienstein

Sehr geehrter Herr!

Wien, den 15. Jänner, 1880.

./.

Beiliegend erhalten Sie, auch im Sinne Ihrer Zuschrift vom 18. November v. J. an die hierortige k. k. Hof- und Staats-Druckerei, 20 Separat-Exemplare Ihres in den diesjährigen Band der „Dioskuren" aufgenommenen poetischen Beitrages „Der Tag des Triumphes" als Zeichen dankender Anerkennung zugesendet, der ich gleichzeitig die Versicherung meiner Hochachtung hiemit beifüge.

Falke

An Herrn
Albert Zipper,
Hochwohlgeboren
in Lemberg.



Hochgeehrter Herr!

Bei dem Zusammenflusse einer kaum zu bewältigenden Masse von Materiale war es mir bei dem besten Willen nicht möglich, von Ihrer mir freundlich zur Verfügung gestellten Gabe für unsere „Dioskuren" für den letzterschienenen Jahrgang Gebrauch zu machen und ist, bei dem großen Umfange dieser Dichtung, auch absolut keine Hoffnung vorhanden, daß diese Arbeit im nächsten Jahrgange placiert werden könnte. /

Es erübrigt mir demnach auch nichts, als Ihnen das fragliche Manuscript zur anderweitigen gefälligen Verwendung anliegend wieder zur Verfügung zu stellen. —

Mit aufrichtiger Hochachtung

geehrtester Herr

Ihr

bereitwilligster

Falke v. Lilienstein

Wien 11/6 849

Wien 18. Dec. 892 5

Sehr geehrter Herr Professor!

Empfangen Sie nachträglich den arg verspäteten Dank für Ihre freundliche Sendung vom 1. Dec. mit welcher Sie mir eine wirkliche Freude bereiteten; ich habe in dem Bändchen bereits zu wiederholten Malen mit wirklichem Vergnügen und steigendem Interesse geblättert und werde es wohl oft noch zur Hand nehmen. —

Ich habe einen schwachen Versuch gemacht, Ihren berechtigten Wunsch in Bezug auf die „Wiener Zeitung" zu fördern, ob mit Glück muss die Zukunft lehren. — Directen Einfluss hab ich hier nicht. /.

zu; indessen habe ich mit
Vergnügen jüngst einer
sehr anerkennenden Erwäh-
nung Ihres Gedicht-Büch-
leins in der „Neuen Frei-
en Presse" begegnet.
Es würde mich freuen,
Ihrem Namen auch wieder
einmal in den „Dioskuren
zu begegnen! — Könnten
Sie sich nicht vielleicht zu ei-
nem kleinen Essay über engl-
ische Litteratur entschließen?
Wäre, wenn geistvoll und
gemeinverständlich gemacht,
hochwillkommen. —
Mit hochachtungsvollem
Gruße Ihr ergebener
Falke-Lilienstein

Kraków, 18. X. 89.

Wielmożny Panie Profesorze!

W załączeniu przesyłam ciąg dalszy obrazku „Cuda etc." W „Ojczyźnie" będzie druk ukończony za miesiąc, manuskrypt mogę atoli każdej chwili dostarczyć.

Tytuł zbiorku będzie brzmiał „Jak w życiu" Obrazki przez etc. Sądzę, iż zupełnie odpowiedni.

Oczekując łaskawego doniesienia o terminie rozpoczęcia druku i o warunkach, które dla prac oryginalnych powinne być korzystniejsze niż zwykle,

–/.

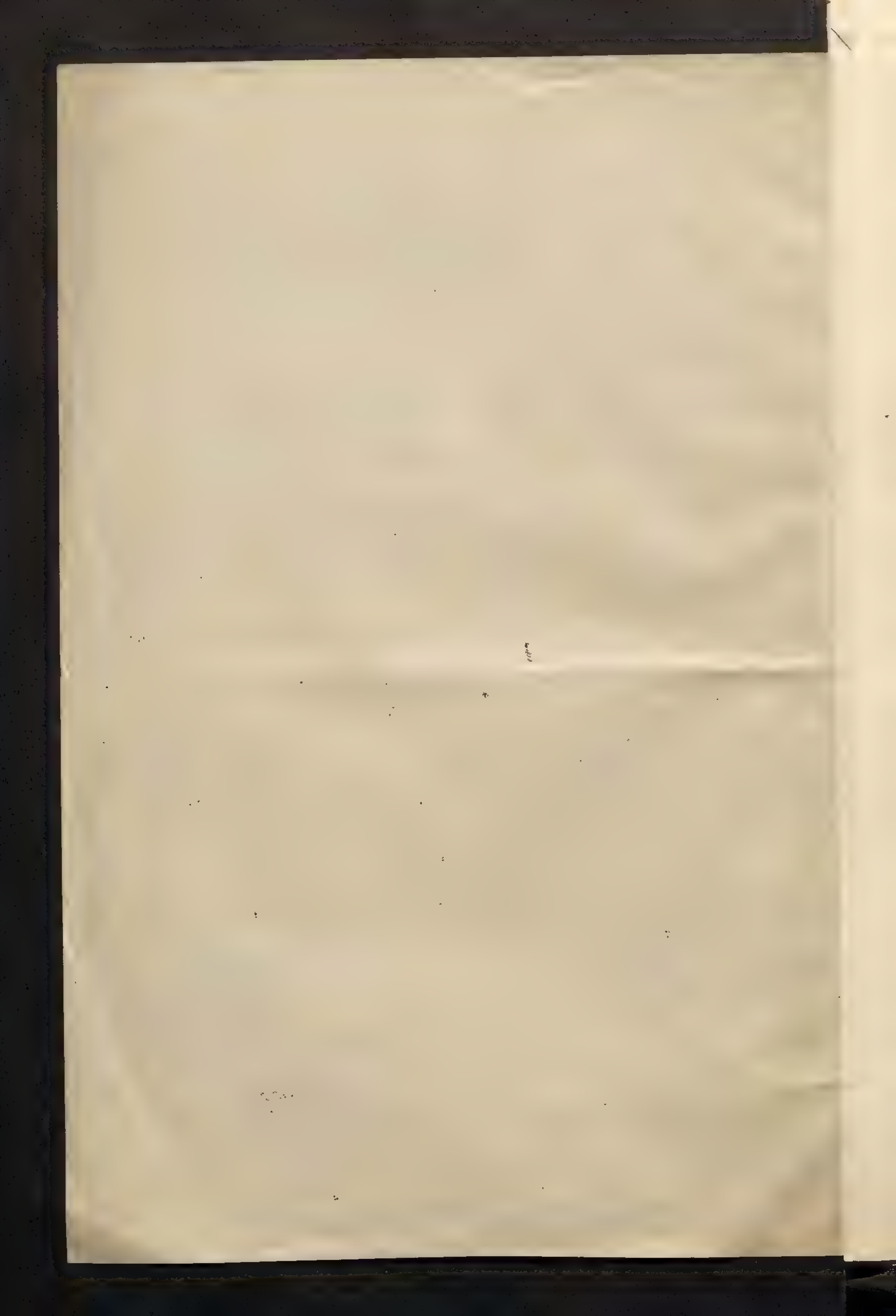
proszę od siebie teraz o jedno: mia-
nowicie, by Szanowny Pan Profesor
raczył zarządzić, by wydrukowano
dla mnie 10 egzempl. na papie-
rze <u>welinowym.</u> Leży też w interesie
moim jak i wydawnictwa, by druko-
wano czcionkami cicero, nie bor-
gosem; i dwa numera będą przynaj-
mniej pokaźne.

Nadomiar dodaję jeszcze, iż dłuższy
referat o [illegible] zjeździe hist.
zrobię temi dniami; dotąd nie mogłem
z powodu przeprowadzenia się do nowego
mieszkania, ul. Grodzka 59.

Polecam się łaskawej pamięci
i zostaję z głębokim szacunkiem
powolnym sługą

W Feldman

Nb. Pozwalam sobie zwrócić
uwagę na artykuł o mojej
pracy w ostatnim nrze
„Ateneum" pióra Chmielowskiego.



Kraków, 8 X. 91.

Wielmożny Panie Profesorze!

Pozwalam sobie przesłać równocześnie egzemplarz „Nowel" moich oraz dwie broszurki o Mickiewiczu, z uprzejmą prośbą o łaskawe przeczytanie, i — jeśli czas pozwoli a rzecz zasługuje — o napisanie mi słów kilka.

Korzystam przytem ze sposobności, by dodać kilka słów objaśnienia do skryptu zostawionego u WPana.

Obrazek „Cuda na niebie" etc. nie jest jeszcze ukończony. Druk będzie w „[illegible]" gotów za dwa tygodnie, manuskryptu mogę atoli

dostarczę każdej chwili.

Tylko tej nowelki trzeba będzie zmienić i gdzieniegdzie poczynić poprawki. Oczekuję w tej mierze światłych uwag Szanownego Profesora.

W „Prawdzie" ma się ukazać niebawem rozpoczęcie druku niewielkiej mej powiastki pt. „Z tamtej swobodnej". Można będzie ją włączyć do zbiorku niniejszego.

Ale - ale - ja traktuję to wydawnictwo jako już pewne, a w rzeczywistości kto wie, czy prace moje się kwalifikują?

Oczekuję w tej materji łaskawej odpowiedzi

i zostaję z głębokim szacunkiem

powolnym sługą

W. Feldman

ul. Senacka 6

Feldman

Kraków, 14 X. 92

Wielmożny Panie Profesorze!

Dzięki składam serdeczne za uprzejme słowa i względy, jakiemi pismo szan. Pana tchnie dla mnie. Będę się starał zasłużyć na nie, oraz korzystać z ciekawych uwag, dotyczących prac moich.

Co do ostatnich pozwalam sobie zauważyć, co następuje.

ad I. Zupełnie usprawiedliwionym jest zarzut Pana Profesora

iż czytelnik obrazka „De profundis"
jest w niepewności co do miejsca
więzienia. Ale raczej, niestety,
być nie może. Gdybym określił,
iż rzecz dzieje się we Lwowie lub
Krakowie, gotowe władze dopatrzeć
się w tem paszkwilu lub obrazy
zarządu więziennego, urzędników etc.
Ja tymczasem miałem na oku
względy czysto artystyczne i moralne,
chciałem pokazać, jak się fabryku-
je przestępców. Skąd mam to
doświadczenie? Z obserwacyi naocz-
nej, z czasu, kiedy byłem „więźniem
stanu" we Lwowie i Krakowie.
I stąd wyniosłem dosyć! i nietyl-
ko ja, gdyż sądzę iż nowela porusza
bardzo doniosłe sprawy...

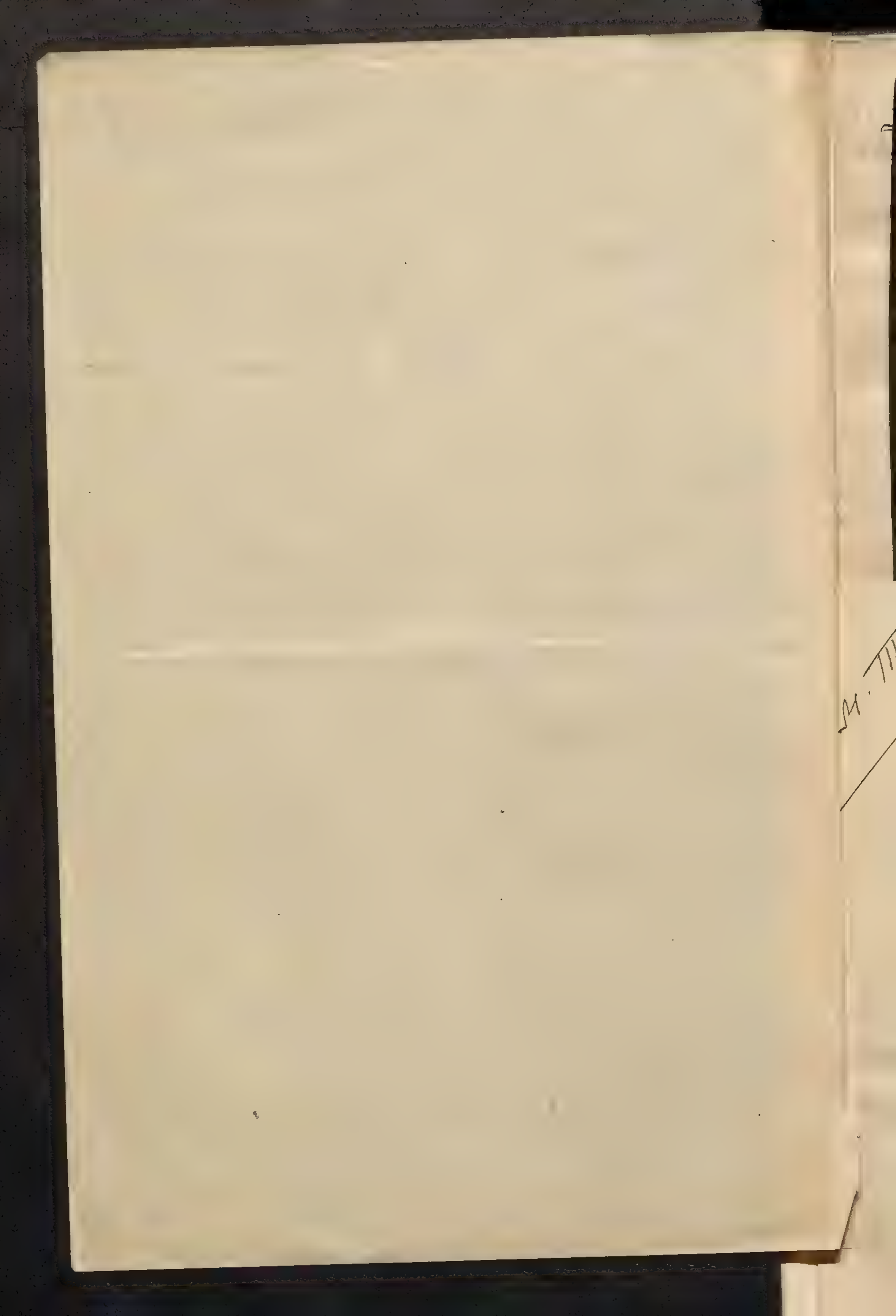
Co do obrazu „Pani wzorta" (tytuł nieodpowiedni!) rozumiem najzupełniej intencję Szanownego Profesora. Postaram się tej, kilkoma pociągnięciami pióra w korekcie, dać mu odpowiednie zabarwienie. (W korekcie będzie wogóle czas na poprawki i „heblowanie".)

Teraz zależy mi oczywiście najbardziej na tem, aby rzecz była jak najrychlej gotowa, i by się prezentowała ładnie. Upraszam usilnie o łaskawe uwzględnienie prośb moich.

Referat o Brandesie nadeślę niebawem.

Polecając się łaskawej pamięci zostaję prawdziwym sługą

W. Feldman



11. III. 95.

Feldman

[illegible] 20. III. 95

Wielmożny Panie Profesorze.

Ufny w okazaną mi dotychczas życzliwość, — przypuszczam zarazem, iż życzliwość ta pójdzie w parze z utylitaryzmem ze względu na „Bibliotekę powszechną" i pozwalam sobie prosić o łaskawe przyjęcie do wspomnianego wydawnictwa nowego tomiku moich prac beletrystycznych.

Mam w zamówieniu kilka nowel, roz-
rzuconych po czasopismach.
Jeden cały zbiór p.t. „Nowel-
le i obrazki", drukowany w
r. 1889 w Krakowie, a obec-
nie zupełnie w handlu wy-
czerpany. Ostatni zawiera
szkice z życia żydowskiego i
nieżydowskiego, i został
swego czasu bardzo przychyl-
nie przyjęty przez krytykę. Mo-
gę na żądanie przysłać recen-
zye Chmielowskiego, Jeża,
„Świata", „Prawdy", Pawlikow-
skiego, etc. Wogóle zaś
„Żydziaki" uznały mnie
najlepszego z pośród dzisiej-

stąd mogą plac przyjęcia — mi-
mo to poddałbym je obecnie
przeróbce pod wieloma wzglę-
dami.

Gdyby JWPanu Profesorowi
zbiorek ów nie był znanym,
proszę — na podstawie niniej-
szego listu — zażądać go na
mój rachunek od „Księgarni
Polskiej". Spodziewam się,
że Księgarnia ta dostarczy
ta JWPanu Profesorowi egz.
moich „Nowych ludzi" — także przy-
najmniej zapłatem polecenie; gdy-
by się to dotąd nie stało
— proszę uprzejmie księ-
garni zażądać.

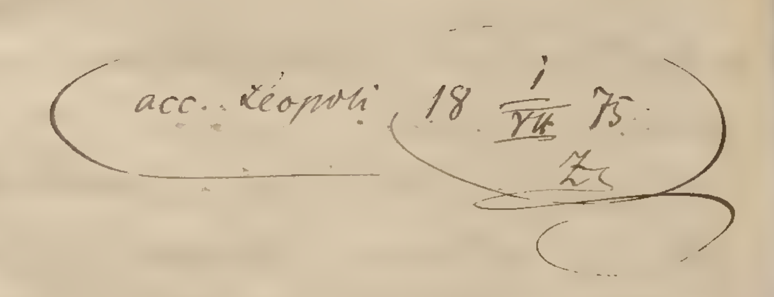
Cały przygotowany przeze mnie zbiorek, zmieściłby 10–12 arkuszy druku i miałby debit w Królestwie.

Proszę uprzejmie o łaskawą odpowiedź, i przy sposobności dodaję, iż osiadłszy na kilka miesięcy nad Sprewą – dla studjów literackich i społecznych, chętnie tym s[łu]żę Wielm. Panu informacją swoją w razie zajścia potrzeby.

Z wysokiem poważaniem
pozostaję z czcią

W. Feldma

Kl. Hamburgerstr. 13/14. II



Werther College!

Obwohl Sie mir in Ihrem freundlichen Schreiben, nicht einmal Ihre Adresse angegeben [illegible] deutlich bedeuteten, ich möge die Antwort, welche Sie von Ihren gewünschten Auskunft nur in einem Briefe an meine Eltern ein-schließen, ließ ich mir es doch nicht nehmen, diese Zeilen an Sie zu richten um Ihnen den Erfolg meiner Erkundigungen mitzutheilen.
[illegible] ist, seit wann weiß ich nicht, hier in Prag an der philosophischen Fakultät, wohlbestallter Professor der Geographie [illegible], wie unser Lektionskatalog ausweist

täglich, mit Ausnahme Vormittags, von 9–10 Uhr
verlängt, haben weitere Erkundigungen
mich auch gelehrt, daß er unter bei seinen
Hörern sich einer besonderen Beliebtheit erfreut
und seine Vorträge besucht sind. gelang es
mir sogar denselben persönlich in [illegible]
Alma Mater zu sehen. Soviel auch über die mir
aufgetragene Erkundigung.
Nun muß ich noch meinen herzlichen Glückwunsch
aussprechen, daß Sie die k. k. Statthalterei
zu gut befunden hat, um Sie in [illegible]
[illegible] zu können und wünsche ich mir
auch dasselbe Glück bei meiner [illegible]
die im Oktober erfolgen soll.
Indem ich nun [illegible] viele
Grüße übersende, hoffe, Sie, werther College,
recht bald in Lemberg zu sehen,

verbleibe ich

Ihr aufrichtiger

[illegible]

Werther Freund!

Aus Ihren lieben Zeilen vom 12 d. M. entnehme ich, daß mein an Sie gerichtetes Schreiben, worin ich Ihnen meinen Dank für die Gratulation zur Verehelichung, sowie meinen herzlichen Glückwunsch zu der so gut bestandenen Staatsprüfung aussprach und das ich am letzten Oktober expedierte, die Post aber gab, nicht an Sie gelangte. Wie unangenehm mir dieß ist können Sie sich denken, da es ja dadurch vor Ihnen mich des Versäumniß gröblicher Unart schuldig machte. Ich hoffe jedoch, daß Sie den Groll, den Sie darob hegten nun um so eher [?] und unseren alten Freundschaft zuwenden werden, da ich bekanntlich in letzterer Zeit vielfach verreist [?], während ich hier in ganz kurzer [?] an bereits 3 Briefe, einen an Sie

Mutter, zwei so Feiertage verleben. Dieses wurde
aller Geschwister und Dann nun auch erhält, daß ich erst
hatte, mögen Sie, werther Freund, vielleicht auch
Ihre abgelegte Staatsprüfung bereits vergessen, denn
es sind ja schon Wochen vorüber, seit Sie sie; wie
Sie in Ihrem Briefe sagen beiläufig, wie ich
aber von anderer Seite gehört, sehr gut abgelegt,
Ihnen meinen aufrichtigsten Glückwunsch darbringen
kann und hoffe ich Sie wieder bald zu einer
herzlichen Vergnügung, daß ihr so freundlich entgegen
genommen u. von Ihrer Aufrichtigkeit, ebenso
überzeugt sein, als hätten Sie Ihre Staatsprü-
fung mit Ehren abgelegt.
Auch ich habe nun bereits bald vergessen, daß
ich die Rigorosen bereits hinter mir habe,
und nicht einmal kam es mir recht zum Bewußt-
sein, daß ich mir eine Last vom Herzen
geschafft, indem ich jenes beseligende Gefühl
nicht genoß, wie z. B. nach der Matura, wo ich
aufathmen zu können glaubte, ich habe mich
einer großen Last entledigt und kann nun
ausruhen. So wurde ich denn gleich tags nach
meinem Rigorosum eingeschrieben, u. besuche
nun da es unaufschieblich eine Unzahl von Collegien

die mich von 8 Uhr früh bis 5 Uhr Abends in Athem
[illegible], so daß ich sogar zum Essen blos 10 Minuten Zeit
habe. Außerdem haben meine Wünsche das [illegible]
genommen daß wir [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] einer
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] des vergangenen Monats [illegible]
diese [illegible] vergessen.
Aus Ihrer werthen Mittheilung ersehe ich, daß
Lemberg anfängt sich von dem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], und [illegible] [illegible] so sehr [illegible],
daß Mr. Kennedy der größte Mann unserer
[illegible] der Lemberger [illegible] [illegible], [illegible]
unseren lieben Lembergern [illegible] den Spektakel
über Alles und [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] Welt [illegible]
sie in größtem Maßstab, das aber [illegible]
mein [illegible], das Lemberg, die Stadt der größten
und [illegible] Orte [illegible] nach der Welt, so
daß — Galizien, sich [illegible] einem so großen
Kunstgenuss aufzuschwingen, wie ihr [illegible]
[illegible] Nachtigallen zu bieten vermögen,
werden [illegible] in Extase versetzen zu lassen
ich [illegible] [illegible] und [illegible] Gelegenheit hatte.
[illegible] werden Sie aber auch diesen

[illegible] nicht [illegible] haben, denn die [illegible]
[illegible] Damen [illegible] lassen werden
gewiss alle gebildeten Concertanten berühren, vielleicht
[illegible] Olsti [illegible]
[illegible] und wird [illegible] Brückmann [illegible]
[illegible] Chopin, richtigen [illegible] schreiben
[illegible]? Was sollte ich noch [illegible]
[illegible].
Ihren [illegible] über die [illegible]
ich [illegible] Wünsche [illegible], da ich täglich
in meinen [illegible] ich möchte mich
gerade zweimal den Weg von meiner Wohnung in
[illegible] machen muss, [illegible]
[illegible], wie [illegible] Wohnung [illegible]
Nun schliesse ich aber, mit vielen Grüssen an
[illegible] die Hoffnung für
diese [illegible], jeder [illegible]
der [illegible] und zu
Ihnen gelangen wird.

Mit vielen Grüssen
Ihr ergebenster

Prag 15/11 75

[illegible signature]

Werther Freund!

[illegible]



Werther Freund!

Vergeben Sie dem saumseligsten Schreiber unter der Sonne, daß er sich durch so lange Zeit täglich vornahm Ihnen zu schreiben, und es erst heute realisirte. Fünf Wochen bin ich nun wieder bereits von Lemberg weg, werde ich in kurz, sechs Wochen vielleicht wieder in Lemberg sein und seit meinen ersten Tage nach der Ankunft in Prag nehme ich mir vor Ihnen zu schreiben, Ihnen vorerst zu danken, daß Sie mir Grillparzer und die englische Antologie so lange anvertraut hatten, d.h. daß ich so unartig war sie so lange zu behalten. Sehr gerne hätte ich Sie noch in Lemberg gesehen und hätte mir nicht

Fräulein Olga Ihren Besuch angekündigt. So hätte
ich Sie in Ihrem Garten hingeführt, meine
verfrühte Abreise meiner Assentierung wegen,
vereitelte meine Absicht. Sie hat während meiner
Anwesenheit in Lemberg, wie ich erfuhr, das Unglück
einer Freundin betroffen, hier Sie meiner auf-
richtigen Theilnahme versichert.
Die Assentcommission, der ich mich gleich nach meiner
Ankunft stellte, hat mich für derzeit untauglich erklärt
obwohl der Oberstlieutenant einen in meinem
Angesicht und ziemlich ungewöhnlichen Appetit besaß
mich in das doppelte Tuch zu stecken.
Diese Woche war hier eine großartige Feier.
Der große Palacky, während seiner Lebzeit ein
Böhme besten Wassers ist Cosmopolit geworden,
hat seinen politischen Ansichten entsagt und sich
in ein Reich verfügt, wo keine [illegible] mehr
die czechische Nation, gehemmt wird.
Die trauernden Söhne des ewig dankbaren
Böhmerlands haben ihm ein Begräbniß veranstaltet,
das als Pendant zu dem Deak's [illegible] kann.
Der kolossale Leichenzug zeichnete den [illegible], wo

den und ich die Leichenfeier selbst durch volle
5/4 Stunden. Eine große Menge uniformierter Ban-
derien, Schützen- und Bürger-Corps, Zünfte
und Gewerbevereine, viele auch weither aus
dem Mittelalter stammenden Fahnen, Sokol Vereine
und Deputationen aus allen Gauen Böhmens und
Mährens waren erschienen, 310 verschiedene
Vereine mit Fahnen und Uniformen, die ganze böhmi-
sche Jugend 270 böhmische Universitätshörer trugen
Kränze und folgten mit trauernden Farben und
Inschriften vor dem Sarg. 600 weitere Kränze
wurden auf einem Leichenwagen geführt. Das
Ganze bot einen kolossalen Anblick dar, dazu die
ganze Stadt schwarz beflaggt. Die Gasflammen
überall angezündet, die schön Böhmens fast alle
mit trauernden und verschleierten Augen, es
war rührend zu sehen.
Die Stadt hing an Palacky als ihrem geistigen Führer,
denn er und Rieger verzeichneten je über die
böhmische, d.h. čechische Nation, sie allein stellten die
Wünsche und geistigen Forderungen auf, die sonst
kein Böhme klar waren, daher sie auch ihre
Geltung in Prag und alle Čechen, die sich in

den letzten Jahren vollführte und die [illegible] von [illegible] zu hindern und sich äußerlich [illegible] dies thun sie wirklich. Vor 8 Jahren wurde der Grundstein zu einem großen böhmischen Nationaltheater gelegt, nun ziehen die Tschechen ihre Kapitalien zurück, der ganze Bau soll [illegible] [illegible] und [illegible] ab, von ihrem [illegible] bestreit. Ebenso ist es mit dem Jungmanndenkmal, das vor 4 Jahren errichtet werden sollte, der Grundstein wurde gelegt, der Sockel ist theilweise fertig und harrt nun seit drei Jahren der Vollendung.

Über mich selbst kann ich Ihnen nicht viel berichten, ich habe sehr viel zu thun, und befinde mich leidlich wohl, schließe nun in der Hoffnung bald von Ihnen einen Brief zu erhalten.

Ihr aufrichtiger

Prag
4/6 76.

[illegible]

Finkel Ludwik.

LWÓW, dnia 23 Listopada 1926.

Kochany Albercie! Serdeczne dzięki za dobrą o mnie pamięć i za piękną książeczkę poezyj... „Was die Stunden sangen"... przez życie Twoje, porywów szlachetnych i dysonansów krzepkich pełne. Czytam tu i ówdzie i zawsze wygląda mi się Twoja dziarska, zdrowa i rześka, natura....

Oczywiście Kraków – to tylko prowizorjum; należysz do nas. Radca Bosial – ukochany do Lwowa, tutaj czekają i powitają. [illegible] inicjator medalu dla mnie – będzie miał w Tobie, Kochany Albercie, towarzysza, którym być ja nie mogę, bom inwalida... Pozdrowienia i serdeczny dyg. Nogi już odmawiają niestety.

Wielce Szanownej Pani Doktorowej Marandowej najniższe ukłony.

Ściskam dłoń Twoją serdecznie
Ludwik


HISTORJA POWSZECHNA
REDAKTOR NACZELNY:
DR. LUDWIK FINKEL
LWÓW, ULICA ŚW. MIKOŁAJA 9
Karta pocztowa
26 XI 26
10
POCZTA POLSKA
Kraków
ul.
Prof. Dr. Albert Zipper

Finkel

Lwów, ul. św. Mikołaja 9 I
15.II.1929

Kochany Albercie!

Chociaż sam przygotowuję wydanie Szkiców Szajnochy dla Bibl. Narod. Prof. Kota, musiałem zrobić ad hoc wykaz, zaznaczyć już przez Bibl. Powsz. wydane, żeby się zorjentować. Otóż wydaliście już bardzo wiele („Mściciel" nawet właściwie do „Szkiców" nie należy) — pozostaje zatem zaledwie kilka a z nich nie wszystkie już dzisiaj nadają się. Ale myślę, że można śmiało — mimo postępu badań — wydać: 1) Św. Kinga, Szlak Batuhana (z I t. wyd. 2go 1858) 2) Krzysztof Opaliński (z t. III 1861) 3) Hier. i Elżbieta Radziejowscy (z t. IV) 4) Może: OO Trynitarze (z I t.) Kopyje husarskie (z II t.) Miecznik Jabłonowski (z t. III) Bohdan Chmielnicki Kostomarova (z t. IV.) U Szajnochy nie tyle chodzi o nowe badania (np. Kubala o Radziejowskich), co o walory historyczno-literackie, o dziwny i rzadki talent zbliżania odległych czasów do naszej wyobraźni.

Z innych historyków, już całkiem dostępnych:

Finkel

Bartoszewicz (np. Znakomici mężowie XVIII w. [illegible]), Szujski (Rozstrząsania i opowiad. hist. np. Charakterystyka Kazimierza W.), Pawiński Adolf (np. Młodość Zygmunta Starego, wstępy do Źródeł dziejowych), X. Kalinka (np. O Konstytucji 3go maja).

Gdybyście nabywali u żyjących, sambym ci chętnie dał „Charakterystykę Zygmunta Augusta” albo „Okopy św. Trójcy” (tam sprawa gości w lecie w Okopach [illegible]) lub publikacje Zakrzewskiego mógłby pomóc), „Konstytucja 3go Maja” w Macierzy i t. d. Ale to tylko nieobowiązująco wymieniam.

Cieszę się, że się dobrze miewasz. O sobie tego powiedzieć nie mogę: starzeję się na [illegible], [illegible], w domu [illegible].

Wielce kłaniaj Pani Córce Twojej najmilsze ukłony. Dłoń Twoją ściskam

serdecznie oddany

L. Finkel

1/6 7/9

Flor

Prag-Smichov 1245
Dvořakgasse
21.V.19.

Sehr geehrter Herr Reg. Rat!

Ihre zwei aufschlußreichen Karten nach Berlin habe ich erhalten. Ich danke Ihnen bestens für Ihre freundl. Bemühungen und Informationen. Ich habe mich entschlossen, hier zu bleiben u. weiterzudienen, und bin zum Behufe der Ablegung des Gelöbnisses Mitte d. Monats hierher zurückgekehrt. Es ist tatsächlich nach allem, was ich auch hier erfahren habe, das Beste, was sich gegenwärtig tun läßt.

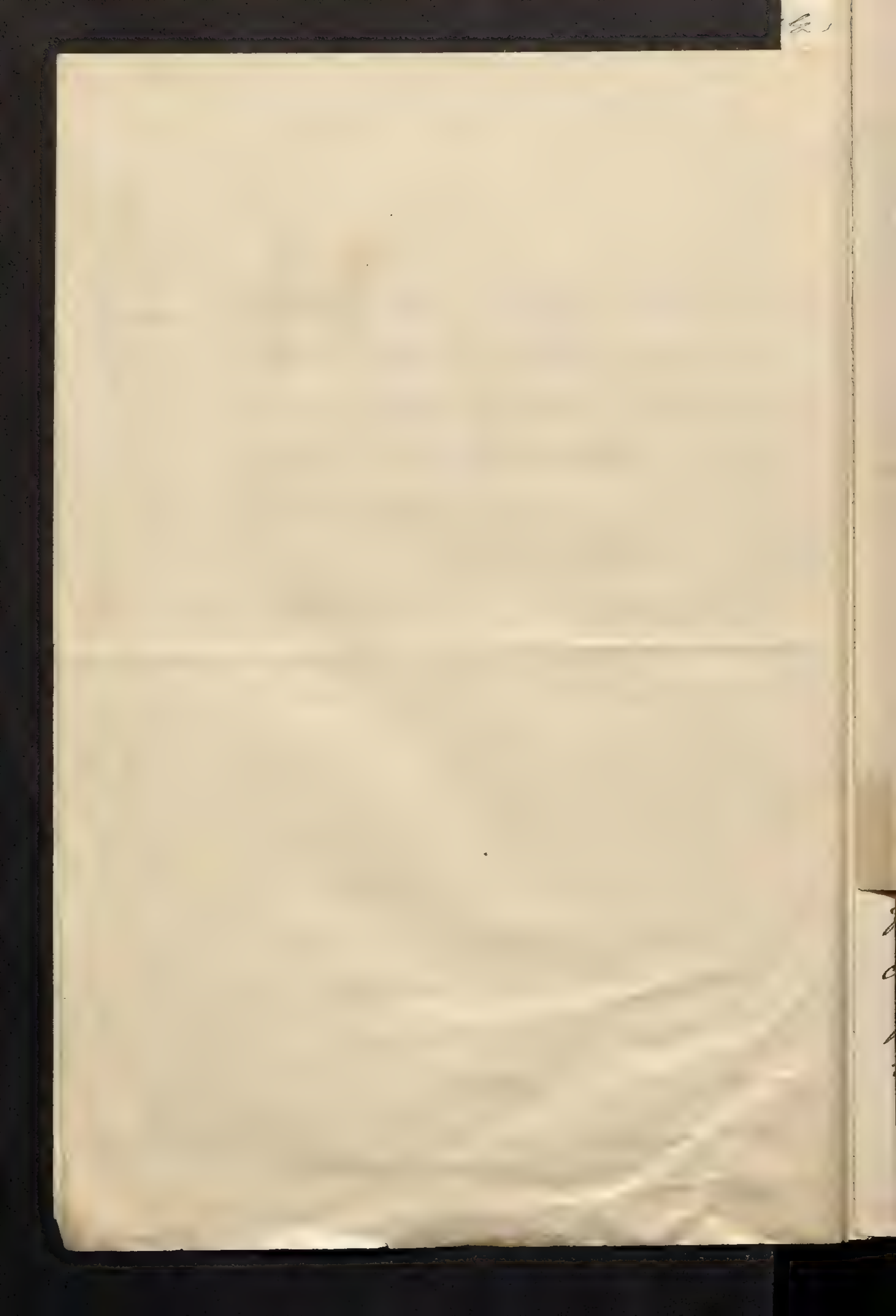
Ich gedenke Anfang des nächsten Monats einen Erholungsaufenthalt in Bayern zu nehmen, wenn es die polit. Verhältnisse zulassen. Ich habe den Winter über mich sehr geplagt mit der Fertigstellung der Tagebücher Wieners, was mir auch gelungen ist. Den Druck muß ich einer günstigeren Zeit vorbehalten, denn dermalen ist, bei der völligen

Interesselosigkeit des Publikums u. der deutschen Verlags-
verhältnisse nicht daran zu denken. Meine Biographie
des Volksschriftstellers Heinr. Hansjakob wurde von einem
angesehenen Karlsruher Verlag erworben, der Druck aber
verzögert sich von Monat zu Monat. Meine Arbeit über d.
Dtsch. Roman soll ich Ihnen sehr gerne zugehen lassen,
sobald ich über ein Expl. verfüge. Meine sämtl. Stücke
liegen noch immer in München; ich habe nicht einmal ein
Handexemplar bereit. Ich würde mich freuen, wenn sehr
verehrter Herr Reg. Rat, wie den Briefen Z. Werners, auch
diesem Buche Ihre Aufmerksamkeit zuwenden und es
gelegentlich einer Besprechung würdigen. Falls Sie
Rezensionsbelege der Briefe erhalten, bitte ich um ein
Exemplar, aber erst nach meiner Rückkehr im Herbst.
Am 1. Sept. beginnen ja hier die Schulen wieder.

Ich bitte um die Fortdauer Ihres freundlichen Wohlwollens für mich und meine Arbeiten, danke Ihnen nochmals ergebenst für Ihre Schritte in m. Angelegenheit und zeichne mich mit hochachtungsvollen Empfehlungen

Ihr ergebener

Oswald Flecks



Weimar d. 5. Nov. 1895.

Hochverehrter
Herr Professor!

Zunächst muß ich Ihnen den innigsten Dank für die mir zugesandten Gedichte sagen, die mir viel Freude gemacht haben. Genauer habe ich sie der mangelnden Zeit wegen noch nicht lesen können, was aber bald geschehen wird. Dann habe ich Ihnen die letzten Bemerkungen im vorigen Monate geschickt. Ebenso genauer teile ich Ihnen Folgendes mit. Ob die beiden polnischen Dichter im „Elephanten" zu Weimar gewohnt haben, konnte ich in d. Weimar. Zeitung nirgends ~~erfah~~ finden

denn das damalige „Kleine-
rische Wochenblatt", von dem
ich mir den Jahrgang 1829
genau angesehen habe,
hatte keine Rubrik für
die in den Gasthäusern an-
gekommenen Fremden.
Erst viel später ist diese
Einrichtung getroffen und
vor mehreren Jahren
wieder aufgehoben worden.
Aber auch dem Schiller-Goethe-
Archiv habe ich verschiedene
Angaben und zwar in
2 Büchern gefunden: 1. im
Goetheschen Jahrbuche I. Band,
Seite 351 und 2. in: „Goethe
in Polen von Gust. Karpeles.
Berlin, F. Fontane, 1890)"
In Nr. 1 steht (in einem Briefe
von Kucner an Böttiger)
„Zwei polnische Dichter,*) Mickie-
wicz und O(?) **) aus War-
schau, sehr interessante Män-
ner voller Leben und
Phantasie. Sie waren
auf einer Reise nach
Paris. Davon hat Mick-

---

*) diese beiden waren zu dem Geburtstagsfeste Goethes mit ein-
geladen. **) Seite 81.

Lewiczs Kopf als Ichpbern-
Döllers abconterfeit. – Hier
hatten sich (am Göthe's Geburtstage)
19 Personen zu einem fröh-
lichen Gastmahle im Erbprin-
zen in einem abgelegenen
Zimmer hinten hinaus zu-
sammengefunden, wozu
noch 13 Freunde aus meh-
reren Städten Deutschlands
und des Auslandes hinzu-
gezogen wurden, die sich
eben hier fanden. &c
In Nr. 2 bei Karpeles auf Seite 71.
wird der „Elephant" als das
Absteigequartier der beiden
polnischen Dichter genannt.
Seite 70 ist der 18. Aug. als der
Tag genannt, an dem beide
Dichter (Mick. u. O.) in Weimar „im
Erbprinz" ankamen. Höchst
Interessantes findet sich auf
den folgenden Seiten 72 bis
97. .. Gewiß finden Sie
die beiden ✗ genannten
Bücher in einer der Biblio-
theken Breslaus, wes-
halb ich hiermit schließe.

Hoffend, daß meine Aus-
führungen Ihren Wün-
sche entsprechen, unter-
zeichne ich mich als

Ihr

ergebener

H. Franke

Stiftslehrer a.D.

Geehrter Herr!

Die [illegible] in der Beilage Ihres Briefes [illegible],
können ich nicht dieselben zu erwiedern,
denn, [illegible] Sie keinen Zweck verlieren
ich bin weder in [illegible] noch [illegible]
noch einem [illegible]. [illegible] über [illegible]
[illegible] [illegible].
Auch können Sie [illegible] durch
seinen Sohn [illegible] Professor [illegible]
Herrn [illegible]
verlangen, dem ich Ihren
Brief, den Sie gütigst an mich
gerichtet haben, sofort zusandte.
Es wird durch denselben zu
[illegible] auf Ihren Wunsch [illegible]
[illegible] sein, wenn Sie desgleichen
direkt an ihn richten.
Ich freue mich auch [illegible]
der mir so freundlich sich zugewandte [illegible]

Frankl

Gestatten Sie mir, danken Ihnen für diese interessante Bereicherung meines Bücherschatzes.

Mit dem Ausdrucke ausgezeichneter Hochachtung habe ich die Ehre zu zeichnen ergebenst

Wien 6 Juni 1881.

L. A. Frankl.

Carlsbad – zum Elephanten
29. 3. 893.

Odpow. 31. | III. 93.

Fredro

Szanowny Panie!

Dziś doszedł mnie tutaj list Pański z 26. b. m. i zaraz pospieszam nań odpowiedzieć. W zupełności podzielam zdanie, że dzieła śp. Dziadamego dotąd z powodu wysokiej ceny zbyt mało przez publiczność kupowane były i że wydanie biblioteki powszechnej rozpowszechniło by je znacznie. W jednej

rzeczy nie zgadzam się z Pa-
nem, a mianowicie zdaje
mi się, że lepiej byłoby także
<u>całe</u> wydanie odrazu zrobić
aniżeli od czasu do czasu
jeden tomik z jedną ko-
medyjką w świat puszczać
Wydanie byłoby podobne
do 4 tomowego wydania dzieł
Mickiewicza w Krakowie.
Gdyby całość wynosiła np.
20 tomów (z tych dwa odrębnie
niecenzuralne w Królestwie)
tomik à 20 cnt., to całe wy-
danie kosztowałoby 4 złr
Sądzę nawet, że 20 tomików
to za wiele i że całość
w 15-16 tomach zmieścić

by się mogła. Taki nakład
prędzéj mógłby się rozejść. —
Proszę mi łaskawie donieść
wiele takie wydanie 2000
exemplarzy kosztowaćby mo-
gło - a z przyjemnością
poniósłbym połowę kosztów,
bez pretensyi do zysku
z tychże 2000 exemplarzy, za-
strzegając sobie tylko (½) poło-
wę czystego zysku z ewentual-
nego następnego 1000. —
Oto jest odpowiedź z mojéj
strony - zwracam jednak
Pańską uwagę, że siostra
ojca mego hr. Zofia Szeptycka
ma także prawo sprzeci-
wienia się (co wątpię) względnie

raś poparcia tego projektu.
Zdaniem mojem dobrze by więc było, gdyby się Pan i do niej (Przyłbice, poczta Mużyłowice) udać zechciał. —
Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy
prawdziwego poważania
Andrzej Fredro

29

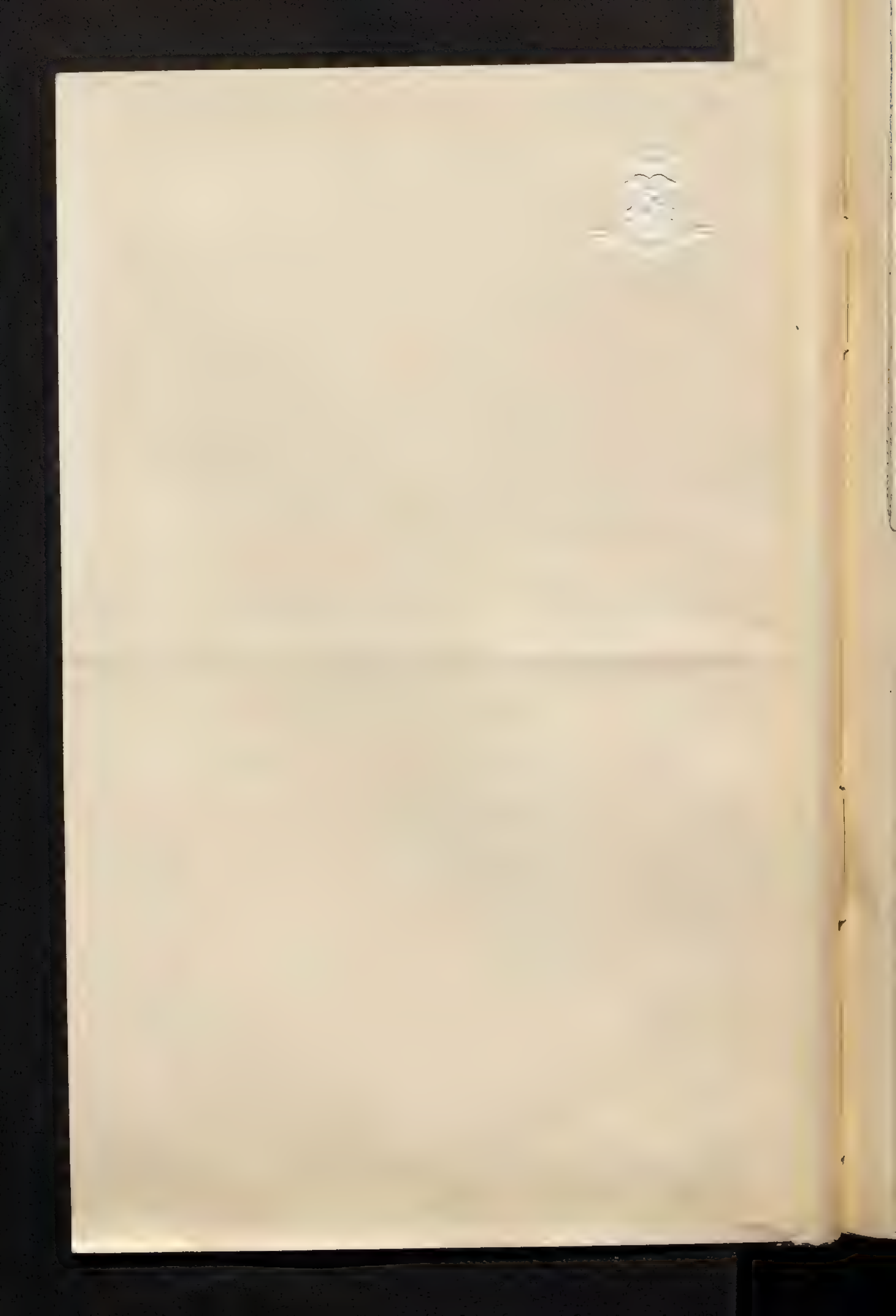
Carlsbad 7. 4. 893

Fredro

Szanowny Panie

Dziś otrzymałem list i książkę, za którą serdeczne dzięki składam. —
Dotąd ją tylko pobieżnie przeglądnąłem, więc krytyki żadnej sobie nie pozwalam. Pakuję się (chwała Bogu), bo już we wtorek chciałbym wyjechać, przepraszam więc za pobieżność listu i łączę wyrazy szczerego szacunku

Andfredro



Rudki 14. 9. 97

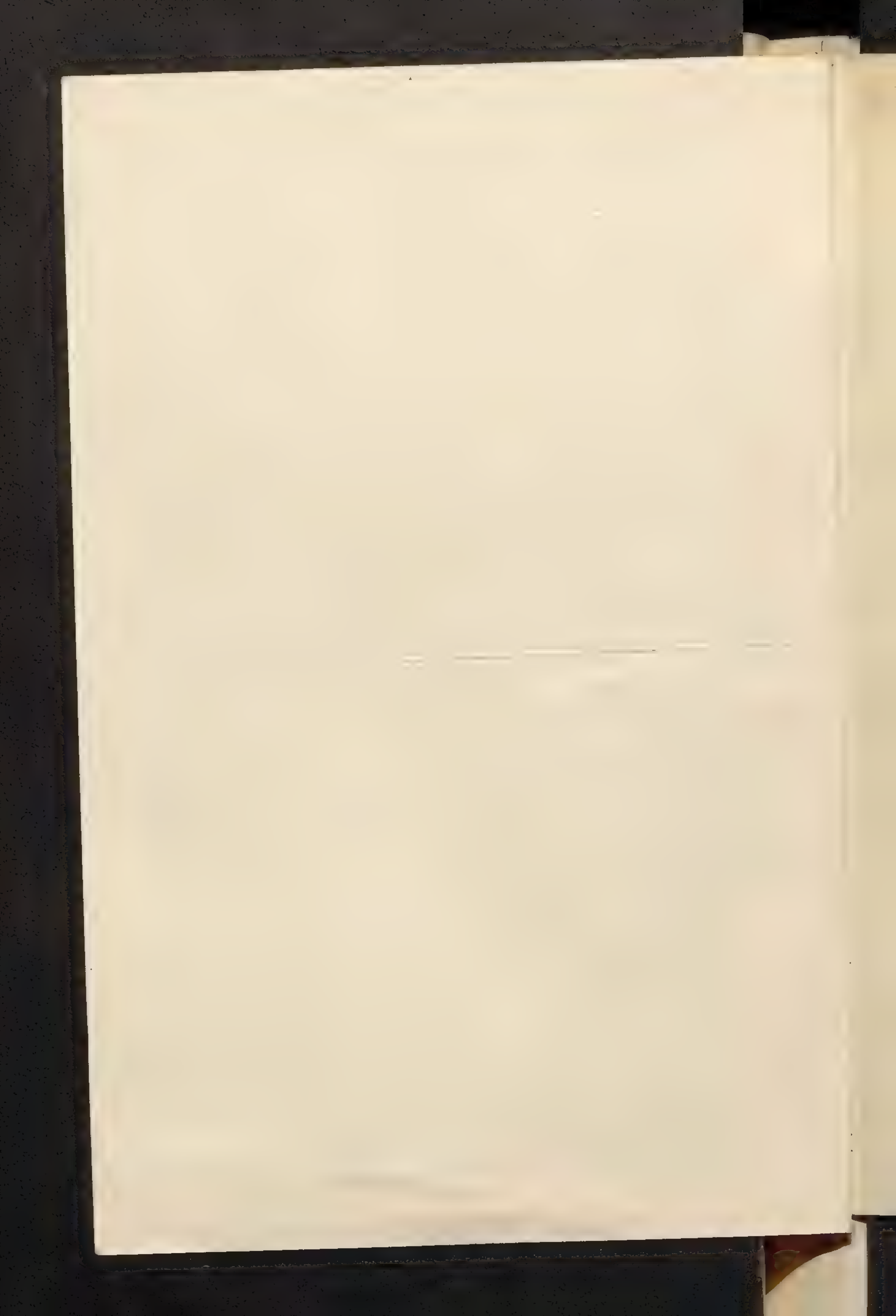
Fredro

Łaskawy Panie

Dziękuję serdecznie za przesłanie mi objaśnień niemieckich do Zemsty proszę o przysłanie za zaliczką „Lutni i Miecza".

Z poważaniem

Andrzej Fredro



Hochverehrter lieber Herr Professor!

Aus den Tagesblättern entnahm ich dass dieser Tage Ihr Jübiläum gefeiert würde.
Ich war innig gerührt und habe mit ganzer Seele daran teilgenommen.
Aus diesem Anlasse erlaübe mir Ihnen, hochverehrter Herr Doktor, meine herzlichsten Wünsche entgegenzubringen. –
es möge Ihnen vergönnt

sein, noch viele viele Jahre
sich solcher Anerkennung
und Liebe zu erfreuen.
Zu spät kommen meine
Wünsche, jedoch kannte
ich Ihre Adresse nicht, und
übersende diese Zeilen durch
meinen Sohn.
Empfangen Sie herzliche
Grüsse von Paraluia Friedrich

S. [illegible] am 8/10 1922.

To

Towarzystwo śpiewackie „Echo".

Lwów dnia

Szanowny i Łaskawy Panie profesorze!

Zrobiłby mi Pan wielką łaskę gdyby raczył wstąpić do mnie na chwilkę. Nie mogę być sam u Niego gdyż niestety nie chodzę o własnych siłach. Racz też wybaczyć że trudzę Go ale nie widzę innego sposobu porozumienia się osobistego z Panem.

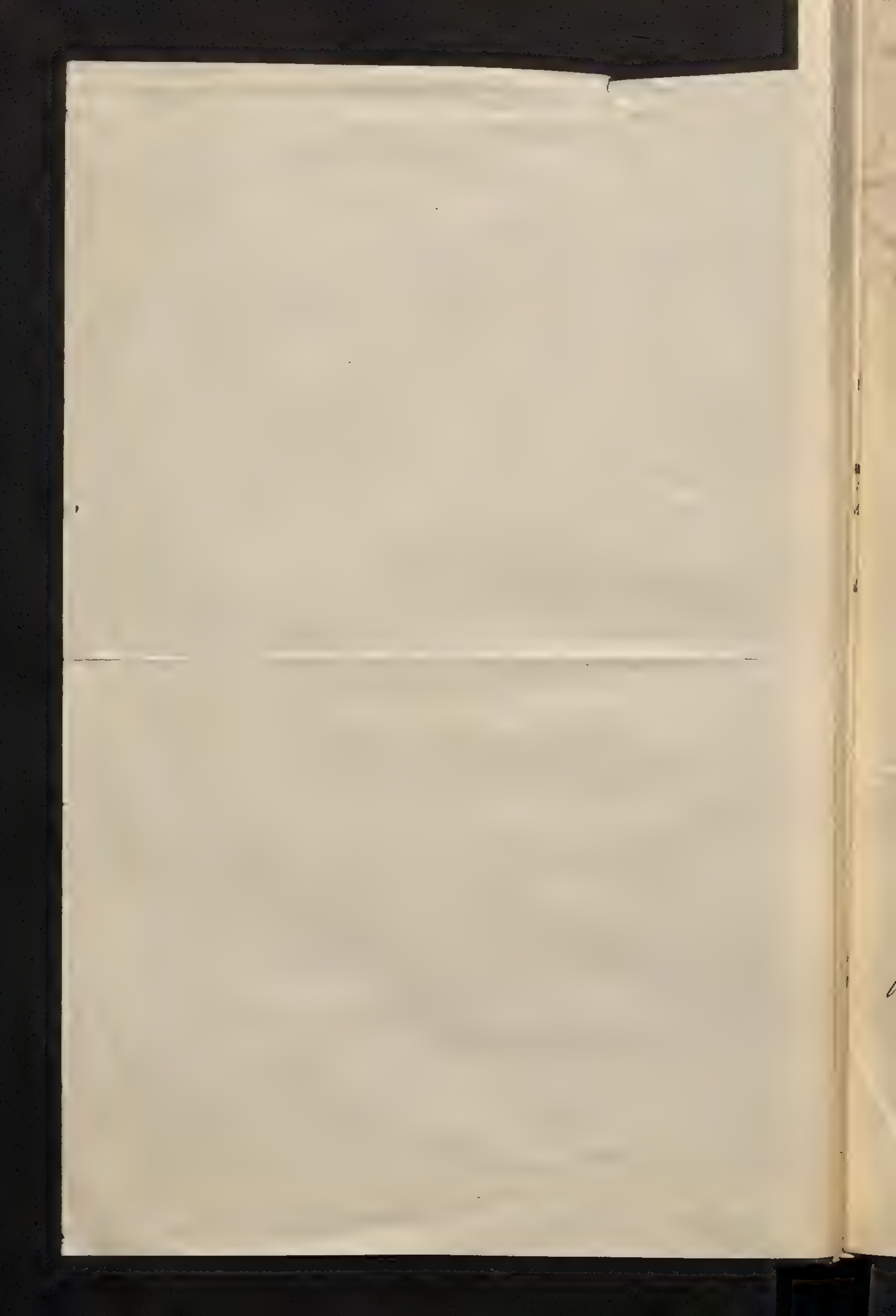
Ściskam serdecznie dłoń Pańską

Sługa

[illegible]

Teatr. II piętro II brama

dzs. „Echo"!



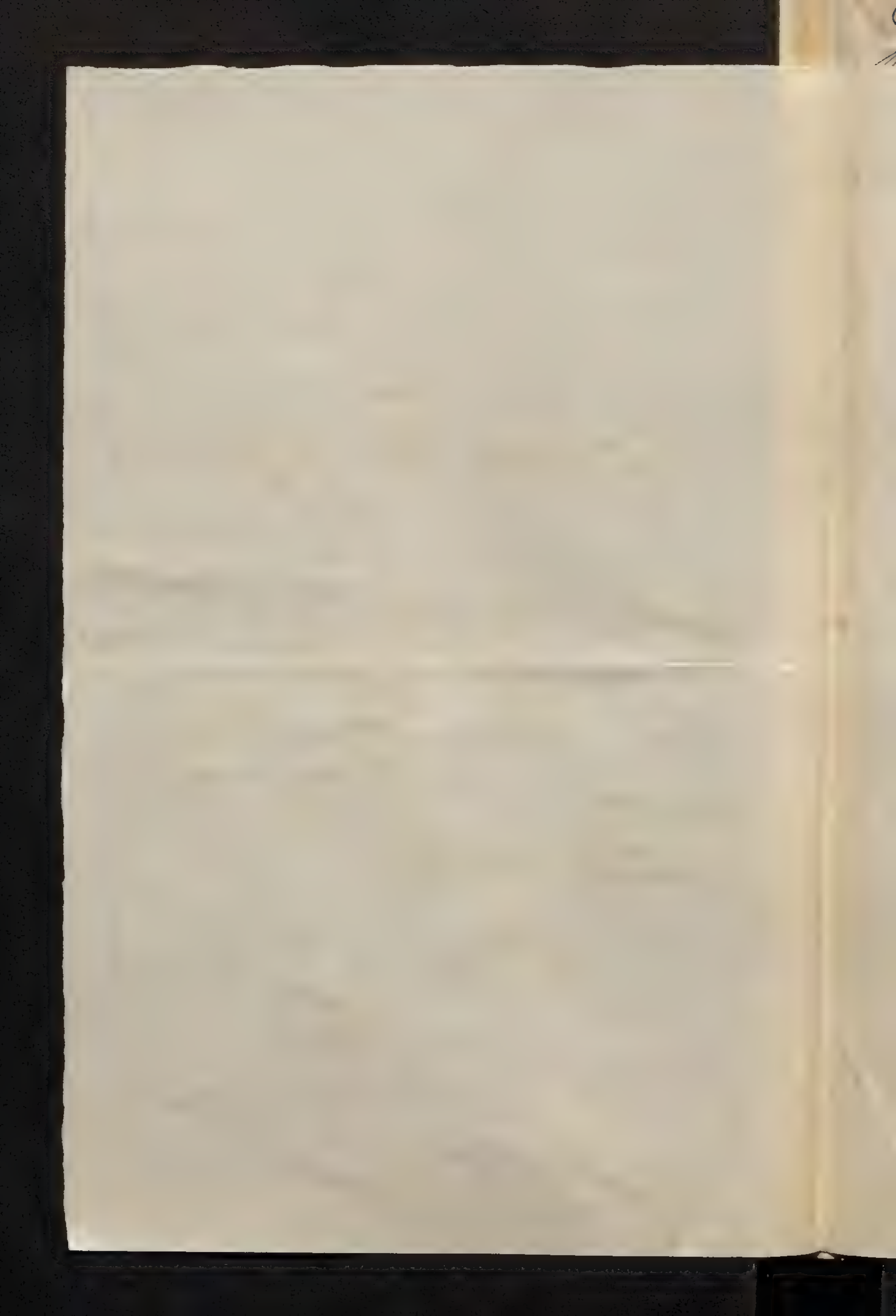
Gall

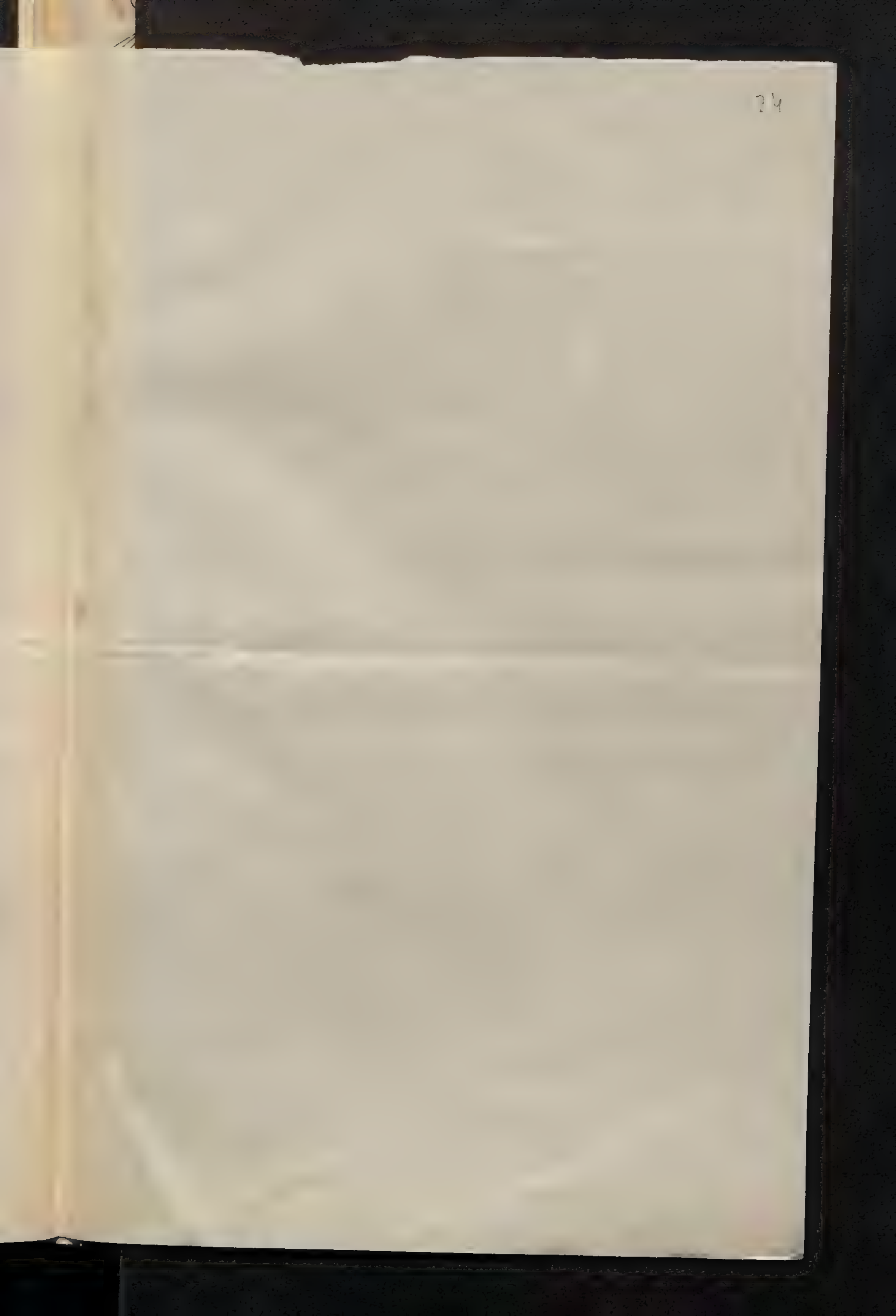
Najzacny Panie profesorze!

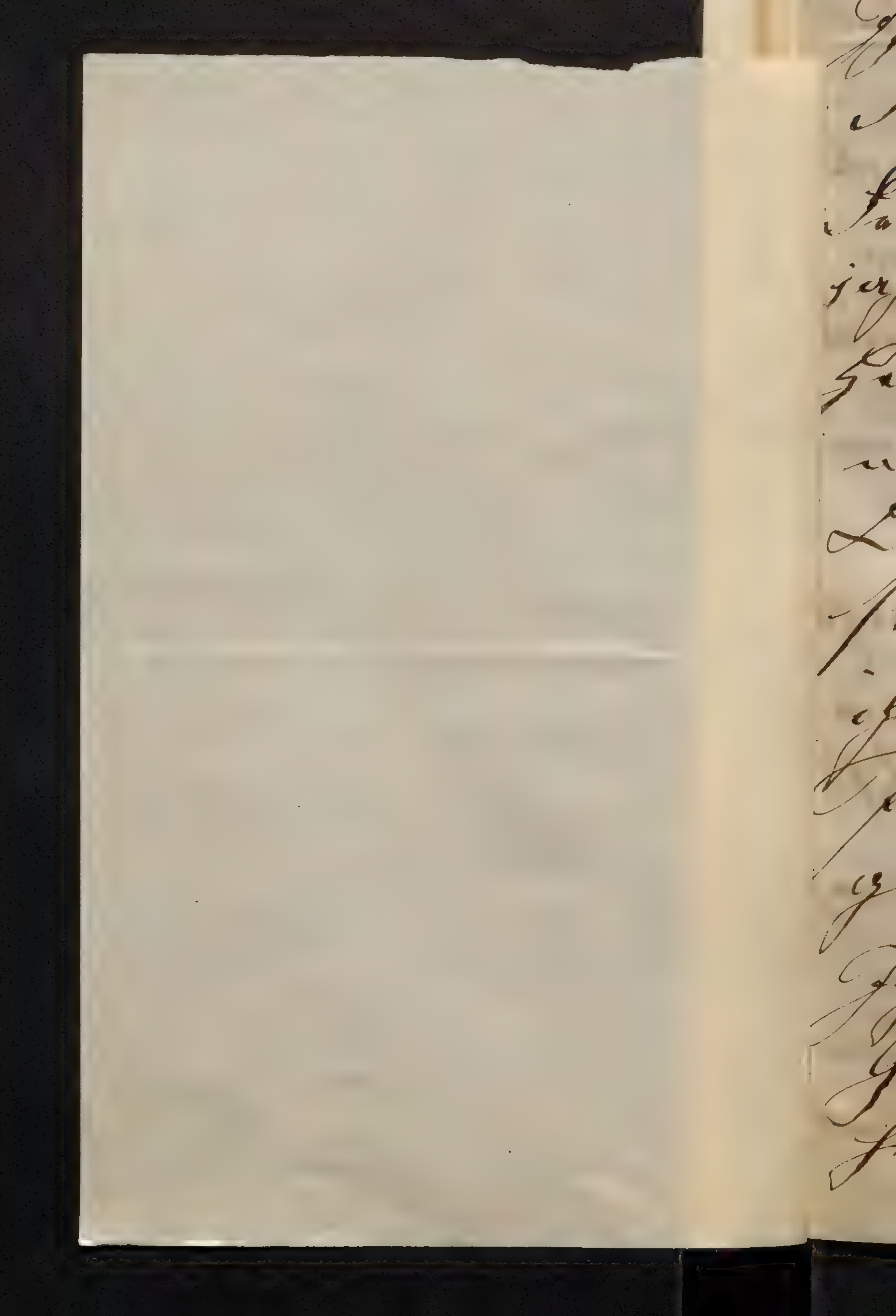
Jeżeli Tatka przyj. w Krzemieńcu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] które Wielm. Pan raczył obiecać. Z podziękowaniem piszę [illegible]

Sługa

J. Gall







Wien 6. September 871

Theurer Freund!

Ihr werthes Schreiben aus Kozice hat mir große Freude bereitet, denn nur bejahrten Mann, welchem die Herzen der Jünglinge zugeneigt sind, kann auf diese Liebe und Achtung mit Recht stolz sein, da die Jugend in ihrer Beurtheilung älterer Personen sehr strenge, aber gerecht zu sein pflegt.

Ich wünsche Ihnen von Allem Glück zum Empfange des herrlichen Praemiums und Ihnen

Auszeichnung bei dem Schluß-
feier, welcher beiwohnen zu
können, mir die größte
Freude bereitet hätte; allein die
strenge Amtspflicht verwehrt
mir, diese Freude zu genießen.
Lehren Sie fort, junger wackrer
Mann, auf der Höhe der
Wissenschaft, es gibt keine
größere Macht als im
sittlich Guten und in den
Wissenschaften immer weiter
zu schreiten und auf die
Veredlung des eigenen Selbst
und seiner Angehörigen einzu-
wirken! Ich wünsche vor
Allem Ihren braven Eltern
und lieben Geschwistern Glück,

reinen so wackeren Söhne,
und Brüder zu besitzen!
Da Sie auch um meine Gesin-
nung sich freundlich erkundigen,
so darf ich wohl auch von mir
ohne unbescheiden zu erscheinen
Etwas beifügen. – Ich befinde
mich durch Gottes Gnade kör-
perlich ~~wohl~~ recht, aber geistig in
einer steten, peinlichen Aufre-
gung, welche noch durch die
politischen Verhältnisse unseres
geliebten Vaterlandes ge-
steigert wird, denn dieser Aus-
gleichsjammer, dieser wilde Na-
tionalitäten Hader zerreißt
unser armes Österreich und
liefert es stückweise ~~den~~ aus
lauernden Feinden, Russland,
Italien und Preußen aus!

doch weg ihr düsteren Bilder!
Vielleicht gelingt es einem genialen
Staatsmanne, dieses weitgängige
Österreich durch den Ritt der
gebildeten allen Stämmen gleich
zugemessenen Freiheit, durch
das allen Völkern gemeinsame
an Recht zu einem starken
mächtigen Staate zu einigen!
Das walte Gott!
Ich war so glücklich 12 Tage auf
dem reizenden Hochleiten unterhalb
dem lieblichen Gießhübel zubringen
zu können. O wäre so glücklich
wären für Sie uns an diesem reiz-
zenden gesunden Orte den Rest des
zurückgelassenen Lebens zubringen
zu können!
Ich eile zum Schlusse mit dem
Wunsche, Gott beschütze Sie
und die Ihrigen und erhalten
Sie gütigst, wie bisher, Ihr Wohl-
wollen Ihrem ergebenen Gesellschafter

Hochgeehrter Herr Doctor, theurer
Freund!

Ihr Schreiben vom 28. v. M. hat
mir sehr große Befriedigung gewährt, in-
dem ich Ihr Vorwärtsstreben im
[illegible] Liebe der Wissenschaft, Ihren un-
ermüdlichen Fleiß und Ihre Zärtlich-
keit für Ihre Mutter und Geschwister
kennen gelernt habe. Ihre un-
wandelbare Gesinnung für mich
und für Schiller bei der gegenwär-
tigen schwunghaft belebenden Na-
tionalitäts-Hochzeit meinem deutschen
Herzen wohl gethan! Bleiben
Sie Ihrer [illegible] Gesinnung stets
getreu.

Die Liegnitzer letzten Brief habe [illegible]
[illegible], und [illegible]
[illegible]

[illegible]

Gassenbauer Luise

Wien 1 Oktober 1882.

Geehrter Herr Doktor!

Da ein längeres Leiden mei-
nem lieben Vater, schreiben
zur Unmöglichkeit macht, er-
laube ich mir in seinem Na-
men Ihr geehrtes Schreiben
zu beantworten.
Schon seit Jänner dieses Jahres
erlitt Vater einen leichten
Schlaganfall, welcher ihn nöthig-
te sowohl sein Amt sowie
seine Stelle als Gemeinderath
niederzulegen und hat er sich
leider noch nicht so weit erholt
daß er die Fähigkeit besäße
Ihre Zeilen selbst beantworten
zu können. Sein körperliches

/.

Befinden ist wechselvoll, doch
Gott sei Dank wenigstens bei
großer Schonung und Vermei-
dung jeder Aufregung nicht
gefährlich, und so hoffen
wir ihn wenigstens noch eini-
ge Jahre, wenn es Gottes
Wille ist, ihn uns erhalten
zu sehen.
Den schweren Verlust welchen
Sie geehrter Herr Doktor
durch den Tod ihres Herrn
Vaters erlitten, bedauern
wir von ganzem Herzen und
bitten unser aufrichtiges
Beileid entgegen zu nehmen.
Über die feine liebe Blu-
mensendung kann ich nur berich-
ten, daß ihr nichtsnutziger Freund
Rudolf noch Anwärter war,
wunderte, was ihm uns durch

großen Opfer der beiden
Fräuleins wenig liest würde
Ob Marie noch nachträglich
über den Englischen Kaiser etwas
erfuhr, kann ich bei Maries
jetzigem schwachen Gedächtnisse
nicht in Erfahrung bringen
die alte Dame lebt noch, Frau
von Kerstke befindet sich wohl.

Zu ihren literarischen
Erfolgen läßt Marie ihnen
Herrn Doktor Glück wünschen
sie wird es Ihre Zurückhaltung
durch unbedeutende Persön-
lichkeiten belästigt bedau-
ern.

Sollte ihr Wunsch nach
Wien zu kommen sich erfül-
len wird Marie ihr Besuch

stets mündlich zu vernehmen;

Indem ich noch herzlich für die warmen und aufrichtigen Glückwünsche, welche Mutter besonders erfreuten, danke füge ich noch ihrem Wunsche entsprechend ein Bild bei welches kurze Zeit vor seiner Erkrankung angefertigt wurde.

Mit besonderer
Hochachtung
Luise v. Gassenbauer

Gassenbauer
Wien 7 Bezirk Lerchengasse 18
7te Stock – 5.

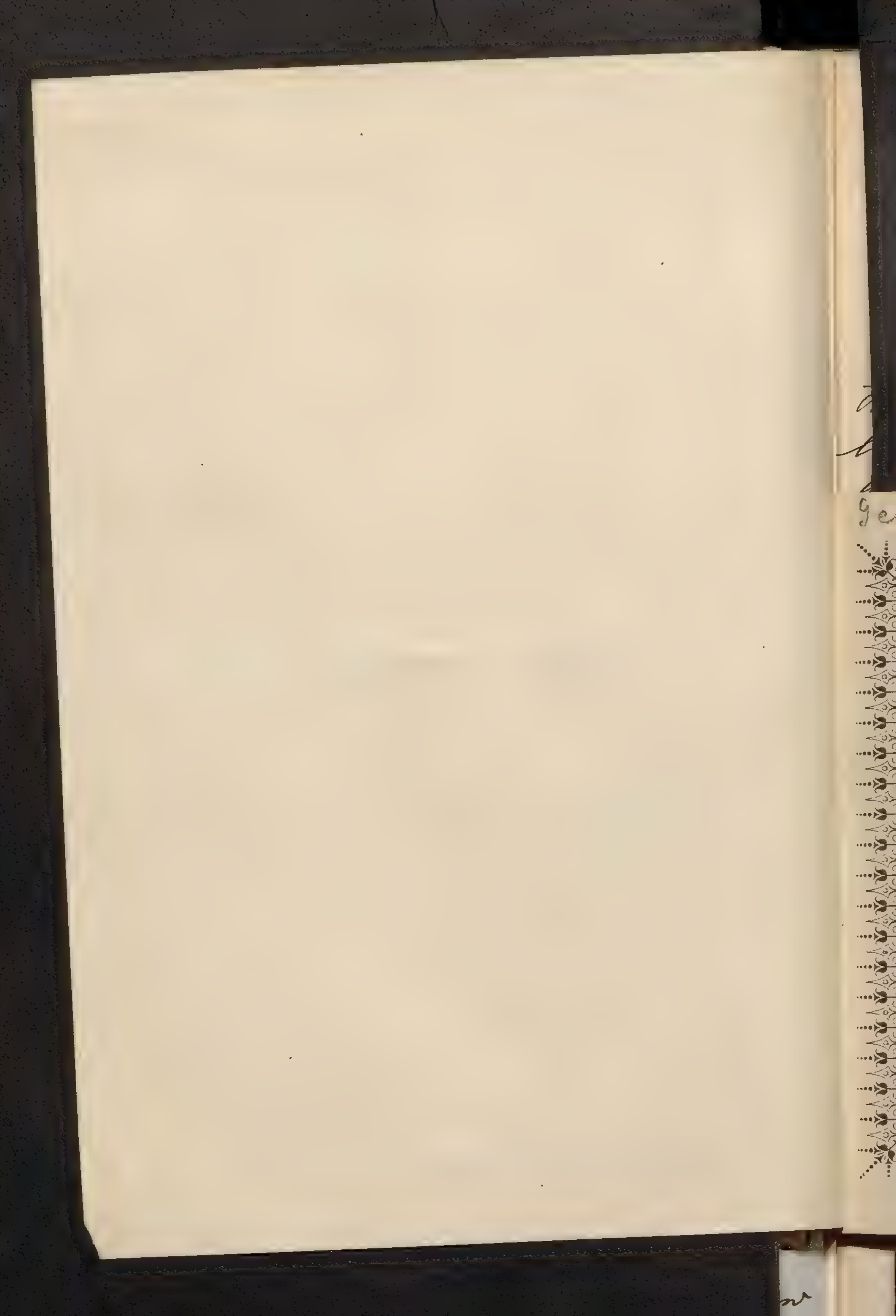
d. 5. Grudnia 1893 r.
ul. Ossolińskich, 11.

Ramułt

Szanowny Panie.

Skutkiem braku czasu zrzekłem się współpracownictwa mego w Almanachu Jeśli jednak Szanowny Pan przypuszcza, że mógłbym być w czemkolwiek pożytecznym, chociażby w udzieleniu wskazówek dotyczących stosunków warszawskich, chętnie i zawsze Szanownemu Panu służyć będę; proszę mi tylko oznaczyć czas kiedy z Sz. Panem widzieć się mogę.

Pozostaję z głębokim szacunkiem
Sługa powolny
Fr. Gawroński
(Fr. Rawita)



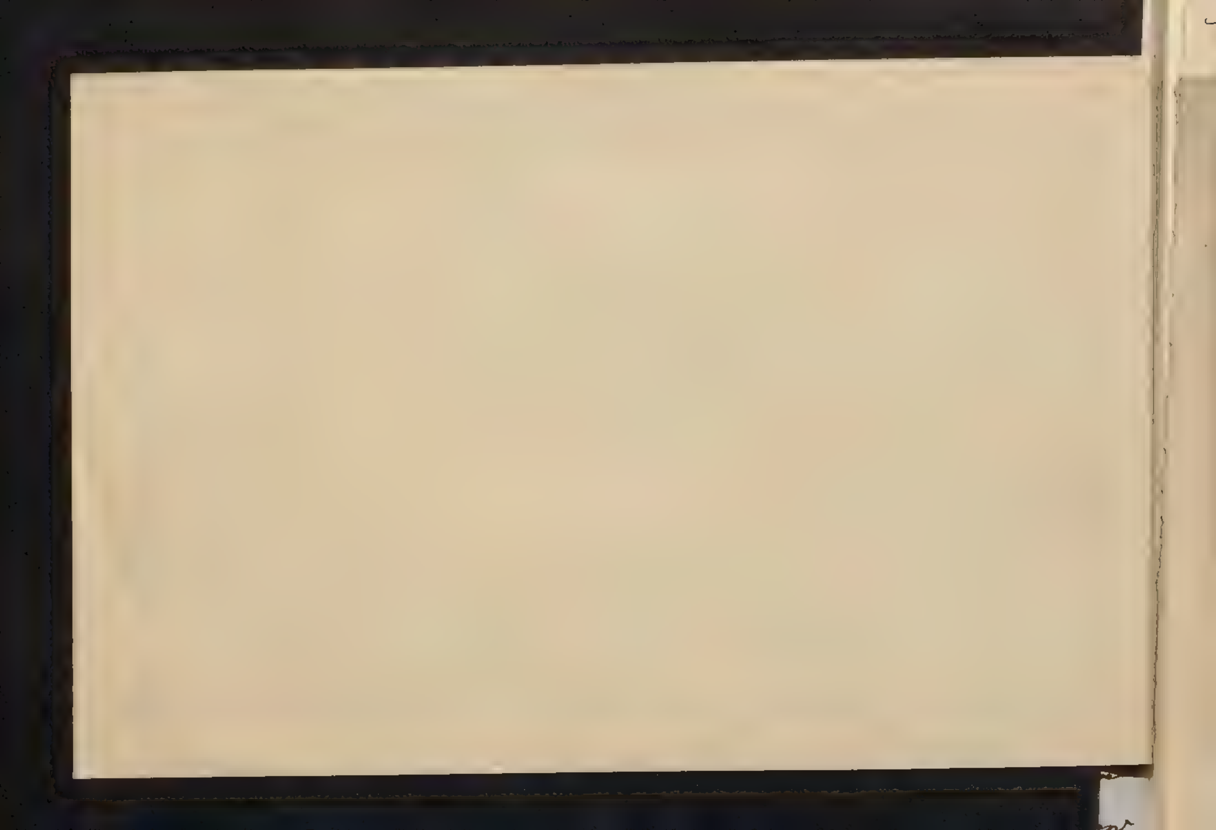
Sehr geehrter Herr.

Für Ihren Brief sage ich Ihnen besten Dank. Ihrer kurzen Mittheilung würde ich mit Vergnügen [illegible] gern entnehmen, daß jenige [illegible] 36 nicht war, der über den Platz bereits verfügt ist und ich nicht [illegible] nicht [illegible] worin [illegible] mit dem [illegible] Material [illegible] wird [illegible] der Allgemeinen Zeitung lesen, werden Sie bemerkt haben, daß ich vom 22 Februar meine kurze [illegible] über das [illegible] hatte, was Sie selbst wohl in ähnlicher Weise gegeben haben würden. [illegible] und ist es [illegible], [illegible] möglich war, daß [illegible] niemand erwartet, daß den [illegible] bereits seit 10 Jahren gedruckt war. Sehr verbunden würde ich Ihnen für eine kurze Mittheilung der [illegible], [illegible] Prof. Werner [illegible], wenn Ihnen etwas darüber bekannt ist.

Ihr ergebener [illegible]

[illegible]

Berlin, 28.2.96.



Geissler Max

Hochgeehrter Herr, es ist mir eine große Freude gewesen, Ihre Aner-
kennung zu erhalten – von da und dort kommen auf einmal Rufe des
Beifalles zu mir, es kommen sogar Besucher und fragen: woher ich zu jener
Zeit den Mut genommen hätte, dies und das zu sagen. Nun, heute hätte
dazu schon wesentlich weniger gehört! Schade, daß ein derartiges Werk, das
aus einer ungeheuren Menge von Zetteln und durch eine nicht minder gewaltige
Menge von Wochen hindurch entsteht, im ersten Anlaufe nie frei von sachlichen
Irrtümern sein kann! Aber der Neudruck, über den ich mit meinem Verleger
schon längst red., soll nach dem Kriege möglichst bald vorgenommen werden. Wenn
Sie Wünsche oder Ausstellungen haben, so wär ich für Übermittlung sehr
dankbar; denn ich hoffe – da die Bücherarbeit erst einmal geleistet ist –
auch mit dem Ausbau recht wohl zu stande zu kommen. (Vermutlich 1000 ge-
druckt und mein Verlag verkauft im vierten Tausend!)–

Mit verbindlichen Empfehlungen Ihr sehr ergebener

Weimar, 25. Januar 1916.

Max Geißler.

DEUTSCHES REICH

Herrn

Regierungsrat Prof. Albert Zipper

Wien VIII

Lerchengasse 7.

43

Germann

Jarosław 17/9 79

Wielmożny Panie!

Z polecenia pana Wolniewicza z Bydgoszczy mam zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu kopię artykułu L. Kurtzmanna, ciesząc się szczerze, iż przy tej sposobności mogę pozdrowić towarzysza i poprzednika na polu tłumaczeń z języka polskiego na niemiecki. Znam i cenię wysoko prace pańskie, szczególnie Przenajświętszą rodzinę a i osoba Pana mi nie obca, bo aut p. Emilii Świetlik, która bawi w domu moich rodziców w Sanoku, słyszałem wiele dobrego i pięknego. W interesie prac naszych i wspólnej sprawy może bliższe porozumienie byłoby nie bez pożytku, o które serdecznie proszę.

Z wyrazem głębokiego szacunku
sługa
Dr Germann
prof. szkoły realnej.

Łaskawy i Szanowny Panie Kolego!

Z krótkich sprawozdań w dziennikach lwowskich dowiedziałem się o treści Pańskiego przemówienia w kwestyi naszego podręcznika i z radością prawdziwą przekonałem się, że Szanowny Pan Kolega pochwala wszystko zapatrywania nasze, które Mu zresztą znane były zan-kiety, – ale i tendencyjne od samej myśli – wykonanie szczegółowe.

Za słowa te, pełne uznania dla pracy żmudnej, proszę przyjąć odemnie najszczersze podziękowanie.

Byłbym najchętniej pojechał do Lwowa na posiedzenie, aby usłyszeć wszystko i ewentualnie

służyć wyjaśnieniem, wreszcie kartkę z zawiadomieniem, - opatrzoną nieczytelnym podpisem któregoś z Taskarzych księgi zapewne - otrzymałem dopiero w dzień posiedzenia. Musiałem więc odmówić sobie tej przyjemności.

Nad tomem drugim pracujemy i w Grudniu oddamy go do druku.

Jeżeli Szanowny Pan Kolega zamierzył jakie uwagi lub wad, proszę uprzejmie o łaskawe udzielenie mi swych spostrzeżeń, byśmy z nich mogli w przyszłości skorzystać.

Raz jeszcze dziękuję i łaskę przyjacielsko uściśnienia

Szanownego Pana Kolegi

życzliwy sługa

26/10 88

Germany

Goniewski dnia 12 Stycznia 1884.

Szanowny Panie.

Początkowo, przekładając Dramat niniejszy, dla własnej jedynie przyjemności, pozostawiłem pierwsze jego sceny w przekładzie Mickiewicza. — Obecnie, gdy za Waszem łaskawem pośrednictwem, praca moja, ma wystąpić na widok publiczny — nie mam śmiałości, zdobić ją, wstępem, pióra takiego Mistrza obrobionym. Ustęp więc ten, przełożyłem i dostosowany do całości, przesyłam Szanownemu Panu, z prośbą, abyś raczył zamieścić go w miejsce dawniejszego.

Sądzę że i Sam Pan dobrotliwy zgodzisz się na tę odmianę — która całemu przekładowi zapewni jednolitość pióra — a mnie uwolni od słusznego zarzutu, że śmiałem ramotę moję, w cudze pióra ubierać. —

Spieszę z przesyłką, którą listowej kopercie powierzam a jakkolwiek Szanowny Pan upoważniłeś mię do niejakiej zwłoki, z oddaniem dwóch pozostałych Aktów — to wszakże — spieszę z wręczeniem początku — jużto z powodu jego odmiany, jużto — że jako początek, pierwszy pójdzie pod prasę, nie zaś czwarta, jako u mnie zaległa.

Zapewniam Szanownego Doktora, że i ta czwarta, zupełnie jest gotową i może być oddaną na każde Jego zażądanie. —

Zostaję z głębokim poważaniem — życzliwy sługa

Goniewski

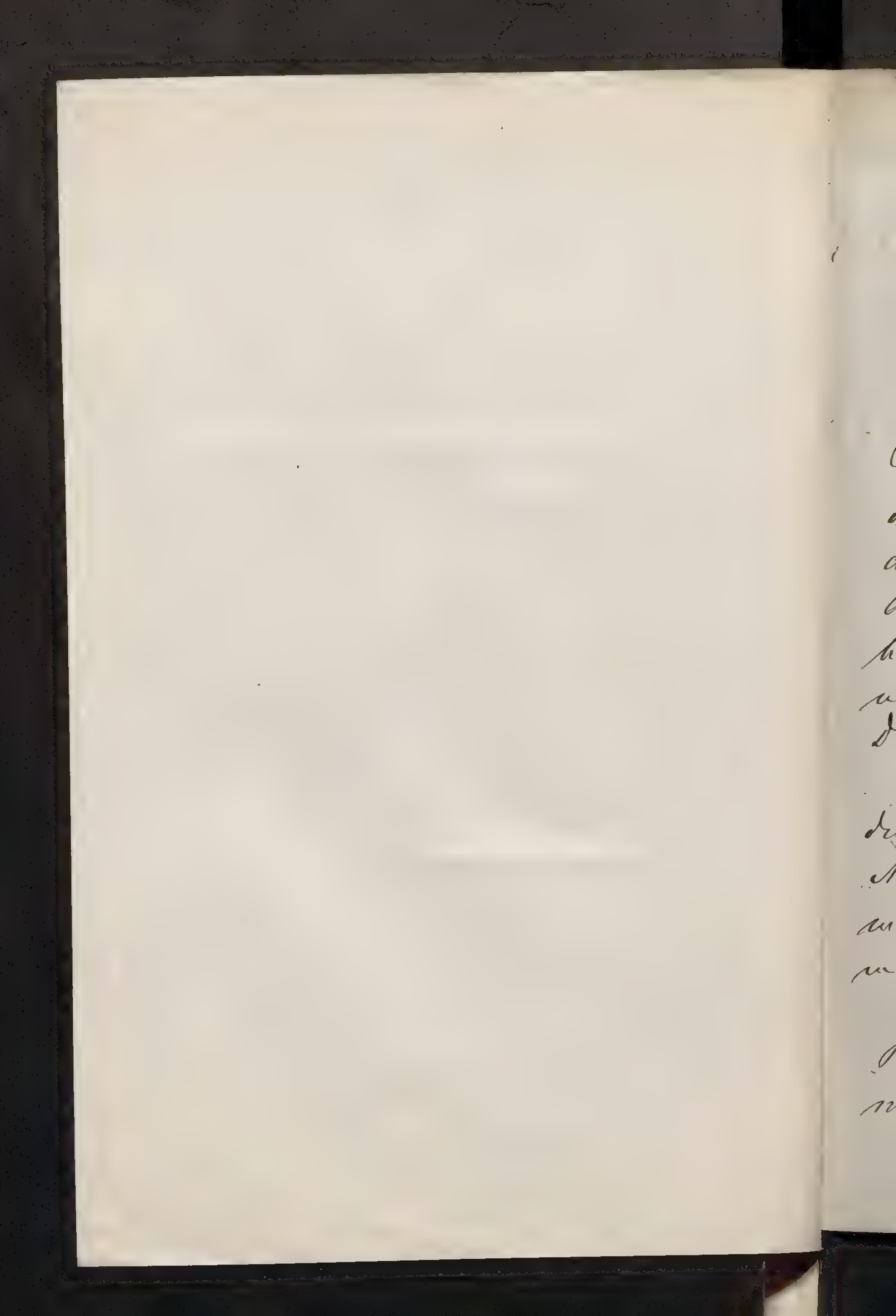


dnia 6 Lutego 1884.

Szanowny Panie!

W pierwszych dniach Stycznia r. b. przesła-
łem drogą pocztową w kopercie listowej
pierwsze Sceny z pierwszego Aktu Dra-
matu, prosząc Szanownego Pana, abyś
raczył wstawić je w miejsce tego
ustępu, który był tłumaczony przez
Mickiewicza.
Nie mając żadnej wiadomości, czy mię
droga pocztowa nie zawiodła – a nie-
otrzymując odpowiedzi na pytanie,
jakie w końcu otwartego listu
przed tygodniem przesłałem —
Ośmielam się, trudzić Szanownego
Doktora Dobrzyckiego – ponownem za-
pytaniem, czy Go doszedł szczęśliwy
rękopis?

Z głębokiem poważaniem Szanownego
Pana Dobrzyckiego – życzliwy sługa
Gorzeński



dnia 12º Kwietnia 1884.

Goniewsa

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Odsyłam dwa ostatnie akty Dramatu.– Jeżeli do ostatka znajdziecie go Szanowny Panie godnym druku i wydrukujecie – tedy ośmielam się zanieść do Was prośbę, abyście raczyli wyjednać mi u Wydawcy choć jeden exemplarz dzieła.

Jeżeli szanowny Pan zechce uwzględnić moją prośbę – przedstawiam Mu drogę, pośredniczy w magazynu w przesyłce – Księgarnia Arzta w Lublinie.

Będę bardzo obowiązany Szanownemu Panu Dobrodziejowi – gdy zechce

chać jednym słowem zapomnieć ani
o odebraniu rękopismu. —

Zostaję z głębokiem poważaniem
Wa-Szanownego Doktora dobrodzieja

Jego życzliwy sługa

Gorzieński.

ps: Dołączam przekład wiersza pod tyt:
Die Worte des Glaubens
Jeżeli nie będą przydatne do druku — Racz
Szanowny Panie Doktorze przyjąć je łaskawie
mnie na wiązanie z racji nadchodzącej Dnia
ich Imienin — aktu najważniejszego życia.
Mógłbym dostarczyć jeszcze przekład:
Das verschleierte Bild zu Sais.

dnia 29 Kwietnia 1884.

48

Szanowny Panie Doktorze.

Dzisiaj odebrałem z poczty odezwę Szanownego Pana — i byłbym bardzo zaniepokojony tem opóźnieniem w dojściu rękopisu, gdyby nie przekonanie, żem go powierzył osobie zacnej i sumiennej, która już poprzednie arkusze tak akuratnie doręczyła. — Ostatnie dwa akty — oddałem do przesłania 14° b. M: sądzę zatem, że już są w drodze — albo może już i doszły. — Dzisiaj piszę, aby Szanownemu Panu za Jego troskliwość podziękować i aby Go zaspokoić.

Przesyłam zarazem wszystkie ustępy znalezione jeszcze w mojej tece.

Być może, że już nie będą użyteczne: ale przynajmniej niech świadczą, jak gorąco pragnąłem się przysłużyć Panu Dobrodziejowi tem, na co mnie stało.

Będę bardzo obowiązany Szanownemu Panu, jeśli Raczy choć jednem słówkiem zaspokoić mnie o dojściu ostatniej przesyłki.

Zostaję z winnem poważaniem Szanownego Doktora Dobrodzieja życzliwym sługą

Sowiński

Nadzieja.

Wielu-to ludzi marzy i rozprawia wiele
A tyle dziwach piękniejsz. co kiedyś przyjść mają
I do tego szczęsnego. złocistego celu
Patrzcie. jak pędzą – jak się uganiają.
Świat przechodzi z starości znowu do odmłodzenia
A człowiek zawsze więcej w chwili polepszenia.

Nadzieja go do życia wprowadza i budzi
Kolebkę dziecka już skrzydłem okłada
Młodzieńca. pomysłami uwodzi łudzi
Z starcem do grobu nie schodzi ze świata
Bo choć mu śmierć po trudach. powiedzi snem skleja
Ze snem na jego grobie. Kwitnie krzew nadziei.

To Nie jest wcale próżne. chełpliwe złudzenie
Które się tylko w mózgach głupców pleni.
Każdy z nas słyszy w sercu głośne zapewnienie
Że w celach wyższych. jesteśmy stworzeni.
Głos wewnętrzny nie kłamie. jako tchnienie Boże.
Dusza pełna nadziei. zawieść go nie może.

Do Dziecka w Kołysce

Tobie w Kołysce. dziecina szczęśliwa
Świat się obszarem bez granic. odkrywa.
Stań się człowiekiem a wnet na tym świecie
Dziś tak ogromnym. ciasnota się zgniecie.

Podział ziemi.

Zabierzcie ziemię! — Tak z wyżyn na Niebie
Rzekł Jowisz ludziom. Bierzcie ją dla siebie
Daję wam w lenność, na dziedzinę wieczną.
Lecz się nią dzielcie z miłością serdeczną. —
Więc kto miał ręce, do działu pośpiesza,
Młodzież i starzec biegnie tłumna rzesza.
Rolnik zawładnął zagony plonami
Panicz się obrał panem nad lasami
Kupiec porywa, co w sklep zmieścić może
Opat przekłada winnice nad zboże.
A król zamyka mosty i drożyny —
Do mnie należą — mówi — dziesięciny!
Późno już — kiedy podział był skończony,
Zdąża Poeta — zkądś — z odległej strony:
Widzi — niestety! ziemia już rozdana!
Już każda cząstka, ma swojego pana.
Biada mi! — woła: Mamże być jedyny
Syn najwierniejszy Ziemi!... bez dziedziny?
I skargę żalu po wsze strony głosi
Aż ją do tronu Jowisza zanosi. —
Kiedyś się błąkał w krainach marzenia,
Rzecze Bóg — nie miej do mnie zażalenia
Gdzieś był, gdy ludzie dzielili się światem?
Byłem — odpowie — przed Twym majestatem
Z twego oblicza, oko światło brało
W pieśń twoich Niebios, ucho się wsłuchało
Wybacz duchowi, że jasności twemi
Blaskiem zaślepion — zapomniał o ziemi.

Bóg rzekł: cóż poradzę? Świat już rozdzielony.
Nie mój już handel, łowy ani plony.
Jeśli ci miłe są Niebiosy moje.
Przyjdź! a otwarte znajdziesz u mię podwoje.

Przewodnicy życia

Dwa są gieniusze, co ci życia strzegą
Swem bacznem okiem.
Szczęśliwyś, gdy ci społem w pomoc biegą
Za każdym krokiem.
Jeden ci skraca bieg twej podróży
piosnką wesołą.
Pracę twą słodzi, a od gromów burzy
chroni twe czoło.
I tak cię wiedzie z gawędką, z żartami
dziecina hoża
Aż przerażony, staniesz nad brzegami
wieczności morza.
Tu gieniusz drugi, z powagą, w milczeniu
w rękę cię ima
I przez toń morza niesie na ramieniu
z siłą olbrzyma.
Lecz pojedyńczo, nie ufaj żadnemu. —
Pieczy pierwszego
Czci twej, nie zwierzaj. Nie oddaj drugiemu
Szczęścia twojego. —

Obraz zasłonięty w Sais.

Młodzieniec, żądzą wiedzy uniesiony,
w Sais, w Egipcie, mądrości tajonej
Nabycia szukał u Kapłanów w szkole.
Już postęp znaczny, zrobiło pachole
Żywym umysłem: ale go pragnienia
Tak, do głębszego nagliły śledzenia,
Że mistrz Hierofant, nie czuł się w możności
Tej gorączkowej nasycić chciwości.
„Cóż mam? gdy całość nie jest mi oddaną?
Mówił młodzieniec: „Czyliż rozdzielaną
„Może być prawda na ćwierć lub połowę?
„Czy prawda twoja, jak szczęście zmyślane
„Jest pewną sumą, wypadłą z dodania.
„Do której dosięm prawa posiadania,
„A czerpiem – jeden więcej, drugi mało?
„Więc prawda nie jest niepodzielną? całą?
„Niech ci z harmonii jedna zmilknie struna
„Z tęczy, niech będzie farba uroniona
„Choć jedna – wtedy – reszta pozostała
„Jest niczem – na czas, w którymby milczała
„Zerwana strona, lub gdy farby owej
„Braknie całości."

w ciągu tej rozmowy
weszli w samotną rotundę sklepioną,
Gdzie wielki obraz zakryty oponą,
wpadł młodzieńcowi w oko.

Więc zdziwiony
Zwraca na mistrza wzrok zaciekawiony:
„Cóż tu się kryje pod zasłoną? pyta.
Prawda — mistrz rzecze, jest za nią ukryta.
„Jakto? zawołał — gdy ja za nią gonię,
„To wy ją właśnie skrywacie w osłonie?

Spór o to, z Bóstwem wieśby wypadało.
Rzecze Hierofant. — Bóstwo przykazało
By ze śmiertelnych nietknęły niczyje
Ręce opony! póki nie odkryje
Jej sama Bóstwo. — Kto niepoświęcony
Śmie ręką grzeszną, tknąć świętej zasłony
Mimo zakazu..... ten.... ~~Bóstwa wyrokiem~~....
„I cóż?......
Ten prawdę ujrzy przed swem okiem.
„Dziwna wyrocznia!.... I ty sam, ni razu
„Podnieść zasłony nie śmiałeś z obrazu?
Ja?... nie zaprawdę. — Ku temu nie czuję
Nawet pokusy.
„Tego nie pojmuję!.....
„Ja! gdybym prawdę, przez tak wątłą ścianę
„Miał zasłoniętą.......
A prawo złamane!
Mistrz mu przerywa. — Ta ściana, choć z gazy
Jest wszakże, Synu, cięższa stokroć razy
Niżli sam myślisz. — wprawdzie, jej skruszenie

Twej dziś łatwe: lecz twoje sumienie
Przygniótłby ciężar wagą niezmierzony.—
Młodzian do domu wrócił zamyślony.—
Lecz żądza wiedzy, paląca mu skronie
Snu go zbawiła.— Cały żarem płonie.
Wije się w łożu. Zrywa się na nogi
Koło północy i w Świątyni progi
Bezwiednie kroczy stopami trwożnemi.
Łatwo mu przyszło wspiąć się na mur z ziemi
Zkąd, śmiałym skokiem zuchwalec rzucony
Znalazł się w wnętrzu rotundy sklepionej;
Tu — samotnego, trwogą przejmująca
Owiała cisza, jak groby milcząca,
Którą budziło tylko, powtarzane
Głuche stóp echa, z tajemnych niesione
Pieczar podziemia —. a przez otwór szklany
Z górnej kopuły — Księżyc, blask srebrzany
Bladawo rzucał — i obraz straszliwy
Olśniony blaskiem, jakby sam Bóg żywy
Z pod ciemnych sklepień na jaw się wyłania
W długim welonie, który go osłania
Skrywając postać przed młodzieńca okiem.
Ten się przybliża, niedość pewnym krokiem
Ręką zuchwałą, już świętości tyka......
Gdy wtem — żar z chłodem członki wskroś przenika
Cofa się — pchnięty niewidzialną dłonią.—

„Za czem — nieszczęsny! żądze twoje gonią?
Słyszy głos wieszczy z swej piersi głębiny.
„Chcesz-że dowiadować najświętszy Bogini?
„Zakaz wyraźny, wszak ci orzecze: broni
„Tknąć się opony, aż ci ją odsłoni
„własna Jej ręka! — Czemuż do zakazu
Dodała przecież: że kto się z obrazu
waży zdjąć całun — temu objawioną
Zostanie prawda?..... Cóż, że za oponą
Skrywać się może — rzekł — ja się odważę —
Ja ją podniosę!.... Niech mi cel okaże
Mego marzenia!...... a dźwięczne sklepienia
Przeciągłym echem — odrzekły: marzenia!
Co rzekł — to spełnił. — Tu każdy zawoła
I cóż zobaczył? — Ja nie wiem nic zgoła. —
Pozbawion wiedzy i blady na twarzy
Leżał bezwładny na stopniach ołtarzy.
Tak go znaleźli nazajutrz Kapłanie.
Co mógł zobaczyć? co dociec był w stanie?
Nie mówił nigdy. — Tylko myśl wesoła
Znikła na wieki z młodzieńczego czoła.
Pokrył je smutek żałobą bolesną
I zamknął życie mogiłą przedwczesną:
„Biada temu! — to była ostatnia przestrogą
Jaką dawał natrętnie badającej rzeszy:
„Biada temu! kto prawdy szuka grzeszną drogą
„Ten się prawdy objawem nigdy nie ucieszy.

dzieł Szyllera, chociaż mógł
Pan o mnie jako właścicielu
mieć wiadomość choćby z tej oko-
liczności, że obecnie wychodzą
w Krakowie pisma Adama
Gorczyńskiego nakładem moim,
których trzy tomy są już w obie-
gu księgarskim, a czwarty pod
prasą. Jest to ze strony Pań-
skiej niedelikatność, którą
mam nadzieję, że Pan zechce
naprawić.

Pozostaję z uszanowaniem

Bronisława Gorczyńska

Brzeznica 24/1 1884
poczta Brzeznica

Szanowny Panie!

Gdy w roku zdaje mi się 1880 wydawcy Kalendarza Józefa Czecha mieli zamiar przedrukować jeden wiersz ś.p. Adama Gorczyńskiego, mojego ojca (którego jestem uniwersalnym spadkobiercą) byli na tyle grzeczni, że prosili o pozwolenie i nadto udzielili mi kilkadziesiąt egzemplarzy odbitek, oprócz Kalendarza.
Szanowny Pan nie uważał za stósowne nawet mnie zawiadomić [illegible]życie przekładów A. Gorczyński[illegible] [illegible] swego wydawnictwa

Brzeźnica dn. 21/2 1884.

Gor...

Wielmożny Panie

Dłuższa nieobecność moja w domu była przyczyną, że dopiero dziś odpowiadam na Szanowne Jego pismo z dn. 28 zeszłego miesiąca.

Za piękne wyrazy uznania dla prac mojego ojca, które w niem znajduję, proszę przyjąć od syna szczere serdeczne podziękowanie. Prace mojego ojca Adama Gorczyńskiego wydawane w czasie, kiedy w Galicyi wielka pod tym względem była posucha – gdy zaczęły obrok duchowy w książce „Romantyczności“

później – przez Krasowa wy-
dawany „Dziennik mód
Paryskich" miały znaczenie
i były pożyteczne, były czytane;
co większa na owe czasy rzecz
rzadka: jedne z nich Powieści
Jadama – w dwóch wydaniach
w krótkim czasie – wyczerpane
zostały zupełnie. Z biegiem
czasu zmieniły się wyobrażenia
wymagania, nic więc dziwne-
go że i wartość pism tych
przeważnie beletrystycznych
zmniejszyła się i o autorze zapo-
mniano. Do tego autor był dzi-

wnej - rzadkiej skromności
który umyślnie krył się w cieniu
i unikał wszelkiego rozgłosu.
Uważałem to jednak za mój obo-
wiązek przypomnieć nie tyle publi-
czności czytającej jak raczej biblio-
grafom i historykom literatury
przypomnieć imię mojego ojca
przedsięwziąłem wydać niektóre
z jego pism.
Aż do śmierci mojego ojca mieszka-
jąc zdala od domu - piastując urząd
publiczny - z wielką trudnością zdo-
łałem następnie wyszukać potrzebne
do tego wydawnictwa materyały,
których większą część autor

sam pomieszczę, bo wiele z nich
jak dramata rękopisy – przepadły
w bibliotekach teatralnych.
Dotąd wydałem cztery tomy –
Dwa z nich które mam pod
ręką ośmielam się Panu ofiaro-
wać prosząc o łaskawe przyję-
cie. następne dwa pozwolę
sobie przysłać później – przyczem
załączę imienny opis wszystkich
pism ojca mojego.
Tymczasowo tylko donoszę, że
więcej tłumaczeń Szyllera nie
udało mi się odszukać – a do prze-
drukowania używałem egzemplarzy
z wielkim trudem u anty-
kwaryuszy [illegible].
Z tłumaczeń mam tylko rękopis
Romeo i Julii Szekspira.
Proszę przyjąć głębokiego poważa[nia]

Bronisław Gorczyński

Brzeźnica d. 4/3 1884. 5

Gorczyński

Wielmożny Panie!

Wywiązując się z przyrzeczenia a korzystając z Pańskiego pozwolenia przesyłam Panu wykaz pism mojego ojca Adama Gorczyńskiego których do wydawnictwa przez mnie zrobionego nie wciągnąłem.

Przy tej sposobności ośmielam się Pana zapytać czyby nie można zrobić choć w kilkunastu egzemplarzach odbitek z tłumaczeń A. Gorczyńskiego do Pańskiego wydania użytych. Byłaby to droga dla mnie i rodziny mojej pamiątka.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

Bronisław Gorczyński.



Do
Szanownej Redakcyi
Biblioteki Powsz. na ręce Wiel-
możnego Dra Alberta Lippera
c.k. Professora Gimnaz. we Lwowie.

—

W skutek przeprowadzonej korresponden-
cyi z P. Zukerkandlem ze Lwowa, mam
zaszczyt przesłać powiastkę moją histo-
ryczną z dziejów polskich, przeznaczoną
dla młodzieży i ludu — Kilka moich po-
wiastek tego rodzaju wydał już p. Leit-
geber z Poznania, a parę „Macierz Polska".

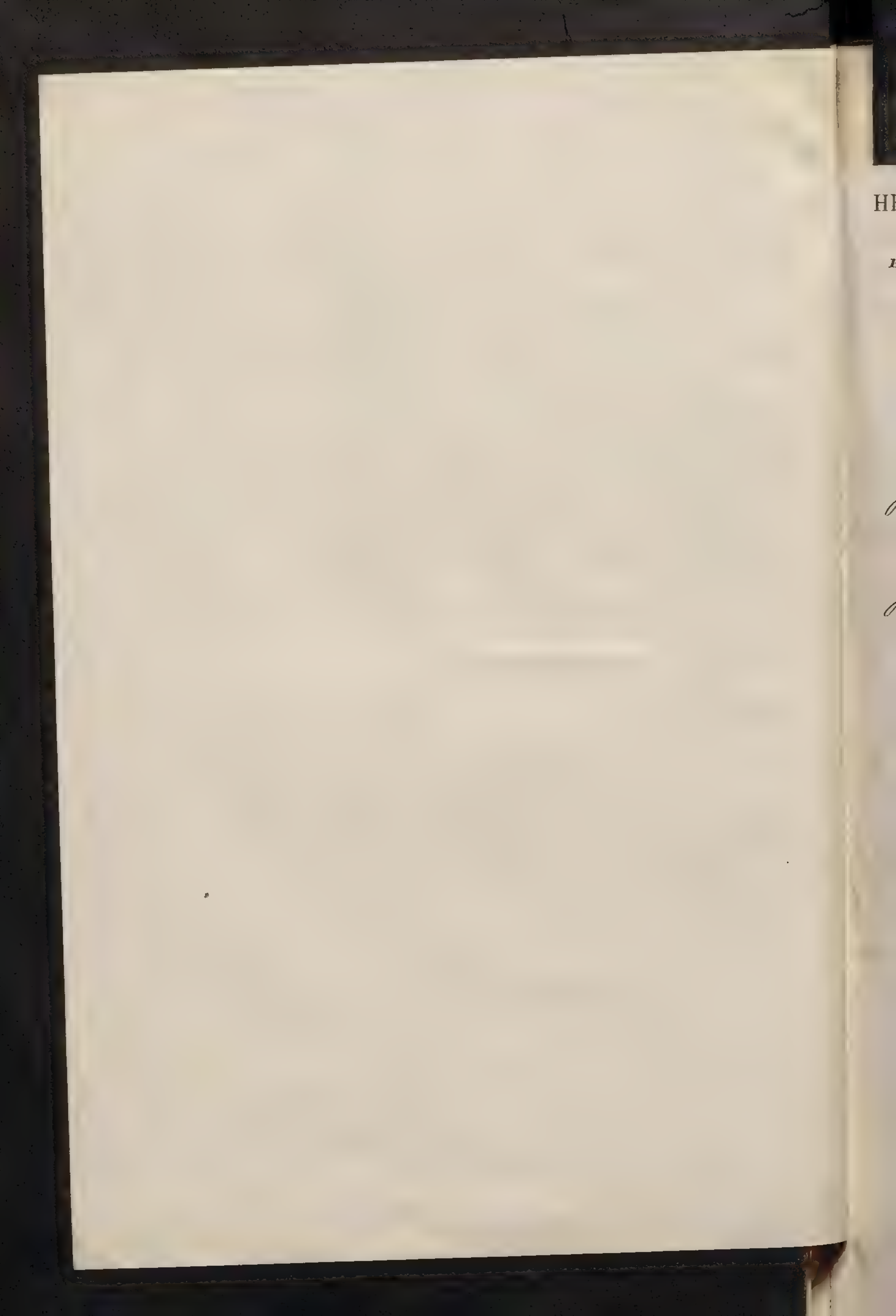
Pragnąłbym, aby to zgłoszenie się moje
do Szanownej Redakcyi, było zawiązkiem
dalszych naszych stosunków literacko-wy-
dawniczych.—

Za tego rozmiaru powiastki historyczne,
a nawet nieco mniejsze, p. Leitgeber płaci
mi po rs. 40, a Macierz po rs. 100,— ja za za-
łączoną żądam od Szanownej Redakcyi także
rs. 40.—

O łaskawą, o ile można, najprędzej odpowiedź
i realizacyę, w razie pomyślnym, mam zaszczyt
upraszać. — Pozostaję z winnym szacunkiem

Józef Grajnert

N. 33. Aleja Jerozolimska.



HERMANN GRÜNING
HAMBURG
Katharinen-Kirchhof 2b.

Herrn Dr. Albert Zipper
Adjunkt
Lemberg.

Wenn Sie die Güte haben wollen, mir das Manuscript einzusenden, so zweifle ich nicht, daß ich dasselbe in Druck geben werde. —

Als Vorbedingung möchte ich jedoch gleich bemerken, daß Sie also für eine eventuelle zweite Auflage, sobald dieselbe im Druck vollendet sein würde, und zwar die Auflage zu 1500 Ex. angenommen, 100 Mark Deutsche Reichs-Münze (Hundert Mark D. R. M.) nach Fertigstellung nebst 15 (Fünfzehn Frei-exemplaren) zu empfangen hätten. Es bleibt mir jedoch überlassen, sowohl an diese zweite Auflage von 1500 Ex. anzusehen als auch die erste Auflage von 1000 Ex. etwa als verschiedene Auflagen erscheinen zu lassen, so gilt die ersten 1000 Ex. als erste und zweite Auflage und von dem Neudruck von 1500 Ex. dieselben 500 als dritte und 1000 als vierte Auflage. —

Das Publikum ist leider darin verwöhnt, daß Sie stets neue Jahreszahlen auf den Büchern, die zu Geschenken verwendet werden, sehen will. — Der Verkaufspreis der Freiexemplare bleibt unberücksichtigt, Sie erhalten statt des je 100 Ex. ein Freiexemplar. — Für eine eventuelle dritte Auflage, würde wohl ein und dasselbe Honorar wie bei der zweiten Aufl.

an Sie gestellt, dafür aber das [illegible]
verpflichtet bezahlt worden; Sie
erhielten jedoch für das [illegible]
welches Sie jetzt noch wie vor zu über-
nehmen hätten, stellt sich für Sie das ein
[illegible]. — Dies sind bei einem Um-
fang wie [illegible] Orden immer [illegible]
gen. — Sollten Sie damit einverstanden
sein, so bitte ich den [illegible] aufrichtig
zu senden und mir zugleich entsprechend
Quittung zu wiederholen, damit wir
uns rasch einig werden. —

Den [illegible] Orden haben [illegible] die [illegible]
Auflagen bereits gegeben und zwar
als [illegible] — Das habe ich hübsch ausgestellt
und gebunden für 60 M (ca. 13 fl Ö.W.)

Im Übrigen mit besten Dank
für Ihre freundlichen Zeilen

Hochachtungsvoll [illegible]

Hermann Göring
22/3 22

HERMANN GRÜNING
HAMBURG
Katharinen-Kirchhof 2b.

Sehr geehrter Herr Doktor,

nach Ihren geehrten Zeilen vom 20ten d. M. mußte ich erfahren, daß Ihr Werk einen Umfang, wie [illegible] hätten und [illegible] mußte ich mein [illegible] zu meinem großen [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (1865) [illegible]

[illegible]

jetzt soll es so bleiben — aber denn
[illegible] wär ja ungemein [illegible]
wie der Director u. den andern Leuten
wohl besser sein, wenn Sie das
Manuscript einem Abschreiber
übertrügen, was schon angefangen
schreiben sein wird. — Großen Schaden
thut in gewissen Beziehungen die [illegible]
sche Unverschämtheit (das Druckpa-
[illegible] wie z. B. Lesz Ordre, Formen
u. Druckpapier etc.) so doch wird das
Publikum an außerordentlich billige
Preise gewöhnt und man kann doch
mit solchen Preisen nicht concurrie-
ren. — Bei Lesz Ordre (die 112 Auf-
lage ist jetzt alle [illegible] [illegible]
aus. — Ferner kommt dazu
daß ich viel größeren Artikeln
Transportkosten, Kreisgebühren, [illegible]
die Klage ich [illegible] der Verlags-
habe oder [illegible] [illegible]
[illegible] und Absatz finden, weil diese
Artikel [illegible] (Theater-
Direktion u. [illegible]) [illegible]

anzusprechen haben sind – Ueber
Honorar aber mit mir der Sache ist
kann Ihnen der Absatz der ersten
Bände zeigen – aber leider ist
groß nicht! – Sind Sie in der Lage
die Hälfte der Herstellungskosten
davon zu riskiren, so will ich
nicht zurückhalten, obgleich mein
Antheil zu doch fast doppelt so hoch
ist, als ich etwa erschließe. Zu die-
sem stellen sollten Sie auf die Hälfte
des Reingewinns zu verzichten,
aber ob ich es riskiren muß!
Die Herstellungskosten würden
sich für Satz u. Druck à Bogen 20 M –

— 240 M

Umschlag (Lithographie) Mal. Buchbinder ca 550 –

Einband à 100 500

Sa ca 1290 M

Es freut mich sehr, daß jetzt die
Sache schließlich in die Hand
nehmen, so haben Sie doch
weiter zu

verloren. — Im Uebrigen, denke ich
Ihnen hinsichtlich der Ihnen gerechten
Zeilen, ob solche nicht noch gerade
bei [illegible] sein, wenn
ich früher oder später in Verbin-
dung treten werde. —
Ihrer gefl. Antwort entgegensehend
an Ihnen das Manuscript
zur Verfügung stellend.

Hochachtungsvoll

Ihr Hermann [illegible]
29/3 77.

HERMANN GRÜNING
HAMBURG
Katharinen-Kirchhof 2b.

Geehrter Herr Doctor,

verbindlichst für Ihre gefl. Offerte dankend, ersuche ich Sie mir das Manuscript gefl. zur Einsicht senden zu wollen, wenn Sie mir gleichzeitig zugeben, daß Sie auf Verbesserung der ersten Auflage als Honorar den halben Reingewinn erhalten, und dieses nach Sie [illegible] für andere alle weiteren Auflagen bestehen soll, sodann für alle ferneren Auflagen ein Honorar oder statt dessen die Hälfte Reingewinn pro 13 Auflag. einmal [illegible] zu bezahlen sein soll.

Die Ausstattung müßte eine splendide sein, etwa helles dickes Büttenpapier & [illegible] originellen Einband, etwa ein Theil der Auflage in einem Pergament nach altem Schnitt.–

Die Musik hat bei den Wenigsten Erfolg bis jetzt, die Kritik ist sehr zurückhaltend und dürftig, sie wünscht Ihren [illegible] Lieder & [illegible] Troubadour [illegible]. Ich habe 50 Francs [illegible]

(Lz Keil) hat meines Wissens auf
seiner Notiz geschrieben; die Erfah-
rungen, welche ich besitze, sind durch-
aus [illegible] der [illegible] [illegible],
sobald jedoch einem ungeschickten [illegible]
[illegible], sende Alles [illegible] Sie
[illegible] die [illegible] [illegible] Beziehung
ich kein [illegible] gütlichen meinen
Anzeigen [illegible] — für den
neuen Auflage von „[illegible] Lieder“, welche
[illegible] des [illegible], würden Sie [illegible]
[illegible] [illegible]!

Joseph [illegible]

Hermann [illegible]
9/2 78.

HERMANN GRÜNING
HAMBURG
Katharinen-Kirchhof 2b.

1b

Lieber Herr Doctor,

beide Manuscripte sind bereits im Satz. – [illegible] wäre, wenn ich nicht noch zur rechten Zeit dazu gekommen, bald zurückgezogen, da es [illegible] und ich principiell die [illegible] Vorträge [illegible].

Was aber nun zunächst die Honorar-Angelegenheit [illegible] anbetrifft, so ist die [illegible] Stelle meines Briefes so zu verstehen, daß Sie nur von der 4ten Auflage ab, die Hälfte statt Kriegszeiten-Antheils der ersten Auflage empfangen sollen. – Betrüge der Kriegszeiten-Antheil [illegible] z. B. 200 M, so würden Sie für den 100 M erhalten, also von 4ter Auflage an für jede Auflage 50 M. –

Ob aber dann ich Sie [illegible] [illegible] Regel abschließen, weiß ich nicht. Nun finde ich, daß z. B. [illegible] Handel, [illegible] [illegible] werden muß bei großen Literaturen oder [illegible] Änderungen [illegible]

zahlen, ich hoffe Sie berücksichtigen dies im Abkommen des gemeinschaftlichen geschäftlichen Händlerbureaus jeweils 6 Bogen und dann nehmen ich bei Ihnen Papier oder bei der „Moria“ und lassen nicht jedes auf die Seite gehen — Jetzt geht eine recht abgesetzte Probe; Sie dürfen darauf nicht auf die folgenden Correcturbogen schließen, denn diese Probe ist von einem ersten Corrector gelesen — Im vierten Kapitel S. 64 des Manuscripts ist plötzlich eine Seite deutscher Text mit lateinischen Schriftzeichen geschrieben, hat dies eine besondere Bedeutung oder sind Sie nur so dazu gekommen? —

Sie erhalten von beiden Abschnitten nur einmal Correctur, also bitte, lassen Sie vorsichtshalber vielleicht sich ein Freund durch, sie noch auf einmal das S. 16 [illegible] peinlich, wenn [illegible] heißen würde, Manuscriptstellen sind wahrscheinlich durch unangefochtene Correcturen [illegible] publiciren. —

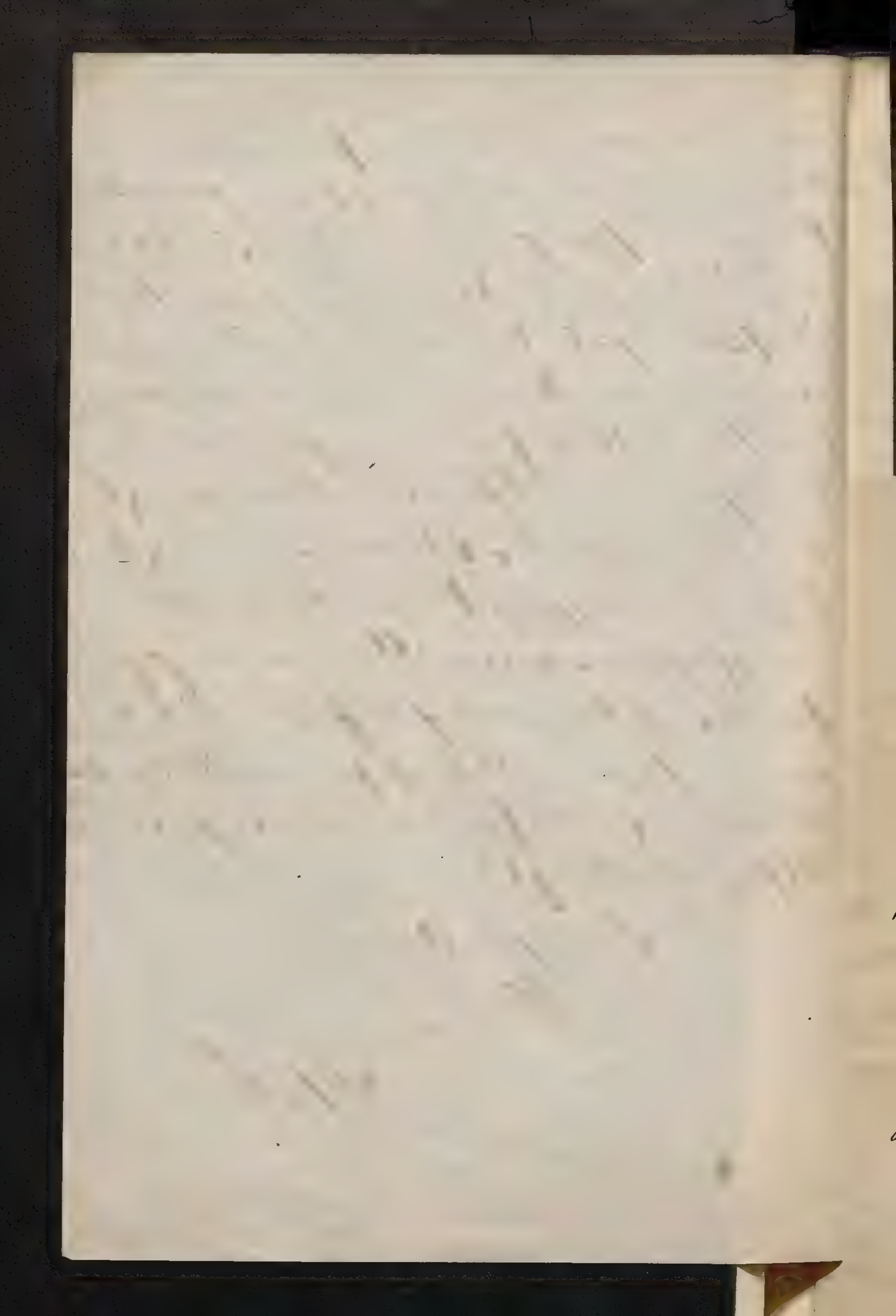
[illegible] lieb [illegible] als wir [illegible]
Sie und [illegible] genannten
[illegible] Besprechen, das [illegible]
[illegible] Kreuzen, ich werde
dieselben gut bei meinen Anzeigen
[illegible] Kommen und [illegible]
die Kritik auf die rechte [illegible]
bringen. [illegible] Kritik ist
[illegible], sie wird [illegible]
[illegible]
[illegible] Die in Maria [illegible]
[illegible], ich kann [illegible] auf den Titel
[illegible] [illegible] von [illegible]
Maria, [illegible]
[illegible] ist! —

Herzlich grüßend

Ihr

[illegible]

26/2 78





Lieber Herr Dr Zipper,

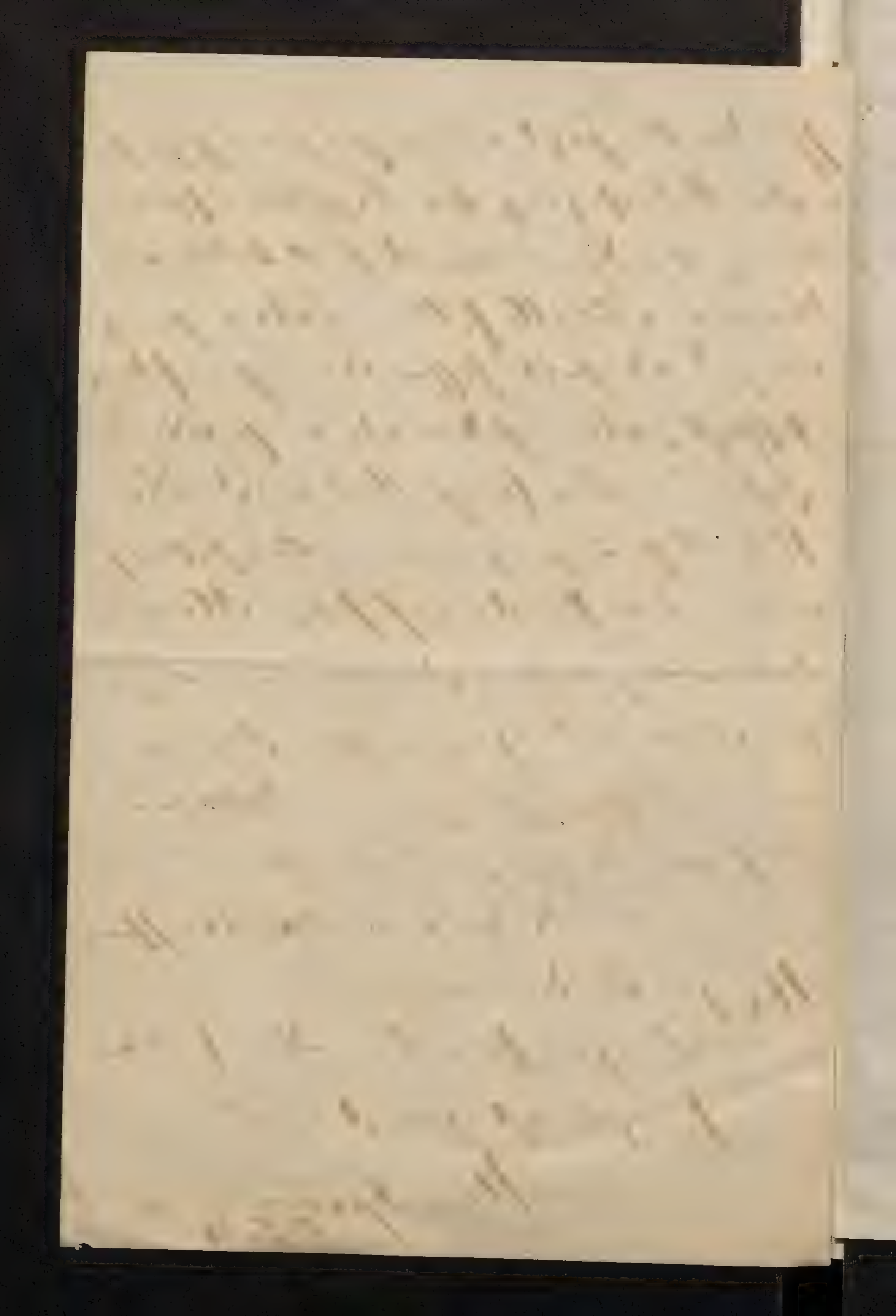
verbindlichsten Dank für die schönen Photographien! Da findet man so'n ein Dr. Ulrich, dem wir einen wirklichen [illegible] ist auch zu danken — Doch wird in der besseren Jahreszeit alles Aufgeschobene nachkommen...

Künftig ist nach langer Pause 1 Monat auf Reisen [illegible] auch Königsberg, [illegible] trotzdem ich das [illegible] in [illegible] unpünktlich angezeigt und die Zu[illegible] [illegible] zu [illegible] stellten (30 [illegible] und zu [illegible] auf 6 - [illegible])

habe noch nicht eine Darstellung von
dem [illegible] Mus. Markt [illegible],
[illegible] entsprechend, die
Preise dieser [illegible] der [illegible]
[illegible] Ausgabe [illegible] Preis 75-
100 [illegible] und sehr günstige Subscript-Bedin-
gungen. — Die Kosten [illegible] billig
[illegible] Ausgabe und [illegible]
[illegible] mit [illegible] und die
[illegible] zu finden, [illegible]
Vorschlag bringen. —

Aus Leipzig [illegible]
des Schreibens (welches ich nicht
retour erbitte) ich möchte noch
meinen [illegible]
natürlich ablehnen, ohne [illegible] ge-
wisst auf das [illegible]
[illegible] des Briefes zu legen. —

Ich habe jetzt eine ganz entgegenge-
setzte Auffassung der [illegible]
[illegible] von Dr. A. [illegible]
Brauer u. Schell haben dabei ganz
recht! Ich hatte schon [illegible]
Gesellschaft, aber ich konnte nicht die [illegible]
[illegible] – [illegible] ist die
18te Aufl. in ganz neuer Auffassung
unter der [illegible], ich habe Moskau
Petersburg u. [illegible] angezeigt
[illegible]
neuen Zeitschriften. – Sobald das
Buch aus Leipzig eintrifft, [illegible]
[illegible]
166 zu [illegible]. –
[illegible] Bilder,
herzlichst grüßend
Ihr [illegible]
12/2 79.



Lieber Herr Doctor,

zunächst meinen besten Dank für Ihre freundlichen Zeilen und das Liederbuch, sowie meine herzlichste Gratulation zum neuen Jahre! Möchten Ihre Arbeiten doch endlich mit Erfolg gekrönt werden, das ist mein aufrichtiger Wunsch. –

Leider haben unsere geschäftlichen Unternehmungen nicht reüssirt, es sind nicht einmal die Kosten der Inserate gedeckt worden, sodaß bei der Ueberschätzung des Bücher-Markts eine Titel-Ausgabe, selbst zu sehr billigen Preisen, kaum sich bezahlt machen dürfte. –

Mein Fürstenbrevier habe abgesetzt 79 Ex (incl. 32 Ex gebunden. Freiex. 23 Ex. Inserate 40 M 55 Pf. –

Petersburg erzielte einen Absatz von 72 Ex, wofür ich 87 Recensions-Exemplare franco p Post (à 10 Pf Porto) versandte und für Inserate 61 M 75 Pf aufwendete. –

Vom Meister setzte ich nur 51 Ex, wofür ich 42 Recensions-Ex. versandte und 29 M für Inserate ausgabe.

Außerdem habe ich in meinen [illegible] Auflagen stets diese Artikel hervorragend angezeigt und trotz alledem dies Resultat. –

Die unerschöpflichen Unterstützungen Feldmann's und des Tageblatt. deutete ich alle diese wesentlich zu Ihren Gunsten, was ich Ihnen bis jetzt; aber ich fange an zu glauben, daß sie sich nicht ganz bewähren, denn meinen Absatz darum [illegible] der heutigen Inserate habe ich nicht bezahlt. –

Von meinem guten Freunde, habe mir Ihren

„Kaiten" unter der Presse, welches ich Ihnen wohl zur Besprechung schicken werde. Darf ich es thun, Sie haben gewiß irgend ein Organ, ~~in~~ welches Ihnen zur Verfügung steht! –

Leider bin ich noch immer nicht zum [illegible] gekommen, meine Verhältnisse haben aber nicht [illegible] zu gesundheitlichen Beziehungen. Doch es soll mir, auch [illegible] so und zu alledem mußte ich befürchten, meine Mutter zu verlieren, die schon seit Wochen recht krank ist. Sie ist allerdings wohl an 76, aber ihr Verlust würde mich sehr schwer betreffen.

Sie sind wohl auch Mitarbeiter der [illegible] wenn ich [illegible] ich Sie erinnern darin zu [illegible]. –

Mit herzlichsten Grüßen

Ihr

Grünert [?]

4/7 82.

Da die Sendungen [illegible],
an das [illegible]
[illegible] unterbrochen [illegible] möchte
ich beantragen, ob [illegible]
[illegible] auch dann [illegible]
[illegible] 1880 u. 1881 [illegible]
Zur Bestellung v. 21/1 82:

5 [illegible] à 1.20 [illegible]	6. —
5 [illegible] à 45 [illegible]	2. 25
5 [illegible] à 75 [illegible]	3 75
1 [illegible]	2 —
1 [illegible]	1 50
1 [illegible]	2 70
1 [illegible]	— 50
Francatur – – –	50
	Sa 40. 40.

[illegible] mir die höfliche Bitte,
daß Sie mir [illegible]
[illegible]
[illegible] ist mir leider
nicht bekannt! – Hochachtungsvoll
Hermann Grüning



DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

Herrn Dr. A. Zipper

in Lemberg

[illegible] 4.

18 3 5. 11. 91 67

Verehrtester Freund,

[illegible] letzten Brief [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] welchen ich

[illegible] habe [illegible] ich [illegible] <u>Ver-</u>

<u>[illegible]</u> [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] hat [illegible]

[illegible] [illegible] ([illegible]!)

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] ich habe [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]



Deutsche Reichspost

Postkarte

An

Herrn Professor Dr. A. Zipper

in Lemberg, Galizien

Wohnung ......
(Straße und Hausnummer)

191 a

Lieber Freund,

innigste Beileid zu dem harten Verlust, welchen Ihre Familie durch den plötzlichen Tod des [illegible] erlitten.

— — — —

Verzeihen Sie mir mein ungünstiges Vorurtheil gegen die [illegible], wenn Sie mir einen solchen [illegible] [illegible] [illegible] ein solches Experiment ist heutzutage gewiß mehr üblich, [illegible] in die Welt [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

werde sich auf über 100 M belaufen.
Vielleicht können Sie hier und wo
besprechen, auch möglich die Sachen schicken
Vielleicht gerathen, denn wir bis
Anfang September Wechseln, auf der
ganzen Wiener [illegible], ist es da
nicht gerade gewiss, sich auch dieser
auszuquälen! — Doch wie gesagt, ich
bin Ihnen gern gefällig, also wie Sie
entscheiden.

Sehr freut es mich, dass wir in Ihnen
Kenntniss gehen. Meine Collaborateure
sind zwar [illegible] anders als [illegible], allein
die Schriften aber nicht wie die gewöhn-
lich Katholisch bleiben äusserst gegen
[illegible] Weltanschauung durchweg.

Sehr dankbar wäre ich Ihnen, wenn
Sie auch die Gedichte in diesem Heft
besprechen wollten, ich bleibe Ihnen
dafür speziell dankbar...

Also eine Schriftsteller [illegible]

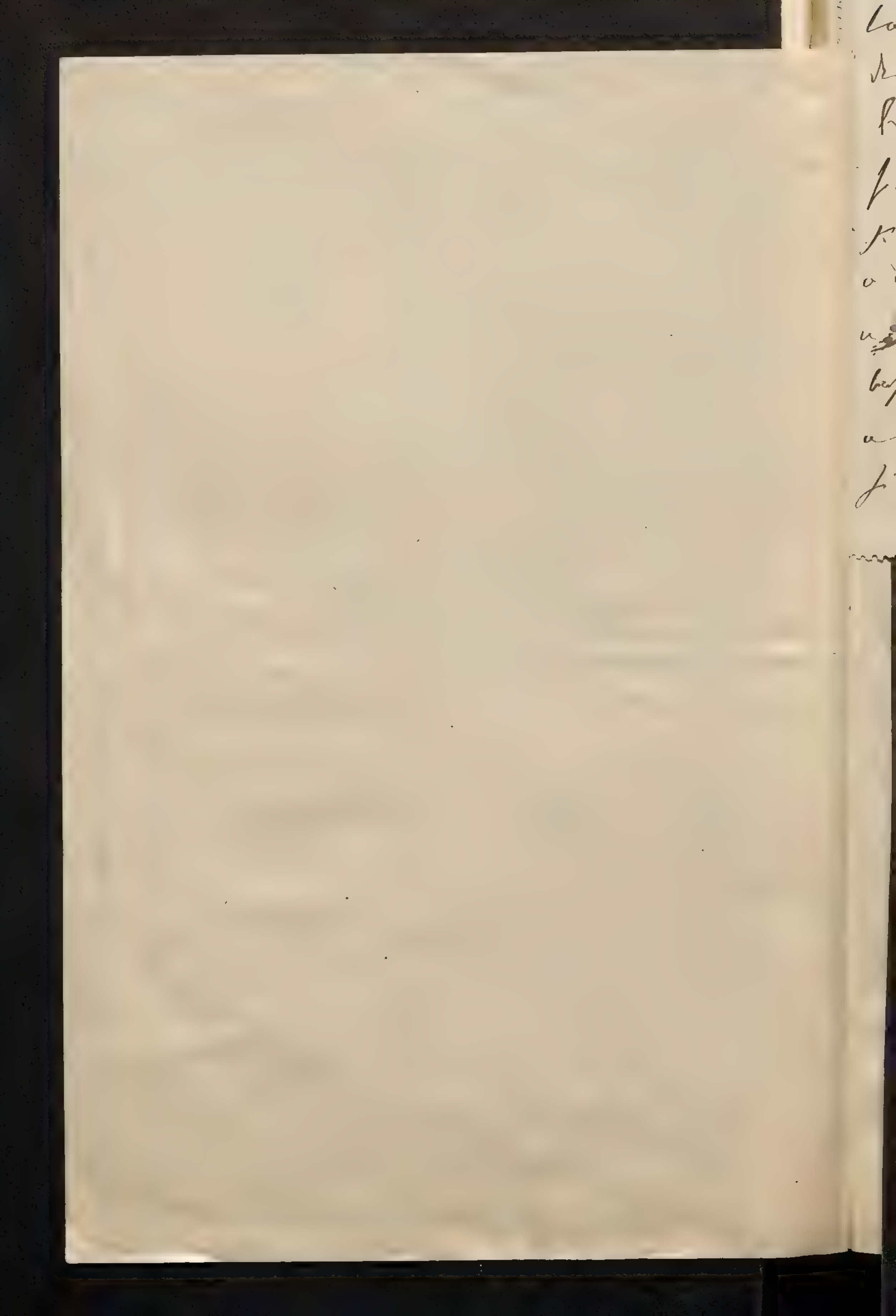
machen war und hoffentlich begegnen
Sie dann wahrscheinlich meinen
Söhne und Vetter, der mich ja besonders
beabsichtigte. Morgen Söhne kam und
Sie wohl nicht?

Hoffentlich sind Sie bald in der
Lage mich meinen Bitten zu erfüllen,
mit herzlichen Grüßen und
besten Wünschen für die Osterzeit

Ihr

[illegible]

18/3 91.

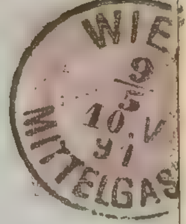


Lieber Freund, besten Dank für
Ihre sehr freundlichen Zeilen und den-
[illegible] Glückwunsch. Da nun mein [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] fortgesetzt, [illegible]
[illegible] hatten Sie aber [illegible]
für das Opfer, welches Sie [illegible]
[illegible] wollten. [illegible]
[illegible] die glorreichen [illegible], die
[illegible] haben, [illegible]
[illegible]
[illegible] und den
[illegible]

Ihr ergebener [illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Karten-Brief.

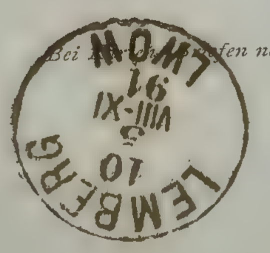


An

Herrn Professor Dr. A. Zipper

in Lemberg,

Drainergasse 12



Bei Kartenbriefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Mein lieber Herr Doktor,

meine Mutter in Wien ist an einer [illegible]entzün-

dung schwer erkrankt [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

oder [illegible] Für den

Fall Sie [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Ihr [illegible]

2/5 91.

[illegible]

Wien VI [illegible] 88.

[illegible]

Deutsche Reichspost

Postkarte

REICHSPOST

91

4-5N

An

Herrn Professor Dr. Zipper

in Lemberg,

Wohnung [illegible]gasse 12
(Straße und Hausnummer)

291 b

Lieber Freund,

[illegible]

Deutsche Reichspost

Postkarte



An

Herrn Professor Dr. A. Zipper

Lemberg, Galizien

Wohnung [illegible] Nr. 12.
(Straße und Hausnummer)

LEMBERG
MOWTY?
4-VIII
97
16

291 b

O sieh' mich nicht als Porto-Geizhals an,
Wend ich auch heut' nur fünf der Pfennige dran!
Lass es bei Stephans Ewigkeit Dir schworen,
Bald sollst Du auch mal was für zehne hören

Lieber Freund,

[illegible]

FGM

Post restante.

POSTKARTE.

An

Herrn Dr Albert Zipper

Lemberg

z. Z. Prag.

PRAG 25

3 VI [illegible] 74

[illegible]

Deutsche Reichspost

Postkarte

An

Herrn Professor Dr. A. Zipper

in Lemberg,

Wohnung Braiergasse 6
(Straße und Hausnummer)

1292 a

Postkarte.

[...]stale. — Cartolina postale.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Lato riservato all' indirizzo.

Herrn Professor Dr. Albert Zipper

Brauingasse 5

Lemberg, Galizien

Oesterreich

XII 94 — 4,300,000

Lieber Herr Doktor, besten Dank für Ihre [illegible]
freundl. Zeilen. Hoffentlich werden [illegible]
[illegible] kennen, am 11. Oktbr [illegible]
sein, [illegible]
sagen, da [illegible]
[illegible] ist. – [illegible]
[illegible]
bleiben, [illegible]
[illegible]
Sie [illegible]
[illegible]
[illegible]
Sie [illegible] wollen Sie wohnen? [illegible]
Alster-Hôtel [illegible] Zimmer 3 M. im
Bahnhofs Hotel und [illegible]
[illegible] 1 M 50 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 16
[illegible] in Wandsbek ([illegible]),
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]



Deutsche Reichspost

Postkarte



An

Herrn Dr. Albert Zipper

in Lemberg, Galizien,

Wohnung (Straße und Hausnummer) Braiergasse 7

Gruß aus Wien. 18 10/II 95.

77

Deutsches-Volkstheater.

Gratuliert

Sehr geehrter Herr Professor!

Da ich erst nach dem 15ten September nach Lemberg zurückkehre und Sie nicht mehr daselbst anzutreffen glaube, nehme ich mir die Freiheit, Ihnen auf schriftlichem Wege Viel Vergnügen und Glück auf die Reise nach Deutschland zu wünschen.

Bei dieser Gelegenheit kann ich es nicht unterlassen, Ihnen ein flüchtiges Bild meines hiesigen Aufenthaltes zu entwerfen. Das „Capua der Geister" hält mich wie eine Circe gefangen. Doch wirkt ihr Zauber, dem lieben Grillparzer zu Trotz, keineswegs entnervend auf mich.

Ich habe mich in den Strudel
aller geistigen Genüsse ge-
worfen, die dem „Feinschmecker" hier
offen stehen und schöpfte mit
rastlosem Eifer aus der un-
versiegbaren Quelle des
Schönen.

Besonderes Interesse schenkte ich
den zahlreichen, kostbaren, Kunst-
sammlungen Wiens, voran dem
Kunsthistorischen Hofmuseum,
und der Fürst Liechtenstein'sche
Gallerie. Einige Vormittage in der
Woche, widme ich dem genauen
Studium, der hier aufgehäuften
Kunstschätze.

Am Nachmittag, mache ich
gewöhnlich Besuche – ich habe
hier bereits eine Menge
literar. und Künstler. Bekannt-
schaften gemacht – oder ich finde zu
Hause u. verarbeite die Ein-
drücke, die ich tagtäglich em-
pfange.

Am Abend widme ich gewöhnlich
irgend einem Theater, insbes.
den Opernaufführungen, da ich
mich in letzterer Zeit leidenschaft-
lich für die Musik interessiere.
Aus der gewählten Zahl der Opern,
die ich hier gehört, erwähne ich
blos: Leoncavallos „Bajazzo“,
Gounods „Faust“, Humperdincks
„Hänsel und Grethel“ (das in letzterer
Zeit viel von sich zu reden gemacht
hat) und Wagners: die „Meister-
singer von Nürnberg“ und den „Tann-
häuser“. Die beiden Wagnerschen
Opern, die ich das erste mal in meinem
Leben zu hören bekam, haben
mich leider nicht zum Wagnerianer
gemacht. Ich kann mich für
eine derartige sogen. Zukunfts-
musik, keineswegs enthusias-
miren. Das hohle, dramatische
Blendwerk, das in dem chaotischen

buntscheckigen, durcheinandergeworfenen der Blech und Streichinstrumente Schall, der sogenannte „rythmische" Lärm, hat mich völlig kalt gelassen.

Im Burgtheater, jener Musterstätte darstellender Kunst, ~~wohn~~ wohnte ich unter andern der Aufführung des Goethe'schen „Faust" (I. Theil) bei und entzückte mich an dem genialen Spiele eines Lewinsky, Sonnenthal und Fl. Hruby. –

Am Sonntag mache ich gewöhnlich Ausflüge in die schöne Umgebung der Kaiserstadt. die angenehmen Stunden, theile ich mit meinem lieben Freunde Hausner, der mir mit wahrer Aufopferung zur Seite steht. –

Damit will ich für heute schließen.

In der angenehmen Erwartung einiger wohlgefälliger Zeilen, verbleibe ich mit vorzügl. Hochachtung, Ihr ganz ergebener

Leon Grünstein

II. Rembrandtstrasse Nro 28, beim H. Damaschek

Wien, den 19.10.98.

Sehr geehrter Herr Professor!

Es dürfte Sie gewiss freudig berühren, wenn ich Ihnen die Mittheilung zu machen mir erlaube, dass ich in diesem Studienjahr, der Juristerei den Rücken kehrend, mich auf der philosophischen Facultät inscribiren werde.

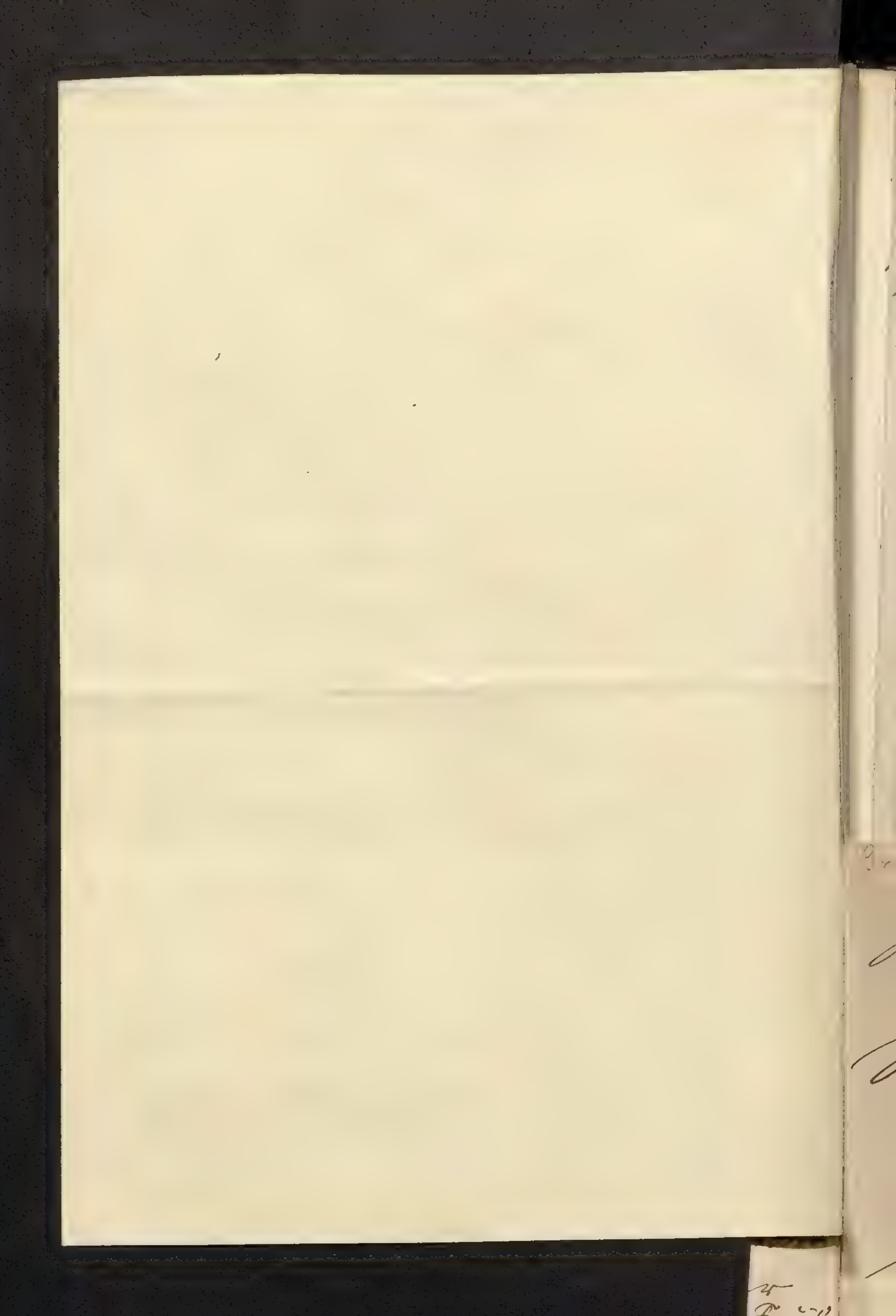
Ich wäre Ihnen geehrter Herr Professor sehr dankbar, wenn Sie die Liebenswürdigkeit hätten mir einige <u>praktischen</u> Winke in bezug auf mein künftiges Studium zu ertheilen.

Ich möchte, insbes. meinen Eltern zu Liebe, das philos. Studium als Beruf betreiben u. in der Wahl der Gegenstände auf eine künftige Lehramtsprüfung mein Augenmerk richten.
Meine Lieblingsfächer wären: deutsche Literatur (Germanistik) Kunstgeschichte (Aesthetik) und eigentliche Philosophie (Ethik oder Psychologie) eventuell wenn es überhaupt nötig: Geschichte. –
Mit der Bitte um möglichst beschleunigten Bescheid, zeichnet mit ergebensten Gruß, in Hochachtung

Ihr dankbarer

Leo Grünstein

[I Universität
Franzensring.]



Wien, den 11/XI 1900

81

Sehr geehrter Herr Professor!

Besten Dank für den lieben Gruß und die gütige Anfrage! Ich freue mich sehr, wieder mal, wenn auch nur par distance, mit Ihnen plaudern zu dürfen...
Ich stecke jetzt noch tief in den german. Studien, (bin ofiziell im V Semester.) Ein mir entsprechendes Thema für die Doctorarbeit habe ich leider noch nicht gefunden.
Seit Beginn des Schuljahres bin ich Lehrer an einer Fortbildungsschule für Mädchen u. bereite mich so, meiner Lungenkraft angemessen,

für die Gymnasiallehrberufe vor.
Fachcollegien u. meine paedagog. Bethätigung,
spannen mich gehörig an. Die Abende
gehören dem Studium und dem
Wissen. Von Zeit zu Zeit übe ich das „Amt"
eines Theaterreferenten für die „Musik
& Theaterztg." aus.
An litterarischer Anregung ge-
bricht es mir keineswegs. Zur
Veröffentlichung meines reich
„angeschwollenen" Gedichtbandes
kann ich mich, trotz vielfacher Auf-
munterung und eines bereits geneigten
Verlegers, noch nicht entschließen.
Meine Vorliebe für vergleichende
kunstgeschichtliche Studien wächst
mit jedem Tage. Sie trieb mich auch,
während der Sommerferien, aber-
mals nach München. – (Wenn ich für
meine Dissertation ein Thema fände,
in dem sich Literatur- und Kunstgeschichte
kreuzen!)

In den Doppelheften 4 u. 5 des letzten Jahrganges der „Oest.-Ungar.-Revue" veröffentlichte ich ein recht umfangreiches Referat über das Werk des Prof. Mycielski: „Hundert Jahre Geschichte der Malerei in Polen". Es würde mich freuen Ihr Urtheil darüber zu hören.
Dem „Musenalmanach Wiener Hochschüler", der jüngst bei Meyer in Leipzig erschienen, in den Sie vielleicht schon Einblick gethan, habe ich einige Gedichte beigesteuert.
In einem großen Sammelwerke „Deutscher Parnass" bin ich gleichfalls mit Versen vertreten.
Zu einer gewaltigen, größer angelegten Production, darf ich mich leider, solange die Ruhelosigkeit u. mannigfache Abhängigkeit währt, beim ~~bst~~ besten Willen u. Vermögen nicht aufschwingen. Gar Manches, das nach Ausdruck drängt, muss ~~ge~~ gewaltsam unterdrückt werden, u. so muss ich mich jetzt zumeist mit meiner Schaffens-

./.

Kraft nach innen zu finden geben. –
Daß doch einem, unter Bauten und Spintisieren, die Kunst zu leben, meist abhanden kommt! – –
Ich habe in letzterer Zeit viel Trübes (den Tod meines armen Freundes Stoegbauer) u. Niederdrückendes erfahren. Doch – das Leben mahnt und zwingt im bunten Wechsel, sich ins Unabwendbare zu fügen. – –
In der Hoffnung Sie vielleicht im Juli in Wien begrüßen zu können, schließe ich für heute meine schwere Beichtepistel:
Viele herzlichste Grüße u. Empfehlungen sendet

Ihr

treu ergebener

Leo Grünstein

P.S. Freund Arthur Hausner, der hier die Kriegsschule besucht, läßt sich bestens empfehlen!

[illegible] Zevkowitz [illegible]

[illegible] 9/4 94

[illegible]

bitte: denken Sie nicht
allzuschlecht von
mir.
Ich betrachte mich
nicht bei Ihnen für
Ihre entzückende
Geistesgabe weil
ich darüber verspäten
der letzten, warte
kurz Briefschreiben
sich sollte. Jetzt kann
ich nur wieder und
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

druck.

[illegible]

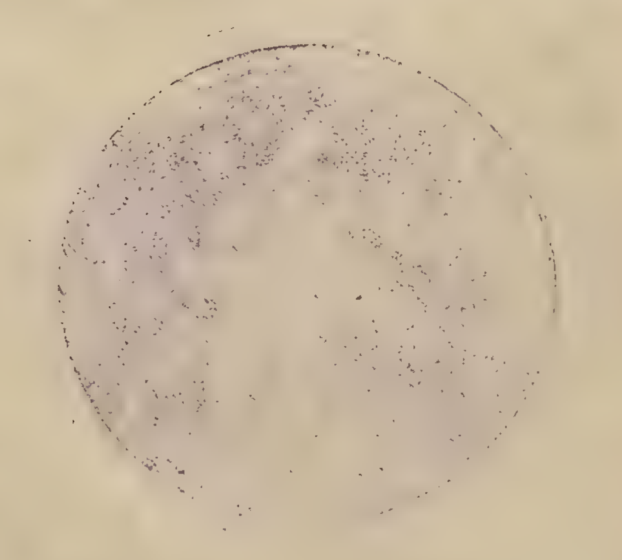
[illegible]

[illegible]

[illegible]
Druck.

[illegible] Grünwaldt-[illegible]

Zerkowitz



Wien 9/6 93

Hochgeehrter Herr

Professor!

Ich habe [?] lieb [?] von
Herrn [?], daß Sie uns
immer so [illegible]
gnädig [?] [illegible].
Herzlichen Dank
dafür.
Wir konnten Sie
leider nicht abwar-
ten; aber [illegible]

/.

zu den Lazareth-
[illegible] einer
[illegible].
Ich bin [illegible]
gestützt auf die
Kritik dieser
meiner [illegible]
der in der [illegible]
durch zu erhalten
werden.
Nehmen Sie dabei
ad notam, daß
das Gutachten vertrauli-
/.

[illegible] ich
Hab' ich Ihnen,
Herr [illegible] meine
Flugschrift u. die [illegible]
u. die [illegible]
[illegible] auch mitgegeben.
Die [illegible]
u. [illegible]
nach der Entwick-
lung der [illegible]
in den letzten Jahren
geschildert hat?
Ihnen auch, [illegible]
ich Ihnen selbst damit
[illegible]

/.

meine [illegible]
auf Ihre Bemerkungen
bezügl. der [illegible]
folgende [illegible]
auch [illegible] Ihren [illegible]
[illegible] in den Zeitun-
gen [illegible] zu [illegible]
ben, nicht.
Ergebenst bitte ich Sie
meine [illegible]
Notiz [illegible]
gefälligst [illegible]
[illegible] zu lassen.
Die Fotografie [illegible]
mal [illegible]
fertig [illegible].
Ergebenster [illegible]
J. Grünwald. Zerkowitz

Warszawa, d. 18/IV 1926

Czcigodny Panie Radco!

Proszę wybaczyć mi, że dziś dopiero piszę, ale przechorowałem się na grypę i dopiero od trzech dni chodzę do biura, więc nie byłbym mógł służyć żądanemi informacjami.

W sprawie P. Alfreda Ujejskiego interwenjowałem u dra Zagórowskiego. U nas jeszcze niema relacji Kuratorjum. Informowaliśmy się tam telefonicznie i dowiedzieliśmy się, że Kuratorjum czeka na świadectwo lekarskie (dr. Wróblewskiego) z Krakowa, poczem podanie P. Ujejskiego o przedłużenie urlopu nam przedłoży. Jest w tej sprawie już u nas także kartka pana Rymara.

Za życzliwą pamięć i przysłany mi łaskawie
zbiór poezyj „Was die Stunden sangen" proszę
przyjąć najgorętsze podziękowanie, a dowie-
dziawszy się, że Czcigodny Pan Radca prze-
kroczył 70-tą wiosnę, zasyłam serdeczne ży-
czenia czerstwego zdrowia w setne lata.

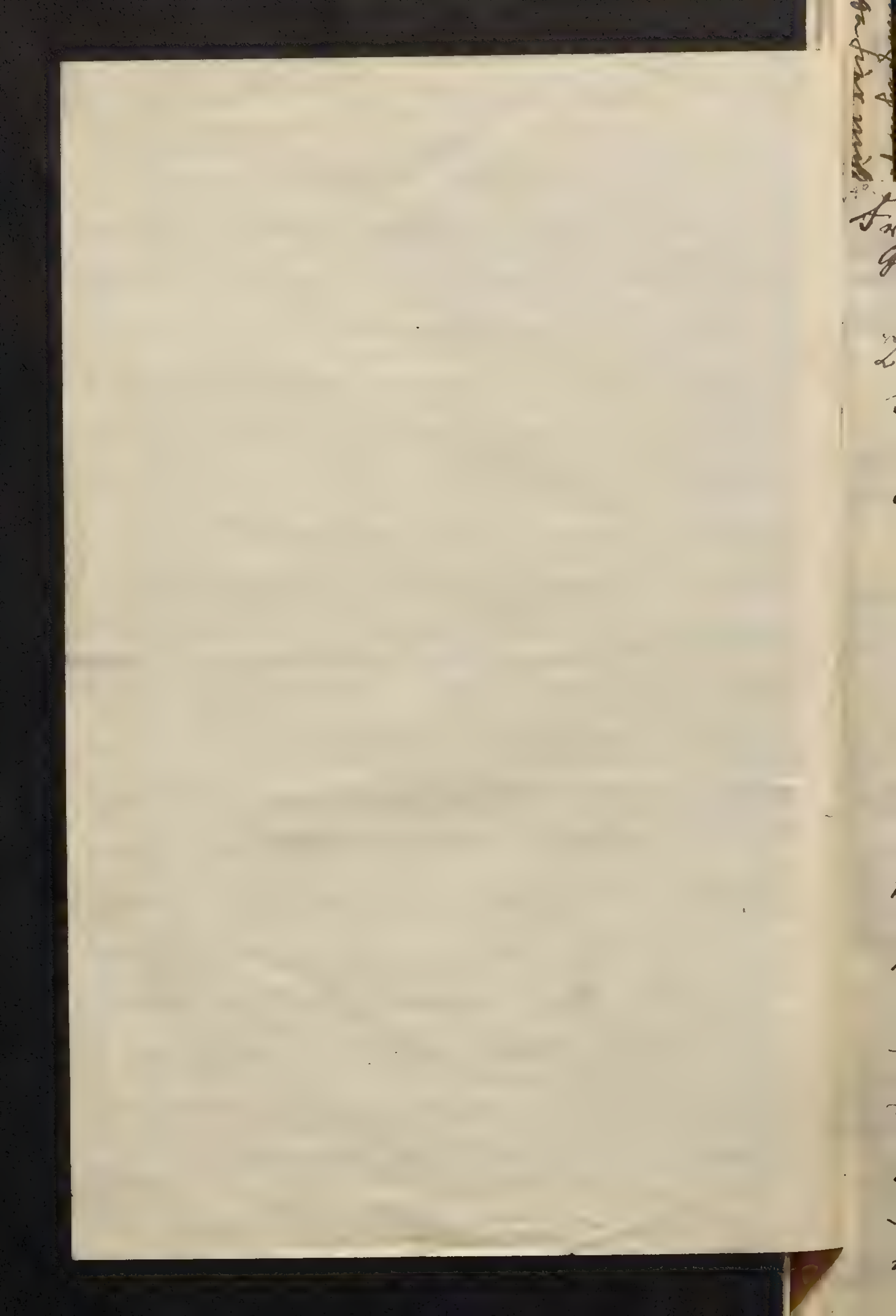
Co się tyczy listu, o którym Czci-
godny Pan Radca wspomina, to pa-
miętam, że powróciwszy we wrześniu
z Wiednia i Włoch, list Czcigodnego
Pana Radcy zastałem i odpowiedź
wysłałem. Od tego czasu żadnej od
Niego nie otrzymałem wiadomości.
Więc albo mój list nie doszedł, albo
późniejszy list Pana Radcy do mnie
zaginął w drodze.

Po powrocie z Włoch, gdzie uży-
liśmy słońca i wszystkiego, czego tęskni-
ma do piękna i kultury dusza pragn-

Ta, jeszcze bardziej odczuwamy trudne warunki egzystencji i brak kultury w naszej siedzibie obecnej. Wynieśliśmy jednak zarówno z Austrji jak i z Włoch wrażenie, że i tam teraz życie bardzo ciężkie i trudne – tylko na ogół ludzie weselsi niż u nas. A to smutna prawda. Tego roku niestety nie będzie można uciec do Włoch, które kocham jak drugą ojczyznę, bo paszporty ogromnie drogie, a o uzyskaniu ulgowego paszportu marzyć trudno, bo Skarb liczy się z każdym wyrwanym 1000 cem złotych. Gdyby nie to, to dla oszczędności powinnoby się tam pojechać. Cała podróż z Wiednia do Viareggio i z powrotem kosztowała dla trzech osób III. klasą – a jechało się zupełnie dobrze – 275- S. austr. à 73 gr.

Łączę wyrazy prawdziwej czci i szczerego oddania sługa

W. Gubrynowicz



Fraustadt, Grenzmark Posen-Westpreußen,
Gerberstraße 5, den 10. Januar 1927.
Sehr geehrter Herr Regierungsrat!

Z nowego roku wszystko dobre!
Ich weiß nicht, ob ich Ihren freundlichen
Brief, mit dem Sie meine vielfachen
Anfragen beantwortet haben, schon ver-
dankt habe. Aber besser spät als gar
nicht! In schlafloser Nacht habe ich an Sie
gedacht und an Ihre vorzüglichen polnischen
Sprachlehren; und in der Andacht der Nacht,
die so still, so feierlich mich umgibt, will ich
mit Ihnen reden; denn Sie haben durch
Ihren Brief und Ihr Buch mich zu Ihrem
Freund gemacht, zu einem freund-
schaftlichen Zuhörer[?], und auch zum
"Wort" verbum – słowo. Von den slawi-
schen Sprachen habe ich außer dem Polnischen,
das ich zuerst nach Wolinski-Schwedtke[?]
[illegible], das Russische, das Slowenische[?],
das Kroatische erlernt, lerne jetzt
mit einem Jüngling[?], der es mir liest
– denn ich selbst kann wegen Augenschwäche
nur noch wenig lesen, Gott sei Dank! aber
noch geläufig schreiben. Auch mit dem

Wendischen habe ich mich beschäftigt, da mein verstorbener Schwager Wende war. Die wendische Grammatik, die sein Sohn, ein Pastor, mein Neffe, herausgegeben hat, steht vor mir. Es zu lernen hatte ich früher nicht Zeit; nun ich s. Z. Zeit habe, kann ich's nicht sehen. Im Slowenischen habe ich sogar im Auftrage der britischen und ausländischen Bibelgesellschaft an der neuen Bibelübersetzung des Anton Chráska, jetzt Pastor in Letovice - Mähren - mitgearbeitet und sogar 1500 Km. Schriftstellerlohn erhalten, was damals 1910 bis 1914 etwas Großes war. - Ihre herrliche Grammatik lernte ich in Dziewierzewo, Żninski Powiat, bei meinem ältesten Sohne Paul kennen, der dort Pastor ist, nicht „Flüchtling" geworden ist. Ihm hatte sie als die besten des zu kennen gelernt, der Superintendent Zilch in Wągrowiec, sein Freund, geschenkt, welcher Polnisch gelernt

hat und er Abstand braucht. Mein
Sohn Paul unterrichtet, da er auch dem
Landwesen, seine Kinder selbst,
er hat 4 Töchter und 1 Söhnchen, die
noch klein sind, da er erst ziemlich spät zum
Heirathen entschlossen hat. Seine bei-
den ältesten Töchter sind schulpflichtig;
er unterrichtet sie vor allem im
Polnischen, findet aber für kleine
Kinder Ihre Sprachlehren zu stark an-
gewandt, und wünscht e. Auszug aus
dem Grzegorzewski. Mein Sohn Martin,
der Rector in Obornik ist, hat es nicht
nöthig selbst zu unterrichten, denn dort
ist eine deutsche Schule, in der natürlich
polnisch gelehrt wird — er ist für die Landes-
sprache. Ich habe ihm Ihre Grammatik
empfohlen und meinen beiden Söhnen
Paul und Martin, gerathen, sich mit
Ihnen in Verbindung zu setzen und
Ihre Schriften zu verbreiten.

Zahlenmangel wird sie noch nicht
dazu haben kommen lassen, und dann
haben sie wohl noch nicht den
Wagemut ihrer [illegible] Unterta-
ßen mit allerlei großen Herren
in bedenkliche Verbindung zu setzen
und dann es hinzunehmen, wenn
nicht alle so freundlich antworten
wie Herr Regierungsrat Jäger.
Ich wenn sie – gar nicht [illegible]
[illegible], um ins [illegible]
kommen, welches freundlich [illegible]
in Anspruch genommen und bis heute
mit Dank und [illegible] betrachtet werden.
Am merkwürdigsten war folgendes Erleb-
nis: ich begegnete oft einem Soldaten
dessen Gesicht mir bekannt ~~war~~ schien; ich
nickte ihm zu, grüßte ihn; er erwiderte
verwundert; ich frug ihn, er war
mir ganz fremd, aber nun war er
nicht mehr fremd, wurde mein Lehrer,
lieh mir sein Herz nach ihrer schmerzlichen
Verhältnisse und Erlebnisse; ich konnte

wenn der Betreffende leider weiß ich
nicht, worin er gekommen ist; er heißt
Bojak. +/ Ich telephonierte Kolatschkarten-
richtete zuerst nach Wolinski,
dann nach Poplinski, Lagowski,
Grzegorzewski, Wilkarkiewicz,
ein Fräulein von 27 Jahren, das
nach Lagow kommen und den neuen
guten gelobten Bräutigam sehen
lernte bei mir Kolatsch nach
Grzegorzewski. Den werd ich mit
Fischer bekannt, läßt mir 2
Exemplare kommen, und die
Schülerin, für die das 2te Exemplar bestimmt,
weiter gelernt das Kolatsche
nach Fischer ist die eine der ersten,
in Grzegorzewski bei der 27 Lexique

+/ bisher weiß ich nicht, was er geholt ist; und Akkolen hat sie bekanntlich schon wohl nicht mehr.

Mein größter und ältester Schüler, ein fünfziger Lehrer, ist jetzt mein Auge, wenn es gilt, gelindste Schreiben zu lesen, und Gesetzlichkeiten zu übersetzen aber nur – ein Mal in der Woche, kommt der viel beschäftigte kommen, öfter nicht – gar nicht!! Ebenso geht es mir mit einem Junglehrer, der neben Polnisch auch Tschechisch mit mir und bei mir lernt (letzthin nach Wachsmann und Janatka) Weg niemam zwizglenia und bleibe immer ein Stümper. Mit dem Südslawischen war ich weiter: dort war mein Reisegebiet, ich hatte dort Freunde gewonnen Anton Chráska, Jan Zmájla, Časlek in Osijek (Esseg), – Gustav Janeček, Professor Lektor in Zagreb. Ins Nord- und Ostslawische bin ich nur bis in die Tatra vorgestoßen, bereitete mir, nach Zakopane, Krakau, Wieliczka, – und dann nach Krain und

Kaukasus - der — der Krieg - und jetzt hatte durch die Schlammasse; und statt und nicht weiter, so kann ich Ihnen nur geistig die Hand drücken, auch die bin nicht mehr ungewöhnlichen Wege der Briefwechsel mich Ihnen zu nähern und „Ihres Geistes einen Hauch zu verspüren" (Schlund), habe also wieder „den Schwanen- [illegible] auf das [illegible] gebracht" (Rückert) und hoffe, ein Lebenszeichen mit der Zeit wieder zu erhalten vom Klang der Wawel begleitet, wie er lockte in Bernardkiewicz-Elementar-Hefte, nach dem meine große Schülerin [illegible] mit Kohlenstoff lernte und - wenngleich dadurch dieser liest hier durch Raum und Ferne bis zu Ihnen vor und findet so freundliche Aufnahme,

wie das erste Mal.

Eben fällt mir noch ein — es stand, ich habe mir auch die Grammatik von Broecker verschafft, die Sie leider haben von den Verhältniswörtern (Präpositionen) loben! Der Verfasser ist leider verstorben, und Ferdinand Hirt hat unter seinen Sprachbüchern das Werk Goldschmidt und Język Polski in Lettern herausgegeben; und nochmals wollte ich Sie fragen, wer der Dichter war: Nie widziałeś ist, und warum die dichtende Wilkonska, die Verfasserin des herrlichen: Wigilija Bożego Narodzenia in den polnischen Litteraturgeschichten nicht erwähnt wird, — Und damit empfehle ich mich meinem hochgeehrten Wohlwollen als

Ihr dankbar ergebener

Paul Hürtler

Trebinje 4/III 1891.

Hochgeehrter Herr

Professor!

Auf Ihr Schreiben vom 22/II 91 beehre ich mich zu erwidern, dass ich der Übersetzer des Poems „Mohort" von Vincenz Pol bin, welches im Österr. Jahrbuche in den Jahren 1887, 1889 u. 1890 erschienen ist.

Da ich noch im Besitze eines Abdruckes

dieser Arbeit bin, so glaube ich Ihnen,
durch Übersendung dieses – allerdings mehr-
fach corrigierten – Abdruckes dienen zu können.

Mit Hochachtung ergebenst

[illegible]

Trebinje am 5. Mai 891.

Hochgeehrter Herr Professor!

Dem Wunsche entsprechend, den Sie in Ihrem freundlichen Schreiben vom 27/III geäußert, habe ich ein Exemplar der V. und VI (letzten) Theiles des „Mohort“ an den Herrn L. Kurtzmann in Szymanowo übersendet.

Die Aufmerksamkeit, welche Sie, Herr Professor, meiner Arbeit schenken, berührt mich sehr angenehm und ich sehe Ihrer Würdigung im „Przewodnik“

n,

„naukowy i literacki" mit großem Interesse entgegen, im Vorhinein dankend für die liebenswürdige Zusage, mich mit einem Exemplar dieser Würdigung zu bedenken.

Mit dem Ausdrucke meiner ausgezeichneten Hochachtung

Ihr ganz ergebener

Grzekny.

beantw. 11/VII 93

Graz, Elisabethstrasse 16 A.

Euer Hochwohlgeboren!

Gestatten Sie mir, Ihnen das ~~bei~~ unter Kreuzband folgende, ~~liegende~~, jüngst erschienene Buch zu übersenden.

Der Hauptsache nach enthält es Übersetzungen aus dem Polnischen von V. Pol und A. Mickiewicz.

Einem Briefe vom 22/II 1891

habe ich entnommen, daß Euer Hochwohlgeboren diese Art litterarischer Thätigkeit Ihres Interesses würdigen: ich glaube demnach durch Übersendung des Buches keinen Mißgriff zu begehen.

Mit dem Ausdruck meiner vorzüglichen Hochachtung

ergebenst

Leó Guzek mj.

Kraków ul. Krowoderska 49 27. lutego 1934.

Wielce Szanowny Panie,

Bezwładny na prawej stronie, piszę lewą ręką i [illegible] [illegible], aby moje pismo było wyraźne.

W latach młodszych zajmowałem się tłumaczeniem na język niemiecki utworów niektórych poetów polskiego [illegible]. Są to Sonety krymskie, Oda do młodości, Farys i rapsodia Mohort.

Te tłumaczenia znajdują się w książce [illegible], wydanej pod moim imieniem nakładem [illegible] w Dreźnie i Lipsku 1893. Rapsodia Wincentego Pola Mohort pokazała się także w Österr. Jahrbuch [illegible] 1889 i 1890.

Przesyłając te zestawienia kreślę się
z należytym szacunkiem

Leon Gurek płk emer.

Kraków 2[illegible]/III 19[illegible]. 97

Wielce Szanowny Panie!

Z kilku zdań, jakie mogłem odczytać w załączonym liście, domyślam się, że Pan pragnie oglądać moją książkę, która ma dostarczyć [illegible] do pewnej literackiej pracy.

Posiadałem kilka egzemplarzy Anthologii, ale raz pożyczone jeszcze mi nie oddano; został mi tylko jeden, który się wydaje z domu.

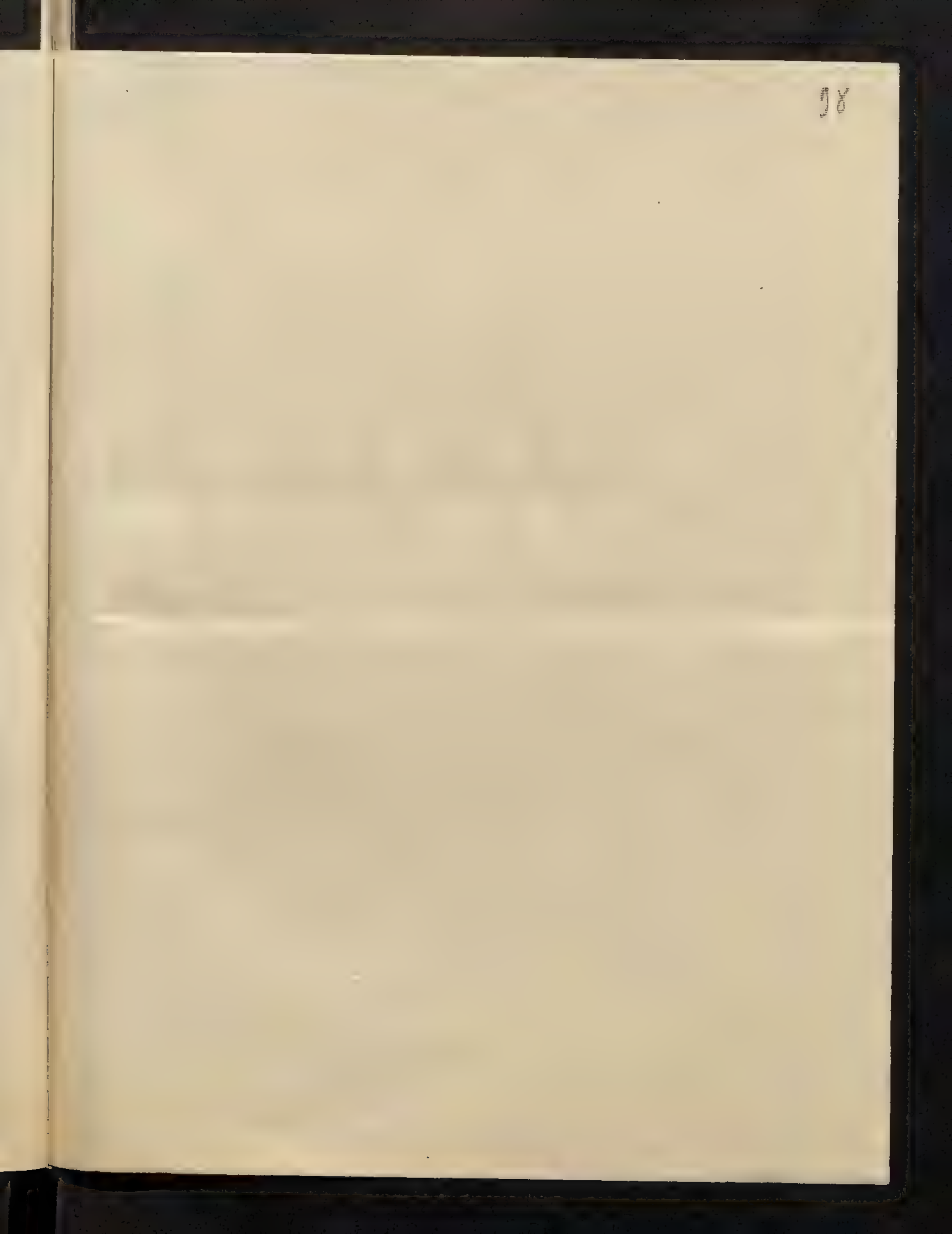
Są jeszcze u mnie 3 roczniki (a było ich 4) Österr. Jahrbücher z tłumaczeniem wspomnianym Mohort, ale i tu brakuje rocznik 1887 z początkiem poematu.

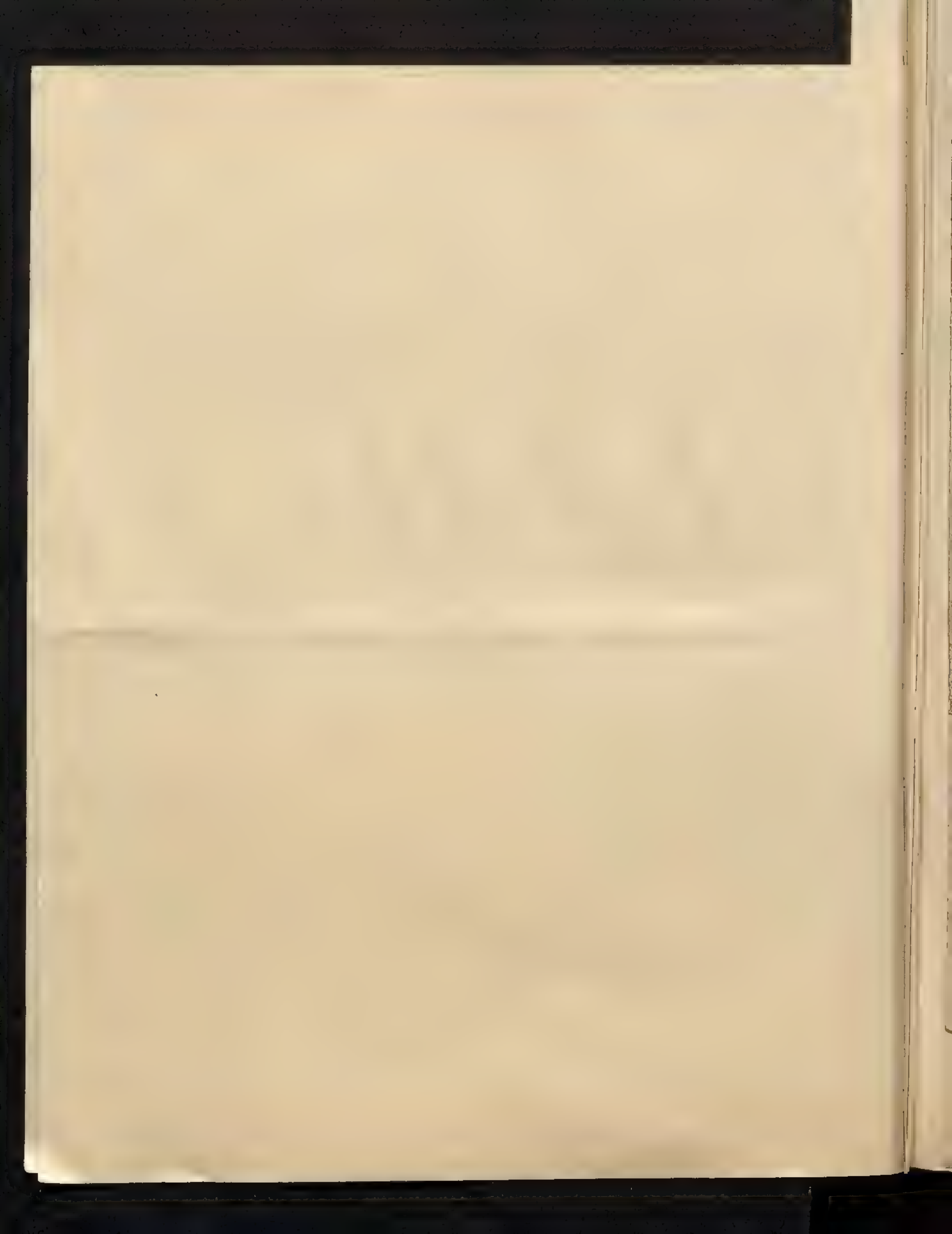
Jeżeli się Panu ogłaszanie tych szczątków po=żytecznem wydaje, to jest ono łatwe do wykonania, [illegible] z powodu słabości nie opuszczam [illegible]

mieszkania z o 5ti pp siadam zwykle do domowego zatrudnienia.

Łączę wyrazy należytego szacunku

Leon Gorski em. płk.





Haeckel

Jena 25 Juli 74

Herrn Albert Zipper.

Ihr Gesuch habe ich der philosophischen Facultaet vorgelegt. Dieselbe hat beschlossen, dasselbe abzulehnen.

Im Auftrage der philos. Facultaet

Prof. Haeckel
d. Z. Decan

Haggenmacher

Zürich, 14 Juni 99.

Hochgeehrter Herr Kollege!

Sie empfangen gleichzeitig mit diesem Briefe die betreffenden Seiten „Polen“ aus der Geschichte von Scherrs Weltliteratur, den von mir schon festgestellten, einigermaßen veralteten Text der neuen Auflage liegt schon in der Druckerei; doch kann ich in der Druckcorrektur auch noch Verbesserungen anbringen, auch Ergänzungen, falls sie nicht zu umfangreich sind, sondern kurze Zusätze. Wenn Sie nun in den übersandten Seiten dringende Verbesserungen und

Zusätze gemäß Ihrem vorzüglichen Sachkunde
mir anbringen und mir bis Ende Juli
oder Mitte August
übersenden wollen, so bin ich Ihnen
sehr dankbar und werde dieselben mei-
nem Buche möglichst gut einverleiben.
Gern werde ich Ihnen seinerzeit ein
Freiexemplar der neuen Auflage zu-
stellen, mit der ich mir viel Mühe
gemacht habe. Sie wird um etwa vier
Druckbogen stärker.

Ihre Teilnahme für Ihren Freund [illegible]. Von neuen Auflagen seiner
Bücher weiß ich nur den Roman
„Michel" und die „Deutsche Kulturgeschich-
te" zu nennen. Wie wenig Kraft in Wer-
ken in weiteren Kreisen giebt, beweist

daß jeder künstlerische „Bildersaal d.W.“ nicht
neu aufgelegt wird. Und das ließe sich
gut ergänzen, wie denn überhaupt das
Ende unseres Jahrhunderts noch manches
schöne an Verdichtungen brachte.

Entschuldigen Sie gütigst, wenn ich
bei meiner großen Augenschwäche
meiner Schreiberei hier ein Ende setze.
Sollte eine neue Auflage der Gesch.
d.W. in einigen Jahren nötig
werden, so könnte ich sie kaum mehr
besorgen, so schlecht sehe ich.

Wenn Sie eine Ihrer Übersetzungen
oder sonstigen Arbeiten im Anfange
erwähnt wünschen, bitte ich Sie um
deren Titel. Vom 5 Juli bis 20. August

bin ich einer sehr notwendigen Kur
wegen nicht in Zürich.

Mit ausgezeichneter Hochschätzung

Ihr

Haggenmacher, Prof.,
Florhofg. 1.

Zürich 23/9.97

Hochgeehrter Herr Professor!

[illegible]

Herzlichen Dank für die Gedichte, die [illegible]

[illegible]

Herzlichen Gruß [illegible]

H. v. Haggenmacher.

Postkarte.

[Carte p]ostale. — Cartolina postale.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Lato riservato all' indirizzo.

Herrn

Prof. Dr. Albert Zipper.

Dreiangasse 16.

Lemberg.

Galizien - Oesterreich.

ZÜRICH 23.IX.99.XI FIL. RÄMISTR.

LEMBERG LWOW 9 10 99

LEMBERG LWOW 26 9 99

II 99 — 6,2[illegible]

Zwernickiego 9. I
20 listopada 1932

Wielce Szanowny i Kochany Panie Radco!

Bardzo ucieszyłem się tak miłym listem Pana Radcy i wyprawką, — za obie naraz jak najserdeczniej dziękuję.

Rozprawkę przeczytałem z wielkiem zajęciem, zawsze bowiem interesowałem się przekładami niemieckimi. W odniesieniu do Słowackiego podaję, o ile możności, jak najszczegółowsze wiadomości, w Bibljografji o Słowackim, które wychodzi przy wydaniu dzieł poety (lwowskiem; dotąd wyszła Bibljografja w Tomach I–VII, IX i X)

./.

Nowe wydanie poezyj Schillera w Bibl. Nar. i Wallensteina znam – zwróciłem uwagę i na układ odmienny i na piękny przekład prologu –

Tow. Lit. im. A. Mickiewicza zostało założone w r. 1886, 8 maja; istnieje bez przerwy; wydaje stale Pamiętnik Literacki, którego redaktorem byłem przez 10 lat (1912 – 1921), najdłużej ze wszystkich jak dotąd. Świeżo został zakończony rocznik 29 za r. 1932. Przez szereg lat byłem wiceprezesem, właściwie jednak wskutek stałej nieobecności prezesa L. Germana, a potem J. Kallenbacha kierowałem sprawami towarzystwa.

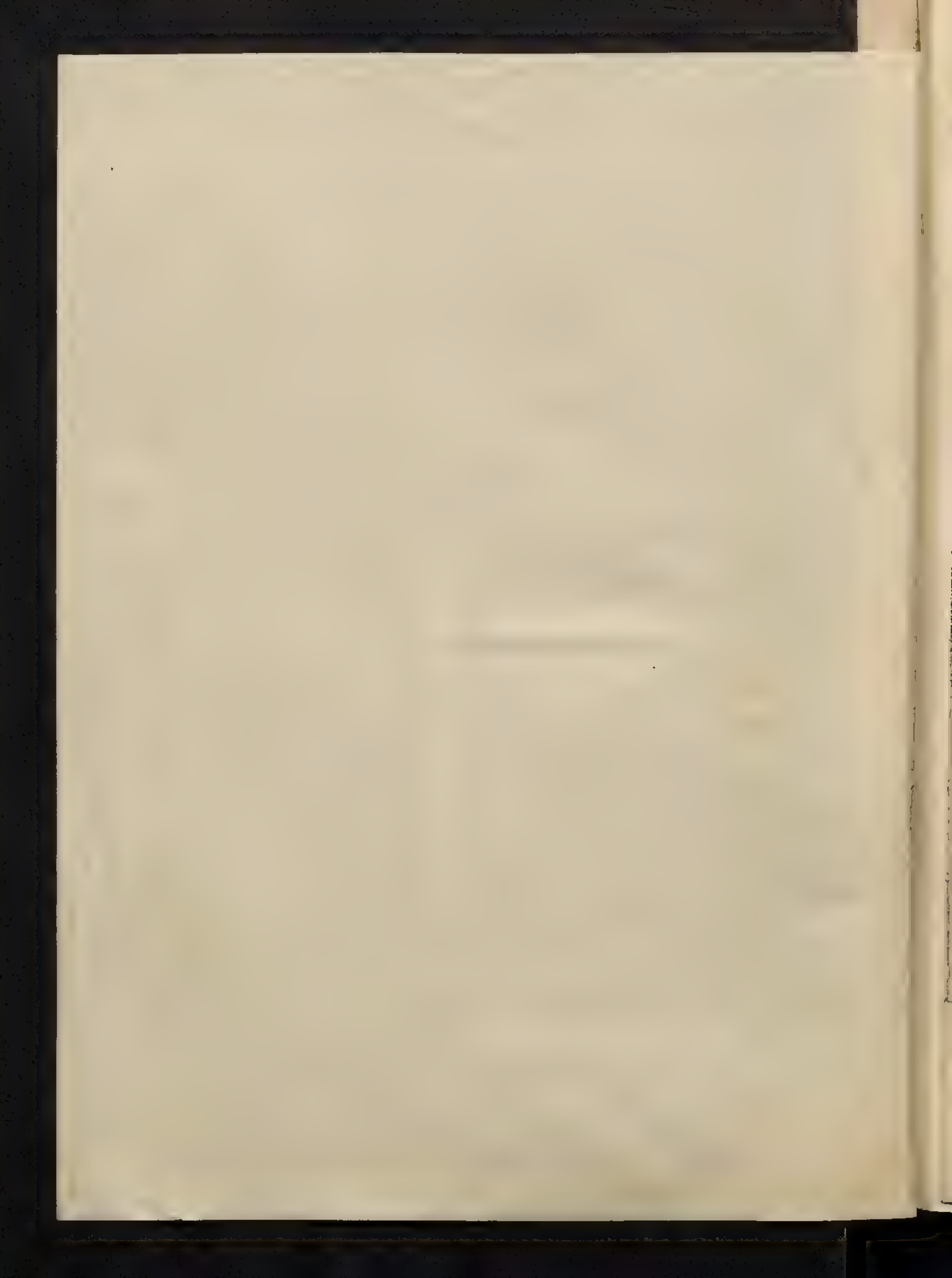
Adres A. Lemkowicza: Piekarska 13.

Brat mój tak samo jak wielu innych, został spensjonowany – mógł jeszcze dobrze pracować przez wiele lat – jest w sile wieku – uchodził powszechnie za bardzo dobrego praktyka i teoretyka – Spensjonowano też Frankego, wcześniej ucznia Pana Radcy.

Ot coraz gorzej, smutniej –

Bardzobym się cieszył, gdybym znów mógł kiedyś pogawędzić z Panem Radcą – może i jeszcze kiedyś znów wpadnę do Krakowa, a wtedy nie omieszkam odwiedzić Pana Radcy – nawzajem proszę podczas ewentualnej dłuższej bytności we Lwowie nie zapomnieć o mnie.

Dziękujemy obaj z bratem za pamięć i życzenia
i odsyłamy nawzajem
serdeczne pozdrowienia
i wyrazy głębokiego poważania
Wiktor Hahn



Dwernickiego 9.I Lwów 21. IX. 1913.

Wielce Szanowny i Kochany Panie Radco!

Zwracam się do Kochanego Pana Radcy z uprzejmem zapytaniem, czy nieznana Mu jest może data urodzenia i śmierci Jana Kazimierza Zielińskiego, literata lwowskiego, autora nowel, powieści, utworów dramatycznych (ur. 1862). Między innemi miał napisać dramat p.t. Liść zielony [ten sam temat, co w dramacie Maleckiego pod tym samym tytułem], ale nie mogę odszukać tego pisma — jakiś wyjątek miał być drukowany. Może Pan Radca wie coś o tem. Jak zdrowie Kochanego Pana Radcy? Bardzo byłbym wdzięczny za jakąś wiadomość.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia wszystkiego, z poważaniem

zawsze szczerze oddany Dr. Wiktor Hahn.

OPIEKUJ SIĘ DZIECKIEM — BĘDZIE MNIEJ WIĘZIEN I PRZESTĘPCÓW.

KARTKA POCZTOWA

NADAWCA

we Lwowie, Dmrolckiego

Wielmożny Pan

Radca Dr. Albert Kipper

Kraków

dom „PKO"

M. P. i T. (III-1933) 10.000 000.

Bielitz, Schlesien 9/7 99

Euer Hochwohlgeboren!

Bitte meinen herzinniglichsten Dank für Ihre Bereitwilligkeit entgegen nehmen zu wollen.
Beiliegend 5 polnische Soldatenlieder, um deren Übertragung ich höflichst bitte.
Ich habe mir diese Lieder von der Mannschaft des 13. Inft. Regimentes vorsingen lassen u. bitte zugleich den polnischen Text gütigst corrigieren zu wollen.
Das Lied „Nie ma nad žolnierza" scheint mir ein wenig frivol zu sein. Es ist aber der Volksmund u. der Text kann abgeschwächt werden.
Bis jetzt fungieren als Übersetzer: Rittmeister in der Leibgarde Manojlović, Prof. Weiss-Schrattenthal, Prof. der Cadettenschule, Oberlieutenant Suda, Prinz Ferdinand Lobkowic, Major von Hankenstein, k.k. Militärbau-Oberofficial Bloch, k.u.k. Artillerie-Lieutenant Roda, k.u.k. Oberlieutenant Kostanjević u. Prof. Dr Zipper.
Bitte nun ganz ergebenst die Übertragung baldmöglichst einsenden zu wollen, da ich das 1. Heft demnächst drucken lassen will.
Indem ich nochmals für Ihre Liebenswürdigkeit bestens danke, zeichne mich mit

Hochachtung u. Werthschätzung
als ergebenster
V. V. [illegible]

Beilage über Ihre Werke habe ich mit Freuden u. Hochachtung gelesen. danke bestens!

7./III.

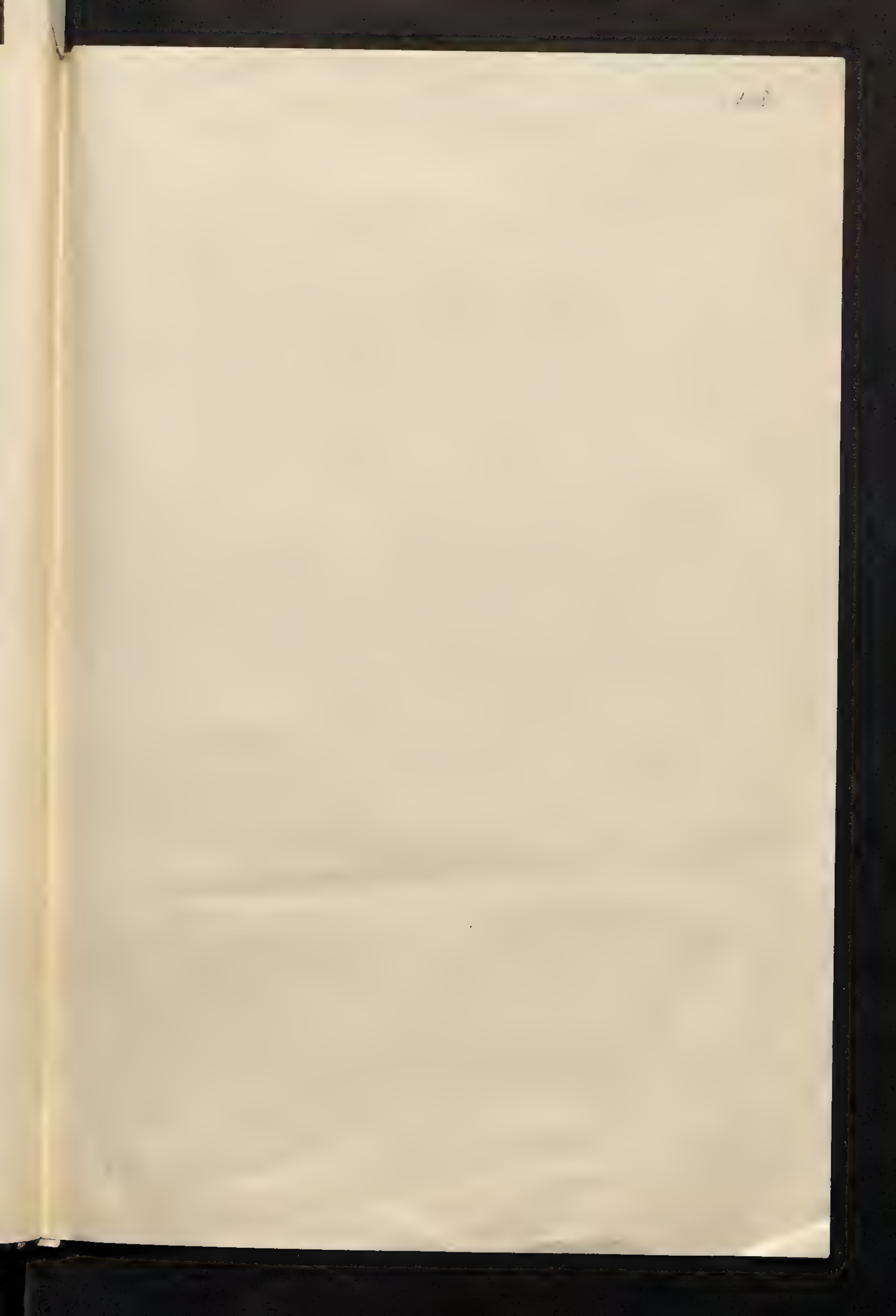
Bielitz 5. März 1900.

Euer Hochwohlgeboren!

Endlich nach vielen – vielen Hindernissen konnte ich zur Herausgabe des Werkes schreiten.
Bitte hiemit ein Exemplar entgegen nehmen zu wollen.
Bei meiner Anwesenheit in Wien hat man sich im Kriegsministerium für die Herren Übersetzer sehr interessiert.
Auch ist das Heft bereits in den Händen Sr. Majestät, der Herren Erzherzoge, des Kriegsministers u.s.w.
Für die nächste Lieferung besitze ich noch Ihre schönen Übersetzungen.
Den links notierten Betrag werde ich demnächst übermitteln.

Mit vorzüglicher Hochachtung
V. V. Hausmann





J. Cassian

Euer Hochwohlgeboren!

Wollen Sie freundlichst zur Kenntniss nehmen, dass Übersetzungen der einzelnen Lieder des Werkes „Das Soldatenlied der österr. ungar. Armee" mit 30 Hellern pro Zeile honoriert und nach der Drucklegung gezahlt werden.

Bielitz 5. März 1900

Hochachtungsvollst
V. V. Hausmann.

Dalej plenklerzy ...... 25 Zeilen
Pod Krakowem ...... 36 "
61

= 18 K. 30 h.

Erhalten 20 K

Mein Soll 1 K 70 h

Brody, am 24. April 1893.

Geehrtester Herr Professor!

Ich bringe meinen besten Dank für Ihre freundliche Aufmerksamkeit und das mir verehrte Exemplar Ihrer neuesten Gedichte, von denen ich einige kleinere bereits mit Genuß gelesen habe und Ihnen nur Complimente machen kann. Ich würde wünschen, daß das Buch in deutschem Germondruck und in größerem Formate erschienen wäre; es wäre dann ein recht stattlicher Band geworden. Auch ich werde mich in Kürzem der Lese-welt in Erinnerung bringen.

Mit dem nochmaligen Danke und dem Ausdrucke der Hochachtung

Euer Wohlgeboren
ergebener

Herzberg-Fränkel

[illegible]

[illegible]

Verehrter Herr Regierungsrat,
Es hat sich nichts von dem ereignet
Was Sie poetisch aufgezeichnet,
In Ihrem lieben Kartenblatt.

Ich habe mich noch nicht beweibt,
Ich hab von Heine nichts gefunden,
Ich ~~war~~ wurde im Dienste nicht geschunden,
Auch sonst mir nichts die Zeit vertreibt.

Nach Lemberg schrieb ich **dreimal** hier:
Zum erstenmale wünschte Glück ich,
Zum zweitenmale schrieb zurück ich,
Als Ihre Karte kam nach Wien.

Daß ich seitdem geschwieg immerzu,
Geschah darum, weil ich gewartet,
Von Ihnen würde abge[Kartel]kartet
Wie früher stets ein "Rendezvous".

Nun aber schlag ich schleunigst vor,
Wir treffen uns schon **nächsten Montag**
(Bekanntlich ist's ein Fleischhack-Schontag)
Beim Meißl-Beisl vor dem Tor.

Acht Stunde wird **acht Uhr** fixiert,
Mein Antrag gilt, **kommt keine Antwort**!
Es wird gewiß sehr amüsant dort!
Drauf freut sich **sehr**

Ihr
Doktor Hirsch

Hochverehrter Herr Regierungsrat!
In dürrer Prosa:
Montag 8 Uhr, Meißl & Schadn:
Ohne Antwort gilt der Antrag. Ihr d.

KAISERLICH KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST
8 HELLER

Herrn

Regierungsrat Dr Albert Zipper

Wien VIII

Lerchengasse Nr. 7.

Paris, am 12. Oktober 1920.

Mein lieber Herr Regierungsrat, von allen Ihren Briefen kam bloss der aus Krakau an, der mich rasch auch schweren Sorgen um Sie befreite. Den ganzen Sommer über zerbrachen meine Frau und ich uns den Kopf, wo Sie wohl sein könnten, was aus Ihnen geworden sei. Dass Sie gar in Warschau in den kritischesten Zeiten waren, hätten wir nicht gedacht. Nun – die Hauptsache – Sie leben, haben alles glücklich überstanden, und nun sollten Sie gar kein Zögern mehr geben, als schleunigst nach Wien zu übersiedeln. Allerdings muss ja Wien jetzt die armseligste, scheusslichste Stadt der Welt sein, denn Sie ist nichts mehr und nichts weniger als bolschewistisch (ich kann [illegible] Verbrechergesellschaft von der dortigen sogenannten Regierung) aber da Sie Ihren Sohn u. liebe Freunde dort haben, wird es sich für Sie leidlich erträglich leben lassen. Dass Sie nicht nach Paris kamen, war mehr als schade. Wir verbrachten hier den wundervollsten Sommer, meine Frau – die [illegible] in Wien ist – wird sehr geheilt, ich habe sehr viele u. liebe Freunde hier u. glaube, dass Paris heute mehr denn je die einzige Stadt ist, in der es sich [illegible] zu leben. Ich sollte längst nach London gehen, kann mich aber dazu nicht entschliessen. Natürlich möchte ich nicht sagen, dass mein Leben eitel Sonnenschein. Es gibt schon mancherlei, was einen hier bedrückt (Teuerung, Wohnungsfrage); aber vor einem ist man geheilt: jede Annäherung an Bolschewismus ist hier ausgeschlossen. Hier herrscht Ruhe und Friede. Hoffentlich können Sie nunmehr Dank [illegible] Lemberg sagen. Seit fast 2 Jahren ist es dort eigentlich nie ruhig gewesen. Ich glaube aber, dass Sie Polen

der Krieg jetzt doch für Euch zu Ende ist, während nunmehr die innere Organisation des Landes beginnen konnte.

Literarisch kann ich Ihnen nichts Neues berichten. In einer hiesigen Revue (Les Ecrits Nouveaux) publiziere ich einen Heine-Artikel — [illegible]. Mein 3. Briefband ist vielleicht schon erschienen — das ganze Werk ging in den Verlag Ullstein über, mit dem ich auch einen sehr schönen Kontrakt für ein 3bändiges Werk, „Heines Persönlichkeit" abschloss. Wenn ich das machen kann, [illegible] hätte, [illegible] ordentlich [illegible] hätte, mich gründlich auf Heine zurückzuziehen und alles andere liegen zu lassen. Aber wenn man Tagesfrondienst fürs liebe Brot verrichten muss — —!

Lassen Sie bald etwas von sich hören. Sie haben eigentlich viel nachzuholen, denn seit vielen Monaten war alles um Sie still. Natürlich war's nicht Ihre Schuld! Ich hätte Ihnen öfters geschrieben, wusste aber nicht wohin. Rekommandierte Briefe nach Polen werden hier nicht angenommen — hoffentlich kommt dieser richtig an.

Mit herzlichsten Grüßen
Ihr aufrichtig ergebener
Friedrich Hirth
3 rue Louvois

Hirth

Hlavac

Wien, am 26.Februar 1927.

Hochverehrter Herr Regierungsrat!

Ihr sehr lieber Brief hat mir eine herzliche, grosse Freude bereitet. Dass Sie mit Ihrer kleinen feinen Schrift drei engzeilige Seiten vollgeschrieben haben, durfte ich wohl allein schon zum guten Zeichen nehmen, dass Sie gesund und emsig wie immer sind. Und nun noch die beglückende Aussicht auf ein baldiges frohes Wiedersehen in Wien! Bleiben Sie doch bestimmt bei diesem schönen Vorhaben und führen Sie es im Frühling aus! Da ist Wien, wie Sie wissen, am verführerischesten und da werden sich Lehrer und Schüler bei einem fröhlichen Heurigen in Grinzing oder Sievering draussen wieder jung fühlen wie einst im Mai. Quod bonum, faustum, felix fortunatumque sit! Wie Sie mir in Erinnerung brachten, dass ich heuer mein 35. Matura-Jubiläum feiern könnte, fand ich die Ziffer erstaunlich, gar nicht glauben kann und will ich es aber, dass Herr Regierungsrat mir um volle 20 Jahre voraus seien. Für mich sind und bleiben Sie immer mein junger Professor mit dem jungen frohen Lächeln und dem jungen liebevollen Herzen.

Und nun zur Maria Magdalena! Ich hatte mich sofort beim Fachreferenten des Finanzministeriums Min.Rat Dr. Franz W o l f erkundigt und wollte das Ergebnis im kürzesten Wege dem glücklichen Eigentümer besagter junger Dame mitteilen. Ich schrieb daher Ihrem Herrn Sohn unter der von Ihnen in Ihrem vorletzten Brief erwähnten Adresse (Wien XII Wienerbergstrasse 32), er möge mich wegen dieser

Sache telefonisch anrufen. Er hat aber darauf in keiner Weise reagiert, so dass ich einen Verstoss auf der Post für wahrscheinlich halte. Die Auskunft ist , kurz gefasst, folgende. Es empfiehlt sich, vor allem vom österr. Konsulat in Lemberg die Bestätigung zu beschaffen, aus der zu ersehen ist, wann Ihr Herr Sohn nach Wien übersiedelt ist und aus welchen Gründen das Bild nicht schon damals mitgenommen wurde, sondern erst jetzt nachgeschickt werden soll. Unter Anschluss dieser Bestätigung hätte Ihr Sohn dann ein mit 1 Schilling gestempeltes Gesuch an das Bundesministerium für Finanzen (Dep.VIII) zu überreichen, worin er die Bewilligung erbittet, das Bild samt Rahmen als nachträgliches Uebersiedlungsgut zollfrei und natürlich auch warenumsatzsteuerfrei an seine Wiener Adresse befördern zu dürfen. Im allgemeinen werden solche Bewilligungen nur dann erteilt, wenn seit der persönlichen Uebersiedlung keine allzu lange Zeit - etwa ein bis zwei Jahre - verstrichen ist und wenn es sich nicht um einzelne Stücke, sondern um ganze Einrichtungen handelt. Aber der Versuch wäre doch zu machen, da es schliesslich doch mehr minder quaestio facti ist, ob Grund zur Nachsicht gefunden wird oder nicht. Keinesfalls soll das Bild vor Erledigung des Gesuches abgeschickt werden, denn wenn es vielleicht wirklich nur einen sehr geringen Wert darstellt, könnte leicht der Fall eintreten, dass ihn die Spesen und Gebühren überwiegen.

Von meiner Frau - die leider seit ein paar Wochen sehr heftige Ischias-Schmerzen auszustehen hat - und von meinen beiden Töchtern, die auch den Lieblingslehrer ihres Vaters gern persönlich kennen lernen möchten, insbesondere aber von diesem Vater selber, der seit einiger Zeit an Gefässkrämpfen leidet , im übrigen aber mit Gott und Welt sehr zufrieden ist, viele, viele herzlichste Grüsse!

Ihr treu ergebener

N° 815.

113



Das Freie Deutsche Hochstift

für

Wissenschaften, Künste und allgemeine Bildung

in

Goethe's Vaterhause.

Herrn Dr Albert Zipper, Lehrer am k. k. Franz-Gymnasium in Lemberg

Frankfurt a. M., den 29. October 1883.

Hochverehrter Herr!

Mit grossem Interesse haben wir Kenntniss von Ihrem verdienstvollen Unternehmen genommen, eine Gesammtausgabe der Schillerschen Werke in polnischer Uebertragung zu veranstalten. Wir hoffen und wünschen, dass Ihre Arbeit, welcher das deutsche wie das polnische Volk die gleiche Theilnahme zuzuwenden Grund hat, vom besten Erfolge gekrönt

sein

sein möge. Soweit wir in unserer bescheidenen Stellung dazu berufen sind, sprechen wir Ihnen gerne den Dank für das Verdienst aus, das Sie sich dadurch unzweifelhaft bei allen Freunden eines freien geistigen Strebens erworben.

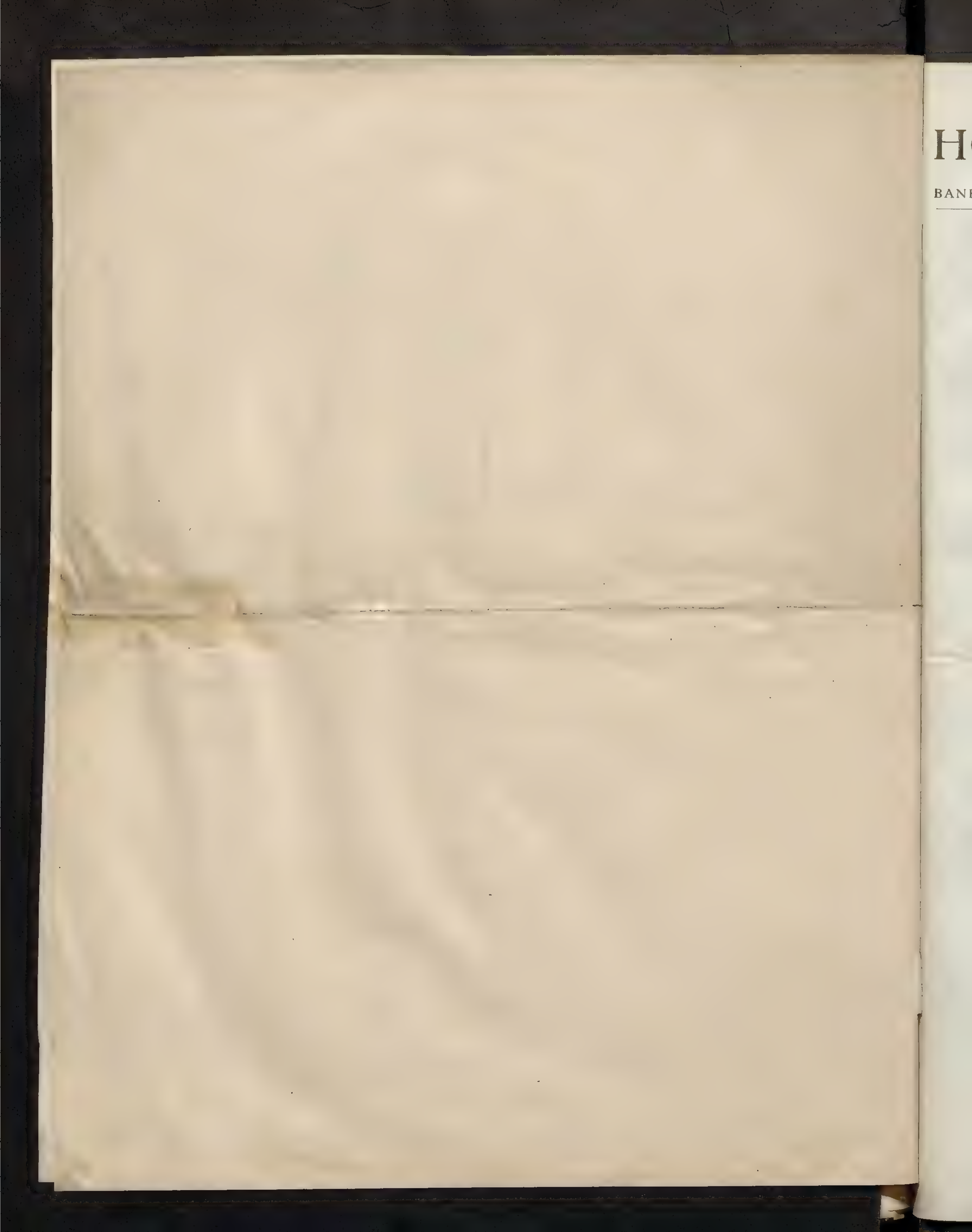
Hochachtungsvoll

Die Verwaltung des Freien Deutschen Hochstiftes

A. W. Grotefend — Dr. Ludwig Holthof

d. Zt. Obmann-Stellvertreter. — d. Zt. Verwaltungsschreiber.





-115

HOFFMANN UND CAMPE VERLAG

gegründet 1781

BANKKONTO: DEUTSCHE BANK U. DISCONTO-GESELLSCHAFT, FILIALE HAMBURG, DEP.-KASSE BC
POSTSCHECK KONTO: HAMBURG 69639

HAMBURG I, HACHMANNPLATZ 2/4
FERNSPRECHER: 24 58 65

Herrn
Regierungsrat
Professor Dr.ALBERT ZIPPER
K r a k a u (Polen)
Zyblikiewicza 5

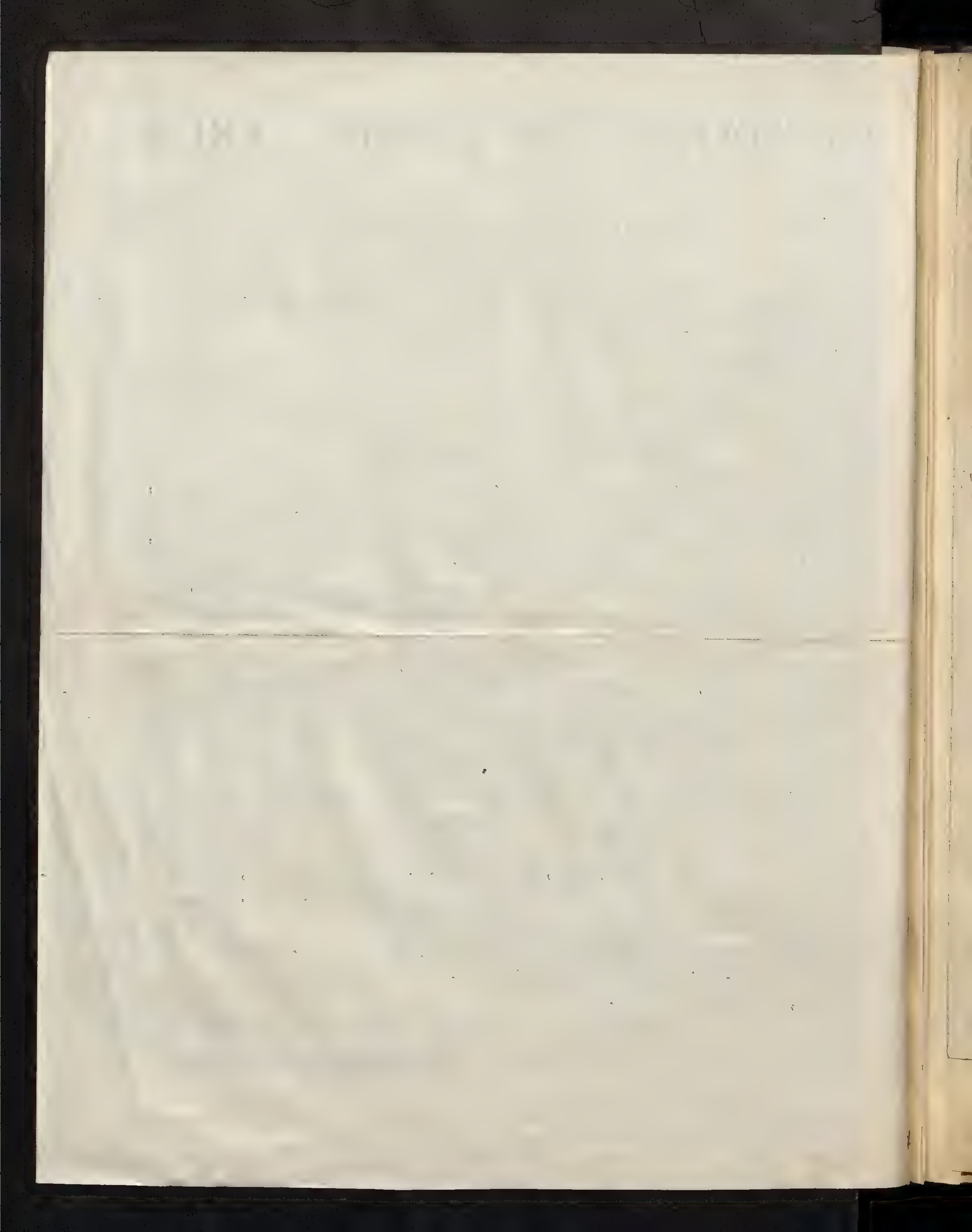
HAMBURG, DEN 7.Februar 1933.

Sehr geehrter Herr Professor!

Auf Jhre gefl.Anfrage vom 5.ds.müssen wir Jhnen leider erwidern,dass wir von den von Jhnen gesuchten Werken des Dichters W.Constant (Constantin Edler von Wurzbach),die früher in unserm Verlag erschienen sind,kein einziges Exemplar mehr vorrätig haben.Auch mit älteren Katalogen unserer Firma können wir Jhnen zu unserm Bedauern nicht mehr dienen.
Der Verlag Hoffmann und Campe hat nach dem Tode des Enkels seines Begründers(1909)mehrmals den Besitzer gewechselt und ist längere Zeit hindurch nach Berlin übergesiedelt gewesen,von wo er erst im vergangenen Jahr wieder nach Hamburg zurückverlegt und zu neuem Leben erweckt wurde. Nur von einem ganz verschwindend kleinen Teil der früheren Verlagsproduktion besitzen wir noch Archivexemplare,die wir uns selbst erst auf antiquarischem Wege beschafft haben.
Wir empfehlen Jhnen,die gewünschten Bücher durch eine dortige Antquariatsbuchhandlung in der Suchliste des Börsenblatts der deutschen Buchhändler suchen zu lassen oder Jhre Desideratenliste an die grösseren Leipziger Antiquariate(Koehler,Fock,Hoenisch u.a.)zu verschicken,die Jhnen die betr. Werke gewiss rasch und billig verschaffen werden.Von W.Constant sind auch noch zwei kleinere Dichtungen "Der Graf von Kervegan" und "Der Page des Kaisers" erschienen(bei Wilhelm Hertz,Berlin bezw.in einem Düsseldorfer Verlag,u.zwar mit farbigen Lithos).Es handelt sich hierbei um Motive aus dem Leben Napoleons.

Hochachtungsvoll ergebenst

Hoffmann und Campe Verlag



Zürich 6 Juli 86.

Geehrter Herr! Gestatten Sie mir, im Interesse ärztlicher u. menschlicher [illegible]
[illegible] Ihnen diese durch [illegible] zu unterwerfen, [illegible] vollständig
[illegible] mich Sie zu orientieren. Dieser Herr Prof. Sch. ist [illegible]! in
den letzten 3–4 Jahren durch eine Reihe so schwerer u. gefährlicher Krank-
heiten betroffen worden, daß er eine starke Natur [illegible] zu [illegible]
[illegible] werden jetzt 7–8 Wochen sein, seit ihn die Brustfell-Entzündung er-
griffen, anfänglich so heftig, daß man fürchtete; und den schon abge-
[illegible] Zeitpunkt aber wissen Sie noch [illegible], daß
die Krisis überstanden u. der Patient ohne Zweifel außer Gefahr ist,
u. das ist die glückliche Hauptsache, die Sie vor allem [illegible]
u. interessieren möchte. Wie lang es bis zu vollständiger [illegible]
gehen mag, kann ich nicht [illegible]; aber [illegible], er geht — Mit vorzüg-
lichster Hochachtung Ihr

[illegible signature]

Postkarte.

Carte postale. — Cartolina postale.

ZÜRICH
-6.XII.96.-8

HELVETIA 15 FRANCO

Herrn Dr. Albert Zipper
Prof. am Franz Josefs Gymnasium
in Lemberg
Österreich-Galizien

Ho[illegible] 11

27/1 12

Kraków d. 17 stycznia 1921.
Wolska 8.

Wielce szanowny i kochany Panie Profesorze!

Będąc teraz 17 dni z żoną i dziećmi w Poznaniu, [illegible] tam
w [illegible] swej [illegible] [illegible] wiersz [illegible] Pana
Profesora, [illegible] [illegible]. Nie [illegible],
żona moja ma taki sam sentyment i przy [illegible],
jako dawna znajoma z lat i [illegible], będzie
[illegible] pretendowała o takie [illegible] i polski
wiersz [illegible] przyjaciela rodziny Lewentalów.

Tym [illegible] mam do Pana Profesora jeszcze raz prośbę
[illegible] i przewodnika. Nie [illegible] [illegible] a [illegible]
[illegible] [illegible] Lwowskiej [illegible] nie [illegible] na
moje [illegible] autorskie [illegible]. Przedtem
raz z [illegible] (po [illegible]) do
[illegible] z prośbą, o przysłanie mi [illegible]
list [illegible] i [illegible] przewodnika [illegible] ciąg[illegible]
[illegible] swej i [illegible] i nie otrzymuję ani
[illegible] ani [illegible] mi [illegible] przez
[illegible]. Tym [illegible] mi [illegible]

w tej myśli pożyteczne, bo jakem w [illegible] [illegible]
nawet bez [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible], [illegible] [illegible]
Pracy nie [illegible] na [illegible] [illegible].

Ostatnia moja prośba do Pana Profesora polega na tem,
aby Pan Prof. idąc na [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], rekomendowany ([illegible]
[illegible]), [illegible] [illegible] [illegible] dla mnie i [illegible] je [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] Kartka [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Przepraszam, że [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ([illegible] [illegible] [illegible] do Warszawy), [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ta prośba.

W Warszawie czas upłynął nam tak miło, że
na 1go lutego jadę sam do Krakowa na czas dłuższy
[illegible] [illegible] [illegible] o Księgarni Warsz.

A Pan Profesor nie był na [illegible]. W[illegible]. w Krakowie

W oczekiwaniu Twojej odpowiedzi na [illegible]
Kartce [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
pozdrowienie.

Sługa oddany

Ferdynand Hoesi[illegible]

Warszawa d. 2 marca 1921.

Wielce Szanowny Panie Profesorze! Otrzymałem tę Pańską kartkę, ale i ja będę na Wielkanoc w Krakowie, więc się zobaczymy. Naturalnie, że od 3ej do 5ej będę zawsze w Secesji. Co do mojego tomu nowell, to dotąd nie mam go ze sobą, więc jeśliby mi się nie udało w tutejszej księgarni Czarneckiego dostać go dla Pana Profesora, to wypadnie czekać aż do naszego spotkania się w Krakowie. Ale będę próbował, bo bardzo mi na recenzji Pańskiej w piśmie krakowskiem zależy. Zwłaszcza bym pragnął, co Pan Prof. myśli o ich stronie artystycznej i o ich stosunku do nowelistyki polskiej

Cena 75 fen

KARTKA POCZTOWA

POCZTA POLSKA 50

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

wogóle. O ile są lepsze lub gorsze od innych nowel polskich.
W Warszawie bardzo mi dobrze, tęsknię za Krakowem a szczególnie za żoną i dziećmi, tęsknię.
Serdeczne pozdrowienia
szczerze oddany F. Hoesick

Wny Pan
prof. Albert Lipper
Lwów
Kochanowskiego, 60.

KURJER WARSZAWSKI
ADMINISTRACJA
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 10 marca 1921 r.

Szanowny i Łaskawy Panie Profesorze!

Nowelle moje warszawska Księgarnia Czernetckiego pewnie już Panu Profesorowi wysłała. Z góry dziękuję za recenzję o nich. Bardzo bym pragnął, by w tej recenzji znalazła się ich ocena literacka z punktu widzenia artystycznego i z określeniem ich celów w stosunku do innych nowel polskich. Wielu było autorów piszących nowelle, ale jedni piszą gorzej, drudzy lepiej. Wiem też, że nowelle moje są złe, nawet znacznie gorsze od nowel najpodrzędniejszych autorów, ale chodzi mi o to, żeby w recenzji było powiedziane, jakie one są, co je różni od innych nowel polskich, nie zaś, żeby w sprawozdaniu była podana ich treść. O treści powinien się czytelnik polski dowiedzieć nie z recenzji, ale z książki samej, i recenzent źle autorowi wyrządza przysługę, gdy streszcza recenzowane nowelle.

Przy sposobności chcę jeszcze raz nadużyć uprzejmości Pana Profesora i prosić Go o łaskawe pośrednictwo w mojej sprawie w redakcji Gazety Lwowskiej. Pisałem w tej materji do Rostworowskiego, ale dotąd mi nie odpisał.

Sprawa jest następująca. Posłałem jeszcze w grudniu Rostworowskiemu do Gazety Lwowskiej artykuł na millenarjum felietonów p.t.

Gallo crocitanti

będący repliką na artykuł niejakiego p. René Benjamin o Polsce, w najgorszem Polskę ukazującym świetle. Otóż chciałbym wiedzieć, czy artykuł ten będzie

drukowany i kiedy? Bo jeśli by pod jakimkolwiek względem nie nadawał się do Gazety, godzę się, żeby go wydrukować w Przewodniku.

W przeciwnym razie może by Pan Profesor odebrał od Rostworowskiego manuskrypt i przywiózł mi go do Krakowa, gdzie przecież zobaczymy się na Wielkanoc.

O honorarjum z Przewodnika za Beatrix Cenci, które przesłał p. Kanikiewicza, aby je przesłała mojej do Krakowa, także nie mam od niej żadnych wiadomości.

O tem, jak się czuję w Warszawie, opowiem Panu Profesorowi obszernie przy naszem widzeniu się w Krakowie.

Tymczasem przesyłam za moje Kamili i Tadzia serdeczne pozdrowienie

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

Warszawa d. 29. kwietnia 1921.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Mówił mi wczoraj prof. Dickstein, że w Lwowskim Gońcu Wieczornym czytał obszerny i bardzo dla mnie pochlebny felieton Pana Profesora o moich nowelkach. Ponieważ tutaj nigdzie niema tego dziennika, więc byłbym bardzo Panu Profesorowi obowiązany za przesłanie mi tego numeru, ale trzeba opaskę rekomendować. Bo inaczej nie dojdzie. Na Zielone Święta będę 10 dni w Krakowie. Tymczasem serdeczne pozdrowienie [illegible] J. [illegible]

4/5

KARTKA POCZTOWA

Cena 50 fen.

POCZTA POLSKA 50

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Ferdynand Zwesik

Warszawa

Nowy Świat, 41.

u p. Lewentalowej

Wielmożny Pan Profesor

Dr. Albert Zipper

Lwów

Kochanowskiego 50.

12

Warszawa 7 maja 1921.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Żona moja przesłała mi wycinek z felietonem Pańskim o moich nowelach. Serdecznie za niego dziękuję i cieszę się, że nowele zyskały uznanie Pana Profesora. Słuszna i bardzo przychylnie wypadła ta ich ocena.

Żadnego listu Pana Profesora nie otrzymałem, czego żałuję niezmiernie. Na wielkie święta od 14go do 22 będę w Krakowie – rodzinnym, za którym już jestem stęskniony.

Niebawem wyjdą w dwie naraz moje książki tatrzańskie. Nie omieszkam ich przesłać Panu Profesorowi. Wtedy, może i o nich napisać [illegible] mógł. Ja całe lato będę w księgarni siedział w Warszawie, w [illegible].

Cena 75 fen.

POCZTA POLSKA

POLSKA

KARTKA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Co dzisiaj [illegible] dwa [illegible] je otrzymały, jako [illegible], drugi [illegible], ale [illegible] [illegible] książki.

Serdeczne pozdrowienie od [illegible] oddanego

F. Hoesick.

Wielm. Pan Profesor

Dr. Albert Zipper

Lwów

Kochanowskiego 60.

Warszawa d. 4 lipca 1921.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Wysyłam dziś naraz moje książki, obie tarnowskie. Chciałbym je przedstawić Panu Profesorowi do recenzji.

Jak długo zostaje Pan prof. jeszcze we Lwowie? Bo nie chciałbym przyjść napróżno. Ja, niestety, całe lato muszę siedzieć w Warszawie.

Serdeczne pozdrowienie.

Sługa J. [illegible]

KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

J. Hoesick,
Nowy Świat, 41
Warszawa.

Wny Pan Profesor
Dr. Albert Zipper
Lwów
Krakowskiego 60.

POCZTA POLSKA 2

WARSZ[illegible] VIII b

KURJER WARSZAWSKI
ADMINISTRACJA
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 40.

8/3. 22.

Warszawa, d. 3 paźdz. 1921 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Obie kartki Pana Profesora otrzymałem. Widzę z nich, że Pan lepiej pod każdym względem lato spędził, aniżeli ja, który je całe przesiedziałem w Komitecie warszawskim i w Kierzacie Księgarskim. Urlop miałem dopiero we wrześniu. Spędziłem go w Krakowie z rodziną, od której mi się nawet do Zakopanego nie chciało odjeżdżać. Za to trochę pracowałem w Bibl. Jagiellońskiej t.j. dla literatury, bo w Warszawie wolno mi być tylko dziennikarzem. Pegasus im Joche!

Mimo to posłałem Panu Profesorowi dwie moje książki tłumaczenie do oceny, a to właśnie dotyczy czasów, kiedy nie zmuszony zarabiać na życie mogłem swobodnie pisać rzeczy naukowe i literackie, a nawet beletrystyczne. Dziś już to znam jest, jak powiada Antelli: Co tydzień dwa artykuły w Kurjerze, oto

moje żądanie. Dzięki.

Nie chcę doprawdy nudzić Pana Profesora mojemi sprawami, ale ci, których mam we Lwowie, nie bardzo są nazywani i najmniejszej fatygi dla mnie powziąć nie mogli.

Jeszcze do tej pory, pomimo kilku moich wystąpień, nie mam z red. Gazety Lwowskiej żadnych wiadomości o moim artykule Gallo crocitanti. Napisał mi Rolle, że z powodów politycznych nie będzie drukowany w feljetonie Gazety, lecz w przewodniku. Obecnie zależy mi już na tem tylko, ażeby rękopis pracy tej (do której przywiązuję pewną wagę), znalazł się u mnie z powrotem, bo widzę, że wolno Francuzowi nas spostponować w sposób ubliżający, ale bronić się nam nie jest wolno. Gdyby więc Panu Profesorowi udało się odebrać manuskrypt tego artykułu, prosiłbym o przesłanie mi go pod opaską rekomendowaną na Nowy Świat 41. Wielkie koszta z tego powodu zwrócę odwrotną pocztą.

Szczere pozdrowienia i wyrazy poważania. Sługa F. Hoesick

124

KURJER WARSZAWSKI

REDAKCJA

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 15 marca 1922 r.

Szanowny i Zacny Panie Profesorze!

Żadnego z trzech poprzednich listów Pańskich nie otrzymałem. Dopiero przysłano mi teraz z Krakowa tu do Warszawy Pański list trzeci, na który serdecznie [illegible]. Obie moje książki tatrzańskie są fragmentami z jednej dużej całości (już napisanej), i dlatego obie z jednakowym [illegible] sposobem [illegible] na [illegible] górnej [illegible] Chałubińskiego, Stolarczyka i Sabały, [illegible] części [illegible] o [illegible]. [illegible] przyjaźni, [illegible] i [illegible] na [illegible]. Druga część Tatr i Zakopanego ma [illegible] napisałem [illegible] księgi [illegible] Św. Wojciecha, co

Na święta zjeżdżam do Warszawy. Przyjeżdża tu moja żona z dziećmi na całe dwa tygodnie. Do Krakowa wybieram się dopiero w lutym, a przy sposobności zawadzę także i o Zakopane.

Teściowa moja pewnie wyjedzie na 4 miesiące na Rivierę lub do Meranu.

Życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku, oraz serdeczne pozdrowienia i wyrazy najgłębszego poważania.

Sługa oddany F. Hoesick

Zakopane, ul. [illegible], pensjonat „Zakopianka".

Szanowny i Kochany Panie Profesorze! Od 10 dni jestem z rodziną w Zakopanem i cieszę się dobrem dniami słonecznemi na jeden deszczowy. Zakopane zawsze miłe, w tym roku bardziej ludzkie, niż kiedykolwiek. Dużo tu spotykam znajomych, przybyłych z Zoppot! Literatura i nauka, jak zwykle, licznie reprezentowana. Jest z kim gawędzić. Ein Kreis edler Gemüther w każdej kawiarni jest na zawołanie. O kilka kroków od nas mieszkają Gra-[illegible]owie z teściową, która tu coś kupuje na własność. Zajmuję się doskonale. Między innemi rozczytuję się we wspaniałych studiach i szkicach historycznych Bobrzyńskiego, którymi się poprostu delektuję. Na 1 września będę w Krakowie w domu. Do Warszawy wyjeżdżam 10 września wieczorem, aby od 11go zacząć

KARTKA POCZTOWA

POCZTA 8 MK 8 MK POLSKA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

15/10

Wielmożny Pan profesor
Dr. Albert Zipper
Zoppot (bei Danzig)
Schulstrasse 47 I
bei Frau Neumann.

na Kongresie w Poznaniu. Gdyby Pan Prof. był między 1 a 10 września w Krakowie proszę mnie odwiedzić, to się nagadamy.
Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienia. Sługa oddany J. Kleiner
Widzę panią Mazankową.

KURJER WARSZAWSKI 10/12

REDAKCJA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40

Warszawa, d. 3 Listopada 1922 r.

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie Profesorze!

Przesyłam w załączeniu wzmiankę w Kurjerze o Pańskim jubileuszu we Lwowie a przy sposobności odpowiadam na miły Pański list, po którym zresztą wysłałem mój Nemezis[?]. To rzecz[?] nic nadzwyczajnego. Wzięcie[?] w Kurjerze, niezwykłe[?] najcięższej operacji[?] przestałem chwilowo pisywać[?] felietonu poczytnego na niedzielę. W Krakowie byłem na św. Jadwigę na imieninach mej córki. Siedziałem 5 dni. Ale już odwykłem od Krakowa. Byłem też 3 dni w Gdańsku[?], pierwszy raz w życiu. Jestem nim zachwycony. Pewnie tam pojedziemy na lato nad morze, choć ja wolę Zakopane. O pracy literackiej w moich obecnych warunkach egzystencji warszawskiej

niemal mogę, nad czem boleję, że jeszcze mam parę przypisów do Książki którą bym chętnie świat widzieć w drukowanej szacie.

Tymczasem pewno na Boże Narodz. będę przez święta w Krakowie, a po sprostowaniu może będę pojechać do Zakopanego na parę dni. Na razie łączę dla Pana Profesora serdeczne pozdrowienie i wyrazy głębokiego poważania.

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

KURJER WARSZAWSKI
REDAKCJA
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 40.

Warszawa, d. 21 grudnia 1922 r.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze!

Dziękuję serdecznie za list i za tak pochlebną ocenę mojej Wenecji. Cieszę się, że powieść ta podoba się Panu Profesorowi. I dotąd dobrze podoba się wszystkim, a [illegible] pióra pięknej.

Co do Pańskiego projektu przeniesienia się na stałe do Warszawy, to [illegible] wiąże się z ryzykiem. Przedewszystkiem kwestja mieszkania. A atmosfera tutejsza nieciekawa. Choć słyszę, że i we Lwowie zaczyna być nastrój za bardzo prowincjonalno-kresowy.

Na święta zjeżdżam do Warszawy. Przyjeżdża tu moja żona z dziećmi na całe dwa tygodnie. Do Krakowa wybieram się dopiero w lutym, a przy sposobności zawadzę tym i o Zakopane.

Teściowa moja pewnie wyjedzie na 4 miesiące na Rivierę lub do Meran.

Życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku, oraz serdeczne pozdrowienia i wyrazy najgłębszego poważania.

Sługa oddany J. Hoesick.

raz pisałem!
drugi raz 15/7 25

Warszawa 11 listopada 1924.
Nowy Świat, 41.

Szanowny wielce i kochany Panie Profesorze!

Wróciwszy kilka dni temu z Włoch, zastałem na biurku między innemi czekającemi na mnie listami także i miły list Pana Profesora, na który tem chętniej odpisuję, że obaj należymy już do pokolenia, które może będzie ostatniem kulturalnem pokoleniem w Polsce, przyszłe zaś zapowiada się w stylu bałkańskim. I Pan Profesor, i ja należymy do typu solidnego „porządnych ludzi", co, wobec panującej prawie wszechwładnie [illegible] literackiej, łączy nas duchowo, jako Goethowska Wahlverwandtschaft.

To lato spędziłem w połowie w Warszawie (do 10 sierpnia), w połowie w Zoppotach, w Zakopanem i w Krakowie; cały październik zaś spędziłem

za granicą, w Wiedniu i we Włoszech t.j. w Wenecji (3 d.) we Florencji (4 dni) w Rzymie (10 dni) i w Neapolu (3 dni). Począwszy od Florencji byłem we Włoszech po raz pierwszy, bo za dawno przed wojną jeździłem do Paryża, czego obecnie żałuję. Florencja wprawiła mnie w zachwyt, Rzym mi zaimponował, a Neapol sprawił mały zawód.

Nawiasem mówiąc, podróż tę odbyłem w towarzystwie żony (własnej), co naturalnie nadawało jej specjalny charakter. Trudno wymagać, abym w moim wieku (gdym między Rzymem a Neapolem skończył w wagonie 57 lat) doznawał w Rzymie takich wrażeń, jak 34-letni Goethe, kiedy to romansował z Faustyną di Giovanni i kiedy to *der Barbare beherrschte römischen Busen und Leib!*

Ale mimo to udało mi się zrobić w Rzymie niezmiernie zajmującą znajomość z wyjątkowo piękną Rzymianką, dla której wprawdzie nie mogę napisać moich *Elegii rzymskich*, ale czy z czasem

tej nowej Ady Pieri nie sobie kiedy bohaterką
jakiejś nowelli à la Paul Heyse, że to dziś nie
mogę ręczyć. W Rzymie sam, choć sielanka była
bardzo krótka, jednak dowiedziałem się na sobie, że

ohne die Liebe
Wäre die Welt nicht die Welt, und wäre Rom auch nicht Rom.

i uczułem kilka chwil takich, że przez Rzym
upojony przez przymiot Amora.

Teraz wyobraź sobie taki obraz, że Irena Rabska
stała się moim Cyrano de Bergerac, bo ja do
pięknej Rzymianki piszę listy po polsku, a
ona mi je tłumaczy na język włoski, co
oczywiście wzbudzi niemałe w pięknej Adzie Pieri
zdziwienie, że ten „barbarzyńca" z Polski, który
raz w Rzymie rozmawiał po francusku, teraz
nagle tak dobrze pisze włoskie listy.

Zapyta mnie Pan, czy nie wyszła w tych
czasach jakaś nowa moja książka?

Właśnie przed samą moją podróżą do Włoch
wyszedł mój „Wędrowiec", z wrażeniami z po-

dnią. Wędrowiec (Der Wanderer) zawiera
opisy wszystkich moich główniejszych etapów na
dla moich Wanderjahre. Sądzę, że zajmą one
Pana Profesora i dla tego przesyłam równo-
cześnie egzemplarz pod Jego adresem. Gdyby
Pan Profesor zechciał o nich łaskawie napisać
kilka słów byłbym zobowiązany. Ale w takim
razie proszę o przysłanie mi drukowanego wycin-
ka. Pan Profesor sądzi że rzeczy inaczej, niż
że nasze literackie i dziennikarskie stosunki.
Książka w ogóle moja pisarska działalność leży
na wątrobie.

Przez 35 lat drukuję moje rzeczy, napisałem
całą masę tomów, a mi wciąż nazywają
mię „panem Hoesickiem" i jakby dopiero
stawiał pierwsze kroki. Nie warto w Polsce
porządnie i uczciwie pracować dla literatury.

Serdeczne pozdrowienie i wyrazy prawdziwej

Sługa oddany

Ferdynand Hoesick

Warszawa, Nowy Świat, 41. 16.7.25.

Szanowny i Kochany Panie Profesorze! Przed chwilą wróciwszy do domu, zastałem Kartkę Pańską i cieszę się z góry na przyjechanie do Krakowa, będę miał znowu możność pogawędzenia z Panem prof. o sprawach literackich, o książkach dobrych i o Kim mówić. Pod tym względem Warszawa przerasta Abderę i Beocję. Tutaj się ludzie wyłącznie interesują czemkolwiek nie literaturą. Nawet literaci zawodowi. W Krakowie, nawet w Kawiarni, jest bez jakiegoś porozumienia wyższy poziom rozmów. Ja tu siedzę do 6 sierpnia, potem pewno pojadę najpierw do Zoppot, a potem do Zakopanego, o ile tam nie pojadę od razu. W Krakowie u Anczyca zaczyna się drukować tom moich felietonów literackich (romansowych) p.t. Amor i Wenus. Na jesieni zacznie się drukować nowe przerobione wydanie

KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

[illegible] wydanie mojego Chopina. W jesieni
[illegible] wybieram się raz do Włoch. W
tym celu uczę się obecnie po włosku.
Trudny język, ale myślałem, że Tat.
[illegible] do nauczenia się.
Serdeczne pozdrowienia i wyrazy
poważania.
Sługa F. Hoesick

WARSZA[illegible]
1.VII[illegible]
14–1[illegible]
3

Wielm. Pan Profesor
Dr. Albert Zipper
Kraków
ul. Zyblikiewicza
Dom P. K. O. schody 9.

HOUGHTON, MIFFLIN & CO.'S PERIODICALS.

THE ATLANTIC MONTHLY, $4.00 a year.
THE ATLANTIC PORTRAITS OF HOLMES, LOWELL, WHITTIER, BRYANT, AND LONGFELLOW, $1.00 each.

THE (LAW) REPORTER, $10.00 a year.
U. S. OFFICIAL POSTAL GUIDE, $1.50 a year.
BOSTON MEDICAL AND SURGICAL JOURNAL, $5.00 a year.

All communications relating to the Periodicals should be addressed, HOUGHTON, MIFFLIN & CO., *The Riverside Press, Cambridge, Mass.*

New York Office,
11 E. 17th Street.

Boston Office,
4 Park Street.

The Riverside Press,
Cambridge, Mass., Dec. 30 1881.

Dr. Albert Zikker,
Lemberg, Austria.

Dear Sir:-

By request of Prof. Longfellow, we have sent you this day by registered mail, postage paid, one copy of his Poems.

If you have to pay any duties, please advise us and we will remit the amount.

We shall be pleased to receive a postal card from you, informing us if it reaches you in good condition.

Yours truly
Houghton, Mifflin Co.

POL

REKTOR
POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Lwów, dnia 12.XI 1921

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Nie odpowiedziałem zaraz na list z 6.X b.r., ponieważ nie wiedziałem jak się rzecz miała ze sprawą ustąpienia WSz. Pana ze stanowiska lektora. Według zasięgniętych później ścisłych informacyj ustąpił Pan dobrowolnie w ubiegłym roku akademickim, wobec czego wyszukano innego kandydata. Przyjmuję z przykrością do wiadomości, że Sz. Panu nie podziękowano w swoim czasie za kilkuletnią pracę w naszej Uczelni, muszę jednakże zaznaczyć, że nie ponoszę tutaj żadnej odpowiedzialności, albowiem od powrotu z wojny w r. 1918 nie byłem

członkiem Senatu, z objęciem Rekto-
ratu nastąpiło pod stałą obawą.
Co się tyczy zaproszenia na inau-
gurację, to wysyłamy je wszystkim
osobistościom, które mają lub mia-
ły kontakty naukowe z Politechniką.
Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego
szacunku, i poważania

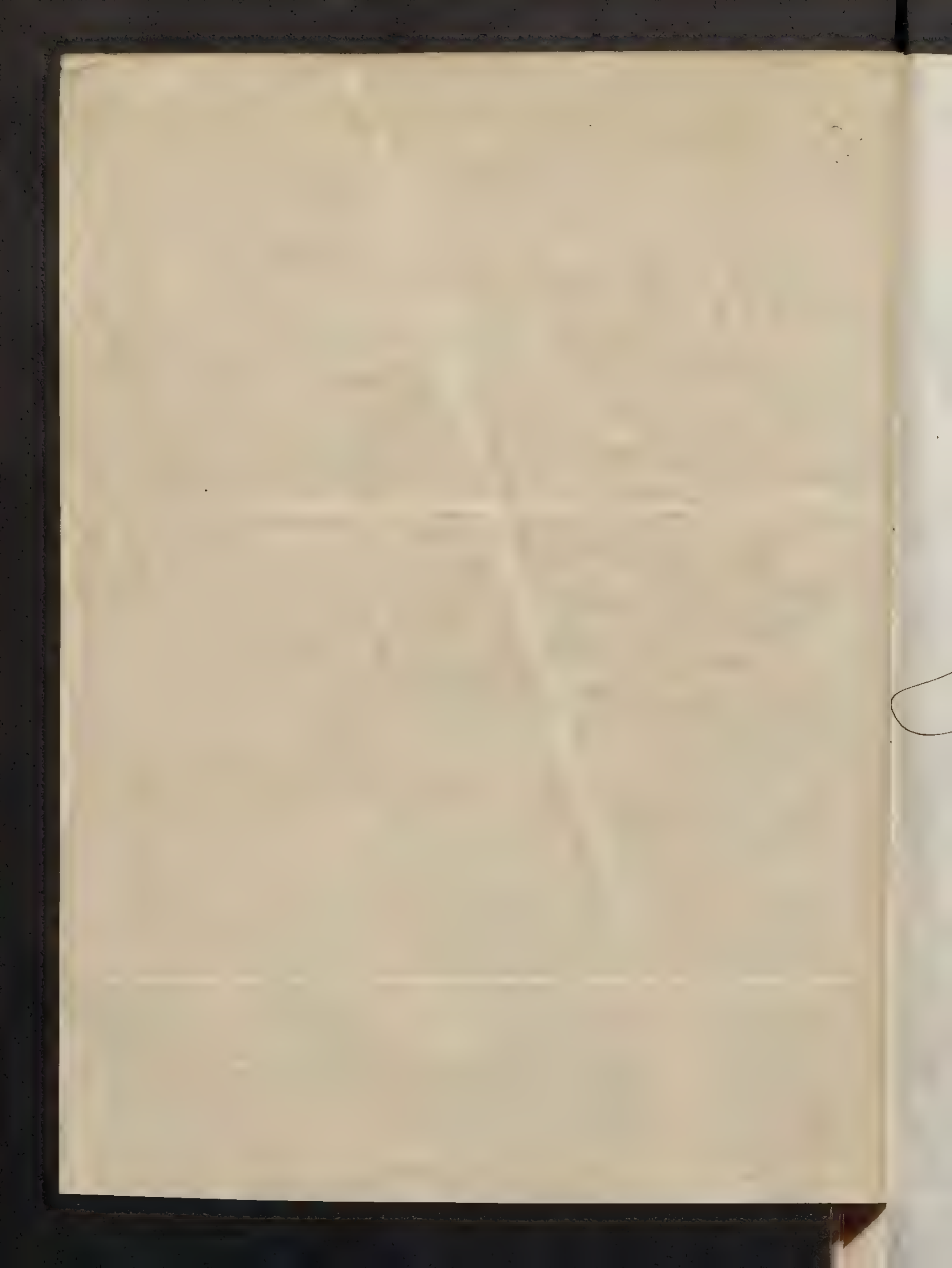
M. T. Huber

Herrn stud. jur. Zipper
in Lemberg

Da Sie nach Ihrem Briefe vom 23/2 c. unbemittelt sind aber ein reges Interesse zeigen sich gründlich in Ihrem Studium zu unterrichten so habe ich zur Unterstützung desselben Ihrem Wunsche entsprechend meinen Buchhändler veranlasst Ihnen ein Gratisexemplar der Indices zu meiner Jurispr. anteiustin. zu übersenden.

Ihr
ergebener
Huschke.

Breslau den 28. Febr.
1875.



GEOGRAPHISCHES INSTITUT
ZU WEIMAR.

Weimar, den 13. August 1878

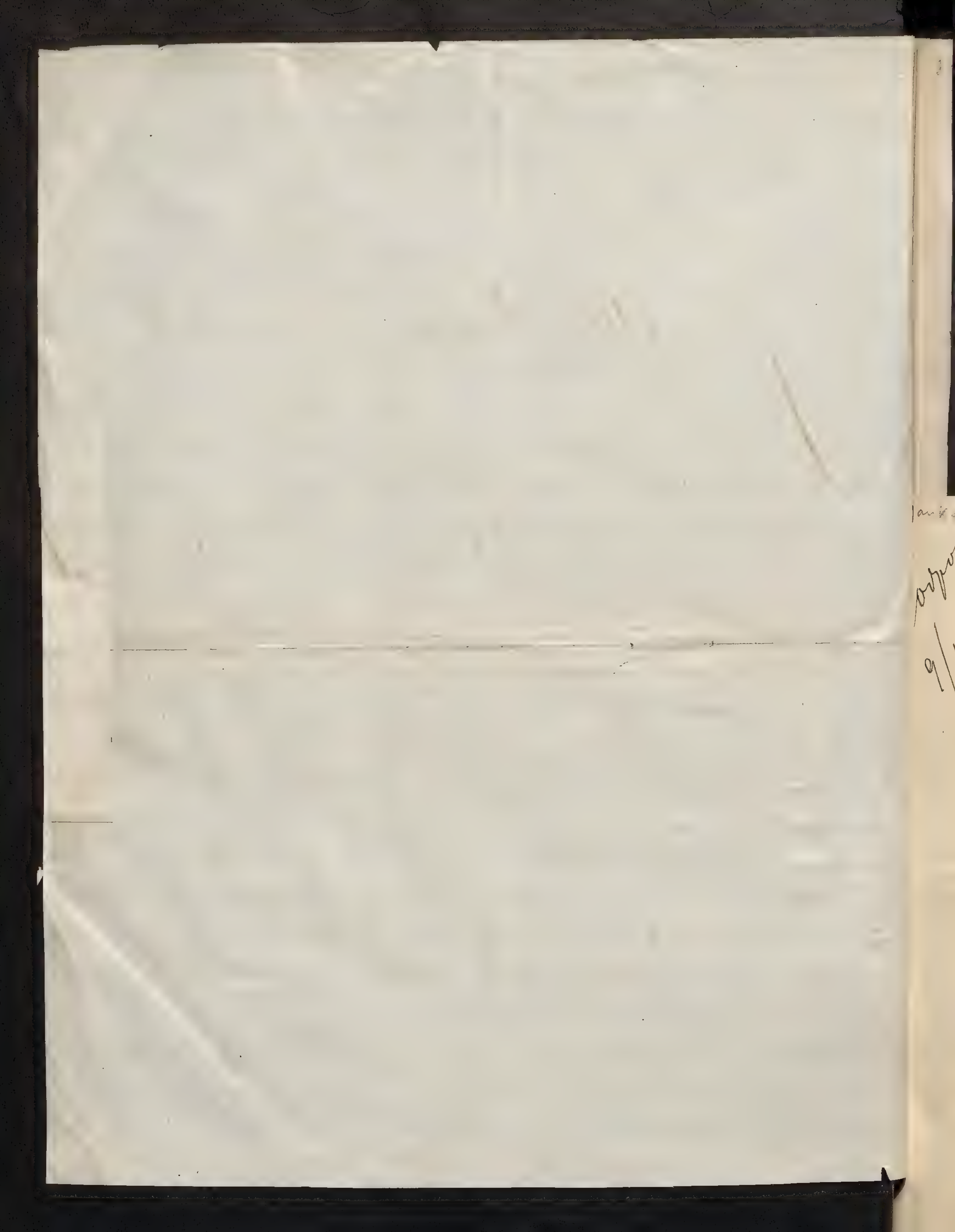
Herrn Albert Zipper, Lemberg

Ihre gefl. Zeilen v. 10./VIII haben wir empfangen & sagen für deren genauesten Mittheilungen besten Dank, unterlassen aber nicht Ihnen einige Aufklärung betr. unserer Karte von Galizien zu geben. Was vor allen Dingen der erste Grund ihrer Tadelhaftigkeit ist, ist der Umstand, daß wir die Karte jetzt gar nicht mehr verkaufen & nur deßhalb noch einige Ausnahmen machen, um die kleinen Vorräthe gar los zu werden. Hieraus geht der fernere Grund hervor, daß wir in Folge dessen, die alte, jetzt natürlich fehlerhafte Platte nicht mehr verbessern lassen, eben deßhalb, weil die Karte von jeher sehr wenig gekauft wurde & nicht die richtige Beachtung fand.

Ist obige Karte unsere einzige die aus angegebenen Gründen nicht verbessert wurde & stellen wir Ihnen zur Überzeugung gerne eine No. der anderen Blätter, für Ihre Angaben, zur Verfügung & dürfte sich durch diese, Ihr allerdings gerechter Groll gegen unsere alte No. 61, aufheben.

Mit Achtung

Geographisches Institut



Jankowski Czesław

Odpow. 9/12 93

135

3 Grudnia 1893
Warszawa
Marszałkowska 119
mieszk. 5.

Szanowny Panie!

Przepraszam, że wprost do Szanownego Pana się udaję, ale upoważnił mnie poniekąd do tego p. Teodor Paprocki. — Przetłumaczyłem Heinego „Buch Le Grand". Wypełniłby ów fragment tomik cały redagowanej przez Szanownego Pana „Biblioteki"; i nadaje się, zdaje mi się, do niej. Bez pewności, że „Buch Le Grand" w „Bibliotece" zamieszczonym być może, nie chcę posyłać rękopisu, jedynego egzemplarza przekładu. Proszę przeto najuprzejmiej o łaskawe zawiadomienie

czy i na jakich warunkach
przekład mój przydać się może
„Bibliotece" wydawanej przez Zuckerkandla.
Z góry dziękuję za odpowiedź
Tej sprawy niniejszej poparcie

Sługa

Czesław Jankowski.

Warszawa, 1/[illegible] 88.

Szanowny Panie.

Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego, rozmówiłem się z wydawcami, którzy na życzenie Pańskie chętnie się zgodzili i zapewne w tych dniach nadeślą Panu na [illegible] swoje nakłady.

O Plautu wspomniałem się w redakcyi Tygod. Illustr. Gdy tylko otrzymają egzemplarz, odeszlą mi go, a wtedy ja sam o nim napiszę.

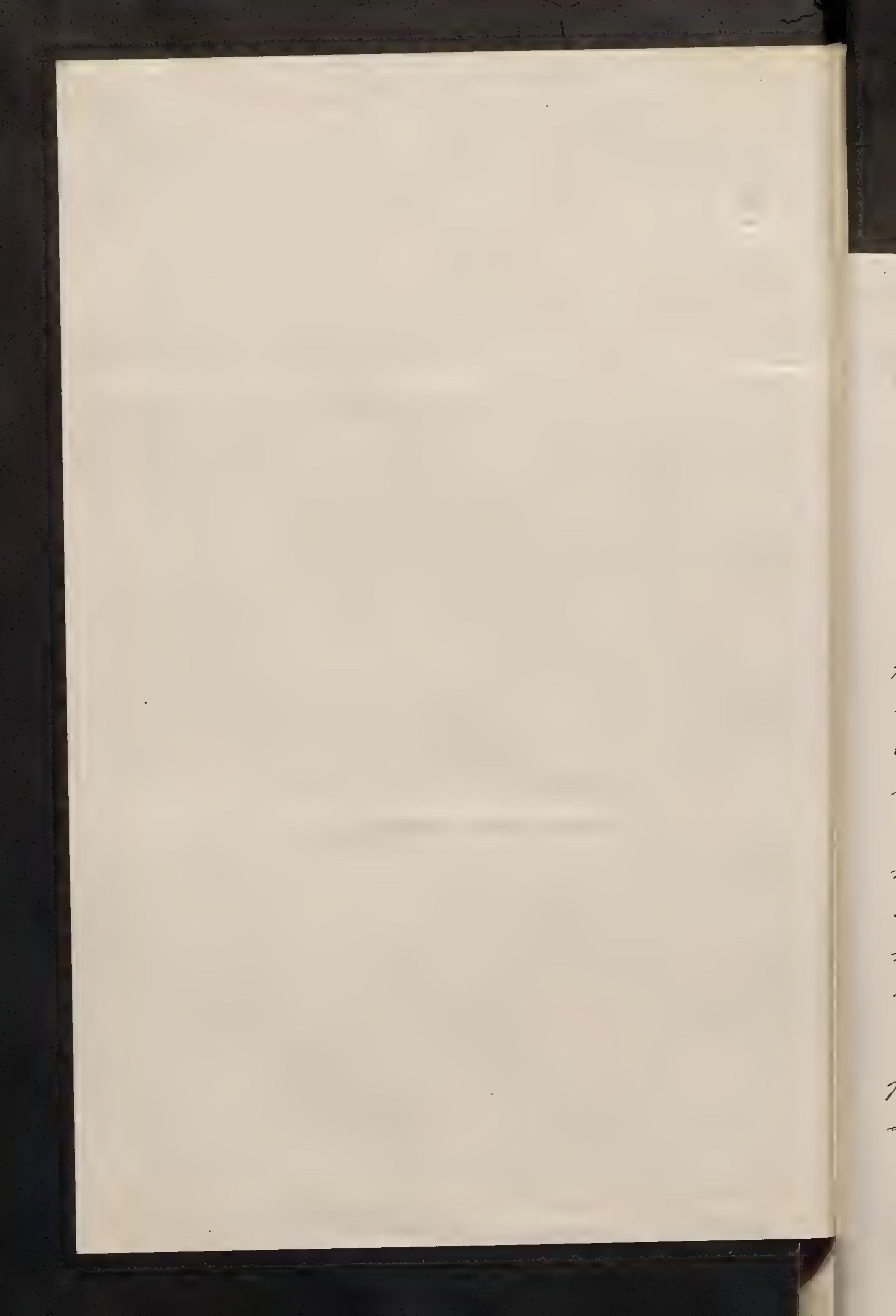
Wspomina Szan. Pan w swoim liście, że jest jeszcze kilka ustępów w moim przekładzie Fausta, wymagających poprawy. Otóż byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdybyś zechciał mi je wskazać, bo pragnąłbym żeby wydanie książkowe (jeśli tylko przyjdzie do skutku) było jaknajdokładniejsze.

Oczekując przeto rychłego spełnienia mojej prośby,

zostaję z prawdziwem poważaniem

[illegible]

Chmielna, 35.



Warszawa, 8/6 88.

177

Szanowny Panie Profesorze.

Co do życiorysu dra Wurzbacha, pomówiłem zaraz z p. Korotyńskim, obecnym kierownikiem (rzekomo przynajmniej) części literackiej w Tyg. ilustr. Obiecał mi on napisać w tym przedmiocie do Szan. Pana. Co do mnie, żadnego już udziału w piśmie tém nie biorę; powiały tam bowiem prądy, z któremi nie mogę i nie chcę nic mieć wspólnego.

Przesyłanie Szan. Panu książek do sprawozdania p. Wolff obiecał i w moich oczach zapisał to do notatnika. Dlaczego nie dotrzymał słowa – to już jego tajemnica. W każdym razie powtórnie go o to zaatakuję, skoro tylko powróci z zagranicy.

Przy sposobności racz Szanowny Pan przypomnieć p. Bełzie, że z niecierpliwością oczekuję ostatecznej odpowiedzi co do „Fausta." Czas wielki potemu.

Z prawdziwém poważaniem

Ludwik Jenike.

(Chmielna, 35.)

Warszawa, 7/9 91.
(Wspólna 39)

Szanowny Panie Profesorze.

Za parę dni odbierze Pan w rekomendowanej opasce egzemplarz warszawskiego wydania Fausta, z poczynionemi w nim poprawkami. Załączam tu także kilka wyjątków z części drugiej. Nie zabiorą one wiele miejsca, a dadzą ogólne przynajmniej wyobrażenie o téj części, niepozbawionéj, bądź co bądź, wysokich piękności poetyckich.

Od przysyłania mi korekty odstępuję, nie chcąc opóźniać wydawnictwa. Liczę pod tym względem w zupełności na znaną mi akuratność Szanownego Pana. Pozwalam sobie przytém zwrócić Jego uwagę, że w wydaniu warszawskiém wiérsze, w miarę posiadanéj liczby zgłosek, są więcéj albo mniéj wcinane, co pragnąłbym miéć zachowaném, bo przyjemne robi wrażenie na oku czytającego.

A teraz jedna jeszcze prośba. Redakcya „Biblioteki warszawskiéj" zamówiła u mnie artykuł o Körnerze, którego setna rocznica urodzin przypada 23-go września r. b. Artykuł ten drukowany był w zeszycie sierpniowym

„Biblioteki"; ale cenzura wyrzuciła w nim kilka charakterystycznych ustępów. Otóż posyłam Szanownemu Panu rękopis, z uprzejmą prośbą o umieszczenie go w części literackiéj któregobądź porządnego pisma lwowskiego, bo nie wiem dokładnie, co tam u Was teraz wychodzi. - Honoraryum nie żądam żadnego, gdyż otrzymałem je już z Biblioteki warsz[...] proszę tylko o przysłanie mi w liście wycinka.

Miło mi bardzo, że okoliczności pozwoliły mi wej[...] w bliższy stosunek z Szanownym Panem, którego dzi[...] talność literacką wysoko cenię, i w oczekiwaniu [...] chréj odpowiedzi, zostaję

z prawdziwém poważaniem

L. Jenike.

(Wspólna, 39.)

Za możliwe przyśpieszenie druku Fausta bardzo byłbym obowiązany.

Rozumie się, że o spustoszeniach przez cenzurę zrządzonych wspomnieć nie należy. Redakcya mogłaby chyba takie mniej więcej zrobić przypisek:

Artykuł niniejszy wydrukowany był w zeszycie sierpniowym „Biblioteki warszawskiej." Powtarzamy go tu z pewnemi dopełnieniami, przez autora w nim poczynionemi.

Nadmieniam również, że zmiana na stronicy 1-ej rękopisu została zrobiona nie przez cenzurę, lecz na wyraźne moje polecenie; proszę ją więc zachować.



Warszawa, 12/9 91.

Szanowny Panie Profesorze.

W tej chwili odebrałem list Pański i natychmiast odpisuję. — Wiadomo Sz. Panu, że pismo o którém mowa, w pewnych sferach tutejszych źle jest widziane; wydrukowanie więc w niém mego artykułu, mogłoby zwrócić uwagę, w sposób dla mnie nieprzyjemny. Racz Pan przeto odebrać rękopis i albo umieścić go w części literackiéj „Gazety lwowskiéj," albo też zwrócić mnie, w liście rekomendowanym.

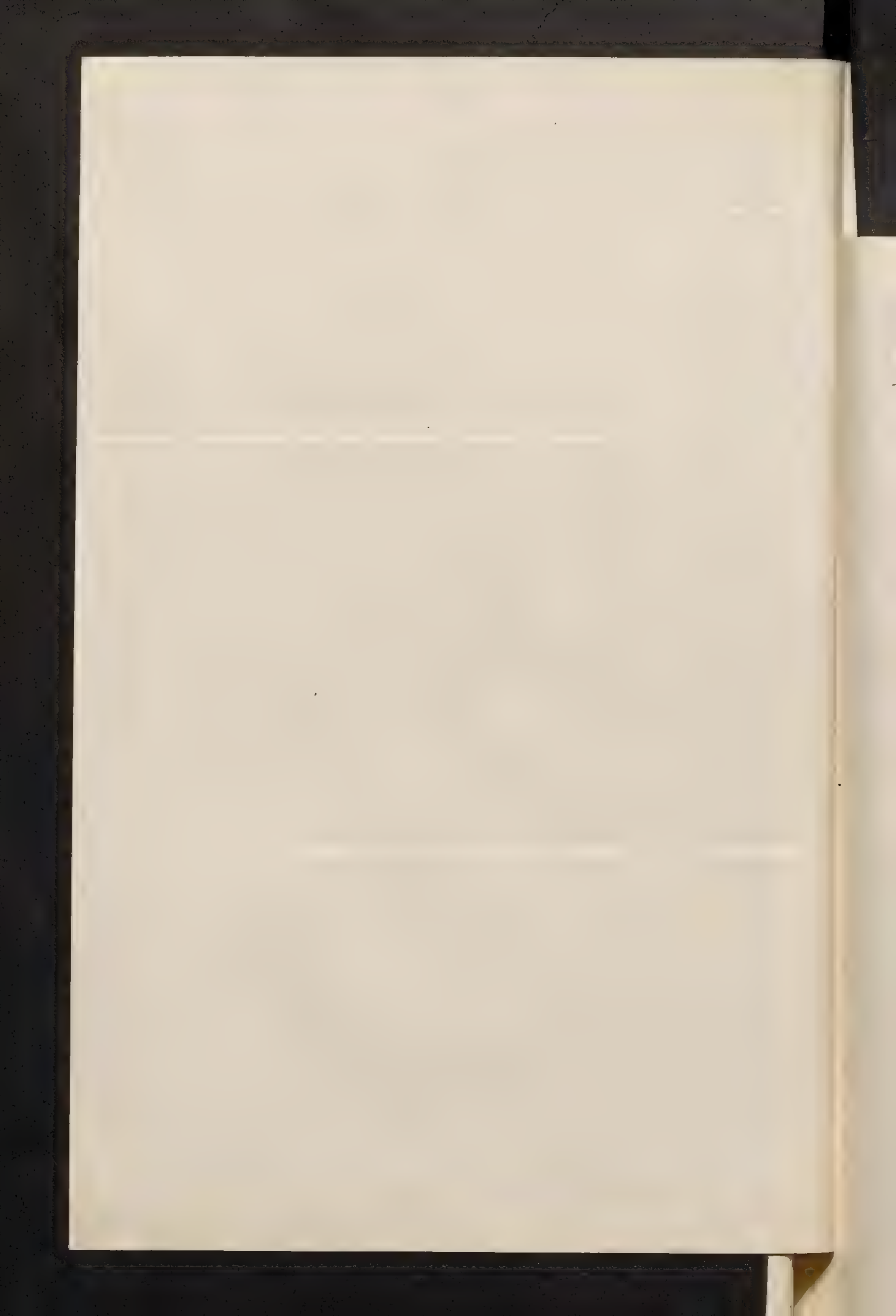
Egzemplarz „Fausta" musiał Sz. Pan już odebrać, bo wysłałem go onegdaj, pod opaską.

Co do innych moich przekładów, pomówimy o tém późniéj, po ukończeniu Fausta.

Z najgłębszém poważaniem

L. Jenike.

(Wspólna, 39.)



Warszawa 13/11 91.

171

Szanowny Panie.

Przypuszczając, że druk „Fausta" zbliża się już ku końcowi, a przynajmniej znacznie postąpił, proszę Szanownego Pana najuprzejmiej o udzielenie mi pod tym względem dokładnej wiadomości.

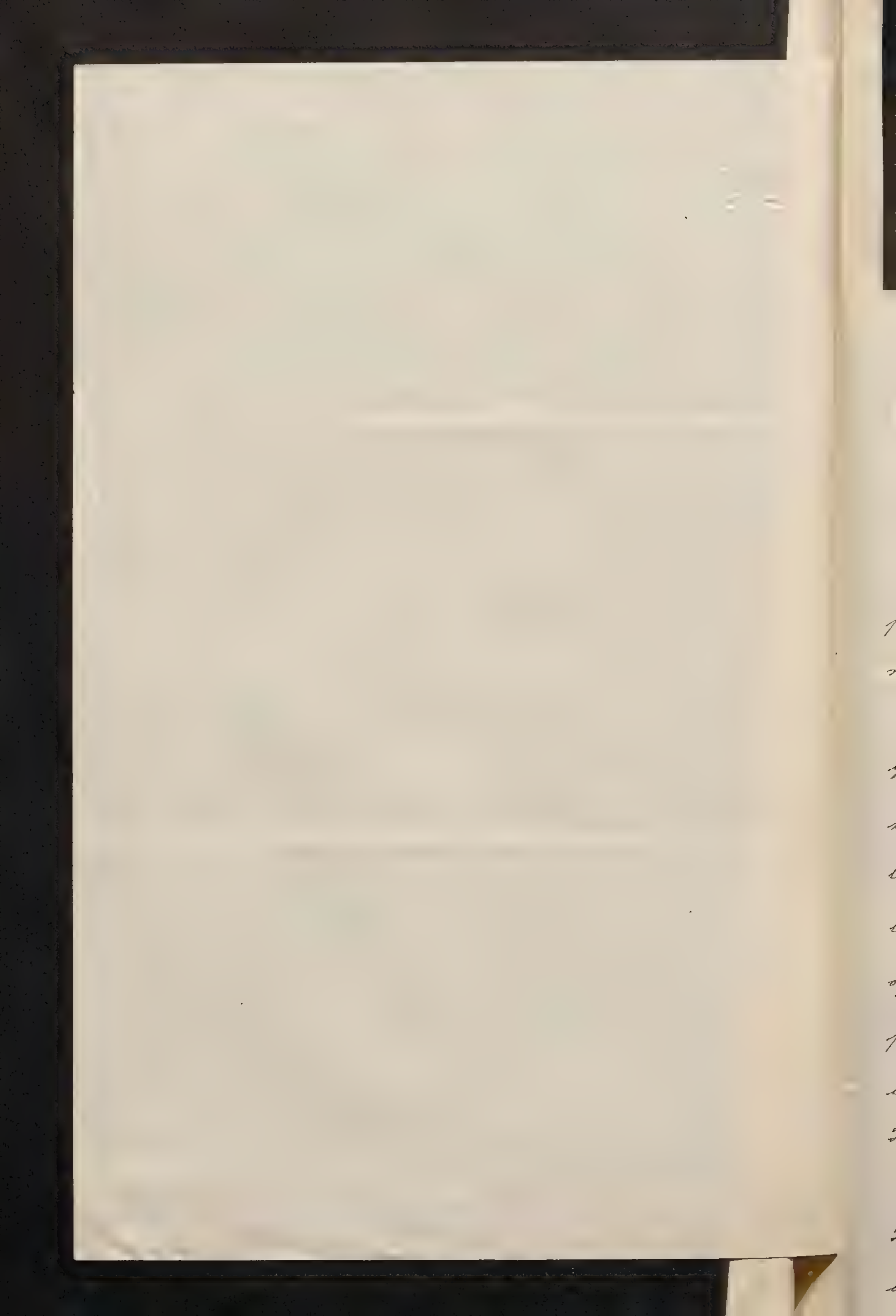
W jednym z poprzednich Swych listów wspomniałeś Sz. Pan, że mogę rozporządzać nietylko 10-ciu, ale i większą liczbą egzemplarzy „Fausta". Otóż prosiłbym o egzemp. 20, i to nie w lużnych zeszytach, lecz w skromnej ale porządnej oprawie. Koszt oprawy najchętniej wydawcy zwrócę.

W oczekiwaniu słówka odpowiedzi, zostaję

z prawdziwem poważaniem

L. Jenike.

(Wspólna, 39.)



Warszawa 26/11 91. 142

Szanowny Panie.

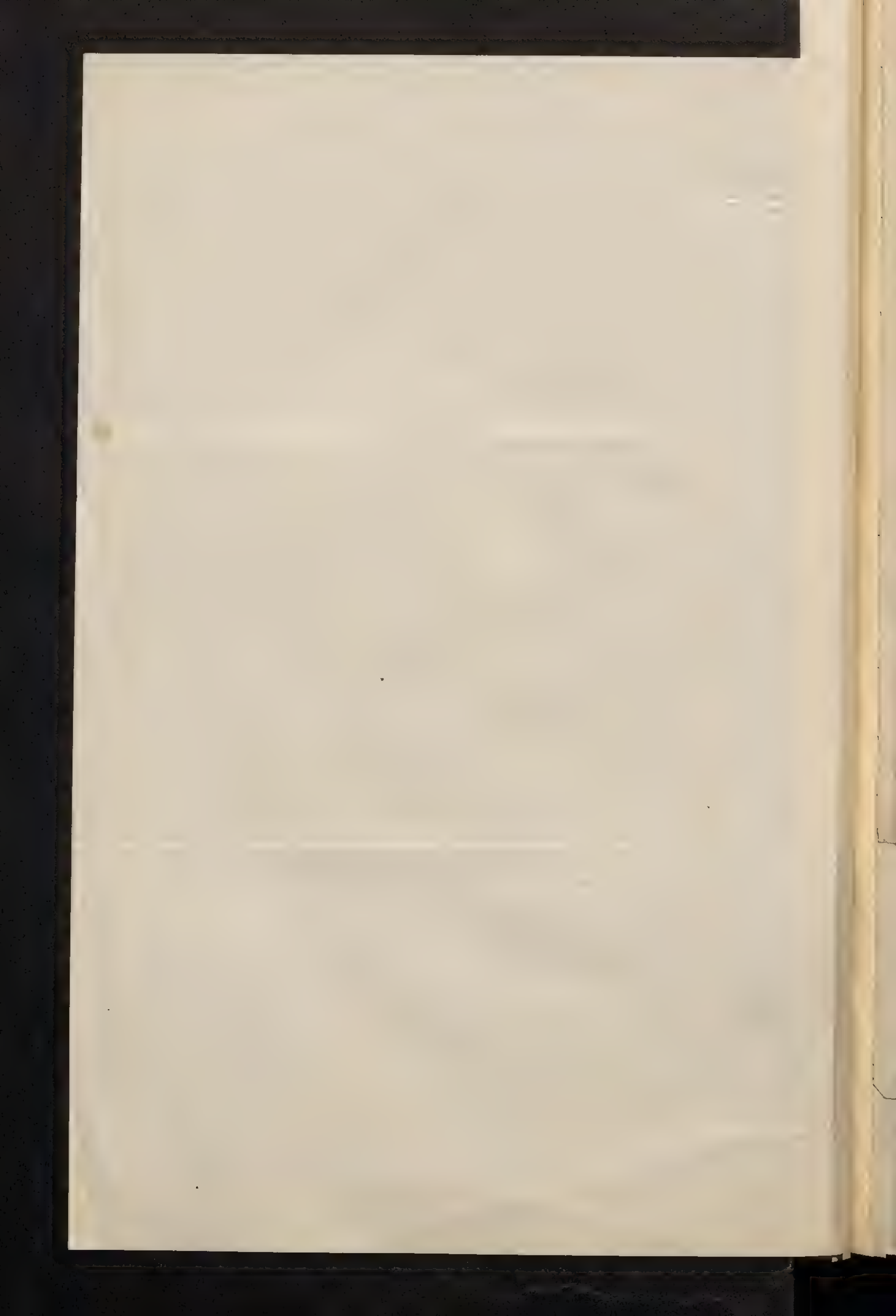
Z przyjemnością dowiaduję się, że druk „Fausta" jest na ukończeniu i za staranną (o czém nie wątpię) korektę, szczéry składam Panu serdeczne podziękowanie.

Co do przesłania owych 20-tu egz. rzecz jest taka. Wszelkie książki oprawne podlegają teraz ocleniu; paczka więc poszłaby na komorę, a tam jeszcze więcéj ambarasu, niż w cenzurze. Sądzę przeto, że będzie najlepiéj, jeśli Szanowny Pan przyszle mi jeden egzem. oprawny w opasce rekomendowanéj albo nawet w kopercie, resztę zaś niech p. p. Seyfarth i Czajkowski wyprawią pod moim adresem, transportem księgarskim, do Geb. i Wolffa lub Centnerschwera w Warszawie.

Z niecierpliwością oczekiwać będę przesyłki choć jednego egz., bo transport zapewne trochę się opóźni, i łączę Szan. Panu wyraz

prawdziwego poważania

L. Jenike.



Warszawa $\frac{23}{12}$ 91.

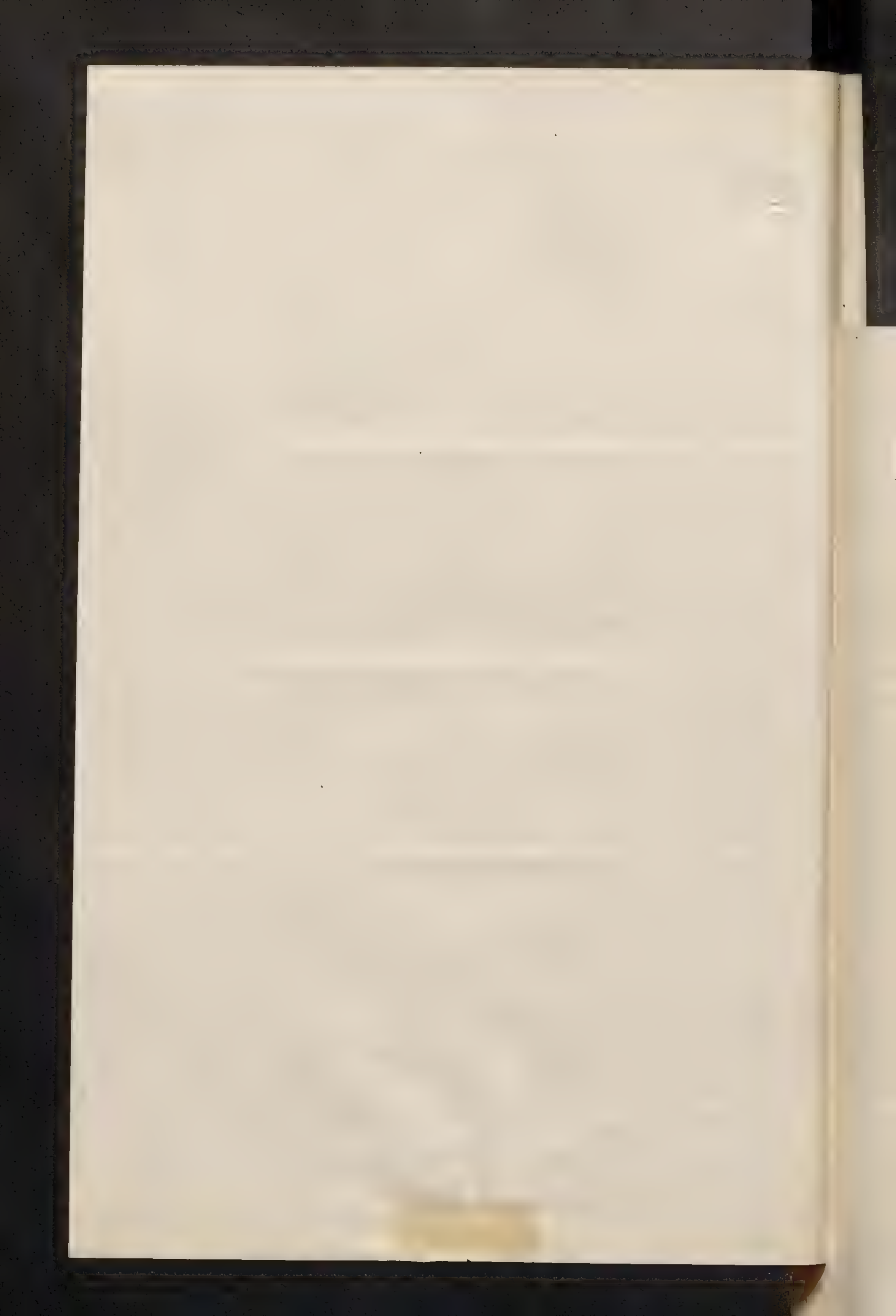
Szanowny Panie Profesorze.

Dwa egzemplarze „Fausta" nieoprawne otrzymałem onegdaj. Za wyborną, w ogólności korektę, serdecznie Szanownemu Panu dziękuję. Niepodobna jednak żeby w tak obszernej pracy nie zakradły się drobne pomyłki. Wypisuję te, które zmieniają myśl albo rytm i proszę najusilniej, żeby przynajmniej do egzemplarzy niebroszurowanych jeszcze w księgarni zostały wklejone karteczki ze sprostowaniem. Nadmieniam przytem że zmiana na str. 142 wynikła z mojego niedopatrzenia się; ale niech już i to będzie poprawione.

Z odpowiedzi Szanownego Pana, której oczekuję z niecierpliwością, pragnąłbym dowiedzieć się, ile „Biblioteka" drukowała egzemplarzy „Fausta", a także kiedy mogę się spodziewać obiecanych mi 20-tu egzemplarzy oprawnych.

Dziękując raz jeszcze za podjęte około pracy mej trudy, załączam Szanownemu Panu życzenie świąt wesołych i zapewnienie rzetelnego szacunku mojego.

L. Jenike. (Wspólna 39.)



Warszawa 25/12 91.

Szanowny Panie Profesorze.

Chociaż listy nasze widocznie rozminęły się tylko w drodze, piszę jednak powtórnie co do punktów niektórych.

Egzemplarzy broszurowanych proszę mi więcej nie przysyłać. Oprawa przecie zbyt długo potrwać nie może; wolę więc trochę zaczekać.

Racz mi Pan także donieść, czy „Faust" rozchodzi się jako tako i czy znaczna liczba egzemplarzy rozeszła się bez mego sprostowania.

Gdyby w pismach zakordonowych pojawiły się życzliwe wzmianki o mojej pracy, przyjemnieby mi było otrzymać je w wycinkach.

Co do innych przekładów moich, mógłbym, jak na teraz, ofiarować Panom chyba „Zrinyego" Körnera, bo wszystkie inne wydał niedawno Lewental w swojej „Bibliotece najcelniejszych utworów." Ale o tem pomówimy później.

Łączę zapewnienie rzetelnego poważania mojego.

L. Jenike.

Warszawa 14/3 93.

145

Szanowny Panie Profesorze.

Z przykrością dowiedziałem się teraz dopiéro od p. Paprockiego, że Zriny u nas jest zakazany. Najusilniéj proszę o przysłanie mi zaraz choćby jednego nieoprawnego egzemplarza, w kopercie rekomendowanéj, bo dałem Panu ostatnią odbitkę pracy oddawna wyczerpanéj, tak iż teraz nawet śladu jéj nie mam w ręku. W oczekiwaniu rychłego spełnienia mojéj prośby,

zostaję z poważaniem

Perriez

(Wspólna, 39.)

Co do przesyłki kilkunastu oprawnych egzemplarzy, może Panowie zechcą korzystać z jakiéj okazyi prywatnéj, albo porozumieć się z p. Paprockim.



Warszawa d. 11/4 93.

Szanowny Panie Profesorze.

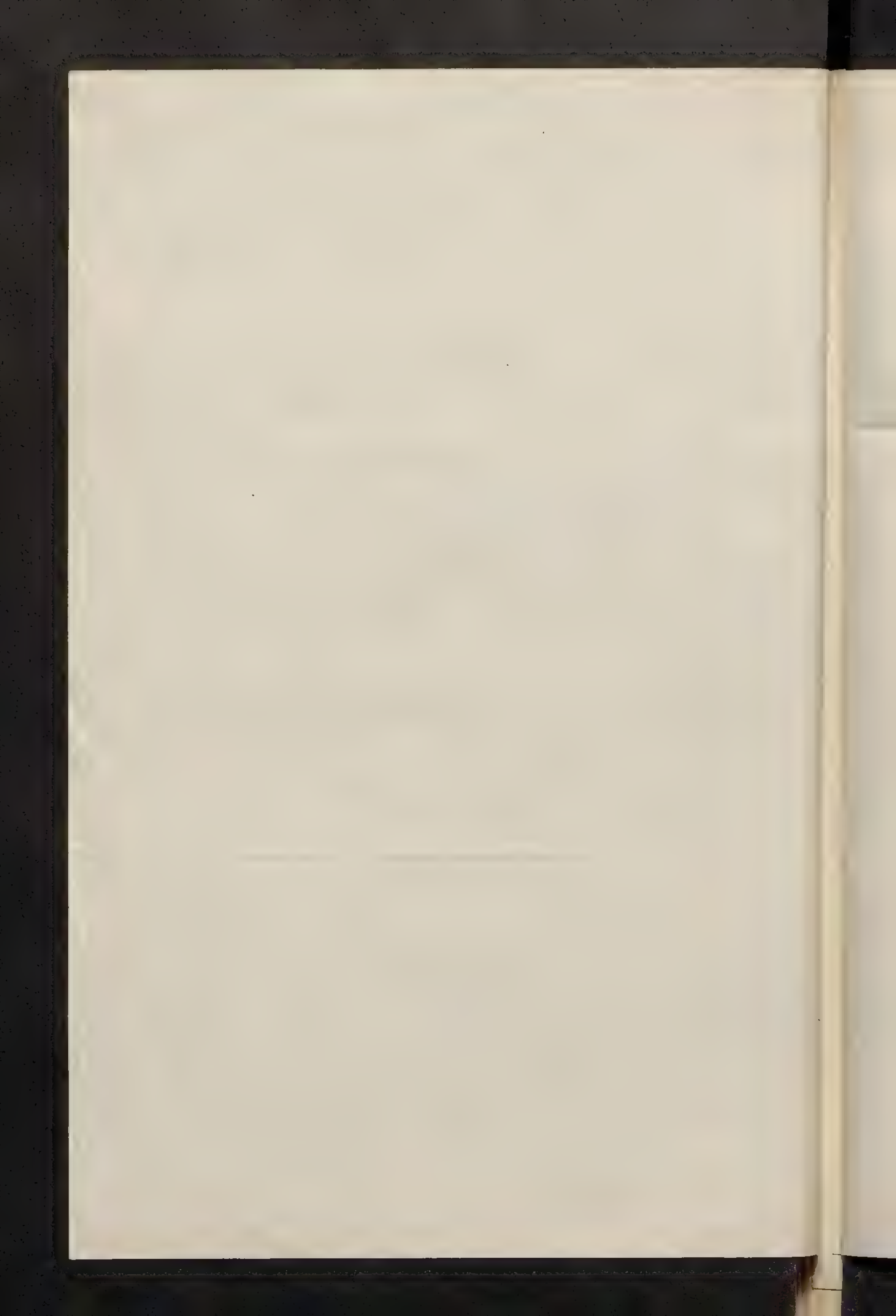
Dziękuję za nadesłany mi egzemplarz. Oby zmniejszone pole odbytu nie naraziło wydawcy na straty! Ucieszyło mnie zato że, jak mi mówił Paprocki, „Faust" idzie bardzo dobrze.

Co do dalszych egzemplarzy, jeżeli nie zdarzy się przedtém dobra okazya, to p. Paprocki obiecał je zabrać, gdy latem będzie we Lwowie.

Wypisane na drugiéj kartce tego listu pomyłki, jako psujące myśl albo rytm, racz Pan w pozostałych egzemplarzach sprostować.

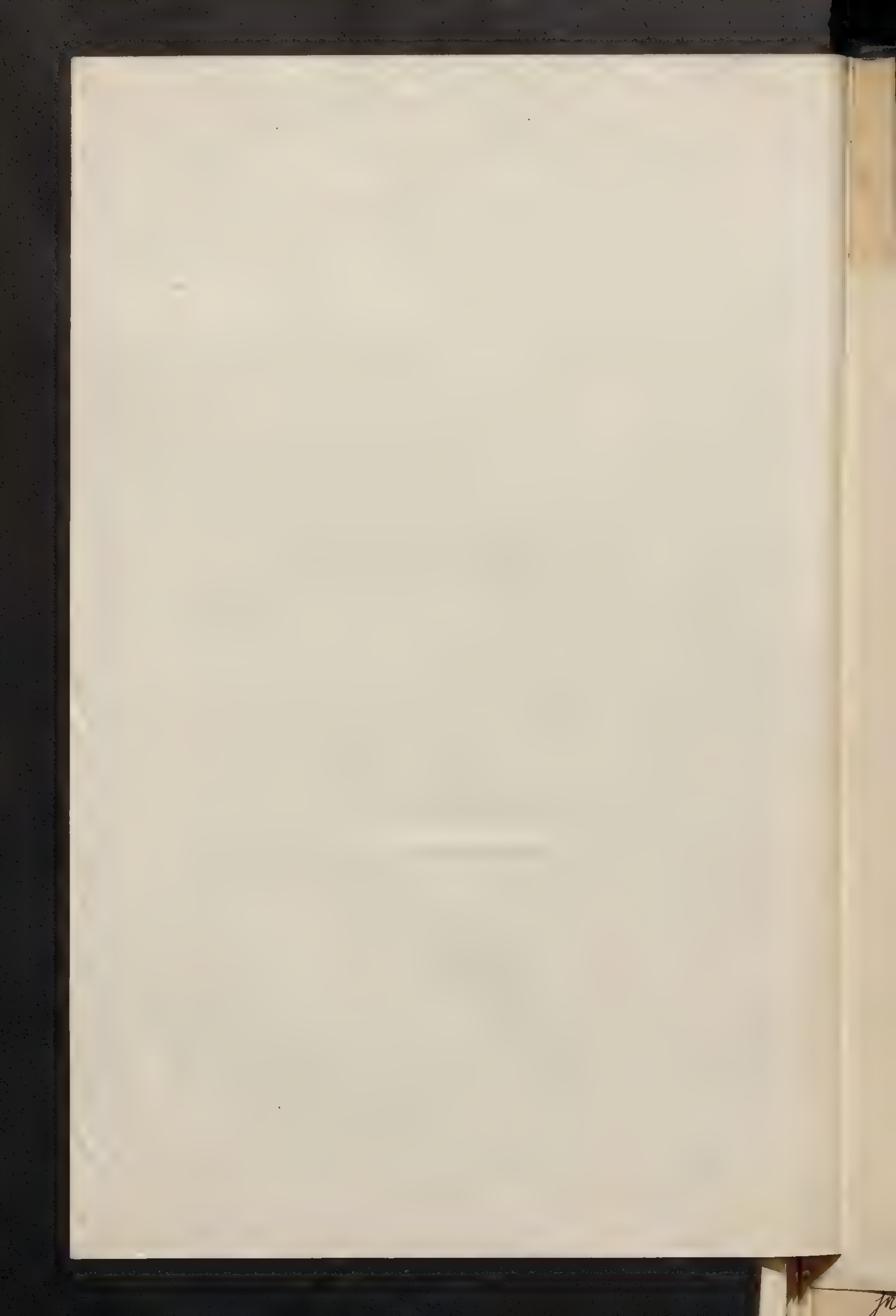
Z prawdziwém poważaniem

Perrine



Pomyłki druku.

Str. 32 w. 17 od góry, zam. I równie czytaj I raźnie.
„ 80 „ 10 „ „ Źle, bardzo źle! „ Źle, źle bardzo!
„ 113 „ 9 od dołu, „ Prowadź nas „ Poprowadź nas.



Kochany Kolego - Czcigodny

Jubilacie!

Po 25letniej pracy literackiej stanąłeś dziś jakoby przy słupie granicznym, by myślą ogarnąć czas ubiegły, a oraz rzucić wzrokiem dalej na przestrzeń czasu którą Ci z woli Najwyższego przebyć należy.

Dzień dzisiejszy jest więc dla Ciebie, czcigodny Jubilacie, słodkim przystankiem, by wytchnąć cokolwiek i przy sercach życzliwych, zaczerpnąć nowych sił i orzeźwienia

./.

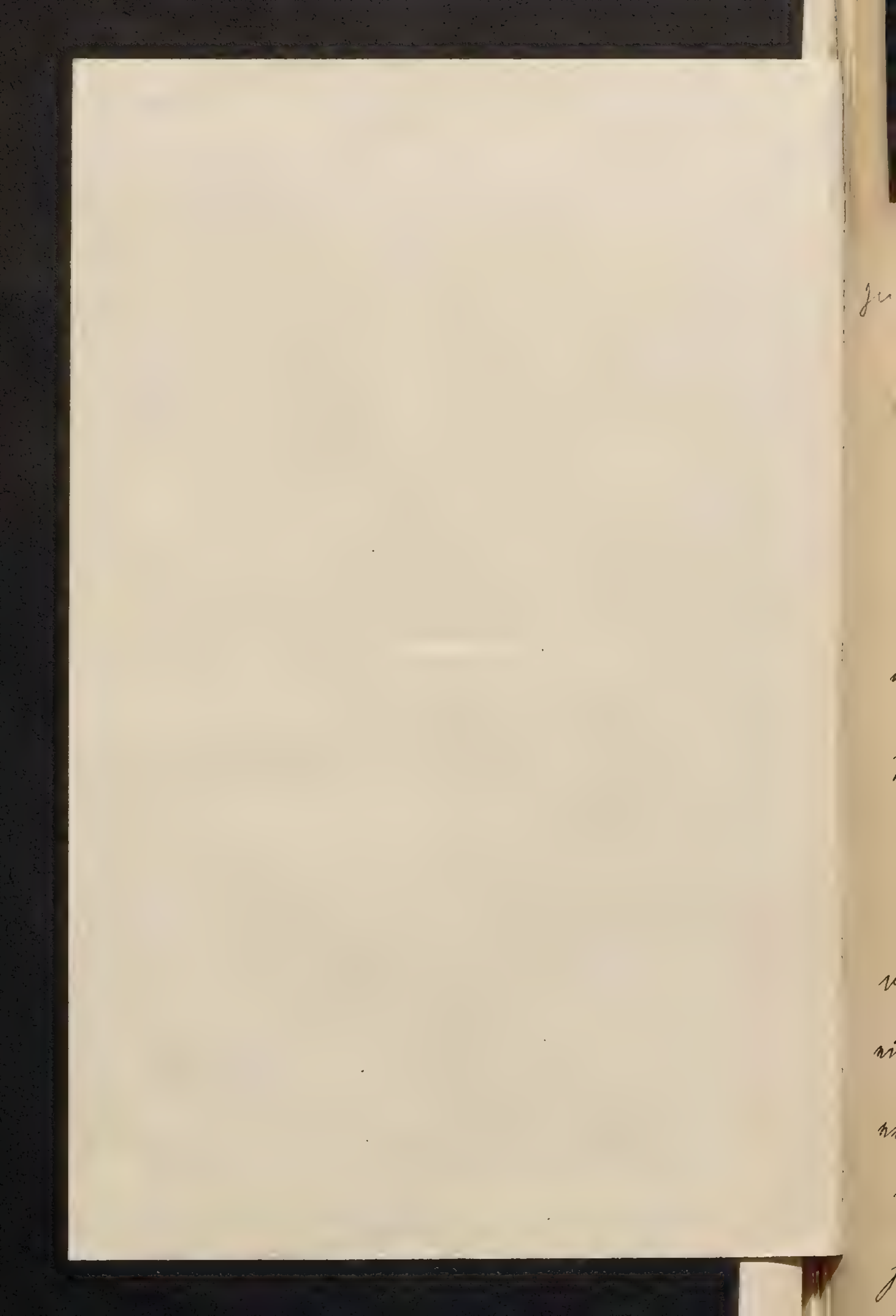
na dalszą drogę żywota.
W tym pięknym i uroczystym
dniu otacza Cię, by wieńcem,
grono życzliwych Kolegów
i przyjaciół, aby uczcić Twe
zasługi na polu literackiem wo-
góle a w szczególności na pol-
nie polskiego własnego piśmien-
nictwa, wołając, by ze
serca złożyć Ci życzenia
na przyszłość. Ja nie
mogąc wziąć udziału w
dzisiejszej uroczystości dla
chwilowej niedyspozycyi -
przesyłam Ci przynajmniej

listownie serdeczne życzenia; aby Cię P. Bóg darzył w długie lata wszelkiem zdrowiem, dozwolił doczekać większego jeszcze i bogatszego plonu twego zasiewu, a 50letni jubileusz złotym wieńcem ozdobił twe skronie.

oddany sługa

We Lwowie 9/3 1902.

Ks. Józefowicz



Lemberg 11. Aug. 1875.

Lieber Freund!

Ihr Schreiben, dessen Beantwortung durch ein Unwohlsein das mich sogar bettlägerig machte und Aesculap's Hilfe suchen ließ, verzögert worden ist, traf mich in trübster Stimmung. doch freute ich mich desselben, auch schon deshalb weil ich sehe, daß Sie, lieber Freund! dem Drucke der Stadt entflohen, sich auf dem Lande ein Bene thun. Ich kann dieß für dieses Mal nicht, erstens bin ich entschlossen zu warten bis ich betreffs meines Gesuches bestimmtes erfahren. Zweitens halte ich mein bischen Geld zusammen für den Fall, als ich doch die Skriptorstelle bekommen sollte.

Wie mir Hr. Professor Wrobel, der jetzt öfters zu mir kommt (er reist in 3 Tagen nach Krakau um durch einen Krakauer Photographen

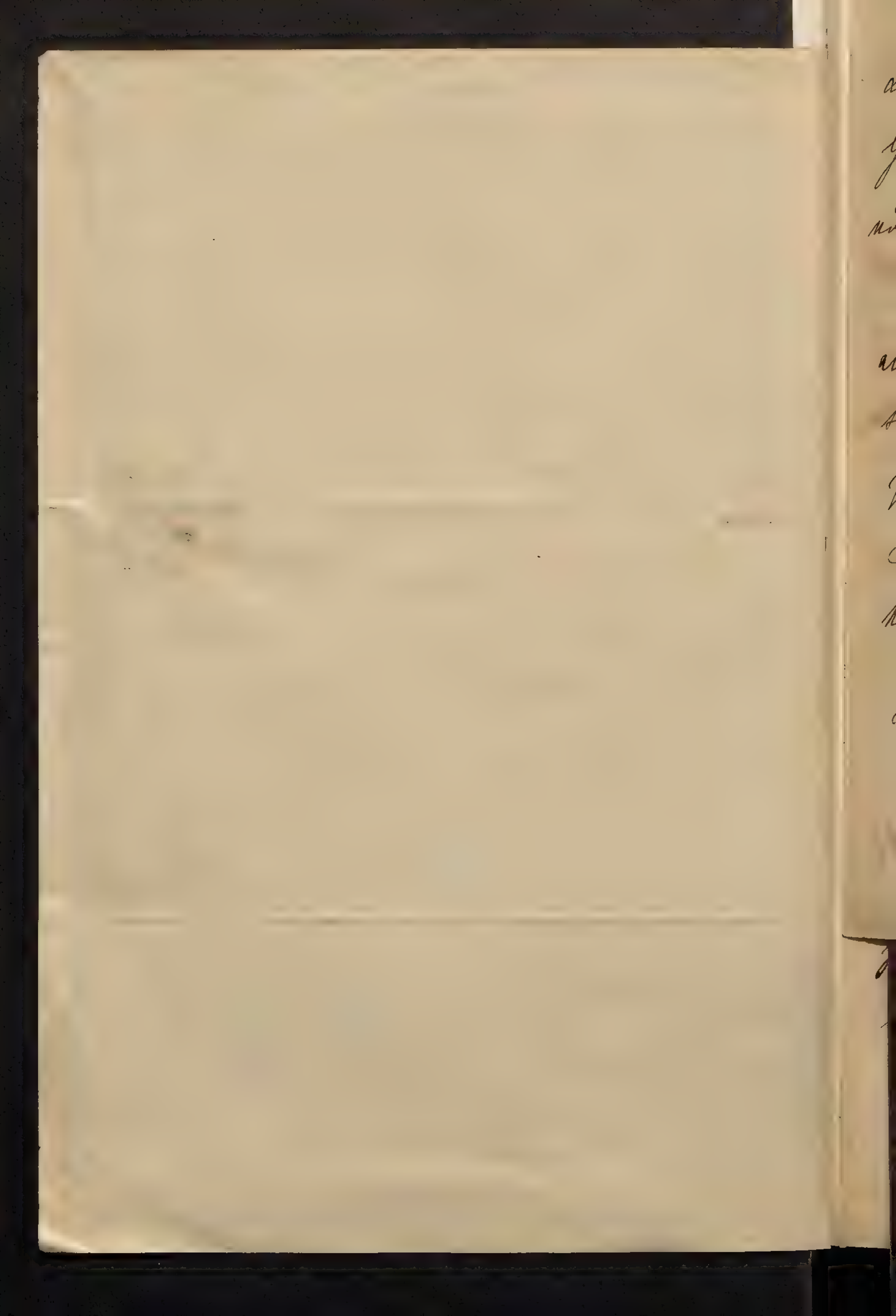
aus derselben Chalcidius-Handschrift Facsimilien zu
lassen.) mitgetheilt hat, ist von Czernowitz aus selber
ein Ruthene, Lehrer an der Praeparandie daselbst, um
die Czern. Weltweisenstelle einzukommen. Daß mein
Concurrent nun gerade ein Czernowitzer ist, ist mir unangenehm, weil er wohl maßgebende Persönlichkeiten
von dort für seine Sache in Bewegung gesetzt hat.
Ich habe mir große Mühe gegeben, mir wenigstens
einige Protekzion in Wien zu verschaffen. Ob es mir
gelungen weiß ich heute noch nicht, die Leute haben
Viel versprochen, ob sie wohl Etwas halten werden!
Übrigens ist mir das Warten — "hangen und bangen,
in schwebender Pein" — nachgerade unerträglich. Ernennungen, Czernowitz betreffend, sind nämlich noch gar
keine vorgenommen! Nun — "κεῖται ἐν γούνασι
θεῶν" — Pardon ich wollte sagen "dem
"Stre-Leh-u. andern-mayer."

Professor Adlof ist nach Suczawa (woselbst er vor 12 Tagen früher wieder ein Kind verloren); Wróbel fährt übermorgen nach Krakau, Brückner ist auch aufs Land gefahren und so habe ich mit Niemandem zu verkehren, trostlose Einsamkeit daher ich fast das Ende der Ferien herbeiwünsche.

Sollte ich unverhoffter Weise Sicheres u. Günstiges über mein Gesuch bald erfahren, so melde ich es Ihnen wohl nach Janow und zwar in besserer Stimmung, als wie jetzt werden will.

Für Ihr freundliches Schreiben dankend wünsche ich Ihnen fröhlichste Grüsse der "heiligen Ferien" und verbleibe in aufrichtigster Freundschaft

ergebenst G Surmann



Brünn 28. Oktober 1876.

Werthester Freund!

Leider bin ich – durch viele verdrießliche Geschäfte abgehalten – erst heute zur nöthigen Muße gelangt, um mit Ihnen zu sprechen. Heute „ruhen alle Wälder“ weil ich einen freien Nachmittag habe. Und doch hat es Vormittag solche Sachen abgesetzt, welche Einem die Laune auf eine ganze Woche verderben könnten. Ich sage Ihnen was die Leute hier – (die Professoren der Hochschule unter denen ich leider unterstehe :)

Alles von einem 'Scriptor' verlangen!
Ich bin genöthigt, allen oft unsinnigen Mei-
nungen nachzukommen; dazu ist seit 15.
Okt. den Nachmittagsdienst bei Gasbeleuchtung;
u. die Gasatmosphäre greift sowol meine
Augen als ganz besonders meine Brust
an. Ich fühle seit der Zeit gewaltige Brust-
beklemmung u. genommen statt 1/2 Stunde
nach dem Dienste im Freien um die Lungen
wenigstens in etwas zu erleichtern!
Sie sehen also daß ich da ziemlich schlecht
weggekommen bin.
Für die außerordentlichen Nachrichten aus
Lemberg bin ich Ihnen besonders
dankbar; Ihr Bericht über Bielowski

liest sich jetzt wie ein Artikel in einem
Conversations-Lexikon, so sehr haben Sie
das Wichtigere aus dem bez. Lebensge-
schichte auf 2½ Seiten Ihres Briefes
zusammengedrängt.
Was Sie mir über Brückner schreiben,
daß er nun doch trotz Alledem das
Staatsstipendium davongetragen, war
mir ganz neu. Wunderbar daß er
davon so gar Nichts in s. Schreiben
einfließen ließ. Meinen Brief, den
er wohl schon längst haben müßte,
hat er bis heute noch nicht beant-
wortet.

Zu etwas mag ich vielleicht selbst daran
schuld sein. Weil ich nähmlich wollte, der
Brief möge Sie noch in Lemberg erreichen
so fühle ich, nachdem ich 2 volle Quartbogen
vollgeschrieben hatte u. die vorgeschrittene
Zeit drängte, (im Contexte abbrechend) nur tue bei: "Fortsetzung
folgt", was ich aber ohne Ihre briefliche
Antwort nicht ausführen kann. Habe
ich ja doch keine Adresse Ihrer neuen
Leipziger Wohnung! Nun hatte vergessen
er mich dieser Umstand u. wandte
sofort auf den Schluß meines Schrei-
bens! Nun müßte ich mich freilich
lich wieder an Sie, liebsten
Freund!

werden, denn ich setze voraus, Sie werden doch seine neue Adresse wissen oder von seinen Lemberger Angehörigen leicht erfahren können.

Was meine Ferialstudien anlangt, so treibe ich sonst Hawica mit großem Eifer aber nicht genug wirklichen Mitteln. Die Kosten meiner Übersiedelung waren so ungeheuer groß (c. 360 fl.!) daß ich hier in Wien neuerdings eine große Summe aufnehmen mußte, zu bedeutenden Zinsen u. mitdem Abzahlen bin ich noch immer nicht

fertig, auch dem Milikowski in Lemberg
schuld ich noch eine ziemliche Summe.
So bin ich genöthigt mit dem Anschaffen
von Büchern sehr sparsam zu sein; in der
That scheint mir Brückner den meisten
und entfernten linguist. Werken, die ich
hier nicht gesehen, noch viel weniger
selbst besitze. Hier wo es gar keine
Linguisten gibt, bekommen die Buchhändler
linguistische Novitäten gar nicht; man
kann also gar nichts sehen u. ohne
die Sachen früher zu sehen, kann
man doch nicht aufs Gerathewohl
sie bestellen, gesetzt auch man

hätte von ihren Leistungen und Entbehrungen erfahren, was ja auch nicht immer der Fall ist! Dagegen bin ich theilweise sogar genöthigt, mich in meinem Studium auf ein eigenes Feld einzuschränken, weil ich jetzt gar nicht die Geldmittel mir weitere anzuschaffen habe.

Übrigens – unter uns gesagt! – fange ich an zu glauben, daß ich wenn ich auch noch so viel hinzulernen zu meinen jetzt schon recht bedeutenden linguistischen Kenntnissen ich doch kaum etwas erreichen werde – und den Mühen u. Schwierigkeiten zu entheilen die es kostete, diese Lumpenstelle die ich jetzt hier

beiliegt, zu ersehen:

Indem ich Ihnen liebster Freund! noch schließlich herzlich Glück wünsche zu dem schönen Erfolge des jur. Colloquiums bitte ich Sie Ihren Herrn Cousin von mir schönstens zu grüßen und schließe mein Schreiben, verbleibend

Ihr aufrichtiger
Freund
Hermann

braucher.

18 20/XII 76

Brünn [illegible]

Geehrtester Freund!

Ihr liebes ausführliches Schreiben vom 28/12 v. J. – (nicht zu reden von Ihrer Correspondenzkarte, die mich vor einigen Tagen überraschte) liegt mir – leider erst heute – zur Beantwortung vor. Ich konnte es bis nun nicht beantworten, woran folgende Umstände Schuld trugen. Am selben Tage als ich Ihren Brief erhielt reiste ich nach Wien ab, um die Zeit bis 1. Jänner, die beiläufig gesagt der einzige längere Zeitraum ist, den ich zu freien Verfügung für mich habe, im lieben Wien zuzubringen. Dort also bei meinem Lemberger Freunde, Dr. jur. Salomon Rappoport, welcher, der eigens meinetwegen von Wiener Neustadt nach Wien, woselbst er gleichfalls ein Domizil hat, gekommen war, konnte ich leider zur Beantwortung Ihres Briefes nicht kommen. Zwar hatte ich (um [illegible] Ihr Schreiben zu erwidern) etwas Papier, [illegible] etc. von Brünn aus mit genommen, allein mein Freund Salomon sagte mir: "Mein Lieber, das erlaube ich nicht, zum Briefschreiben hast Du, nach Brünn zurückgekehrt, Zeit genug." Ich musste also ihm meine Zeit widmen, die letzten 2 Tage meines 10 tägigen sonst recht angenehmen Wiener Aufenthaltes

bekam ich, da ich in einem [verdeckten] Tramway-Waggon mich erkühlt hatte,
einen furchtbaren Ischias-Anfall. Sie wissen wohl, verehrter Freund!
daß dieses Leiden eine sehr schmerzhafte Art von Neuralgie, mich ab und zu schon
in Lemberg plagte. Von Wien also kam ich sehr krank und in jammervollem
Zustand der durch Eisenbahnfahren meinem Zustand sehr schädlich war, in
Brünn an und litt bis vor wenigen Tagen ununterbrochen an Ischias.
Die sonst in Lemberg mit Erfolg angewandten Mittel fruchteten diesmal Nichts, ja
der Arzt erklärte geradezu, eine durchgreifende Kur könne erst im Som-
mer etwa durch Hydropathie erzielt werden, und so ist mein
Fuß noch heute sehr geschwächt. In diesem meinem kranken Zustand
– ich war länger bettlägerig – konnte ich natürlich auch nicht schrei-
ben u. so mögen Sie schon gütigst entschuldigen daß die Beantwor-
tung Ihres mir so lieben Schreibens so lange verzögert wurde.
Übrigens leide ich durch die miserablen Lokalverh. meines Bibliothekszim-
mers seit einiger Zeit stark auf der Brust u. durch all dies bin ich
gegenwärtig körperlich und auch geistig so sehr herabgekommen daß es ein
Jammer ist. Ich sehe elend aus, aber auch ganz abgesehen von Jammer und Leid
das die dämonische Gewalt der Krankheit verursachte, muß ich Ihnen, der sich
so warm für mich interessiert, offen sagen, ist meine ganze
Stellung hier eine höchst unerquickliche. Da ich der einzige

Bibliotheksbeamter hier bin, nur von einem 85 Dr. gr. Bz beziehenden Diener unter-
stützt, den ich aber lediglich zu mechanischen Abschreibereien gebrauchen
kann, so bin ich mit Arbeit fortwährend so sehr überhäuft, daß ich keine
Woche ohne Rückstand endige, dazu stehe ich – aus sehr verschiedenen Grün-
den die hier zu nennen unmöglich ist – mit den Herren Professoren
der Fakultät auf recht schlechtem Fuße. Von Freunden u. anderweitigen
Bekannten ist für mich hier gar keine Rede, Alles schließt sich im
zelotisch ungeselligen Baue wie ängstlich von einander ab. So habe
ich also gar keinen geistig anregenden Verkehr. Überhaupt hindert mich
die höchst eigensinnige Festsetzung der Amtsstunden (3 Stunden Vormit-
tag, 3 Stunden Nachmittag, und zwar jeden Tag!) gänzlich daran
irgend etwas zu unternehmen, irgend Jemand zu besuchen, ja oft
bin ich gar nicht im Stande, meine Privatangelegenheiten zu besorgen,
weil – meine Amtsstunden mit einem zum betreffenden Geschäft irgend
gestandenen Stunden durchaus kollidiren!

Wenn Sie nun, lieber Freund! in von mir sehr dankbar erkannter
herzlicher Weise den Wunsch gewissermaßen die Erwartung aus-
sprechen, ich könnte wohl bei einiger Anstrengung dereinst noch
eine „entsprechende Stellung" (Sie meinen die Universitätsprofessur!)

erreichen, so wird mir selbst dies von Tag zu Tag weniger
wahrscheinlich. Die Stellung jetzt - bei täglich 6stündiger
angestrengter Arbeit - ohne Ferien - mit nur 1100 fl Gehalt
bei den Theuerungsverhältnissen in Brünn - muß wahrlich eine
„lumpige" genannt werden. Und doch - Sie wissen es oder
vielmehr Sie wissen es nicht einmal so recht - kostete mich
um diese zu erringen die äußerste Anstrengung, welche noch
dazu Nichts geholfen hätte, wenn ich nicht glücklicherweise eine
Protektion gefunden hätte. „Glücklicherweise" sage ich nur insofern
ich von dem für meine reizbare Individualität ganz ungeeigneten
Posten als praeceptor an der Mittelschule befreit wurde.
Leider nun geschah es, um zu einer neuen Stellung zu gelangen
die für mich kaum etwas Erquickliches hat. Ob ich je wieder
geneigt sein werde, solch unerhörte Anstrengungen zu machen, zu solchen
fast erniedrigenden Protekzionssuchen mich herbeizulassen als ich, um von
der Mittelschule loszukommen, mußte, das weiß ich jetzt - (vielleicht noch
nicht genügend „mürbe" geworden) noch nicht, kann es aber
kaum glauben. Eher als ich noch ein Mal so kriechen und betteln,
bin ich ein Narr, wenn ich - wohl bald mag dies geschehen —

die jetzige Haltung ganz satt geworden bin, einen "Staatsstreich" zu machen d. h. Österreich ganz zu verlassen.

Aber eine literarische Leistung erwarten Sie liebsten Freund!

Nur so – aber bei der gar zu geringen freien Zeit weiss ich wirklich nicht, wann es mir möglich sein wird, etwas Bedeutendes und Fertiges zu bringen. Wie die Sachen jetzt stehen, bin ich trotz einigem Muth kaum im Stande, den gegenwärtig sehr rapiden Fortschritten meiner Lieblingswissenschaft, der "vergleichenden Sprachwissenschaft" ununterbrochen zu folgen. Seit ich in Brünn bin (und seit April wird's schon ein Jahr) habe ich mit der einzigen Ausnahme, dass ich voriges Sommer die "russische Grammatik" halbwegs erlernte, noch nichts Neues [?] studieren können. Im Ganzen muss ich sagen habe ich doch ein wahres "Pech". In Leopel liess mich den Augen und Lümmel [?], den mir die lieben untraktable Jugend machte, nicht zum richtigen Genuss kommen, hier in Brunn wieder mangelt es mir an Zeit!

Hoffnungsfreudig erhalte ich von Lemberg ab, mein Schifflein-(mal besser "Schinackel") steuern auch hier in Moravia nach den [illegible]!

Indem ich mein Schreiben schließe, bitte ich Sie verehrtester Freund! meine heutigen Mittheilungen durchaus für sich zu behalten und Niemandem davon etwas mitzutheilen.

Wenn Sie mir nächstens wieder ein ausführliches Schreiben zukommen lassen können – (Nachrichten auch vom Germanicum interessiren mich stets) so werden Sie mich sehr erfreuen. Ich verbleibe mit herzlichstem Gruße

Ihr Freund

G. Hurmann

Beantwortet 18 2/VI 77

Brünn 12. Juli 1877.

Werthester Freund!

Daß mir Ihr liebes Schreiben vom 4. Juni, das ich leider erst heute zu beantworten in der Lage bin, recht viele Freude gemacht, ja wahren Herzenstrost verlieh, das werden Sie, lieber Freund! mir wohl glauben, wenn Sie erwägen, daß ich in der Brünner Einsamkeit lebe, in der ich kaum mit irgend Jemand anderm verkehre als 1. auf gemein spießbürgerliche Weise durch das alltägliche Frühstücken (im Kaffehaus) und Mittagessen (im Gasthause) veranlaßt oder 2. auf "officielle" Weise durch meinen Beruf als "Bücherherausgeber" (vulgo "amanuensis" genannt.)

Geändert hat sich – wenigstens vorläufig zu meinen Gunsten – nur das Eine, daß ich Mitglied des hiesigen Lehrervereines: "Mittelschule" geworden bin, in dem ich schon 3 Vorträge gehalten und einige weitere bereits angekündigt habe.

Allein abgesehen davon, daß die Berührung mit den recht strebsamen und ehrenwerthen Vereinsmitgliedern allein auf die im Monat nur Ein Mal statt findenden Sektionssitzungen (ich für meinen Theil gehöre natürlich der philologisch-historischen Sektion an!) beschränkt ist, will es mir bisher mit meinen eigenen Vorträgen nicht recht glücken, weil die mir

geläufigen Themen – grammatisch-etymologische – den Herren zu gelehrt sind – ganz natürlich darum weil Keiner hier die nöthigen linguistischen Vorkenntnisse hat um meine Vorträge ordentlich zu verstehen oder genauer zu würdigen.

Dennoch aber muss ich meinerseits gestehen sind die mehr mannigfachen Vorträge der anderen – wenn auch selten [illegible] gelehrt so doch nicht für mich mehr anregend gewesen.

Weil ich aber einer mährischen Landesgrösse (den Etymologen Vaniček) jüngst in einem kritischen Vortrage in der "Mittelschule" etwas scharf hergenommen habe, so bin ich in einer Nummer des in Brünn erscheinenden Witz(?)-Blattes, benannt: "Neuer freier Wau-Wau" Gegenstand eines sehr giftigen persönlichen Angriffes gewesen; den ich obwohl ich anfangs schwankte unbeantwortet liess weil – das Blatt doch bei anständigen Leuten zu wenig Beachtung findet.

Was Sie, werthester Freund! mir von Ihren persönlichsten Angelegenheiten schreiben, dass Sie sich rüsten zum abschliessenden examen pro doctoratu, dass Sie nach langem Schwanken (endlich gefunden haben den Gegenstand Ihrer "speciellen Liebe" u. dass (und Sehnen) als diese "Liebste" gerade das so ideale Studium "Völker- und Staatsrecht" auserkoren wurde, freut mich sehr! Ich kann auch (zur endlich getroffenen Wahl wirklich nur gratuliren.

Mögen Sie lieber Freund! demnach an der universitas Leopolitana als ein neuer 'Bluntschli' glänzen, wie Freund Brückner (der mir – beiläufig bemerkt – leider gar nicht mehr schreibt!!) als 'älter Miklositius'! Für Brückner zwar muss ich offen gestehen taugt indessen Lemberg wenig, in Lemberg ist wol auch selbst für slavische Linguistik kein passender Punkt, während allerdings für Völkerrecht Lemberg oder auch Krakau zu wählen ganz geeignet sein möchte.)

Brückner scheint es ganz übel vermerkt zu haben dass ich ihm einen Brief etwas lange nicht beantwortet hatte. Werthester Freund! Thun Sie nicht etwa dasselbe, ich bitte sehr, weil auch diesmal wie bei Brückner mein Antwortschreiben 6 Wochen (vom 4. Juni – 12. Juli) gezögert; aber ich habe die Zeit über sehr vielen Verdruss im Amt, u. außerordentlich viel penible Arbeit gehabt, die mich sogar zum Extraarbeiten zu Hause – (außer den täglichen 6 Bibliotheks-Stunden –) nöthigte, nämlich die Abfassung eines streng nach den technischen 20 Fächern geordneten Kataloges; mein vorgelegtes Manuskript soll im August hier gedruckt werden, wo dann die Bogen zu korrigieren eine neue Tortur sein wird!

Wenn Du liebster Freund! nun – hoffentlich von irgend einer reizenden Villegiatur – in den Ferien schreiben solltest, so hätte ich eine kleine Bitte an Dich! Ich bewahre nämlich meinen gewesenen Schülern (Alser, Stika, Torkasch, Wolf, Zipper etc.) so viel Interesse, dass ich gern wüsste wie es denen in der Entscheidungsschlacht – vul. "matura" genannt, ergangen. Wenn Du nun – intervenient fratello – doch Näheres über das discrimen maturitatis meiner gewesenen Septimaner – (namentlich welche mit Vorzug decedirten und welche – durchfielen interessirt mich!) schreiben!

Mit herzlichsten Grüße und Empfehlung an Ihre werthe Angehörigen und der nochmaligen Bitte, etwa in den Ferien (meiner wieder zu gedenken) schließe ich
oder am Ende der Ferien

Ihr aufrichtiger Freund

Jurmann

Brünn 8. Aug. 1877.

Werthester Freund!

Ihr liebes Schreiben vom Anfang d. M. komme ich erst heute daran zu beantworten. Meine Gesundheit (durch den anhaltenden Dienst (täglich 6 Stunden!) auf ziemlich schwachen Füßen) hätte dringend einer nachhaltigen Erholung bedurft, leider musste ich – in der schrecklichen Hitze – vollständig in Brünn zubringen, ohne auch nur einen *einzigen Tag* feiern. Der Teufel mag das **aushalten**, sobald ich nur können werde, bin *ich* entschlossen *die* Stellung hier *aufzugeben*. Von allem nun danke ich Ihnen, liebster Freund! für die Aufmerksamkeit der Zusendung eines Probebogens Ihrer Übersetzung. Nachdem ich längere Stellen sorgfältig geprüft,

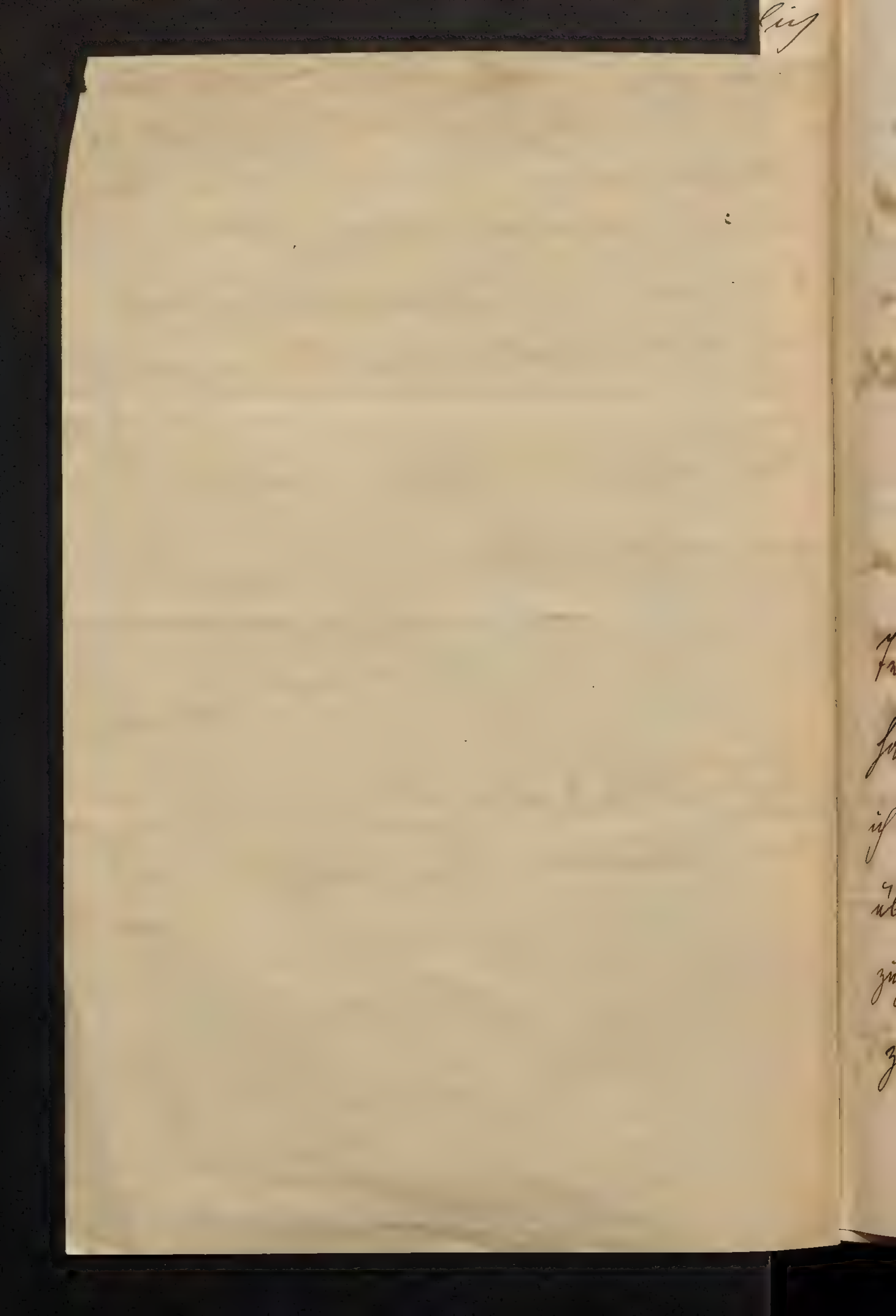
bin ich zur Überzeugung gekommen, dass die Welt
Ihnen für Ihr so mühevolles Werk dankbar zu
sein alle Ursache hat. Die Übersetzung ist
– vor Allem – gut deutsch (was man v. Übers.
aus d. Polnischen u. Ungarischen bei uns im
Westen so gar nicht gewohnt ist!) und, gleich viele
Schwung – immer vorausgesetzt dass sie
sich stets in Ihrer ganzen Übersetzung
auf der Höhe halten wie im mitgeteilten specim
Wenn das Werk vollendet, d.h. wenn es als fertig
Buch erschienen sein wird, wollen Sie die Güte haben
mich darauf aufmerksam zu machen.
Jetzt habe ich eine schöne Bitte an Sie. Da ich
(bei mir gewöhnlich verspäteter Antwort) nicht weiss
wo Freund Bruckner momentan sich aufhält,
so haben Sie – ich bitte Sie recht sehr darum – die
Güte mein Schreiben an Ihn zu besorg.
d.h. zu expediren. Ist er etwa – leicht mögl.
in Lemberg, so übergeben Sie es ihm
ganz offen

Ist er noch in Szklo (Cadrons) so schließen Sie es gefälligst mit Ihrem Siegellack u. Petschaft u. schicken es ihm. Lesen können Sie es auch jeden Fall, Geheimnisse sind keine darin, u. vielleicht interessirt Sie doch auch dieses u. Jenes in mein. Schreiben an C.

Und nun – Gott befohlen – schreiben Sie doch nächstens wieder

Ihrem aufrichtigen
Freund J. Turmann,

P. S. Ihrem Bruder lasse ich zum Erfolge seiner Maturitäts-Prüfung herzlich gratuliren!



Brün 26. Jänner 1878.

Werthester Freund!

Wenn ich Ihnen so lange eine Antwort schuldig, so hat dieser Umstand seine vollgiltige Entschuldigung. Einmal bin ich leider seit XII. Dezember v. J. sehr brustleidend. Ich konsultirte den Arzt, er ordinirte Unterschiedliches – unter Andern ein Opiat, aber das Übel hat sich bis heute immer nur verschlimmert. – Es scheint ein ganz ernstes Brustleiden zu sein, allein doch nur erst im Keime u. Beginnen, so daß ich immerhin von einer Frühjahrskur noch eine Heilung oder doch wesentliche Besserung erhoffen kann. Den ersten Grund zu meinem Übel wurde nach ganz bestimmter Wahrnehmung – im Winter des Jahres 1876 auf 1877 gelegt durch die unterirdischen Bibliotheksverhältnisse (fortwährender greller Temperaturwechsel) die ich zu ändern nicht in der Lage war. Seitdem hatte ich Brustbeschwerden, allein seit XII. Dez. ist es schon recht ernst, ich bringe vorzugsweise die freie Zeit im Bette zu, muß strenge Diät üben etc. In klarer Einsicht, daß ein nochmaliger Winter, in Brünn zugebracht, mein Tod sein müßte, fuhr ich, obwohl sehr krank, am 23. Dezember v. J. nach Wien, um bei der Regierung meine Entfernung von Brün zu erlangen. Die Räthe auf dem Ministerium sagten mir

die Herren Professoren der Brünner Hochschule (ich unterstreiche gesetzlich den Professoren!) hätten über mich geklagt "ich sei in Folge meiner Nichtvertrautheit mit irgend einem Zweige der "<u>rein technischen</u>" Wissenschaften für die Brünner Bibliotheksstelle weniger geeignet."
Ich — wie Sie werther Freund! meine "Objectivität" schon kennen — gab sofort zu, daß die Klagen begründet seien, (auch schon deshalb um eine anscheinend so günstige Gelegenheit, aus Brünn wegzukommen, nicht zu vergessen.) Darauf die Räthe meinten: "Kommen Sie um eine Stelle an einer nicht-technischen Bibliothek ein, z. B. jetzt gleich um die eben zur Erledigung gekommene Skriptor-Stelle in S......."
Ich schied von Wien mit der entschiedenen Angabe, nach Hause zurückgekehrt sofort nach S. "einreichen" zu wollen. Dieß geschah, das "löbliche" Rektorat der mährischen Hochschule, natürlich von meinem Vorhaben gleich in Kenntniß gesetzt, soll — heißt es — mir eine recht gute "Einbegleitung" ~~mir~~ haben zu Theil werden lassen — offenbar nach dem Grundsatze: "promoveatur, ut amoveatur."
Jetzt harre ich nun in Erwartung der Dinge, die da kommen werden.
Die Entscheidung wird sich voraussichtlich bis März oder gar April hinausschieben; mein Weggang aber von Brünn könnte der diesfalls

maßgebenden sehr bedeutenden Schwierigkeiten der Übergabe der Bücher an meinen Nachfolger wegen, erst in den Hochschul-Ferien Ende Juli oder Anfangs August statt finden:

Mein Leben, so reich an allerlei Wechsel und Wandung, wird also seine neue "Epoche" antreten. Und zwar – falls ich überhaupt am Leben bleibe – werde ich wohl auch in S. kaum für immer bleiben, denn "Man" (Wer, darf ich nicht sagen) hat die Idee, mich in nicht ferner Zeit nach Wien zu transferiren, allwo ich dann allerdings – bis zu meinem "seligen Ende" bleiben könnte und auch wollte. . . . . . .

Seitdem ich so leidend bin d.h. seit Anfang Dezember sind natürlich alle meine wissenschaftlichen Arbeiten gänzlich sistirt, nur mechanisch arbeite ich sechs Stunden täglich in der Bibliothek, zu Hause – leider meist im Bette – kann ich nicht einmal etwas lesen, daher ich bis heute noch nicht zur Lektüre Ihrer "Maria" mich aufschwingen konnte. Ich meine natürlich zur zusammenhängenden, gründlich-kritischen Lektüre, denn allerdings habe ich in das nette, goldgeränderte Büchlein bisweilen einen flüchtigen Blick geworfen und da des Schönen und Herrlichen jedesmal viel angetroffen. . . .

Zum Schlusse meines Schreibens rücke ich mit einer etwas eigenthümlichen Bitte heraus.

Vor ungefähr einem Monat erhielt ich (von der hiesigen zugestellt
Gemeinde den Zahlungsauftrag einer Abgabe von — sieben Neukreuzer
die ich als Strafe für an Lembergergymnasium gehaltene Prüfungs-
tage der Lemberger Verrechnungs-Behörde (vis à vis
der Stadtwache!) zu schulden. Da die hiesige Behörde auf
meine Bitten, von Amtswegen diese VII Kreuzer nach Lemberg
zu schicken, nicht einging, so — bitte ich Sie dringend in
obbesagtes Amtslokale zu gehen, für mich die VII Neukreuzer zu zahlen
u. die Urkunde die ich Ihnen zum näheren Verständnisse — (vielleicht
auf ganz unnöthiger Weise) hier beilege, mir wo möglich retour
zu schicken; falls man Ihnen (irgend — Sie können schriftlich d. Mandat von mir zu verweisen)
eine Bestätigung der Bezahlung ausstellt, wollen Sie selbe
ebenfalls mir einschicken. Seien Sie nicht böse, daß ich Sie
mit dieser Geschichte behellige.

Und nun grüße ich Sie und Ihre Lieben vielmal und

zeichne Ihr aufrichtiger
Freund
Surmann

Brünn 2. Juni
1878.

Werthester Freund!

Seitdem ich von Ihrer lieben Hand ein schönes Büchlein, Mickiewicz' letzte Enunciation, – leider ganz ohne irgend ein Brieflein – empfangen habe, für welche gewichtige Gabe ich (etwas verspätet wie gewöhnlich) meinen innigsten Dank abstatte, weiss ich von Ihnen lieben Freund! gar Nichts!

Sind Sie bereits "$\frac{3}{4}$, $\frac{4}{5}$, $\frac{5}{6}$ etc...
Doktor" oder wol gar bereits voll-
kommener Doktor, ohne bereits auszudrü
? Was treiben Sie sonst? Werden
Sie bald irgend eine bestimmte
"praktischere" Richtung einschlagen
und welche? Denn Sie werden
doch die schöne litterarisch-poetische
Begabung die Ihnen die Muse
verliehen, nicht als alleinige Besch
haben wollen! Wie steht es mit
dem <u>Wölbernach</u>, von dem Sie
mir – es ist noch nicht gar so sehr

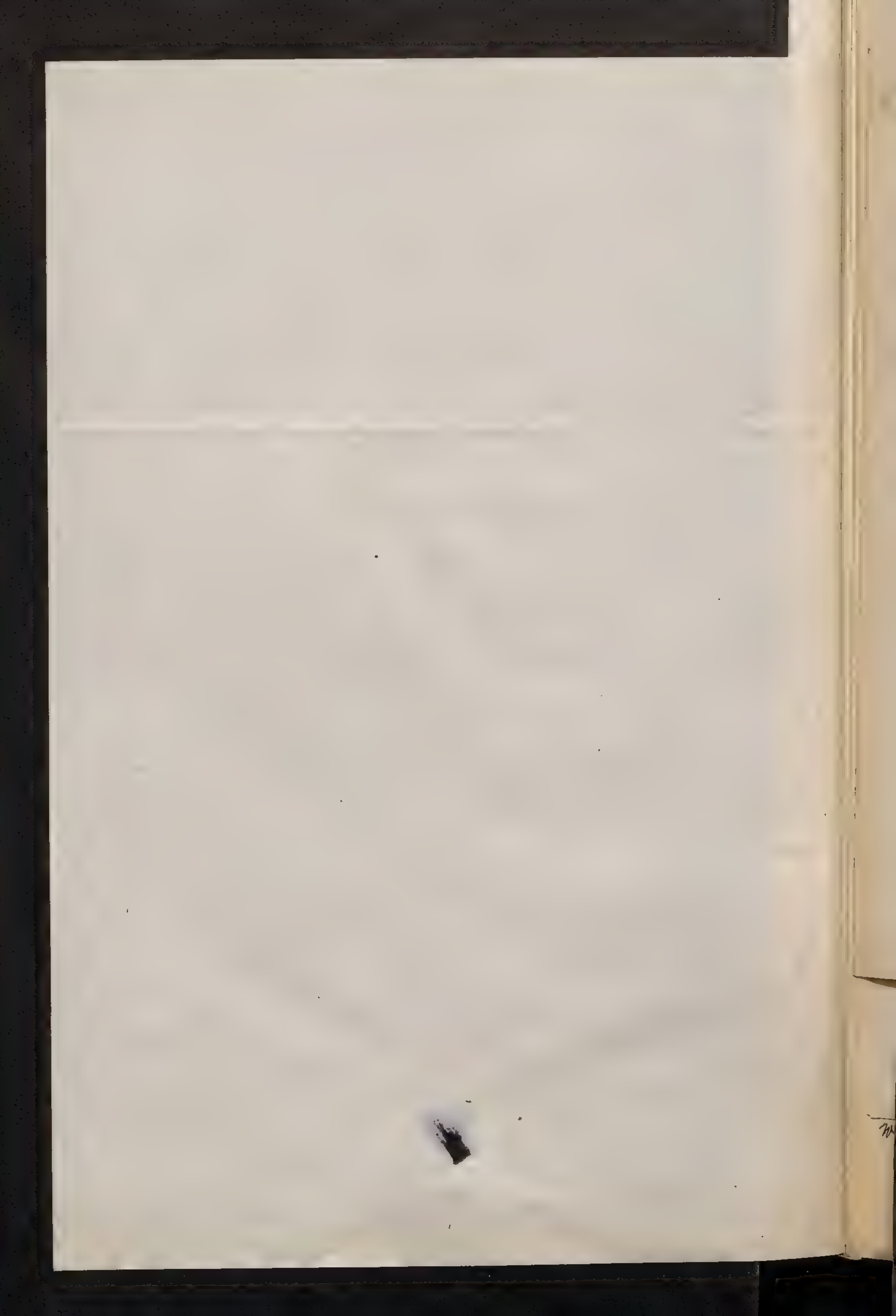
lange Zeit her – scheinbar, Sie erstrebten
eine Professur? Vielleicht haben Sie
jetzt diese Idee ganz aufgegeben.
Schreiben Sie mir doch bald etwas über
alle diese meine Fragen!
Jetzt will ich Ihnen ein wenig von
meinen Angelegenheiten reden.
Bekanntlich wurde ich Ende April 1878
zum „Scriptor an der k.k. Studien-
bibliothek in Salzburg“ ernannt.
Ich war zuletzt schon ganz trübsinnig
u. wie erlösend ob des langen
Wartens. Einigermaßen hatte ich Anfangs
Jänner

Ich hatte mir viele Mühe in der Sache
gegeben, war mehrere Male nach Wien
gefahren, hatte aber noch ganz
zuletzt, als ich Ostern in Wien
gewesen war, nichts Bestimmtes
– ob oder ob nicht – erfahren können.
Da – am 28. April las ich mich
plötzlich im officiellen Blatt als
ernannten. Wie glücklich ich war
kann nur derjenige ermessen, der
selbst schon längere Zeit in einer
so unleidlichen Haltung sich befin-
det, als meine an der
Brünner Technik ist.

Nun soll es – wenigstens habe ich allen Grund es zu hoffen – an den Verhältnissen zur Studienbibliothek für mich besser werden. Allein einige Nummern (– darunter die schwerste Aufgabe – die "Übergabe" der Bibliothek an den Nachfolger) habe ich immerhin (noch hier zu bestehen. Und bis Ende August muss ich noch in Brünn weilen, weil erst dann die "Übergabe" stattfinden soll. Bin ich einmal weg, so soll mich Brünn nie wieder sehen, denn was ich hier ausgestanden, läßt sich nicht "singen noch sagen."

Unterdessen habe ich von Dr. Aloys
Brückner jede Spur u. Fühlung wieder
aus Acht verloren. Wo ist der
Mann? Wenn Sie es wissen oder
mir seine Adresse sagen können,
so thun Sie es gütigst ja, ich will ihm
nach längerer Pause wieder schreiben.
Jetzt leben Sie wohl, schreiben Sie
bald

Ihrem aufrichtigen
Freunde
G. Herman



Wien 15. August 1878.

Lieber Freund!

Lange Zeit her schon ist es, dass ich Ihnen nicht geschrieben aber auch dass Sie mir keinen Laut von sich gegeben. Das letzte Mal überraschten Sie mich – wie schon öfter – durch eine liebenswürdige Gabe, die neueste Emanation, zu der Sie die Muse begeistert. Ich habe Ihnen noch gar nicht für die schöne Überraschung gedankt, was ich hiemit gebührender Weise thue.

Meine sehr schlimmen Verhältnisse - gesundheitlich sowohl als dienstlich - sind Schuld daran dass ich Ihnen so lange nicht geschrieben.

Was meinen Dienst anlangt, so liegt zwar eine schaurige Katastrophe die alle gewöhnliche Vorstellung übersteigt

Seit IV. Juli feiere ich.

In diesem Schreiben wage ich Nichts näheres zu sagen, also - (ein anderes Mal! darüber)

Was meine Gesundheit anlangt, so leide ich sehr, und fast wage ich selbst auf die gute Luft in Salzburg auch (Nichts mehr zu bauen!

Überdiess werde ich voll Aufregung auf die Ernennung eines Nachfolgers, weil ich ja Anfangs September in Salzburg eintreffen soll.

Mit Bräuer ist es mir eigenthümlich mal ergangen. Eben als ich ihm schreiben wollte, musste ich eigenthümlicher Verhältnisse wegen stante pede ausziehen; als ich nun übereilt meine Sachen packen musste, habe ich Bräuers Adresse so in irgend einen Koffer (deren ich 20 – mit Büchern gepackt habe!) verlegt, so dass ich sie bis heute habe nicht mehr auffinden können!!

Schreiben will ich ihm zwar jetzt — wegen Dürer den noch

vorübergehenden Zeit – nicht mehr aber, viel
besseres will ich thun: ihn persönlich besuchen.
Nun müssen Sie liebster Freund (noch
einmal so gut sein und mir – beliebigst –
(weil ich Ende August od. ganz Anfangs Sep-
tember über Wien nach Salzburg mich
begebe) seine Adresse schreiben. Übrigens
versteht es sich doch, daß Sie mir schreiben
werden welches Federwinkel hieran so
glücklich ist den "Ferien" feiernden
Dr. A. Zipper zu beherbergen etc. etc.
Wenn Sie die merkwürdigsten Begebenheiten
der Stadt Leopolis, so in jüngster
Zeit sich ereignet, beifügten

würden Sie mich verbinden. Was hört
man z.B. von Schechtl, was treibt Ihr
lustiger frater germanus etc.??
Eben lese ich im Amtsblatte die mir
und jedem "bieder Denkenden" sehr er-
freuliche Nachricht dass unser gemeinsa-
mer Freund Dr. Alex. Brückner
glücklich Privatdocent für — —
(d. Andern können Sie errathen!) geworden
ist! Nun – in Wien notabene! Dort
ist die richtige Stelle für ihn.
Schließlich haben Sie für heute vol. Erfüllen
Sie möglichst bald (weil ich Ende August
von hier abreise) meine Bitte zu schreiben

Ihrem Sie hochschätzenden
Freunde Ehurman

Görz (Via Formica 193) 5/9. August 1880.

Verehrtester Freund!

Eben hatte ich heute ernstlich daran gedacht, Ihnen wieder einmal zu schreiben da — kam Ihr liebes Schreiben. Es kam mir sehr verspätet in die Hände da meine Schwester es in Fiume längere Zeit liegen lassen und erst kürzlich in einem Brief von ihr includirt hat.

Ich hätte Ihnen sehr gerne schon in Fiume geschrieben daß ich seit 20. Mai auf immer verlassen, aber es war unmöglich, weil .... ja dieses weil " läßt sich unmöglich hier nieder " schreiben.

Das Jahr 1880 ist eines der schlimmsten in
meiner leidensreichen Lebensgeschichte. Denn in
Hause etwas heimisch geworden, merkte ich schon
im Herbst 1879 dass dort meines Bleibens
nicht lange sein werde; das schon anfangs wenig intime
Verhältniss zwischen meinem Vater und mir wurde
bald so unleidlich, dass ein völliger „Bruch" nur
eine Frage der Zeit sein konnte.
Der – Mitte April – ereignete sich eine – von ihm provozirte –
schreckliche Szene zwischen ihm und mir, deren Folge-
n für mich bald so furchtbare geworden wären
dass ich – Ihnen wol nie mehr hätte schreiben
können, wenn nicht meine Schwestern als Schutz-
engel für mich eingetreten wären.

Ihr nun danke ich es dass ich – am 20. Mai –
Fiume für immer verlassen konnte. Für immer –
heißt: so lange Er lebt; ist Er todt, dann gehe
ich, falls die Schwester noch lebt, wol wieder nach
Fiume.
Leider kann ich Ihnen weder das Meritorische
noch die scheußlichen Details dieser für mich
tragischen Geschichte mittheilen; nur so viel
ersehen Sie, theurer Freund! schon von
selbem dass es schlimme Dinge gewesen sein
müssen, die einen einzigen Sohn aus dem Hause
seines 70 jährigen Vaters auf immer ver-
trieben haben. Ich nun habe mir bei der

ganzen Geschichte

nichts vorzuwerfen, die Schuld ist nun auf der andern Seite.

Nach Görz gerade aber ging ich nach einer sorgfältigen Berathung mit meinem früheren Arzte, der in Anbetracht meiner Gesundheitsverhältnisse mir nur die Wahl offen ließ zwischen Tirol und Görz, wo ich dann Görz wählte, ohne bis jetzt irgend Grund zu haben, mich dieser Wahl zu freuen. Meine Existenz hier ist vollkommen desolat, und leidet – kurz gesagt – an dems. Hauptgebrechen wie schon früher als in der Bukowina und in Galizien und Mähren der Fall war.

dort, obzwar gehoben durch eine nicht un-
erhebliche amtliche Stellung, konnte ich als
vereinzelte Persönlichkeit deutscher Nati-
onalität hineingeschoben in ruthenisches,
jüdisches, polnisches, czechisches Volks-
thum nie recht festen Fuss ~~haben~~ fassen.
Als ich – ganz zuletzt – endlich glücklich
– in Salzburg – beim reinen Deutschthum
angelangt war, war es zu spät und meine
schlechten Gesundheitsverhältnisse zwangen mich
leider, meinen sonst günstigen Posten aufzugeben.
Leider stehe ich jetzt in Görz durch

ein

linguistisches Mißgeschick wieder zwischen
2 mir fremden Nationalitäten, dem
Slovenenthum und dem Italienerthum.
das genus des Ganzen ist zwar itali
romanischen
enisch, die species aber – u. das ist das
fatale – ist Forlanerthum (dialectus
Forojuliensis!) das Forlanische oder
Friaulische reicht von Udine im Süden
bis Görz im Norden u. ist mir (trotz-
dem ich im wirklichen klassischen Itali-
enisch gut zu Hause bin) ganz unver-
ständlich; es ist nur ein ziemlich
antipathischer

Dialekt. In Summe – ich bin auch hier (da ich
Slowenisch schon gar nicht verstehe,) isolirt
und muss ein einsames, von jedem mensch-
lichen Umgang ausgeschlossenes Dasein führen,
das (nun wirklich nur durch meine umfangrei-
che Bibliothek, die ich aus allen Trümmern
meines Lebens mir zu retten gewusst habe,
noch erträglich gemacht wird!
Nun zu Ihren Angelegenheiten, theuerster Freund!
Ich freue mich unendlich, Ihnen zum so ehren-
voll erlangten Laureat herzlich Glück
wünschen zu können. Obzwar meine Freude
etwas dadurch beeinträchtigt ist, daß
Ihr Dozententhum welches ich schon

erwartete, vorläufig unrealisirbar ist. Die
Sache selbst werden Sie aber wohl deswegen
nicht schon ganz aufgeben. Chi dura, vince
sagt der Italiener!

Ich schließe für heute mein langes – wie
gewöhnlich verspätetes Schreiben mit der
Bitte, Sie liebster Freund! möchten mich
recht bald mit ein. Schreiben beglücken!

N. B. Auch Nachrichten vom Germanicum –
(was treibt der alte Janowski – und Schechtel
erbitte ich mir. Empfehlen Sie mich bestens
dem Dr. Brückner und schreiben
Sie bald

Ihrem Freunde
Thurmann

Adresse: S. T. Bibliothekbeamter in R. Via Formica
Nr. 193. 2. Stock

Görz 20. Dezember
1880.

Werthester Freund!

Gut dass ich kein Lacedämonier bin
die schlugen bekanntlich ihre "bindenen Greise";
mit denen sie nicht mehr was anzufangen wussten,
todt, da auch ich bin alt und unbrauchbar, schon
deshalb weil mich die "res publica" als Pensionär
zum "alten Eisen" versetzt; wirklich bin ich
froh, dass ich aber noch mich freuen kann "des
rosigen Lichts" u. noch nicht gezwungen bin
zu schauen "was gnädig bedecken die Götter
mit Nacht und mit Grauen.

Ich lebe, aber fragt mich ja nicht: wie.
Denn ich lebe leider so wohl rein materiell genommen,
als geistig betrachtet, so elend, so kümmerlich,
dass ich nicht selten die Frage erörtere, ob es
nicht doch besser sei, "*dort*" zu sein! Allein die
allen Sterblichen eingepflanzte Sucht zum
"*Da-Sein*" hat mich stets abgehalten.
Ich treibe zwar – (eigentlich treibt mich) in altge-
wohnter Weise etwas 'Wissenschaft.' aber ich kann
in diesem – wie sich leider herausstellt – *unruhigsten*
aller Städte voll Turbulenz (abgesehen ganz von
meinem Leid und Kummer) mich so wenig con-
centriren (*selten* kommt es vor dass ich 5 Minuten
lang vollkommene Ruhe geniessen kann!) dass
Nichts dabei resultirt.

In der That: die Periode, die ich jetzt durchlebe, ist die schlimmste meines Lebens. Da aber Klagen dem Andern, der glücklicher daran ist, fast stets unter dem Gesichtspunkte von „langweiligen Jeremiaden" erscheinen, so will ich von meiner Misere abbrechen und zum Hauptzwecke meines heutigen Schreibens eilen. Der besteht darin, Ihnen, verehrter Freund! angenehme Weihnachten und – damit ich's gleich mit Einem abthue – ein glückliches neues Jahr zu wünschen.

Möge also Fortuna im J. 1881 Ihnen mehr Glück bescheeren als es 1880 der Fall war. Möge Ihnen das neue Jahr nun so sehr ersehnte „feste Stellung" gewähren. Das wünscht Ihnen von Herzen Ihr alter Freund.

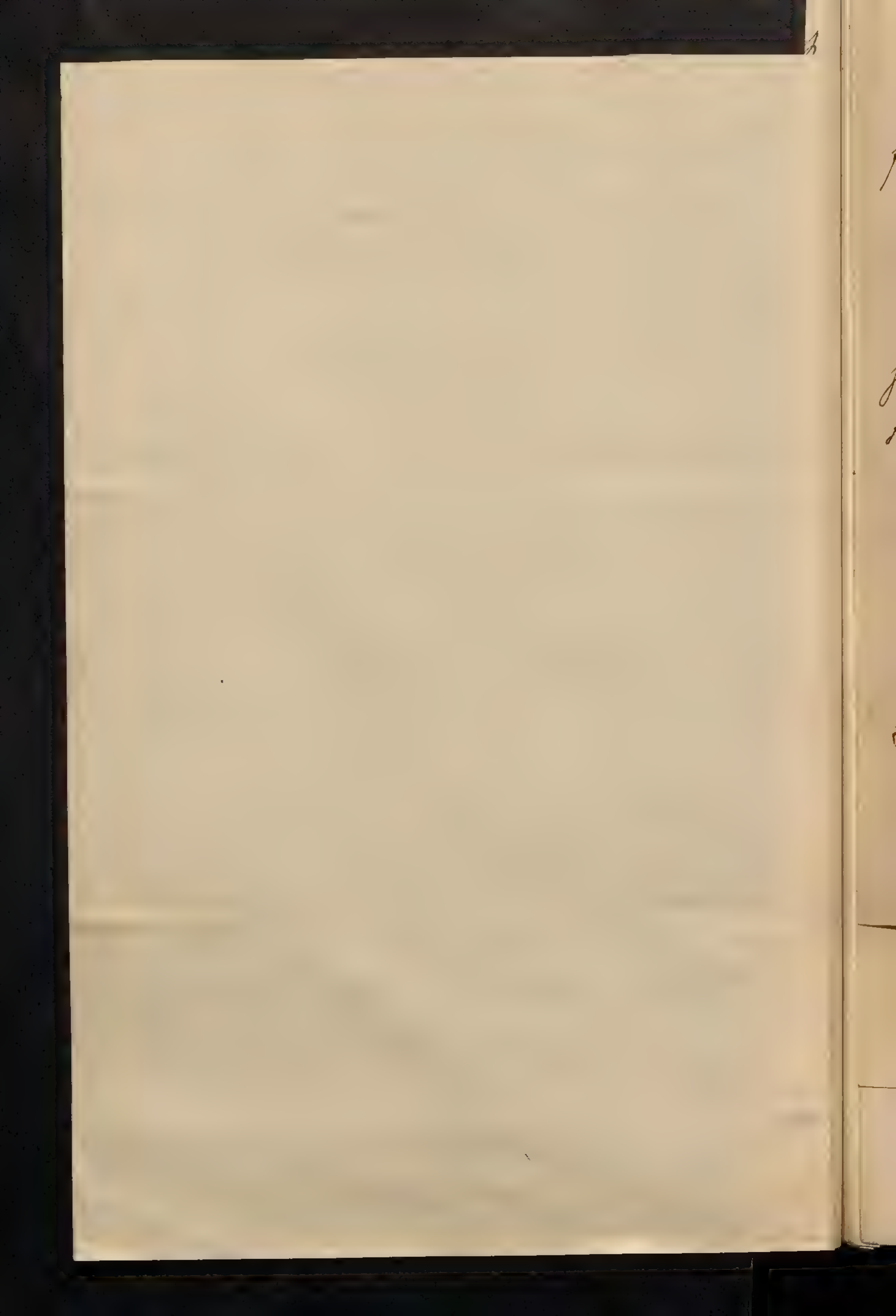
„Unserem" (ich nenne den geehrten Freund in österreichischen Hochschulkreisen den „unsern") Bruckner war Frau Fortuna schon in diesem Jahr gut gesinnt, und

hat ihn selbst bestimmt dass man in fast Verlegenheit
sein könnte, ihm noch was zu wünschen. Denn wie könnte
es ein grösseres Glück geben, als linguistisch. Professor
in Berlin, dem Hochsitze jetziger deutscher Wissenschaft,
geworden zu sein? Sie werden diese meine Auskunft
vielleicht als "naiv" belächeln, immerhin mögen Sie das,
ich aber habe mein subjectives Gefühl aussprechen wollen.
Übrigens lasse ich Herrn Prof. Brückner durch Ihre
freundliche Vermittlung (ins Künftige geht dabei nicht
mehr an!) gleichfalls Glück zum neuen Jahre wünschen.
Worin aber das von mir ihm gewünschte Glück
eigentlich bestehe, soll einstweilen Geheimniss bleiben,
damit — wenn das Loos demnächst sich erfüllt — ich das
Vergnügen haben kann zu sagen: Seht, gerathen!
Das war mein Wunsch für ihn!

Nun schließe ich mein Schreiben mit der schönen Bitte an Sie, werthester Freund! mir demnächst doch wieder ein Mal etwas ausführlicher schreiben zu wollen als dieß auf einem Correspondenz-Kärtchen möglich ist.

Dich verehrender Ihr
alter Freund
Georg Jurman.

Meine neue Adresse lautet: Via Formica Nr. 28. 2. Stock



Görz 20.
Mai 1881.

Werthester Freund!

Aus Ihrem lieben Schreiben ersehe ich, dass für Sie glücklicherweise die Aussicht auf die bewusste Lemberger Stelle noch nicht aufzugeben ist, wie ich nach Ihrem vorigen Schreiben bereits angenommen hatte. Nun wenn eine solche Autorität, als welche Kraszewski allüberall bekannt ist, für Einen ist, da müsste man – so sollte man nach gewöhnlicher Logik meinen – reussiren, allein in dieser unvollkommensten aller Welten (denn ich bin mit Schopenhauer fast davon überzeugt, dass man einen "miserableren" Globus, als den

wie einen Thierenthalbewohner zu [illegible];

beiden uns einmal verdammt sind, im ganzen

„All", wo doch so viele „Welten" herumbaumeln

nicht aufzutreiben im Stande ist!) herrscht nur

Protekzion, die Raison sagt nur so hin

und wirklich, zufällig und so könnte es bald Ihres

geistreichen Anwaltes kommen, daß Sie, verehrter

Freund und Herr hätte ich beinahe dieses

Mal, Ihren Allerzu-[illegible]-[illegible]-Sau-

Geist athmenden Ausspruch umkehrend, gesagt;

thun Sie mir, mein Bester! doch hinfort

den Gefallen, von einem „Herrn" zu abstra-

hiren und bloss den „Freund" zu

zitiren. (Ihre Aussprache

erinnert mich immer an die, so wie an verewigten
Freund Litomisky wie er mich besuchte er mich
zu nichten pflegte: "Lieber Freund und
Zwetschkenröster")] kann ausgehen. Die
bei der Staats-Prüfungs-Kommiss-ion bipedes
der Philosoph. Comb. Fakultät scheint es Ihrem
lieben Freund zu schaden dass Sie vielseitig
gebildet sind!!
Wenn Sie für den unglücklichsten Fall nach
Deutschland gehen (ich selber meine nach (Breslau
oder Leipzig – ja nicht Berlin) kann es Ihnen
bei Ihrem Talente gar nicht fehlen.
Mir geht es jetzt, wo die schöne Jahreszeit beginnen
soll, schon wieder etwas besser, obgleich

noch nicht recht vorauszusehen. Aus vielen, vielen
Gründen, mit deren Aufzählung ich Sie nicht
langweilen will, bin ich mit Graz als Aufent-
haltsort nicht zufrieden und beabsichtige
noch diesen Sommer nach Steiermark zu
übersiedeln, doch ist die Sache noch nicht
endgiltig beschlossen. Diesfalls, wenn mein Plan nach
Cilly zu übersiedeln, in Ausführung gelangen
sollte, werde ich Ihnen natürlich sofort die neue
Adresse übermitteln (Im Juli oder August.)].
Ich schließe mit dem Herzenswunsche Ihr Lieblings-
gedanken möge doch noch sich verwirklichen, was
ich eventuell mir kurz zu melden bitte, da ich
natürlich sofort hohes Interesse für die Sache
hege. Ich zeichne
mit vielen Grüßen
auch an Ihre w. Angehörigen

Ihr alter Freund
G. Zurman

Görz 26. Mai
1881.

Werthester Freund!

Vor 2 Tagen, früh Morgens den
24. empfing ich Ihre zwei allerliebsten
opuscula, u. ~~[illegible]~~ damit aus d. d. L.
die Kunde, daß Sie mein Schreiben
[illegible] welches ich als Antwort
ausführliche
auf Ihr Schreiben vom 9. am 20.
an Sie abgesendet, nicht erhalten
haben. da ich aber doch in

Zweifel sein muß, ob Sie es nicht noch

nachträglich empfangen haben, so erlaube

ich mir die kleine Bitte an Sie, mir

dieß jetzt sofort nach Erhalt dieser

Zeilen gütigst anzeigen zu wollen, daß

kein Ausschluß per Korrespondenzkarte

geschehen ist (meritorischen Inhaltes sehr kurzen):

:"Am .... erhalten (resp. nicht erh.)",

Ich aber will in einigen Tagen (längstens

am 30. dieses) Ihnen werthen ferneres

Nochmals Schreiben über den Ein-

druck der Ihr zwei letzten

opera auf mich gemacht.

Vorläufig den besten Dank für Ihre so liebenswürdige Sendung. Ich habe gestern den ganzen Tag mich an Ihrem Humor delektiert der so reichlich in den bes. 2 W. ersichtlich, allein ich bekam heute früh ganz unerwartet den <u>Besuch eines lieben Freundes aus Wien</u> u. die mit ihm heute gefeierten Festgenüsse haben mich, den so leicht erregbaren, in solche (natürlich freudige) Aufregung versetzt daß

ich nun wieder einiger Tage bedarf, um

die sturmbewegten Gemüths-Wellen zu

beruhigen.

Ich schliesse diese in Eile hingeworfenen Zeilen mit der nochmaligen

Bitte um correspondenzstündliche Mittheilung,

ob oder nicht Sie mein ausführl.

Schreiben vom 20. erhalten haben.

Mit herzl. Gruss

Ihr u. Fr.

E. Gurman

Görz 7. August 81.

Geehrtester Freund!

Ihr werthes Correspondenzkärtchen wurde mir erst als ich am 1. August von einer botanischen Reise nach Krain u. d. Küstenländern nach Görz zurückkehrte. Da ich dort wenig stabil war – (bald da bald botanisirend dort) so hatte man Ihr Schreiben mir nicht nachschicken können und ich ersehe die traurige Geschichte Ihrer Abweisung erst in Görz.

Obzwar ich natürlich den unglücklichen Aus-
gang Ihrer Lemberger petitio sehr
bedauere, bin ich doch der Meinung, Sie
~~könnten sich~~ hätten eigentlich betrachtet nicht
Viel verloren, und glaube Sie könnten in
Deutschland doch weit besser ankommen. Das
allerernste Argument wäre (wie ich glau-
Ihnen schon einmal geraten zu haben) auf
Breslau zu richten, weil dort Jemand
wie Sie (gleich vertraut mit germa-
nischer wie slavischer Litteratur)
noch am ehesten Stellung an der Univer-
sität gewinnen könnte.

Sie haben nun, verehrter Freund!, allerdings
bereits durch Ihr Urtheil v. Malczewski's
Maria hinlänglich Probe abgelegt, allein
eine diesbezügliche
was ich rathen dürfte, verstärken Sie doch
Ihr anlangendes Ansuchen auf Berücksich-
tigung durch eine rein litterarhisto-
rische Arbeit über irgend einen
Zweig der polnischen Litteratur
– z.B. über Słowacki, Mickiewicz,
Goszczyński, Malczewski oder [illegible]-
natürlich in deutscher Sprache und
so könnte Ihnen – dann mit doppeltem

(für deutsche und für polnische)
Ermächtigung (ausgerüstet, dass nicht
hoffen, irgendwo an einer deutschen
Universität (in zweiter Linie (wäre
Berlin im Auge zu behalten nach Breslau und
diesbezüglich ~~mit~~ Dr. Brückner's Ansicht
zu vernehmen!) Dozent- (entweder
der deutschen Litteratur oder der
polnischen Litteratur (- je nachdem
dies beschlossen) zu werden.
Wenn Sie diesen meinen Rath ~~auch~~
~~nur einige Zeit (im Auge behaltend~~ befolgend)
systematisch auf eine solche Dozentur hin-
arbeiten, so ist Ihnen der Erfolg
zu garantieren.

Für den Moment indeß bleibt, so viel ich sehe, kaum etwas Anderes übrig als in Breslau, Berlin, od. Leipzig sich um einen einträglichen Hofmeisterposten umzuschauen. Versäumen Sie es indessen ja nicht, nur einen solchen anzunehmen der Ihnen hinlänglich Zeit zu Studien u. litterar. Arbeit gewährt, sonst stehen Sie Ihrer hohen Mission, Ihrem offenbaren Berufe selbst hindernd im Wege!

Ich bitte Sie schließlich, falls Sie – wie wahrscheinlich – Leopel den Rücken kehren sollten – mir sogleich die Adresse Ihres neuen Aufenthaltsortes mitzutheilen.

Mit den allerbesten aufrichtigsten Wünschen für Ihre Zukunft zeichne ich

Ihr alter Freund

Uhrmann.

bitte auch, in Ihrem nächsten Schreiben etwas über Dr. Brückner von dem Sie hoffentlich Näheres wissen werden (eventuell lassen Sie ihn bestens grüßen!) einfließen zu lassen.

Görz 10. Aug.
1881.

Verehrtester Freund!

Vor 3 Tagen habe ich einen Brief an Sie abgeschickt, noch mit der alten Adresse: U. Kalecza. Haben Sie den bekommen?

Jetzt will ich auf d. in Ihrem Kärtchen vom vierten d. M. bem. eingehen

d. die Erlaubniß zu Lehramtsprüfungen ist durchaus gebunden an die vorher gehörten Fachcollegia!

Ich vermute nach der natürlichen Logik daß Sie (Deutsche Sprache ~~sich~~ sich als Fach an-

wählen würde. Allein diese "Gruppe"
(so lautet der technische Ausdruck) hat eigen-
thümliche Schwierigkeiten, die Ihnen (nach Ihrem
Briefchen zu schließen) unbekannt sein dürften.
Ich erlaube mir, zu Ihrer genaueren
Information die relative Stelle aus
dem "Normalien-Nachschlagbuch" Penz 1864.
S. 72 hieher zu setzen.
"das Studium der deutschen Sprache
oder dasjenige irgend einer Landessprache
muß, um die Befähigung zur Stelle eines
ordentlichen Gymnasiallehrers zu gewähren,
den Forderungen für das ganze Gymnasium
genügen (I.)

und mit dem Studium sowol der lateini-
schen als der griechischen Sprache und
Literatur verbunden sein (II.)
wobei es jedoch gestattet ist, in einer
dieser beiden Sprachen die Prüfung auf
die für das Untergymnasium gestellten
Forderungen zu beschränken."

Soweit das Gesetz.

Somit sehen Sie daß Jemand um Deutsch
oder eine <u>Landessprache</u> vorzutragen, klassi-
schen Philologe sein muß!!!

Übrigens kann ich Sie nun auf <u>das dringendste</u>
von der Idee, am Gymnasium

Deutsch (oder etwa Polnisch ?) vortragen zu wollen, abrathen.

Soweit negativ.

Was aber meinen positiven Rath anlangt, war derselbe in dem wie schon oben erwähnt an Sie abgeschickten Briefe enthalten; hätten Sie ihn vielleicht nicht erhalten, so bitte ich, mir dieses zu notifiziren, da ich dann meinen Rath wiederholen müßte.

β. die etymologisch-linguistischen Fragen betreffend antworte ich folgendes:

Meinen sorgfältigen und eifrigen Nachforschungen nach der authentischen Form der √ pṛd im <u>Zend</u> und im <u>Keltischen</u>, ist es nicht gelungen, sie dort aufzufinden,

also scheint es, dass <u>entweder</u>

diese Sprachen für den fr. Begriff eine andere √ gewählt, <u>oder</u>

– das Wahrscheinlichere –

dass sie (bis jetzt noch nicht von den Linguisten) dort eruirt worden ist.

Jetzt ein Wort über die romanischen Formen.

In Ihrem jüngsten „Ballade" wird V. 9
der Ausdruck „fränkisch" von dem
Worte pet. dabei ist zweierlei sehr
zu rügen. Erstens hieß ja in alten
Zeiten die Form gar nicht pet (müßte aber
mindestens pêt sein (mit dem ^, dem sogenann-
ten „Giebel.") (V. 10 steht allerdings pest das r.)
die Nahmen- (zweitens -
(wenigstens der Zeichen sind hier - wenn
schon sonst Scherz obwaltet, nicht Scherz,
sondern müssen allen Ernstes linguistisch
richtig gewählt sein.

pet - resp. besser pest - ist eben

doch nicht fränkisch [was einem Linguisten ein deutscher Dialekt ist] sondern

altfranzösisch.

Italienisch heisst der Fuss peto, eine sehr interessante Form; aus: ped-ito entstanden würde man die Form: petto erwarten, wie ja aus dem ähnlichen nitido ein netto (mit zwei tt) erwuchs. Warum heisst es nicht so? Wol weil schon petto aus pectus Brust da war, also des Unterschiedes halber.

Portugiesisch und Spanisch kann ich leider nicht, kann also über die [illegible] Form

Nichts mittheilen.

— — — — ——

Ich schließe mein Schreiben.

Mit der Bitte, mich hinsichts der Ihre werthe Person betreffenden, mich in unruhiger Spannung haltenden Ereignisse auf dem Laufenden zu erhalten zeichne, Sie und Ihre Angehörigen bestens grüßend

Ihr alter Freun[d]

Georg Jurma[...]

Cilli, 18. Septem-
ber 1881.

Geehrtester Freund!

Meine Übersiedlung ist nunmehr vollzogene Thatsache; ich verwandte grossen Energie unendlich [illegible] die [illegible] in Zukunft; Vater und Schwester sind bereits beiden [illegible] und eines Aufgebotes aller meiner finanziellen Mittel, um die in jeder Beziehung notwendige Übersiedelung vollziehen zu können.

Meine geringen Finanzen sind dabei so er-
griffen worden (Reise u. Effektenbeförderung
nahe über 70 fl in Aufwand!) daß ich momen-
tan über keinen – Nickel [illegible] – Kreuzer ver-
fügen kann. Dafür aber sitze ich
in der freundlichen
Gratzer-Gasse (Nr. 83. 1. Stock.)
in der lieblichen Sann-Stadt Cilli,
in idyllischer Ruhe, weit entfernt von
dem turbulenten, mit wirren und
wüstem Treiben erfüllten Graz!
Ich habe mir eine zwei sehr schöne
Zimmer bestehende Wohnung im Centrum

der Stadt ienen, zur Aufstellung meiner biolo-
gischen und botanischen (durch eifrigste
Sammler nämlich hier im Küstenlande unter
besonders günstigen Umständen) Schätze in hohem
Grade geeignet. erlangten)

— — — —

Ich glaube annehmen nichts Umbra zu können
und so würde die gegenwärtige Stelle gegen
frühere Stationen (Czernowitz, Brzezany,
Brody, Lemberg, Brünn, Salzburg,
Fiume, Görz!) für meine Arbeit
... ein wahrlich einzig botanische
Lücken ausgenommen werden, und Lai
bach und Nabresina, u. auch sonst

gen, vertrösten mich fernen Früchten in der [illegible]
und damit auf den [illegible].

Wie steht es mit [illegible] verehrten Freund!
mit Ihrer berühmten Angelegenheit?
Schreiben Sie mir gefälligst bald
darüber [illegible] jetzt [illegible]. [illegible]
schon [illegible] wenig,
[illegible] bald [illegible] das Superarbitrium [illegible]
von lieben Heimathstadt Cindomina [illegible]
[illegible] Edicium von
Dr. [illegible].
Sie [illegible] grüßen [illegible] ich Sie.

Ihr ergebener Freund
Hermann

141

Cilli 12. Oktober 1881.

Verehrter Freund!

(Sage achtzehnten!)

Am 11. September hatte ich Ihnen einen ausführlichen Brief geschrieben mit der Anzeige daß ich nach Cilli über-siedelt bin. Da ich auf die Zusendung meines Buches eine Beantwortung von Ihnen nicht gerade notwendig erachten möchte, so hätte ich doch einige Zeilen von Ihnen erwartet. Der

Bis nun ist aber nicht an einen [illegible]-

[illegible] das Siegel [illegible] Wunder

nicht brechen zu wollen scheinen, so schreibe

der ist Ein weiland Freund damit

freundlich auf und einen Schreibebrief

zu schreiben. Solltest Du jedes Briefes

hinzu setzen so wird wenigstens

ein kleines ordentliches Briefchen [illegible]

[illegible]) erbeten.

In Hoffnung als [illegible] Dein

alter Freund

Hermann

Gratzer-Gasse Nr. 83. 1. Stock
in Cilli.

Cilli 29. Dez.
1881.

Werthester Freund!

Also doch – trotz Alledem – von Wien aus abgewiesen! Ich brauche Sie theurer Freund wol nicht erst zu versichern, wie sehr mir Ihr Mißerfolg nahe geht, und wie sehr ich diese Repulsa beklage.

Ich hatte mich für Sie immer noch der Hoffnung hingegeben, daß man *wenigstens in Wien* vernünftiger sein werde. Allein (Sie haben [illegible] ganz Recht!) Dr. Ćwikliński ist an dem ganzen Unglücke Schuld, dadurch daß er einen einstimmigen Beschluß des Collegiums herbeizuführen gewußt hat. Der Kerl muß wirklich ein großer Sophist sein. –

In Wien mochte man wol ganz gut einsehen, dass eigent-
lich Niemand mehr geeignet sei für die Stelle als Sie –
allein der einstimmige Beschluss war wol nicht zu um-
gehen! Nun wie gesagt Dr. Ćwikliński ist Schuld
und wenn Sie den Groll gegen den boshaften Land
in satirische Verse ergiessen, so ist das eigentlich ganz
in der Ordnung – aber geben Sie jetzt (ich bitte
Sie in Ihrem eigensten Interesse darum!) bei Ihren
anonymen poet. Productionen durch Nichts – auch nicht
durch den geringsten Nebenumstand – Ihre Autorschaft
namentlich aber Ihr Polenthum zu verrathen.
Ich glaube Sie sind in diesem Punkte etwas zu leicht-
sinnig und wer genau zusieht in den litter. Por-
traits u. was noch in selb. Büchern dabei ist
möchte doch aus einigen kleinen Zügen den
Polen herausmerken.

Und hat man nun erst einmal das Polenthum ge-
wittert, so verfällt man leichtlich auf Ihre Person.
Nun haben Sie durch Ihr einerseits sehr zu bekla-
gendes Mißgeschick zugleich andererseits volle
Actions-Freiheit erlangt! Was werden Sie
anfangen? Wie ich in einem früheren Schreiben
schon besprochen, halte ich für meinen Freund das
Pflaster von Leopolis nicht für das richtige Terrain.
An Ihrer Stelle ginge ich nach Deutschland – vielleicht
am besten nach Breslau oder Posen. Ich ließe
mir – wäre ich an Ihrer Stelle – von meinen Lem-
berger Freunden besonders von Kraszewski
Empfehlungen mitgeben und versuchte in
Deutschland mein Glück,,.

Sie freilich werden Ihre materielle Lage wie sie bei sothanen Umständen in Lemberg ist, am besten kennen und noch am ehesten ermessen können, wie selbe sich etwa in Deutschland gestalten könnte.

Das Gymnasial-Lehramt aber lassen Sie nun ja bei Seite. Von den factischen Schwierigkeiten, die auch dieses zu erlangen für Sie hätte, sprach ich Ihnen schon einmal und für einen Mann wie Sie passt das Gymnasial-Lehramt nicht.

Sie können durch litterarische Production sich ja leicht eine Zeitlang fortbringen, bis Sie diese oder jene fixe Stellung etwa bei der Redaction eines großen Blattes, (als Corrector etc.)

die etwas [illegible] abweicht, gefunden haben.

— — — —

Sie fordern mich auf, Ihr neuestes opus zu kaufen und Ihnen meine Photographie zu senden. Allein Sie müssen wissen, dass ich finanziell sehr schlecht gestellt bin und mir eine solche Luxus-Ausgabe wie Photographien bei meinem sehr knappen Auskommen nur schwer denken kann. Übrigens kann ich – was sich auch auf das Kaufen des Büchleins bezieht – bei dem nahen [illegible] Winterblumen gar nicht einmal meine Stube verlassen und bis zum Eintritte der schöneren Jahreszeit nichts thun und nichts [illegible].

— — — — —

Mit meiner Gesundheit steht es indessen nicht gut. Ich habe hier eine kalte Wohnung,

erwischt in dem mein Schlaf jede Nacht durch den Lärm des Kaffeehauses das unmittelbar unter meinem Zimmer sich befindet, gestört wird. Anfangs genoß ich einer vollkommenen Ruhe, allein etwa 14 Tage, nachdem ich meine Wohnung bezogen, wurde unten unglücklich ein Kaffeehaus mit Billard's etc. errichtet und nun war's aus mit meiner nächtlichen Ruhe. Gegen diesen Übelstand lässt sich vorderhand gar Nichts thun, aber sobald das Frühjahr kommt, werde ich natürlich meine Wohnung wechseln. Aber schon bis jetzt hat die fortdauernde Ruhestörung an meinen Nerven schlimme Folgen gehabt.

Ich habe nun einmal großes Malheur mit d. nächtl. Ruhe – in Görz störten die dort jede Nacht singend und johlend herumziehenden Vaga-bunden – hier in Cilli stören mich

die Billardspielen!

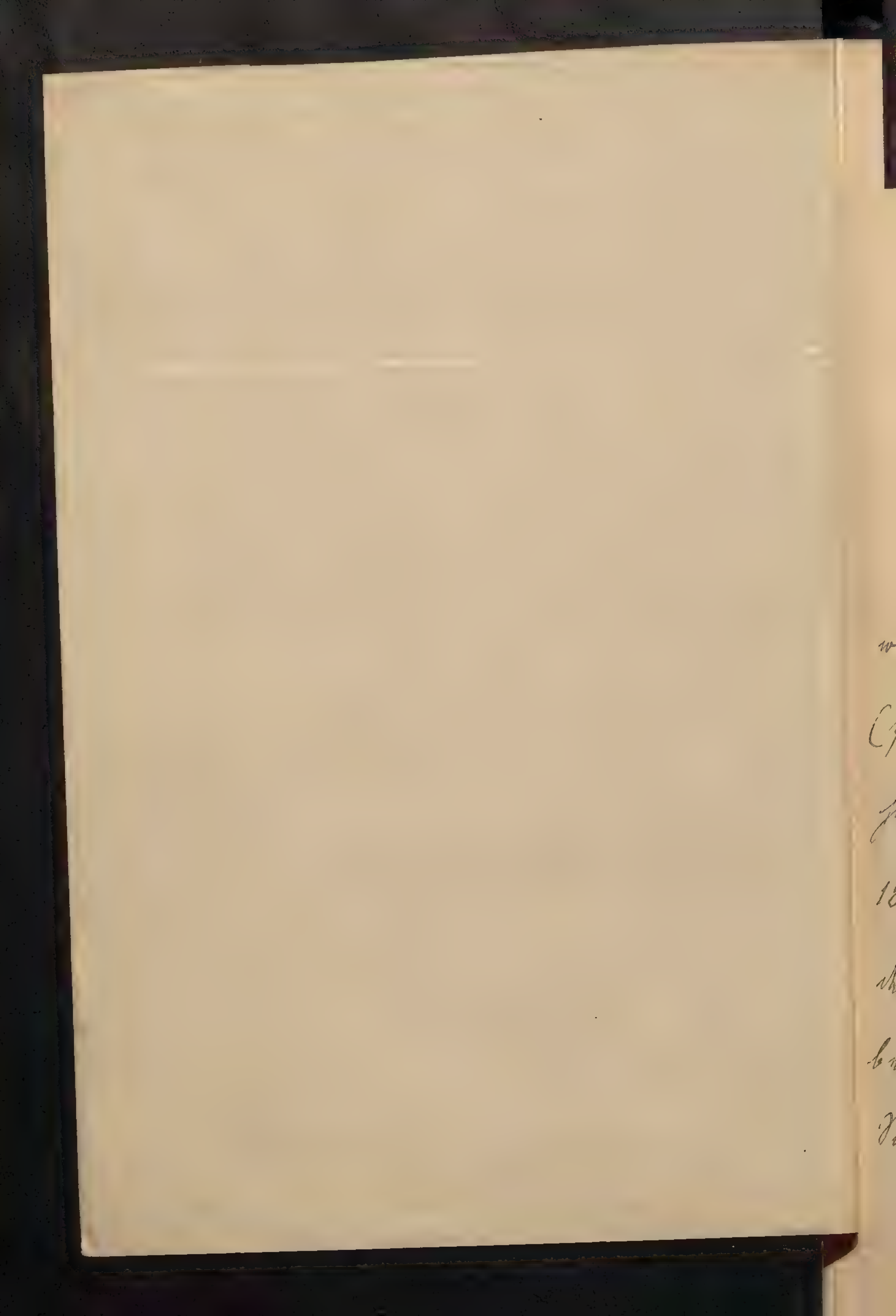
— — — — —

Ich schließe mein Schreiben, mit bestem Danke für Ihren freundlichen Neujahrswunsch, den ich in gleichem Sinne erwiedere, sie auffordernd, mir demnächst – aber recht bald – wieder zu schreiben.

Ihr ergebenster Freund –

Turmann

P. S. Bitte, wer ist nach der Pensionierung des Dr. Janowski Direktor des Germanicum geworden?



Cilli 10. Jänner
1882

Lieber Freund!

E pur si muove, rief ich mit Galilei,
wenn ich nach Durchlesung Ihres lustigen Büchleins
(für welches ich Ihnen, werthester Freund hiemit
herzlichsten Dank zolle) das Datum – Juni
1881 – erwäge! Also im Juni – mitten in
dem Trubel des Gehens und Kommens in schwe-
benden Pein wagt mein Freund so lustige
Sachen im Druck los zu lassen!
Nun, der Himmel erhalte seinen köstlichen
Humor zu Nutz und Frommen

der Welt und seiner Freunde!

Allein — Sie verzeihen wenn ich offen äußere was ich fühle — obgleich diese poetischen Liebesscherze diesmal nicht weniger lustig als sonst gerathen sind, sind sie doch im Ganzen weniger gerathen als sonst Ihre Produktionen; und namentlich was korrekte Diktion, Versbau etc. anlangt, finden sich manche Flüchtigkeiten, ja wirkliche Fehler. Zwar ist es einigermaßen schwer, daß man betreffs eines "wirklichen Fehlers" sein auch immer sicher sei der Autor habe ihn nicht schalkhafter Weise seinem Helden "Bürgerlein" absichtlich reden lassen, allein einige der Fehler sind von der Art, daß ich glaube, der Autor selber

haben sie verschuldet.

Jedenfalls sollten Sie, theurer Freund! da allem Anschein nach die äußere Form Ihrer gar leicht von Statten geht gerade darein Ihren Stolz legen und die emsigste Sorgfalt darin anwenden, daß die äußere Form (grammat. reiner Satzbau), so vollendet als möglich sich erweise.

Also – ein andermal schärfere Selbstkritik geübt – werther Freund! Auf Selbstkritik sind Sie ja dann ganz notwendig angewiesen, wenn Sie – besonders bei anonymen oder pseudonymen Editionen – dieselben nicht erst Jemandem vorher zur kritischen Begutachtung vorlegen können.

Zum Schlusse sei noch einmal bester Dank gesagt dafür daß Sie (ganz unerwartet!) mich mit diesem netten specimen Ihres unverwüstlichen Humors erfreut haben und —

schreiben Sie bald wieder

Ihrem aufrichtigen
Freund
C. Hermann.

P. S. Wünscht mein verehrter Freund etwa ganz specielle Angaben über Obiges — ich könnte damit dienen.

Cilli 27. Febr.
1882.

Werther Freund!

In Ihrem Correspondenz-Kärtchen haben Sie
vom 2. Jänner a.c. mir freundlichst zugesagt,
"bald über weiteres Dasein.. zu berichten." Nun
sind 8 Wochen seit dem verstrichen und von
Herrn Dr. A. Zipper ist keinerlei weitere
Kunde zu mir in die Sann-Stadt gelangt –
ein sehr auffälliges Factum!!

Wenn ich noch dazu erwäge, daß ich gleich
nach Erhalt Ihrer Karte Ihnen einen Brief
geschrieben, so wird obiges Factum

nun noch verwunderlicher.

Sollten Sie, Verehrtester! etwa gar den Inhalt meines – beiläufig den 6. Januar (genau weiß ich das datum nicht mehr) abgeschickten Schreibens übel genommen haben?

Ich kann nun versichern, daß es im besten Sinne gemeint war, und nichts weniger beabsichtigte, als einen Freund zu verletzen, mit dem ich bisher in so gutem Einvernehmen gestanden.

Oder haben Sie vielleicht dieses mein – in freundschaftlichster Weise reprehendirendes – Schreiben gar nicht erhalten?

Wie dem auch sein möge, jedesfalls

wäre es hohe Zeit, wenn Sie Ihrem Freunde wieder etwas von sich verlauten ließen.

Ich bitte Sie also, recht bald mir ein Schreiben zu senden, worin Sie mich von Ihrer gegenw. Lage u. von den Unternehmen was Sie für die Zukunft vorhaben.

Ich schließe mein Schreiben Sie vielmals grüßend mit der sichern Erwartung eines Schreibens von Ihrer Hand.

Ihr alter Freund

Durmann

(Cilli Grabengasse Nr. 83)



Cilli 4. Oktob.
82.

Geehrter Freund!

Eine unerwartete, ja unerhörte Nachricht brachte mir am heutigen d. früh Morgens der Briefbote in Ihrem Schreiben! Albert Zipper, der Schriftsteller, der große Humorist ist Gymnasial-Lehrer geworden!! Ja nun, da es nun – trotz Alledem! – schon einmal so gekommen ist so will ich der aus begünstigsten Erfahrung die Herrlichkeiten dieses Berufes beneiden Ihnen theurer Freund! zwar nicht im gewöhnlichen Sinn

des Monats gratuliren (gratuliren
von gratus und bei den Geschenken
grati' reverâ nil habent!)
aber doch wünschen, daß Geschick
möge Sie nun dem <u>Schlimmsten</u> bewah-
ren — <u>Schlimmes</u> ist ja doch jedem Päda-
gogen beschieden.
Wenn es aber doch gelingen dieses
Gymnasial-Lehrer-Thümlichkeit als
<u>Etappe</u> zu etwas Anderem (etwa
schließlich doch zu einer Universitäts-
stellung etc.) zu gebrauchen, das
wäre gut und dann erst könnte ich
ex animi sententiâ gratuliren.

Nun machen Sie verehrter Freund!
immerhin die Lehramtsprüfung, aber
– Sie müssten denn im Laufe der Begeben-
heiten ich weiss nicht welche Tüchtig-
keiten bei Ihnen neue pädagogische
Aufgaben entdecken – betrachten Sie
die Geschichte als ein Provisorium, als
einen Übergang zu etwas Besserem!
Über die näheren Umstände (quis-
quid-ubi etc.) Ihrer Lehramtsprüfungen
erbitten sich im Voraus ausführliche
Details Ihr ergebener Freund der
natürlich eine solche Prüfungs-
geschichte höchst interessirt!

besten Dank auch sei Ihnen erstattet
für die Lemberger Neuigkeiten
die Schechtel Adlof u. Zamerski
betreffen für (Ihrer Persönlichkeit und
Geschick ich mich der ich Sie zu gut persönlich
kenne sehr interessiren. besonders freue
ich mich dass dem wackeren Adlof
ein so guter Posten geworden (der
Brody, seit Langem bekanntlich 8
klassig ist ein guter, besonders aber
lukrativer Posten!), der Mann hat
das wahrlich verdient.

Nun lasse ich Einiges über meine eigenen Erlebnisse in diesem Jahre des Unheiles (in *meteorologischer beziehung* war der kein Heil!) folgen.

Im Frühjahre überfiel mich ganz unplötzlich eine *furchtbare* Krankheit die mich auf 2 volle Monate (bis Anfang Juni!) auf das Schmerzenslager hinstreckte; es war so schlimm daß ich eines Morgens – *aufwachend* – (na das ist ja selbstverständlich!) Abschied von meiner Umgebung nahm: ich glaubte recta via in den Hades galoppieren zu müssen

allein "Freund" Thanatos (Freund verdient
er wahrlich genannt zu werden, der
einen "zuverlässigeren" haben die armen
Menschenkinder nicht, einen Piloten der
sie mit so absoluten Sicherheit in
den "Hafen" des Friedens hineinbug-
sirt) hatte mir nur einen etwas
deutlicheren "Wink" geben wollen,
u. ließ mich wieder hinabwan-
dern!
Kaum war ich genesen, als der Genius
von Stiria's Hauptstadt, der
"ville des graces" mich an sich lockte;
auf sechs Wochen folgte ich seinem
Rufe und — machte den Besuch der

Lust dazu an ein bedanzte, keine
Schande...
Jetzt ist – leider viel zu spät – fast
schon wieder die "atra hiems" in der
Sau-Stadt eingezogen, mindestens
heize ich schon seit 6 Tagen! Es er-
warten uns armen Lilien 7 Winter-
monate 7 – sage 7!! Sonne hatten
wir eben heuer nur in sehr homöo-
pathischer Dosis, die es nicht ergänzte.
Da wäre es schier zum Verzweifeln
Gesellschaft – Cabaret meine ich – habe ich
keinerlei (freilich nur "Geistern"
aus vergangenen Jahrhunderten

erscheint mir in meiner Bibliotheks-
stube ein schwerer Mangel (!) zum
Verzweifeln – ja ich wäre es fast,
wenn nicht die Beschäftigung mit der
Wissenschaft mich oben auf hielte.
"Na was studieren Sie denn so eifrig?"
höre ich Sie meinen Freund Albertus
Leopolitanus neugierig dazwischen-
fragen.
Nun – ich studiere mit höchstem Eifer
der zu einer Art von Monomanie
geworden ist: Slawica, besonders
aber eine Sprache, die zu nennen
ich gegenüber meinen patriotischen

heraus am Ufer des Petten ~~ich~~ etwas
Anstand nehmen, mit solchem Eifer
als sollte ich schon in einem Jahre 7.
Staatsrath (hols bald hätte ichs
ausgesprochen) und Mitglied der
„heiliger S... (hols nicht weiter!)
werden. Indessen die Sprache mit
ihrem erstaunlichen Formenreichthum und
ihrer unendlichen Bildungsfähigkeit
hat mir's angethan! Ich bin schon
ziemlich weit, ich lese T. . . . ew
im Originale.
Mit meinem Hierbleiben ist es übrigens
eine eigene Geschichte;

die kleinlichen Verhältnisse des
Cillier Spießbürgertums bin ich
herzlich satt u. werde – höchst wahr-
scheinlich – im nächsten Frühjahre
nach Gratz übersiedeln.
Mein etwas "länglich" gewordenes
Schreiben schließe ich hiemit, Sie und
Ihre werthen Angehörigen herzlichst
grüßend und bittend, dem nächst
wieder bald mit einem Schreiben
zu erfreuen

Ihr alter Freund
E. Jurman.

Cilli 26. Dez.
1882.

Lieber Freund!

Vielen Dank dafür, dass Sie so aufmerksam u. freundlich waren, mich au fait eines Ereignisses zu setzen, welches für Ihr Leben von solcher Wichtigkeit ist wie der Tod einer innigst geliebten Schwester.

Auch ich habe seinerzeit – es war 1864 – die zermalmende Wucht des Schicksals empfunden als ich (u. noch dazu

auf eine unendlich tragische Weise :/

eine sehr geliebte Schwester verloren und

ich weiß also Ihren gerechten Schmerz

vollkommen zu würdigen.

Bei der Neuheit des so traurigen Ge-

schehnisses verfangen freilich alle Trost-

gründe sehr wenig und der Schmerz darüber

kann nur allmählich durch die Alles aus-

gleichende Zeit gemildert werden.

Übrigens versteht sich meine aufrichtige, innige

Antheilnahme bei Ihrem so großen Ver-

luste bei meiner Freundschaft für Sie

gleichsam von selbst und ich brauche

wol Ihnen selbst nicht erst lange mit umständ-
lichen Worten darzulegen.

Suchen Sie, verehrter Freund! – und – dies
ist der beste Rat, den man diesfalls geben
kann, – Ihrem Schmerze durch erhöhte Energie
der Arbeit in Ihrem neuen Berufe die
Spitze abzubrechen und es wird Ihnen
gelingen!

Aber – à propos Ihrer neuen Stellung!
Sie haben mir ja noch gar Nichts Näheres
darüber geschrieben, wie Sie eigentlich
in Ihrer pädagogischen Würde sich fühlen,
ob Sie mit den Schülern gut

auskommen, wie Sie mit den Schülern und den Kollegen stehen etc. Wenn Sie sich wieder etwas gesammelt haben, werden schreiben Sie mir doch gefälligst in einem Ihrer nächsten Briefe etwas darüber. Mich, der in pädagogischer Beziehung so harten Schiffbruch erlitten, gerade mich interessiert es höchlich, zu erfahren wie es Ihnen im Lehrfache behagt und wie es Ihnen mit der lieben Jugend gelingt.

Ich hegte übrigens für Sie werthen Freund den lebhaften Wunsch es möchte sich die

Gelegenheit ergeben, die Gymnasiallehrerstellung mit der eines Dozenten an der Lemberger Univers. zu verbinden, oder eventuell das Pädagogenthum ganz kalt zu stellen und bloß d. Univers. Stelle allein zu behaupten. Freilich müßten Sie vor Allem die Lehramtsprüfung zu haben trachten. Dies hat, sollte ich meinen, für Sie nur ganz geringe Schwierigkeiten. Für Deutsch sind Sie ja von vornherein glänzend qualifiziert und das bißchen klass. Philologie für's

Untergymnasium ist auch kein Hazard. Treiben Sie einige Homerstudien? Sollten Sie der Eingang litterarische Nachweise brauchen, so bin ich sehr gerne zum Dienst, der ich gerade über Homer sehr vielseitige Studien gepflogen habe.

Ich hoffe dass Sie demnächst etwas über Ihre Lehramtsprüfung, wann und wo Sie selbe zu machen gedenken, verlauten lassen.

Ich schließe mein Schreiben Sie verehrtester Freund vielmals grüßend

Aufrichtig Ihr
Freund Thurman

Werther Freund!

Wahrlich höchste Zeit war es, daß Sie
wieder einmal ein "Lebenszeichen" von sich ge-
geben, denn schon glaubte ich fast, Sie hätten meiner
ganz vergessen. Daß ~~Sie~~ man übrigens in solch "unferti-
gen" Zustande, wie Sie selbst es nennen, zu Nichts taugt,
auch nicht einmal dazu, einen anständigen Schreibe-
brief zu Stande zu bringen, ist leicht begreiflich.
Sie sind aber nun nahe, hoffe ich, nahe daran,
endlich einmal "fertig" zu werden, u. ich wünsche
sehnlich, daß Ihnen in Ihrem Novembertermin-

Fortuna hold sein möge. Denn ohne "Frau Fortuna" und ihre Gunst – was wäre uns armen Sterblichen möglich? Und namentlich bei mündlichen philologischen Prüfungen – ich spreche aus Erfahrung – hängt oft der Erfolg von einem glücklichen Zufall ab. – – – – – —

Trotz der bereits ziemlich langen Zeit, welche ich bereits in der Hauptstadt zugebracht habe (4 Jahre), bin ich noch immer nicht recht heimisch hier geworden, ja, ich trage mich fortwährend mit dem Gedanken, Cilli wieder zu verlassen. Neuerdings ist diese ganze Angelegenheit in eine neue Phase durch folgendes getreten. Seit Dezember 1883 beschäftige ich mich ausschließlich mit italienischer Sprache u. Literatur. Ich bin auch – Dank der fortwährenden

Übung – bereits so weit vorgeschritten, daß ich die Schönheit
der poetischen Conception eines ital. Werkes wenig-
stens einigermaßen zu begreifen im Stande bin.
Ich habe nämlich etwa 500 Bände moderner ital. Litte-
ratur – und nicht ganz oberflächlich durchgelesen, vor-
nehmlich kenne ich so ziemlich das moderne Drama.
Ich bin nun zum Entschluße gekommen, meine Kenntniß des
Italienischen finanziell zu verwerthen. Allein dieß
Projekt stößt auf manche Schwierigkeiten. Für
mich lassen sich vorzugsweise 2 Arten denken, es zu ver-
werthen. die eine durch Übersetzungen italienischer
Geistesprodukte ins Deutsche, die andere durch gram-
matisch-lexikalische Arbeiten. Für beides nun
ist ein schlimmer Übelstand, daß die bisher von
mir angeschafften 4 Lexika (eines in Mai-
land, eines in Florenz, eines in Neapel,

und eines in Leipzig erschienen) leider nicht alle Wörter ~~von~~
~~[illegible]~~ (dunkelsten), die mir in ital. Werken begegnen. Ich
lese fast keinen Band, in dem mir nicht ganz
unbekannte Wörter aufstoßen, u. zwar solche, ~~de~~
deren Sinn weder aus dem Zusammenhange, noch aus der
Wortbildung zu entnehmen ~~sind~~ ist. So habe ich
bisher einige hundert Wörter (natürlich meist
Substantiva) gesammelt, deren Sinn mir völlig
unergründlich ist. Wer nun bloß zur Unterhaltung
liest, der liest wol meist mit Leichtigkeit über ein
solch unbek. Wort hinweg u. läßt sich, wie man
sagt "kein graues Haar darüber wachsen." Nicht
so, wenn man sein Lesen litterarisch verwerthen will
– da darf selbstverständlich Nichts – auch kein
einziges Wort – unbekannt sein, will man sich
nicht nachträglich blamieren.

Für mein lexicograph. Arbeit aber ist ein nicht un-
dankbares Ding. Erstens müsste man, um nur in
irgend einer Hinsicht etwas die Leistung der Andern
überbietendes (u. <u>Wörter</u> hätte ich allerdings
schon jetzt <u>mehr als alle in Deutschland her-
ausgegebenen Lexika!</u>) zu liefern, mehrere
Jahre lang tüchtig arbeiten, wozu ich – ich will es
nur gestehen – kaum die nöthige Geduld habe. Zwei-
tens wird ja ein ital. Lexikon nur wenig honorirt,
ganz außer Verhältniß zur ungeheuren mühseligen
Arbeit. Ich habe schließlich auch schon daran ge-
dacht, einfach <u>Unterricht</u> in der italien. Sprache
zu ertheilen. Dazu ist aber Cilli (mit nur
5000 Einwohnern) nicht der geeignete Ort,
dazu müsste ich in Gratz oder in Wien
sein.

O wäre ich in Wien (wo ich so viele bekannte habe) wäre, ich könnte wol auch ital. Sprachunterricht viel, sehr viel verdienen!
Zu einer Übersiedlung nach Gratz konnte ich bis jetzt leider die Zustimmung meines Vaters nicht erhalten.

— — — — — — —

Es hat mich sehr gefreut, durch Ihr liebes Schreiben wieder einmal von Herrn Prof. Ambros zu hören, dem ich das freundlichste Andenken bewahre. Ich bitte Sie, den Herrn Professor von mir <u>vielmals zu grüßen</u>. Vergessen Sie das ja nicht auszurichten!

— — — — —

Gleich nach Ihrer im November beendigten „Haupt- und Staatsaction" bitte ich Sie recht sehr, mir ausführlichen historischen Bericht zu erstatten.

Es grüßt Sie vielmals

Ihr aufrichtiger Freund

Gurman

Cilli, den 22. Oktober 1884

Wts Anfang Dezember 84.

Theuerster Freund!

Vor Allem gratulire ich recht von Herzen
zu Ihrem glorioßen Erfolge in examinibus!
Die Sache ist also mit Glanz abgelaufen, wie ich
übrigens, als Sie sich einmal ernstlich ans Studiren
machten, im Vorhinein gar nicht bezweifelt hatte.
Nach Ihrer ausführlichen Schilderung, für die ich
Ihnen recht verbindlichen Dank zolle, muß es dabei
ziemlich scharf hergegangen zu sein, merkwürdiger
Weise in manchen Beziehungen sogar schärfer als
selbst bei meiner Lehramtsprüfung (1863!), wo doch
so berühmte und gefürchtete Meister, als da sind:

Bonitz, Vahlen, der Germanist Franz
Pfeiffer, Aschbach als Prüfer fungirten.
Da ward von uns Examinanden keine Über-
setzung aus dem Lateinischen ins Griechische verlangt
und Ähnliches.. Die dei minorum gentium, wie
Ihre Examinatoren jedesfalls sind, mit Größen wie
Bonitz, Vahlen verglichen (Iskrzycki scheint
noch der notabelste unter ihnen zu sein), scheint
es, gehen aber immer pedantischer und rigoroser
zu Werke als die Heroen der Wissenschaft.
Nun denn – nach so schönen Prüfungsresultaten
denke ich mit Ihnen, dass eine solche Anstellung
(wo möglich in der Hauptstadt selbst) Ihnen, verehrter
Freund, unmöglich entgehen kann. Dann erst
werden Sie in aller Ruhe und Sicherheit

Ihren litterarischen Neigungen und Bestrebungen leben können.

Während Sie also, theurer Freund!, nachdem Sie in der [illegible] Gesellschaft so ruhmwürdig gekämpft und so herrlich gesiegt, nunmehr auf Ihren Lorbeeren ausruhen, stehe ich hier in Cilli Schlimmes, Unglaubliches aus.

Der Winter trat heuer in Cilli so furchtbar strenge auf, dass selbst eingeborene Cillier, die wahrlich keine Weichlinge sind, darüber klagen, denken Sie, was erst ich, der durch langes Kranksein und [illegible] zu wirklich zum Weichling geworden ist, dabei muss gelitten haben! Als Anfangs (vom 2. bis 5.) Dezember die Kälte auf 14 Grad gestiegen war, musste ich in meinem

sehr schlecht heizbaren Wohnung so fürchterlich frieren

dass ich noch heute, wo doch die Kälte bereits stark

nachgelassen, noch an den schlimmen Folgen zu lei-

den habe. Seit den Tagen von Hannowitz (1863

bis 1865.) und Lemberg (um 1870 herum)

wo freilich mitunter die Kälte bis 30 Grad

gestiegen war, habe ich nicht mehr so viel Kälte

ausgestanden, als im heurigen Winter. Das

Traurigste dabei ist, dass ich in klarer Voraus-

sicht solcher Kälte schon längst (besonders im

Laufe des Sommers 1884) meine schlechte Wohnung

und überhaupt Cilli hatte verlassen wollen,

dass ich aber die Übersiedlung nach Gratz

wegen des harten unbeugsamen Veto

(in dieser Beziehung steht er einem altgalizischen
Slachcic mit seinem Jammern:
nĕ pozwalam im gar nichts nach) meines
Alters in Fiume nicht ausführen konnte. Nach allen,
scheinbar angestellten vergeblichen Versuchen
verzweifle ich nun aber gänzlich daran, sie über-
winden zu können und muss leider in Cilli
bleiben. Aber ich weiss nicht, was hier mein
Schicksal sein wird; ich fürchte das Schlimmste.
Ich strenge mich zwar außerordentlich an u. suche mein
Zimmer durch Verbesserung der Fenster u. starkes
starkes Heizen (von 7 Uhr früh bis 12 Uhr Nachts!!)
zu erwärmen, allein – eine anständige Wärme
(darunter verstehe ich 15 Grad R.) vermag
ich leider nicht zu erzielen!

Und doch wäre in Gratz genug viel lichtere und wohnlichere Zimmer zu haben! Aber ich kann nicht hin, weil mein Vater dagegen Einsprache erhebt und ich aus dem Grunde nichts gegen ihn thun kann, weil er mir durch seine jährliche Geldunterstützung die Existenz, welche ja auf Grund der staatlichen Pension von 400 fl jährlich unmöglich wäre, erst ermöglicht! Sie müssen aber nicht etwa glauben, dass er triftige Gründe zu seiner Weigerung hat, oder solche anführt. O nein! Gründe bleibt er mir anzuführen, bei ihm gilt stets: Sic volo, sic jubeo, stat pro ratione voluntas.

Wir werden sehen, was aus der ganzen Geschichte noch wird!

Ich schließe mein Schreiben, wünsche Ihnen verehrtester Freund mit allen Ihren Lieben fröhliche Weihnachten und bleibe

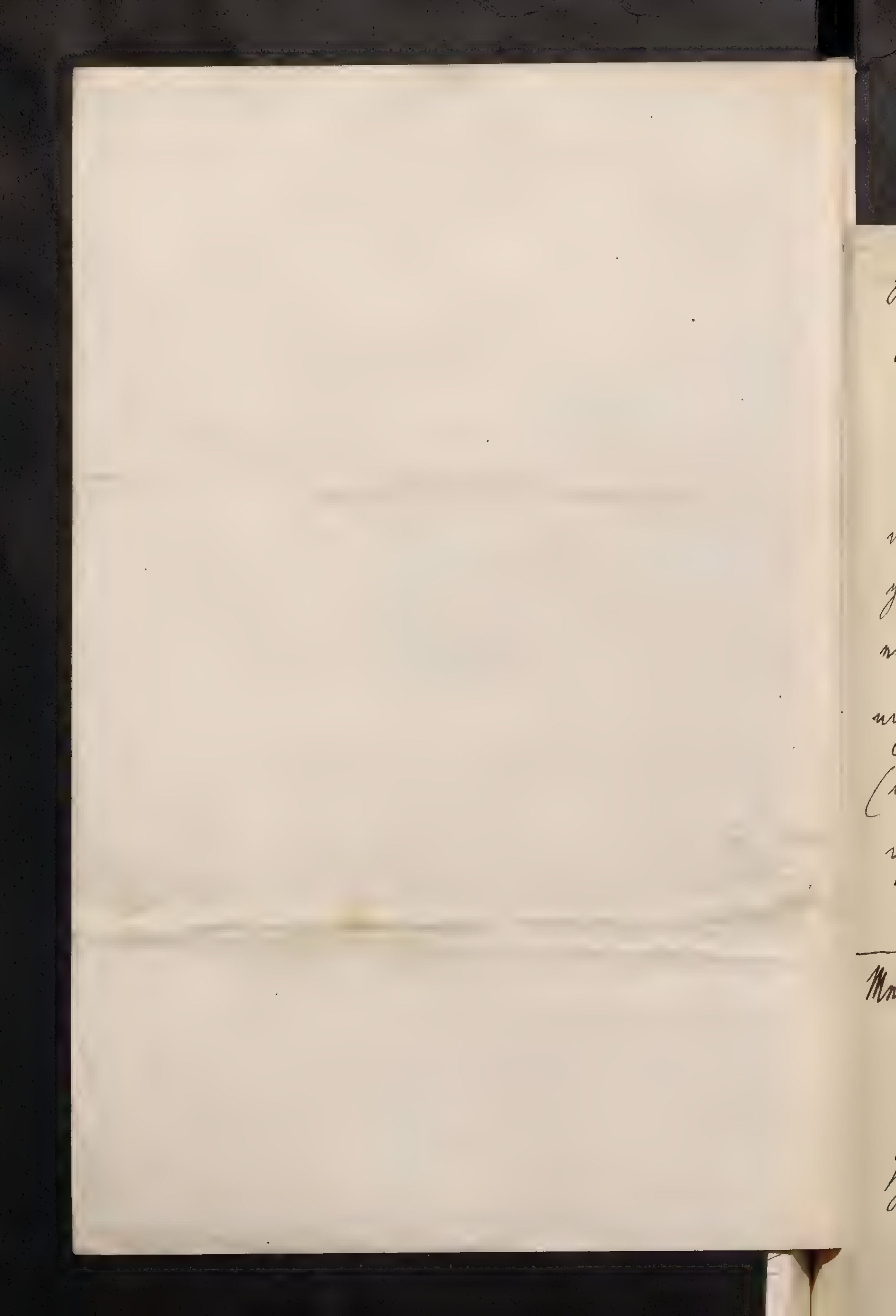
stets

Ihr ergebener Freund

Georg Jurman

→ P. S.

Warum haben Sie mir den Herrn Professor Ambros nicht gegrüßt?



So viel über das Gedicht des Bereslas

Sie können – selbst im bücherarmen Lemberg – das
Buch wohl einsehen, wenn Sie sich an den Herrn
Dr. Ciesielski, Professor der Botanik
an der Lemberger Universität, wenden. Denn hat
gewiss das schöne Werk des Flock, und hätte
er – der große Imker Galiziens, das Buch
nicht, so verdient er 25 ad posteriora!
(welche liebenswürdige Äußerung von mir
ich doch bitten muss, nur für sich zu behalten!)
Sie

Mein Aufenthalt hier in Fiume wird nur bis
Ende April dauern.
[illegible] 31. April reise ich nach Cilli ab
Ich erbitte und erhoffe eine Erwiderung
dieses meines Schreibens noch in der Zeit,
so ich in Fiume weile, füge aber

Vorsichts halber meine beiden Adressen hier nochmals bei:

S. T. vom 1. Mai an (in Cilli,
Herrengasse, im Hause der
Frau Auguste Pallos

— in Fiume, Corso Nr. 487.

Meinem (bloßen) Namen Georg Jurman bitte ich Sie, für alle Zukunft keinerlei Charakter beizulegen.

In alter Freundschaft

Ihr ergebener

Georg Jurman

D. D. Fiume

15. März 1892.

P. S. Haben Sie meinen letzten (d. d. Dezemb.) Brief erhalten

Fiume, am Corso, Nr. 487.

Lieber Freund!

Ihr letztes Schreiben gelangte am 4. Dezember in meine Hände. Es machte mich freudig, eine besonders angenehme Überraschung aber bereitete mir die schöne Zugabe, die Sie so freundlich waren mir zu widmen, nämlich das hübsche Büchlein: vom deutschen Wort. Ich bin Ihnen für diese Liebesgabe sehr verbunden, u. werde nicht ermangeln, ein andermal (doch schwerlich vor Mai 1892!) ein eingehenderes Urtheil über Ihr neuestes Opus Ihnen mitzutheilen, da ich jetzt nicht nähere Einsicht in dasselbe nehmen kann.

Sehr bedauert habe ich es, dass leidige Umstände Ihren persönlichen Besuch für dieses Mal verhindert haben. Ich darf mich doch mit dem Sprüchlein: 'Aufgeschoben ist nicht aufgehoben' trösten, und Ihres Erscheinens bei mir eines anderen schönen Sommers gewärtig sein?

Wie Sie aus der Überschrift meines Briefes ersehen, habe ich jetzt in Fiume, wo ich von nun an im allgemeinen jeden Winter (doch mit einzelnen Ausnahmen!) zuzubringen gedenke, weil das gegen Steiermark viel mildere Klima in meinem stark leidenden Zustand mir besser zusagt.

Mein lieber Vater, der 1813 geboren war, ist nämlich am 30. Jänner 1888 in Fiume gestorben, und wir zwei: ich, und meine Schwester Leopoldine, sind die einzigen Erben des nicht unbedeutenden Vermögens.

Da ich in praktisch-administrativen Angelegenheiten meine Unfähigkeit einsehe, so überlasse ich die Verwaltung des Hauses (Nr. 487 am Corso in Fiume) ganz und gar meiner Schwester, die sich sehr gut auf solche Sachen versteht; bringe aber regelmäßig die Zeit vom 1. Oktober bis 1. Mai in Fiume (in meinem eigenen Hause) zu.

Meine Wohnung in Cilli (Herrengasse Nr. 12) wo meine grosse Bibliothek, die mir bis jetzt schon 10,000 fl kostet, aufgestellt ist, beziehe ich demzufolge jedes Jahr wieder am 1. Mai, und verweile (zeitweilige Sommerausflüge abgerechnet) in Cilli vom

1. Mai bis 1. Oktober.

In Cilli betrieb ich gar mannigfache Studien: philosophische,
linguistische, historische, botanische, in Fiume aber gab ich mich
ziemlich ausschließlich der Lektüre der schöngeistigen Litteratur
Italiens hin, die ich möglichst genau kennen zu lernen suche.
Erstens habe ich wirklich große Sympathie für die schöne Sprache
Hesperiens u. ihre reiche Litteratur, zweitens kömmt noch ein
praktischer Grund hinzu, und der ist, daß ich hier in Fiume, wo
das Italienische so ziemlich dominirt, nothwendig italienisch
sprechen muß.
Übrigens lebe ich hier ganz einsam, ohne näheren Verkehr mit
irgend Jemand zu unterhalten. Die ital. Bücher, die ich lesen
will, bin ich – aus Mangel einer ausreichenden Leihbibliothek –
ganz neu zu kaufen genöthigt.
In Folge vieler Übung lese ich das Italienische <u>ziemlich</u>
<u>geläufig</u>: Romane, Novellen, historische u. kritische Darstellungen,
gern, u. Dramen (Gedichte lese ich – sehr seltene Ausnahmen
abgerechnet – nicht)
Trotz mancher ganz annehmbaren Leistung bietet die
gegenwärtige ital. Litteratur seit 1850 doch Nichts, was ganz
hervorragend wäre, und kommt der jetzigen

deutschen (u. auch französ.) Litteratur durchaus nicht gleich.
In neuester Zeit übersetzen die Italiener viel deutsche Sachen
Seit Anfang 1891 ist eine Abnahme der belletristischen, dagegen
eine Zunahme der streng wissenschaftlichen Litteratur bemerkbar.
Sie übersetzen jetzt z.B. Moltke (d. d. franz. Krieg),
Büchner (Kraft und Stoff), Schopenhauer, Hamerling,
Fr. von Hellwald, Brehm etc. etc.

Wenn Sie, geehrter Freund! etwa irgend eine litterarische
oder bibliographische Auskunft über ital. Dinge der
Gegenwart brauchen, so wenden Sie sich nur an mich, der
Ihnen sehr gern dienen wird.

Wenn ich nicht so bedeutend älter wäre, und mein Gedächtniss
nicht von Tag zu Tag schwächer würde, ich cultivirte neben dem
Ital. auch das Französische. Die Franzosen übertreffen ja
doch – unläugbar – die Italiener bei weitem an Geist.
Allein leider geht dies nicht mehr an, ich müsste mich erst mühsam
ins Französische "hineinbeissen", und viel Vokabeln "büffeln",
wogegen mein stark abnehmendes Gedächtniss protestirt.
Da muss es denn mit dem Italienischen allein
sein Bewenden haben.

Lieber Freund!

Sie beklagen sich keineswegs mit Unrecht-
dass ich aufgehört mit Ihnen zu korrespondieren.
Ich will mein Unrecht auch gar nicht in Abrede stellen,
aber ein paar Worte sollen Ihnen doch den
Vorgang näher erklären.
Sie wissen, dass ich seit mein. Pensionierung fortwährend
leidend. Nun denn: mein Zustand wurde immer ärger,
u. die furchtbaren Qualen die ich fast ununterbrochen
auszustehen hatte (u. noch jetzt habe) hatten ihre Ein-
wirkung auch auf den Geist, ich werd immer weniger
geeignet auch nur erträgliche Briefe zu schreiben!
Im tiefsten Bewusstsein meiner „psychopathischen
Minderwertigkeit" Ihnen, dem berühmten
Humoristen u. Schriftsteller,

gezwungen, stellte ich mein Schreiben ein.
Ich wollte Dich nicht weiter mit so ledernen Briefen
(mir war ja durch die physischen Leiden jeder
Humor u. jeglicher Schwung des Geistes verloren
gegangen) behelligen!
Soviel (aber ich könnte noch Weiteres sagen!)
zur Aetiologie meiner Unterlassungssünde.

Mein physischer (u. leider auch einigermaßen
geistiger) Zustand ist in neuerer Zeit — besonders
seit Anfang dieses Jahres — geradezu
deplorabel, u. Du würdest, falls wir
uns persönlich sehen, erstaunt sein, in mir nur
die Ruine einer früheren Persönlichkeit zu finden.
Trotz dieser für mich höchst ungünstigen Umstände
sehe ich doch einer durch Ihr so freundliches,
liebenswürdiges Schreiben in nahe Aussicht
gestellten Zusammenkunft mit großem

Erwartung und Freude entgegen.
Nun hätte ich dabei zweierlei zu notiren:
1. Wenn Sie nicht längstens bis c. 15. August hier
eintreffen, dürften Sie hier im Hotel schwerlich
mehr Unterkunft finden. Ich hoffe, Sie bleiben hier
— wenn es um diese Zeit irgend schön ist — einen
oder zwei Tage wenigstens.
2. Schwierigkeiten hat es bei schönem Wetter
mich zu Hause zu treffen, da ich mich ängstlicher
Vorschrift den grössten Theil des Tages im Freien
zubringe. Ich stehe jeden Tag erst um 8 Uhr Mor-
gens auf, und bin vor 8 Uhr keinesfalls
zu haben. Dies für den Fall, dass Sie
vielleicht in aller Frühe mich überraschen wollten.
Circa 1/2 10 früh verlasse ich jeden Tag
(falls schönes Wetter ist, selbstverständlich, —
denn bei regnerischem Wetter bin ich
natürlich immer zu Hause!)

Erst Abends um 7 oder 8 Uhr kehre ich wieder nach Hause zurück.

Mich also bestimmt zu Hause zu treffen, gibt es einen zweifachen Weg.

Entweder Sie sind so freundlich, mich einige (einige – der Sicherheit wegen) Tage früher brevi manu (durch "Kartenbrief" oder "Correspondenzkarte" zu benachrichtigen) entweder précise über den genauen Tag Ihrer Ankunft hier, oder wenigstens, falls dies unmöglich, das beiläufige Datum Ihrer Ankunft genau zu melden. In diesem Falle bliebe ich natürlich zu Hause, um Ihrem Eintreffen bei mir entgegenzusehen.

Oder – im schlimmeren Falle – wenn ich ohne jegliche Vorausmeldung bin, könnten Sie eben nur von 8 – bis ½ 10 Uhr Vormittag zu mir

heraufkommen, weil ich zu sonst nicht zu Hause bin.

Ich wohne in der Herren-Gasse, im Hause der Frau Pallosch, im I. Stock.

Die Eingangsthür, die schwer zu öffnen ist, (auf den Stiegen) muss der Sie im Nothfalle sich von Jemandem öffnen lassen.

Und auch die Thüre, die (den Zugang auf dem „Gange") zu meiner Wohnung selbst eröffnet, sich von irgend Jemand zeigen lassen.

Wie Sie sehen, ist unter so bewandten complicirten Umständen eine genauere Voranverständigung sehr erspriesslich

Es grüsst Sie herzlichst, Ihrer Ankunft entgegensehend Ihr

ergebener Freund

Georg Jurmann

Wien den 18/10

Geehrter Herr Doktor!

Da ich nicht erwarte, daß
Sie sich erinnern [illegible], demselben
[illegible] [illegible], [illegible]
Nähe [illegible] Sie, als auf dem
[illegible] ich gerne [illegible]
und Sie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Häusern, [illegible] [illegible] [illegible],
so werden Sie sich auch
meiner noch erinnern.
Den Herrn [illegible] [illegible]

Die alte Großmutter lebt, und
hat in diesem Monat ihren 83
jährigen Geburtstag gefeiert.
Die [illegible] [illegible], und Marie sind
gesund [illegible] [illegible] in ihrem
Hausstande [?].
[illegible] [illegible] ihnen nächstes [?]
Jahr [?] zu besuchen.
Nun schließe ich und wünsche
Ihnen für ihr künftiges [?] Leben [?]
recht viel Glück, und
daß es [?] [illegible] guten Ruhe [?],
und Frieden verbleiben [?].

Mit Liebe [?]
Marie [illegible]

DE

PHILO

Univers

DECANUS
ORDINIS
PHILOSOPHORUM
Universitatis Friburgensis

Friburgi Helvetiorum, die 25 mensis V 1895

Wielmożny Panie Profesorze,

proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za łaskawą pamięć o mnie, czego dowód mam w nadesłanem mi studyum Pańskiem o przekładach Mickiewicza z Goethego.
Studyum to przeczytałem z największem zaciekawieniem i winszuję WPanu Prof. szczęśliwego rozwiązania kwestyi wierszyka z Dziadów: „Tylem wyznał, tyle wycierpiałem..!"
Co tam dobrego słychać w Towarzystwie im. Mickiewicza? Czy zbierają się Panowie

często? i kiedy wyjdzie VI. tom Pamiętnika?
Dawno już nie byłem we Lwowie, ale
zawsze mam świeże w pamięci chwile
spędzone w Pańskiem towarzystwie.
Proszę przy sposobności przypomnieć
mnie pamięci wspólnych naszych znajomych
oraz przyjąć zapewnienie głębokiego
poważania od

powolnego sługi
Kallenbacha.

Wielce Szanowny Panie Kolego!
Dopiero dziś mogę podziękować za kartkę
z d. 1/1. W domu miałem zmartwienia.
Żona zapadła na silną różę w twarzy,
z czego powoli się dźwiga. – Córka na froncie
pod Lwowem sanitaryjuszką przy pociągu
szpitalnym. – Jeśli Kolega nie odebrał jeszcze
egzempl. recenz. mego Mick-a, proszę na-
pisać do Księgarza Wydawcy K. Rzepeckie-
go (Piekary 7, Poznań Posen), aby przysłał
Panu egzemplarz pod opaską poleconą.
Były już recenzje Sinki („Czas"), Lama (Warsz.)
i Kleinera (Kur. Warsz.). – Pracuję, aby zagłu-
szyć smutki narodowe. Ściskam dłoń Pańską
18. 1. 919. J. Kallenbach.

Prof. Kallenbach
Dobrzowska, 4.
Kraków

KRAKAU
Sa 17 I 19VI
KRAKÓW

5

10

JWielm. Pan Prof.
Dr A. Zipper
Wien, VIII.
Lerchenfelderstr. 46
II/7.

Wiel
...

Dobrowska, 4. 137
15.III.919.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Dopiero dziś otrzymałem Pański list z podaniem do Rady Szkolnej. Wręczyłem je osobiście Prez. Zollowi — komunikacja ze Lwowem wciąż przerwana. Jesteśmy ciągle niespokojni o moją córkę, która tam w szpitalu jest sanitarjuszką. Kiedyż odzyskamy nasz drogi Lwów i kiedy wrócimy do spokojnej pracy?

Mój Mickiewicz znalazł uznanie wielkie. Były już pochlebne recenzje Kazim. Morawskiego, Ign. Chrzanowskiego, prof. Windakiewicza, Kleinera i inn. ....

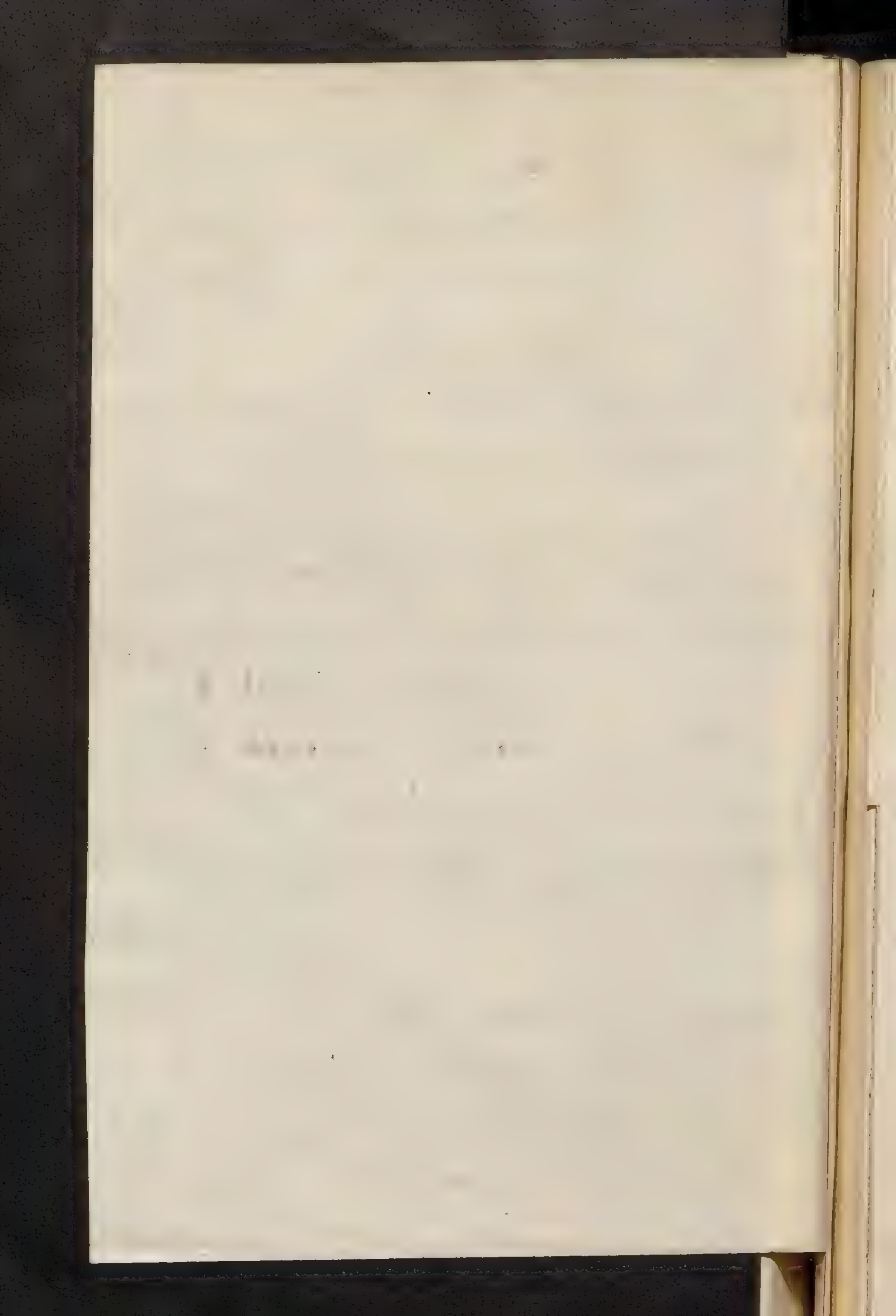
Bardzo mnie zależy na Pańskiej opinii, więc po wydrukowaniu proszę mi łaskawie recenzję nadesłać.

Słownik ortograf. już dawno wyszedł w ogólnych wskazówkach, oczywiście nie może być kompletny.

Dobrze, że Pan o polskiej poezji wykłada i twórczo przeciwdziała antagonizmom narodowym. Już dosyć tego na świecie z nienawiści! Czemuż Chrześcijanie nie pamiętają, że Sofokles przez Antygonę święte prawdy wypowiedział: οὔτοι συνέχθειν ἀλλὰ συμφιλεῖν ἔφυν! Życzę zdrowia i sił do pracy. Życzliwy zawsze

J. Kamienicz [?].

Z powodu nawału zajęć bardzo źle piszę — proszę wybaczyć pośpiech.



Wielce Szan. Panie Profesorze!
Przyjechałem z Wilna do rodziny na świę-
ta i zastałem tu Pańską kartę. – Swego
czasu w sprawie Pańskiej mówiłem z Min.
Łukas., ale widocznie bez skutku. Wra-
cam do Wilna 4.I.20. – Jeśli w tym czasie
będzie Pan przejeżdżać przez Kraków, proszę
mnie odwiedzić. Zasyłam Panu Prof.
życzenia najlepsze na N. Rok 1920.
i Tak wyrazy wys. poważania

Kraków
23.XII.919.

J Kallenbach

Adres mój wileński:
Uniwersytet, dziekan Wydz. Humanistycz.

KARTA POCZTOWA.

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

Prof. Kallenbach
Łobzowska, 4.
Kraków.

30/4

JWny Pan Profesor
Dr A. Zipper
Lwów

ul. Kochanowskiego, 60

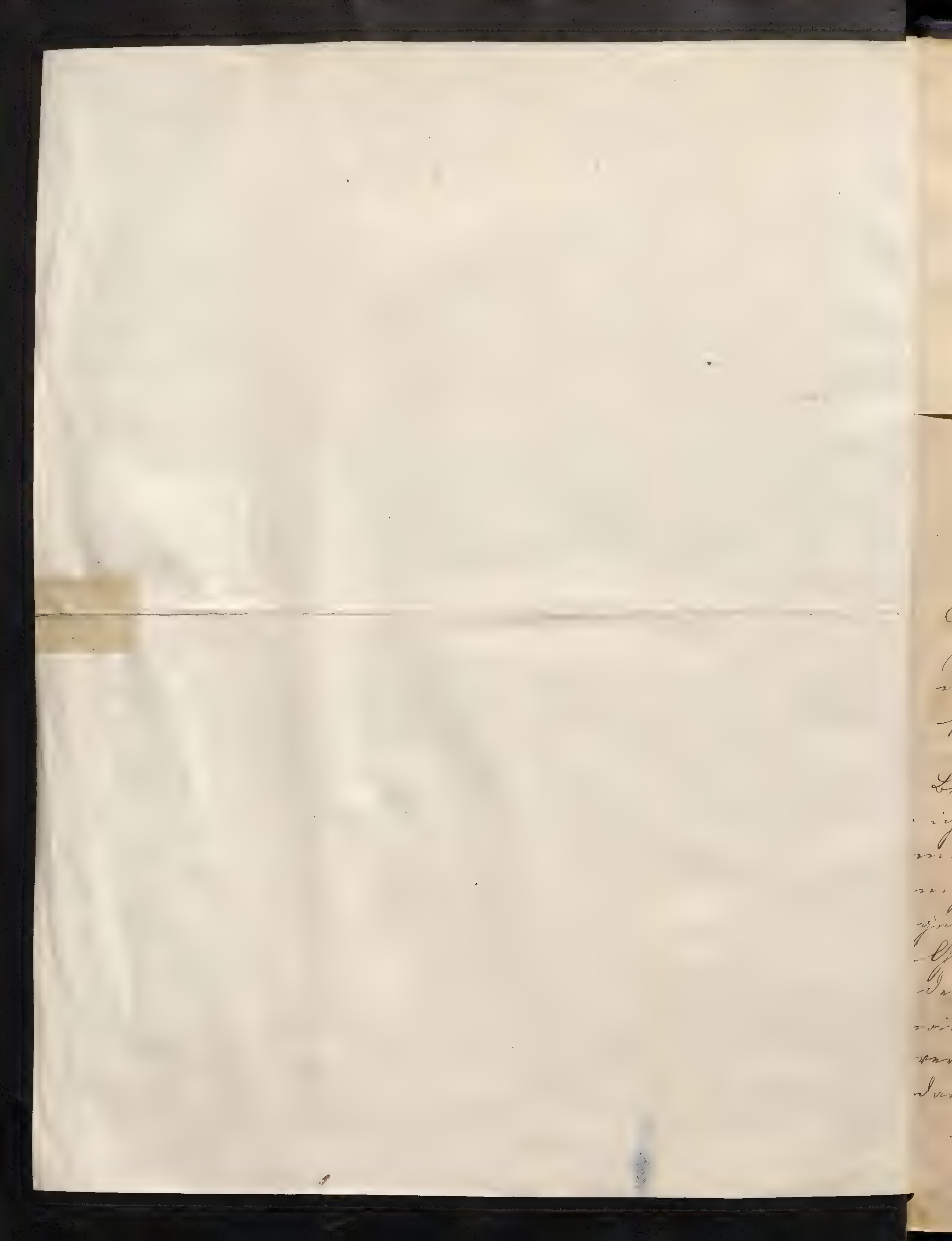
UNIWERSYTET
STEFANA BATOREGO
W WILNIE

WILNO, D. 5.V. 1920

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

nawał obowiązków dziekańskich nie pozwala mi obszerniej odpisać na cenny list Pański z d. 30.IV. Cieszę się niesłabnącą energją Pańską i zazdroszczę możności pracy; ja tej możności tu nie mam i dlatego opuszczę Wilno w lipcu, jakkolwiek z żalem, bo Wilno jest prześliczne i ludzie dobrzy. Exc. Ćwikliński wykłada tu, jest sam, mieszka w pensjonacie Pani Cywińskiej (ul. Benedyktyńska. 2.). Mego „Mickiewicza" nie mam tu egzemplarza wolnego, nie mogę więc służyć; nakład rozszedł się b. szybko, już jest na wyczerpaniu i proponują mi nowy nakład! Muszę na tych kilku słowach kończyć, bo pora na wykład. Ściskam dłoń Pańską i proszę o zachowanie mnie w łaskawej pamięci. Łączę wyrazy wysokiego poważania.

Józef Kallenbach



Wielce Szanowny Panie Profesorze,
dziękuję za Łask. pamięć i zasyłam
nawzajem najlepsze życzenia zdrowia.
Mój „Mickiewicz" wyjdzie w tych dniach
w trzeciem wydaniu w Ossolineum —
niestety, mam b. mało egzemplarzy autor-
skich, które już a priori rozdałem —
ale dyr. Bernacki rozporządza egzem-
plarzami recenzyjnymi i tak poważne-
mu recenzentowi z pewnością nie odmó-
wi egzemplarza. Proszę go odwiedzić!
w Ossolineum między 10–12. rano.
Łączę wyrazy szczerego poważania J Kallenbach

KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

J. Kallenbach

Zobzowska 4

Kraków

KRAKÓW 1

12

A

JWny Pan

Prof. Dr A. Zipper

Lwów

ul. Kochanowskiego 6

Mein lieber Cousin!

Vor Allem bitte ich recht schön um Vergebung, daß ich so lange säumte deinen lieben Brief zu beantworten und dir meinen herzlichsten Dank für die freundliche Zusendung der Charis zu senden; du hast mir mit beidem eine recht große Freude gemacht, ich danke dir herzlich und bitte noch, mir mein langes Stillschweigen nicht übel zu deuten, an meinem guten Willen fehlte es sicherlich nicht. Gestern erhielt ich das zweite Heft der Charis, welches ich ebenso freudig wie das erste begrüßte, bin der verehrten Verfasserin daß sie mich damit bedachte sehr dankbar!

Die Charis wird mir gewiß viele Freude bereiten; für mich stets ein freundlicher Sonnenstrahl, für der mein höchst einsames Leben erhellt. – An deines lieben Bruders Krankheit nehme ich den wärmsten Antheil, kann mir denken welche Sorge Euch Alle damit trifft, und wünsche aus ganzem Herzen baldige Besserung.

Auch wir waren in letzterer Zeit in recht gedrückter Stimmung da meine theure Mutter recht ernstlich kränkelte nun geht es ihr Gott sei Dank wieder besser.

Beiliegend folgt die gewünschte Fotografie, nur muß ich bemerken daß auch dieses Bild nun nicht mehr große Ähnlichkeit mit mir hat, denn es ist vor ziemlich langer Zeit aufgenommen, in welcher ich mich bedeutend verändert habe, nur weil Du ausdrücklich dieses Bild gewünscht sende ich dies und hoffe

recht bald ein Bild des Herrn Lieutenant
zu bekommen zu welcher neuen Würde
ich herzlich gratulire, also nochmals
lieber Gregor, schicke bald den Herrn
Lieutenant, denn du weißt wir Mäd-
chen sehen auch strenge Revanche,
und ich handle so, hier ganz wieder meinen
Grundsatz einem Herrn meine foto
grafie zu geben, ohne seine zu haben,
doch keine Regel ohne Ausnahme.

Mit herzlichen Gruß

Deine
aufrichtige Cousine
Anna.

Pestien den 8. 2. 1874.



Lieber Freund! Zu allen Zeilen meinen besten Dank. Eine Ausgabe mit Namen von d. Korresp. existiert in vier Bände (Hamburg 1884); eine Separatausgabe der Korrespondenz erscheint nächstens sehr billig.

An Hendel schreibe ich heute noch; ebenso werde ich [illegible] bald sprechen. Darf ich Ihnen zu sagen, daß ich für jede Anzeige meines Buches, das noch [illegible] besprochen wird, sehr dankbar sein würde?

Mit herzlichem Händedruck Ihr Ergebener

B. 1/3 87.

G. K.

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An



Herrn Prof. Dr. A. Zipper

in Lemberg.

Franz Josephsgymnasium.

geschätzte Frau! Da ich aber jetzt vor der Abreise nach Frankfurt a. M. zum letzten Vortrag in diesem Winter bin, Mittheilung, daß d. „Gegenwart" ein Artikel von Ihnen über Sie. – natürlich sehr [illegible] – willkommen sein wird. Bitte, schicken Sie also bald ein – freundl. Erinnerung auf mich – an Dr. Th. Zolling S. W. Königgrätzerstraße 67. Alles Übrige nach meiner Rückkehr. Herzlichst Ihr

Berlin 26/3 8[illegible]

Karpeles.

W. Winterfeldtstraße 33.



DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



Herrn Dr. A. Zipper,

in Lemberg

Wohnung (Strasse und Hausnummer) Franz Josephs-Gymnasium

Galizien!

287

Lieber, verehrter Freund! Seien Sie mir nicht böse, daß ich Sie so lange ohne Antwort gelassen. Aber Gott weiß, daß es mir absolut unmöglich war, früher zu schreiben. Auch heute kann ich Ihnen nur diese Dankes-zeilen geben und für alle Güte danken, die Sie mir erweisen. Den 9. Bd. meiner Heine-Ausgabe gehe Ihnen diese Woche zu; mein Buch: Heine und seine Zeitgenossen sobald ich nach Berlin zurückkomme.

Ich habe hier Vortrag gehalten, nächsten Montag in Prag. Dann gehe ich entweder nach Berlin zurück oder in das Land meiner Sehnsucht — nach Italien.

Briefe treffen bis Ende der Woche mich hier, dann am sichersten unter meiner Berliner Adresse.

Also nochmals, seien Sie mir ja nicht böse und empfangen Sie Ihre gütige Erinnerung Ihren Sie aufrichtig schätzenden

Wien 21/2 88.

V. Margarethenhof 12.

Karpeles.

Correspondenz-Karte.

An

Herrn Dr. A. Zipper Wohlg.

in Lemberg

Franz-Josephs-Gymnasium.

Verehrter Freund! Ihr [illegible] haben Sie wohl in gutem Zustand erhalten – ich bedaure sehr, daß ich nichts Weiteres dafür thun konnte, aber ich habe in solchen Sachen wenig Glück.

Desto mehr habe ich mich gefreut, Gutes von Ihnen zu hören. Wie ich mir [illegible] wirklich gut. Ich arbeite sehr fleißig und hoffe Ihnen bald wieder etwas aus meiner Feder vorlegen zu können.

Natürlich war ich voriges Jahr in Italien und ich habe nur den einen Wunsch – so bald als möglich wieder dahin gehen zu können. Wer weiß aber, wann dies der Fall sein wird.

Mit herzlichem Gruß Ihr treu ergebener

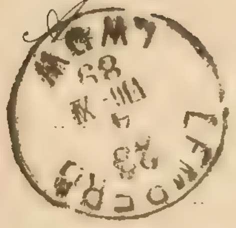
Gustav Karpeles.

W. Berlin 21/4 89.
Winterfeldtstr. 33.



DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



Herrn Dr. A. Zipper,

in Lemberg (Galizien)

Wohnung (Strasse und Hausnummer) Franz Joseph-Gymnasium

489

Verehrter Freund! Durch den [illegible] der [illegible] höre ich, daß ein Professor Pilak in Lemberg, den ich leider nicht kenne, eine sehr böse Kritik über mein Buch „Göthe in Polen“ geschrieben habe. Ich wäre Ihnen sehr dankbar, wenn Sie die große Güte haben wollten, mir dieselbe zugänglich zu machen. Herzl. Dank im Voraus! Zu jedem Gegendienste stets bereit Ihr ergebener

W. Berlin 6/12 90.

Winterfeldtstr. 33.

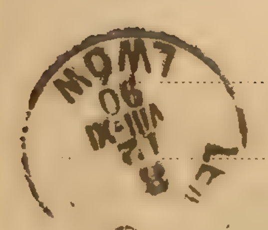
G. Karpeles.

Deutsche Reichspost

Postkarte

An

Herrn Dr. A. [illegible]pper,



in Lemberg (Galizien)

Wohnung Franz-Josefs-Gymnasium
(Straße und Hausnummer)

BERLIN 8-9 N.

LEMBERG 9-12

1090 g

W. Berlin 25/4 91.
Winterfeldtstr. 33.

240

Verehrter Freund!

Es giebt hier zwei Telegr. Agenturen – Wolff und Herold. Die erstere ist officiös, die andere freisinnig, aber weniger verbreitet. Bei Wolff habe ich keinen Einfluß; gleichwohl will ich die Sache dort anregen u. Sie brauchen nur weiter selbst einzuschreiten u. die Wichtigkeit der Kieler Vorgänge [illegible]. Dagegen habe ich bei Herold, dessen Agenturen die bedeutendsten Zeitungen abdrucken, bewirkt, daß man Ihre Telegramme künftig berücksichtigen wird.

Mit besten Grüßen Ihr treu ergebener
[illegible]



W. Berlin 5. XI. 07.

Geehrter Herr Professor!

Herzlichsten Dank für Ihre liebe Karte. Heine's Autobiographie ist nur in zweiter Auflage erschienen; die dritte erscheint in diesem Winter. Von der kleinen Biographie (1885), die ja die Einleitung zur Campe-Ausgabe der Werke Heine's bildet, sind unzählige Ex. mit der Biographie zugleich verbreitet. Sie geht gar nicht mehr nach Auflagen. Leider ist aber außer der [illegible] Ausgabe der Werke bei G. Grote hier auch noch ein größeres Buch: H. Heine, aus seinem Leben und aus seiner Zeit bei Ad. Titze in Leipzig vor einem erschienen, das auch nächstens in zweiter Auflage erscheinen soll.

Ich denke Ihrer oft und würde mich herzlich freuen, wenn wir uns einmal wieder begegneten. Kommen Sie denn gar nicht einmal nach Europa?

Mit herzlichsten Grüßen Ihr unveränderlich ergebener

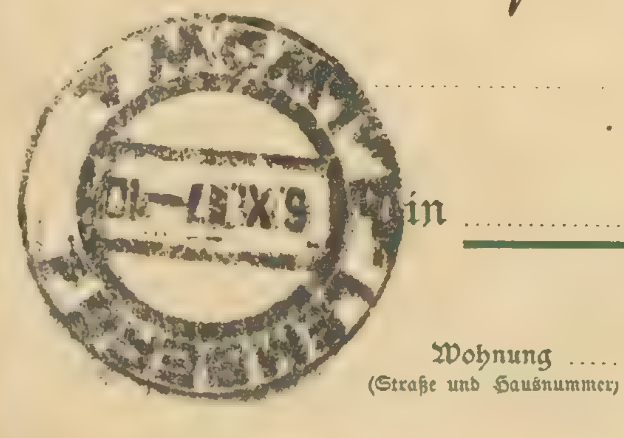
Karpeles.

Postkarte



An

Herrn Professor Dr. A. Zipper,



in Lemberg (Galizien)

Wohnung Chrzanowska 10.
(Straße und Hausnummer)

Verzeihen Sie nicht ungütig, daß ich gestört durch öfteren Abwesenheit in Schulangelegenheiten erst heute den richtigen Augenblick finden konnte, Ihnen für die freundliche Zusendung Ihrer Gedichte meinen herzlichsten Dank auszusprechen.

Hochachtungsvoll

St. Pölten N. Ö. 26/11 1892 Prof Franz Keim

2 9/11 II Gimnazym.

LEMBERG

Correspondenz-Karte.

ST. PÖLTEN

Nur für die Adresse

An Wohlgeboren

Herrn Professor

Dr. Albert Zipper

in Lemberg (Galizien)

(~~[illegible]~~)

II Gimnazyum

Klein Franz

19/5 1916
243

Geehrter Freund!

Vor allem: ich bin mit der Erledigung meiner Korrespondenz so im Rückstande, dass ich überhaupt nicht mehr in Ordnung kommen kann. Sie sind leider auch zum Opfer dieses Zustandes geworden, wofür ich um Entschuldigung bitte. In der Sache bitte ich vorerst vertraulich das Geständnis entgegenzunehmen, dass ich mit dem Justizministeriellen Verkehr seit längerem aus triftigen Gründen abgebrochen habe. Mein Eingreifen würde, wie die Dinge liegen, nach dem österreichischen Instrument-[illegible] der Herren

am Schillerplatze der Seele viel mehr scha-
den als nützen. Ich habe mich schon vor mehr
als einem Jahre in Zeitungen für das Jugendschaf-
recht eingesetzt, deswegen ist dir heute nichts
entgangen. Der von Dir erwähnten Bestrebung bin
ich ganz ergeben, aber der „Geist", der uns
mit J. M. beherrscht, ist kein jugendfreundlicher,
das ist noch immer Sozialitätskrakelerei und
liberaler Schwindel. Ich glaube daher – Irr-
tum vorbehalten – dass jener Bestreben auf
Unterstützung u. gute Aufnahme zur Zeit nicht
zu rechnen hat. Man mag es aber immerhin ver-
suchen. Ich würde erfreut sein, wenn ich mich
geirrt haben sollte.

Mit besten Grüßen und vorzüglicher Hochachtung bitte
um Verzeihung in [illegible]

[illegible]

Verehrter Freund!

Erst heute finde ich wieder Zeit, mit meinen Briefen mich zu beschäftigen, und da werde ich, Dir für Deine Karte zu danken und zu bedauern, dass ich an Eurer Zusammenkunft nicht teilnehmen konnte. Ich hatte an jenem Tage auswärts zu tun und kam erst spät abends wieder zurück, unfähig, dann noch ein geselliges Glied Eurer Tafelrunde zu sein. Meine

Nerven halten mich leider immer mehr in die Einsamkeit... Ich hoffe dass es Dir wohl geht und Du nicht mehr daran denkst, den Winterausflug Dahinaus mitzumachen. Viel-
leicht ~~Geheimer Rat Dr Franz Klein~~
gehst Du einmal an meiner Wohnung vorüber und machst mir die Freude, Dich wiederzusehen.
Nachmittags bin ich zumeist daheim.

Nochmals dankend mit lieben Grüßen

4/11 1927.

Dein ergebener [illegible]

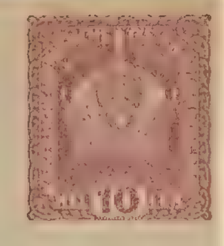
20/2 1919

Lieber Freund: Recht herzlichen Dank für Deine Teilnahme an Auf- und Abstieg. Der Ausgang hat mich nicht überrascht; ich wusste es, als ich dem Drängen nachgab – denn ich sträubte mich mit Händen und Füssen gegen das Kandidieren – was mir drohte. Ich glaube, das Pflichtgefühl muss stärker sein als die Sorge um das liebe Ich. Persönlich drückt mich das Erlebnis nicht nieder, denn es ist eine reine Freude, wieder die volle Freiheit gesichert zu wissen. Mögen diejenigen ihre Hoffnungen erfüllt sehen, die ihre Wohlfahrt bei

Dr J. Klein, Wien, VIII,
Lange Gasse 8

---

anderen besser erwählt
gefunden als in meinen Hän-
den.
Ich danke Dir [illegible]
wärmstens für Deine schönen
Gedanken. Es ist nun nicht
sehr verbreitete künstliche
Pflege, die den, der sie legt,
ebenso adelt wie den, dem
sie geboten wird. Mit besten
Grüßen
Dein ergebener Dr J Klein



Hochwohlgeboren

Herrn Regierungsrat
Dr Albert Zipper
VIII. Lerchenfelderstr. 46
2. St. T. 7
Wien

Wien, am 31. März 1919.

Verehrter Freund!

Deine Empfehlung habe ich erhalten und werde gewiss an die von Dir genannte Persönlichkeit denken, wenn darüber Beschluss gefasst wird, welche Personen zu den Friedensverhandlungen entsendet werden. Ob für sie ein eigener Pressedienst eingerichtet werden wird, ist mir einstweilen noch unbekannt und auch damit ist zu rechnen, dass man für diesen Zweck vielleicht Herren auswählt, mit denen man bisher schon gearbeitet hat. Nicht

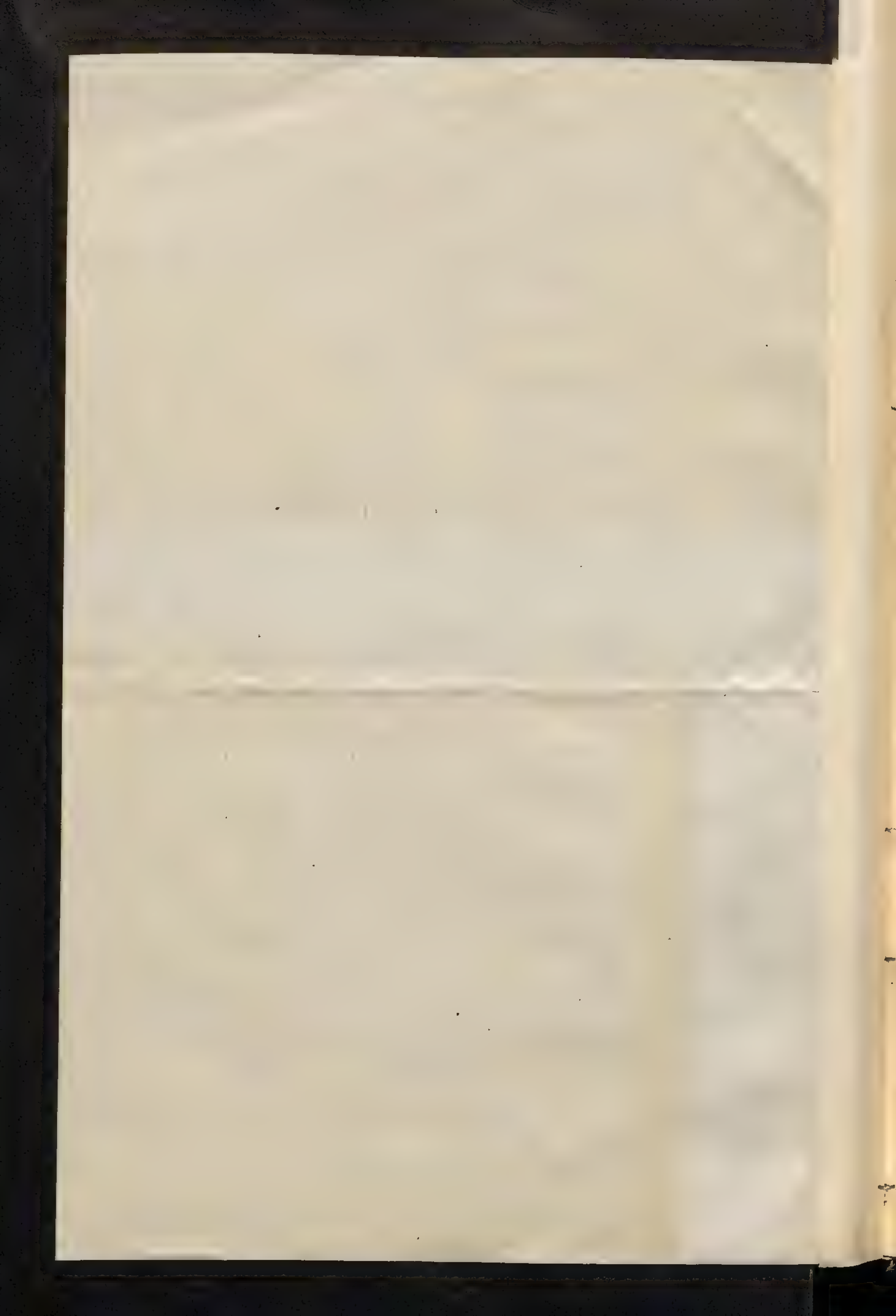
./.

verschweigen will ich endlich, dass schon eine grosse Anzahl von gleichen Wünschen sich hier gesammelt hat. Jedenfalls werde ich es aber daran nicht fehlen lassen, die Aufmerksamkeit auf Deinen Schützling zu lenken.

Für Deine freundlichen Wünsche danke ich verbindlichst. Ich bringe mit der Uebernahme dieser neuen Tätigkeit ein grosses Opfer, für das mir gewiss niemand danken wird, hielt es aber für meine Pflicht, dort mitzuarbeiten, wo man mich zu brauchen vorgibt. Wie lange und was weiter geschehen wird, wird sich ja zeigen.

Nochmals bestens dankend, verbleibe ich mit den freundlichsten Grüssen

Dein aufrichtig ergebener



1/4

Wien, 29/2 1920

Lieber Freund! Keine erfreuliche Überraschung für mich als Dich wieder in Lemberg an der früheren Wirkungsstätte zu wissen! Ich begreife aber Deine Beweggründe und muss Dich bewundern, dass Du das Notwendige oder das Bessere erkannt hast, ohne Dich durch Empfindungen abhalten zu lassen, die andere vielleicht davon abgehalten hätten. Die Einzelnen sind in diesen Jahren so ohnmächtig geworden, dass sie erst bewusst sind, wenn sie die politischen Kategorien auf ihr Persönliches nicht anwenden. Also recht angenehmen Verlauf der Zeit, die Du dort zubringen willst.

Ob ich Deinem Sohne werde helfen können, da ich meine Beziehung mit den metallurgischen [illegible] [illegible], steht dahin. Jedenfalls soll er nicht unversucht bleiben. Schreibe Deinem Sohne, dass er mich nächstens einmal besuchen möge. Gegen 4 Uhr nachmittags bin ich ziemlich sicher zu treffen.

Mit besten Grüßen Dein ergebener [signature]

Kartenbrief

An Hochwohlgeboren

Herrn Regierungsrat Dr. Alb. Zipper

in Lemberg

Koclanowskiego 60;

Absender: Dr. J. Kosin, Wien, VIII. Lange Gasse

249

Wien 19/2 1922

Lieber Freund! Aus Deinem Schreiben habe ich zu meiner Freude entnommen, dass Du Dich wol befindest. Ich kann Dich nur aufrichtigst beglückwünschen, zur richtigen Zeit die rechte Wahl getroffen und Deinen Aufenthalt in Beruf (oder deren Fortsetzung) gut gewählt zu haben. Was Du von Deinem Leben erzählst, sind Zeichen einer Freiheit, die wir immer mehr missen. Wien wird ein Gefängnis, aus dem die Verarmung nicht heraus und gleichzeitig drinnen selbst nur sehr entbehrungsreich leben lässt. Freudlos und trübgestimmt lebt man hier die restliche Zeit bis zur Erlösung ab, weiter nichts:

Absender: Dr. Fr. Klein

Wien, VIII. Lange Gasse 8

Mit den ehemaligen Kollegen habe ich ausser sehr zahlreichen zufälligen Begegnung Keinen Verkehr. Er zieht sich jedermann zurück, so sehr er kann — für Veranstaltungen, wären es die bescheidensten, ist nun keine Zeit. Man müsste viel sagen, um ein Bild der Umwälzungen zu geben ... Möge es Dir recht wohl ergehen!

Mit besten Grüßen

Dein ergebener Dr. F. Klein

Post...

An Herrn Prof. Dr. Albert Zipper

Regierungsrat etc.

in Lemberg

(Polen)

Kochanowskiego 60

Wien 28. Okt. 1924

Verehrter Freund!

Herzlichen Dank für die freundliche Erinnerung an meinen Geburtstag, die mir aufrichtig wohl tat. Brachte sie mir doch den Beweis der Sympathie eines Jugend-Kollegen, den ich keineswegs vergessen habe. Was mich betrifft, so bin ich Rekonvaleszent nach schwerer Erkrankung und gewinne nach und nach den Besitz meiner körperlichen und geistigen Kräfte wieder. Deinen Mitteilungen freue ich mich zu entnehmen, dass Du Dich im wohlverdienten, ehrenvollen Ruhestande und bei guter Gesundheit befindest. Hoffentlich bleibt sie Dir lange erhalten.

Mit herzlichem Gruße

Dein ergebener

[illegible]



Geehrter Freund!

Du warst so liebenswürdig, mich
zu einem Kollegenabende einzuladen.
Ich danke Dir bestens dafür und hatte
auch die Absicht, der Einladung zu folgen,
doch mir war dann nicht wohl genug.
Meine Nerven sind sehr unbotmäßig und

ich hätte einen wenig angenehmen
Genuss erhalten, wenn ich es mir trotzdem
zugemutet hätte, unter Menschen zu gehen.
Ich

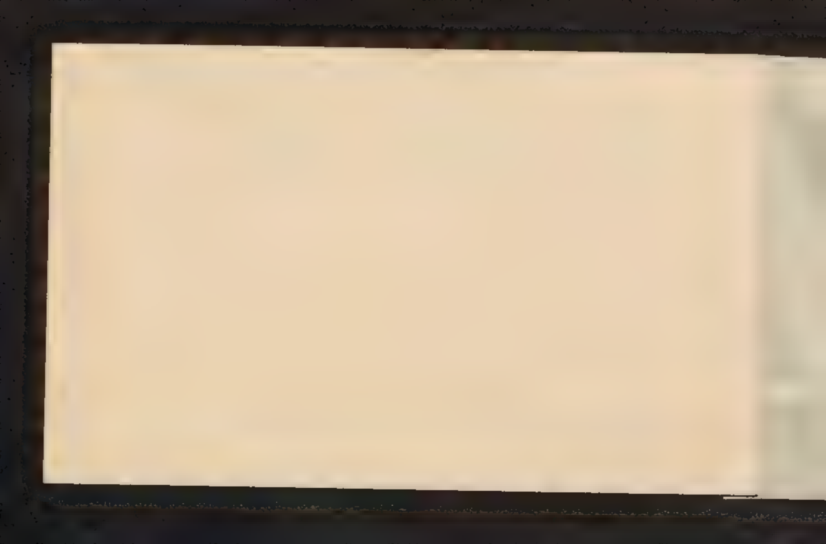
~~Geheimer Rat Dr Franz Klein~~

bitte Dich, mein Fehlen zu entschuldigen;
sei versichert, dass es nicht am guten Willen
gemangelt hat und mir eine aufrichtige Freude
gewesen wäre, Dich und die anderen Kollegen
wieder zu sehen. Mit besten Grüssen Dein ergebener
Franz

252.

~~Justizminister~~ Dr Franz Klein

Dankt Dir, verehrter Freund, be-
stens für Dein Erinnern und wünscht
zum neuen Jahre, von dem wir uns soviel
erwarten, alles Gute. „Freund Friede" soll
willkommen sein. Werden wir auf seiner Höhe stehen?



Verehrter Freund!

Nach zu langem Zögern – verur-
sacht durch chronische Überlastung –
erlaube ich mir die erhaltenen
Schriften zurückzusenden. Die Artikel
B's sind sehr interessant, aber ausge-
sprochen polnisch-national gerichtet.

Für diesmal bleibt die ukrainische Frage jedenfalls ausser Spiel. Zugleich erlaube ich mir, Ihrem freundlichen Wunsche entsprechend die Broschüre über

~~Geheimer Rat Dr. Franz Klein~~

die Kulturgemeinschaft beizuschließen.

Mit besten Grüssen u. aufrichtiger Ergebenheit

Dr F Klein

254

Teurer Freund!

Vielen Dank für Dein freundl. liebes Gedenken an dem Tage, der, wenn man ihn herausgreift, eigentlich über der gewichtigste ist. Deine Karte kam mir leider aus den Augen und ich wusste daher Deine Adresse nicht; ausserdem war ich während

des Winters stark in Anspruch ge-
nommen und war seit langer Zeit nicht
energievoll, zum Teile deshalb von Wien
abwesend. ~~Geheimer Rat Dr. Franz Klein~~ Es
war also mein Schweigen ein unbeabsichtig-
tes und es würde mich freuen, wenn Du
mich besuchen wolltest. Vielleicht verein-
baren wir telefonisch Tag und Stunde (22783).
Mit ergebenstem Dank mit besten Grüßen [illegible]

Wien, 26. März 1906.

Euer Wolgeboren, sehr geehrter Herr doctor!

Bei Benützung Ihrer „Erläuterungen zu Meisterwerken d. deutschen Litteratur", die mir bei meinem Studium treffliche Dienste geleistet haben, bin ich in der Erläuterung zu „Nathan d. Weise" auf drei Stellen gestoßen, die mir verbesserungsfähig erscheinen, und ich gestatte mir daher Ihre Aufmerksamkeit darauf zu richten.

2. Aufz. 1. Auftr. 18.

die Worte Sittahs dürften bedeuten:

„Ich gewinne heute nur 1000 Dinar; nicht
um ein Versprechen mehr." Die folgenden
Worte: „.. warum ich immer nicht von
meisten mit dir, wenn ich verlor.." be-
deuten darauf hin.

3. Aufz. 10. Auftr. 104. (815.)

Die Wehen- Geburtswehen, unter
welchen diese neue Geister ans Licht
setzt; die Geburtswehen dürften sich
auf das Proselytenmachen beziehen,
wie die folgenden Verse zeigen:

„Heiratet zu
Mit Eifer fort, den Himmel zu bevölkern,
Wenn ihr die Erde nicht mehr könnt."

4. Aufz. 5. Auftr. 10. (452.)

Das machst du gut – gibst du gut, in der Bedeutung: diese Bemerkung ist gelungen. Paladin reagirt auch in diesem Sinne darauf, indem er seine vorhergehende Rede bekräftigt und weiter ausführt.

Indem ich meine Version Ihrem geschätzten Gutachten anheimstelle, zeichne ich mit dem Ausdrucke

vorzügl. Hochachtung

Rudolf Klein

Wien VII. Döblergasse 4



257

Kleiner

Lwów, 25. V. 1926.

Czcigodny Panie Profesorze,

Gorąco dziękuję za dowód pamięci życzliwej, za książkę miłą i cenną. Tchnie ona atmosferą, rzadką w czasach dzisiejszych – serdeczną, szczerą, ujmującą, nieprzemiennie rzewną i pełną werwy i dowcipu. Sprawił mi Pan Profesor jej przysłaniem prawdziwą wielką przyjemność.

Ukłony liczne zasyłam w imieniu własnem i w imieniu matki i upraszam o ich przekazanie.

Julian Kleiner



[illegible]

[illegible] Getreuster [illegible]

[illegible] Dlatego [illegible]

[illegible] Krzyżanowski i inni.

[illegible]

[illegible]

TELEFON USPRAWNIA ŻYCIE, ZBLIŻA I PRZYŚPIESZA!

KARTKA POCZTOWA

ZAKOPANE 3

NADAWCA:

[illegible]

Prof. Dr Albert Zipper

Kraków

ul. Mickiewicza 5.

Sehr geehrter Herr! Für freundliche Zusendung Ihrer formvollendeten ideenreichen die ganze Entwicklung der deutschen Poesie umfassenden kulturgeschichtlichen Dichtung, die ich mit dem größten Interesse schon gelesen habe, sage ich Ihnen den herzlichsten Dank

mit freundlichem Gruß
als Ihr ergebenster
Prof. Dr. Kluge

Altenburg
den 30 October 1891.

Deutsche Reichspost

Postkarte

An Herrn

Prof. Dr. Albert Zipper

in Lemberg

Wohnung (Straße und Hausnummer) Braiergasse 14.

ALTENBURG (SACHSEN-ALTENBURG) 30.10.99 11-12 V.

REICHSPOST

791 a

260

Sehr geehrter Herr! Als kleines Gegengeschenk für Ihre „Gedichte“, für die ich herzlich danke, sende ich Ihnen ein Exemplar meiner Litteraturgeschichte. Von „Auswahl“ u. „Themata“ stehen mir leider keine zur Verfügung.

Mit freundl. Gruß
hochachtungsvoll
Ihr ergebenster
Prof. Dr. Kluge

Altenburg d. 18 Oct. 92

Kluge

Deutsche Reichspost

Postkarte

An

Herrn

Professor Dr. A. Zipper

in Lemberg

Wohnung Lwowska g. 6.
(Straße und Hausnummer)

LEMBERG 30 10 VIII 96

ALTENBURG (S.-ALTENB.) 1

REICHSPOST 10

